THE LIBRARY OF CONGRESS
1900

em. prof. Alojzy Steiner
b. kier. gimn. zbaraskiego.

BRZEŻANY
na widowni bojowej.

Wspomnienie dziejowe
od 26. sierpnia 1914. r. do 9. lutego 1918. r.

CZCIONKAMI A. CICHOCKIEGO POD ZARZĄDEM
A. WIZENBERGA W BRZEŻANACH.
1925.

em. prof. Alojzy Steiner
b. kier. gimn. zbaraskiego.

BRZEŻANY
na widowni bojowej.

Wspomnienie dziejowe
od 26. sierpnia 1914. r. do 9. lutego 1918. r.

Rechtsanwalt
Dr. M. Florer
Erfurt

NAKŁADEM AUTORA
CZCIONKAMI A. CIGHOCKIEGO POD ZARZĄDEM
A. WIZENBERGA W BRZEŻANACH.
1924.

LIBRARY OF CONGRESS
16 2003
EXCHANGE

Autor zastrzega sobie prawo przedruku.

LC Control Number
2004 549903

„Jakie są wojen napastniczych dzieje:
Łacno je skreślić: rzeź, grabież, pożoga
I blask, co głupie rozwesela zgraje,
A w którym mędrzec z bojaźnią uznaje
Głos, wołający o pomstę do Boga."

Adam Mickiewicz.

Fatalny strzał skrytobójczy, dany w Sarajewie 28. czerwca 1914. jako dyplomatyczna poniekąd serbska odpowiedź na aneksjęBośni i Hercogowiny, był ową iskierką, rzuconą na zapasy europejskiego prochu, od pół wieku nagromadzonego. Marna na pozór sąsiedzka waśń wciągnęła ludy pięciu części świata do powszechnej rzezi, bezprzykładnej nawet w świecie zwierzęcym u istot jednego i tego samego gatunku. Przepowiednia p. de Thebes, wróżki francuskiej, ziściła się po części, bo wyprowadzenie z równowagi wpływów wielkich mocarstw na półwyspie Bałkańskim wskutek wypowiedzenia d. 28. lipca 1914. przez Austro-Węgry wojny Serbji, wywołało ogólny, jak powyż powiedziałem brzemienny w skutki europejski pożar wojny. Austro - Węgry podjęły z namowy Niemiec walkę w obronie interesów żywotnych i bytu monarchji, ale Rosja odepchnięta od oceanu Spokojnego, szukając linji mniejszego oporu, wyciągnęła swe zaborcze łapy ku Austro-Węgrom i Bałkanowi i mącąc tu i wichrząc bezustannie, doprowadziła do wojny europejskiej, wobec której bledną wojny napoleońskie. Przewyższała wszystko, co było dotychczas w orężnych zmaganiach się narodów, bo żadna wyobraźnia ani baśń ani sen najstraszniejszy, nie widziały tego morza krwi i cierpień, które toczyły ze sobą dwa wielkie bloki państw w walce o hegemonję nad światem. W ostatnich czasach wojny bardzo wielką wrzawę wywołały w Niemczech ogłoszone pamiętniki, b. niemieckiego ambasadora w Londynie, księcia Lichnowskyego. Niemcy powtarzali za cesarzem Wilhelmem, że nie są bynajmniej sprawcami wojny, że rozpoczęli ją napadnięci przez wrogów w obronie swych granic. Tymczasem ze wspomnień Lichnowskyego, który znał tajniki dyplomacji niemieckiej i do ostatniej chwili przed wojną przebywał w Londynie, widać, że swiatową wojnę sprowokowała świadomnie niemiecka partja wojenna, prąc za wszelką cenę do wojny. Za ogłoszenie tych kompromitu-

jących wspomnień wykluczono Lichnowskyego jako niegodnego z niemieckiej Izby panów.

Oprócz przepowiedni, zawartych w pracy W. Lutosławskiego „Ludzkość odrodzona" z r. 1910, Stefana Buszczyńskiego w Rękopisie z XX. wieku po Chr. przed 20 laty napisanym, zestawił Flamarion Kamil, popularny pisarz francuski, astronomiczne i meteorologiczne znaki i zjawiska, towarzyszące obecnej światowej wojnie. Jest ich w ogóle siedm. Na czele tychże stoi całkowite zaćmienie słońca w czasie zgonu papieża d. 21. sierpnia 1914 roku, które w czasach dawniejszych uważanoby jako groźbę strasznych kataklizmów dziejowych. Potem przychodzi, dająca się dostrzedz gołem okiem kometa Delavanscha w r. 1913. odkryta W tym samym czasie spadł z nieba kamień meteoryczny, ważący 35 kilogramów na kontynent angielski. Do tych znaków i zjawisk, towarzyszących obecnej wojnie, zaliczyć trzeba silne trzęsienie ziemi, które nawiedziło półwysep Apeniński 13. stycznia 1914. Niewłaściwości barometryczne były dość liczne w czerwcu 1914. jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy w czasie lata dożyli Paryżanie dnia zimowego, a niezwykła kilkutygodniowa posucha nawiedziła w maju i czerwcu większą część Europy. W końcu zauważył powyż wspomniany astronom tak zwaną trójbarwną gwiazdę, której jeszcze dokładnie nie zbadano. Do powyższych znaków i zjawisk muszę jeszcze dodać, że na dwa dni przed wkroczeniem Rosjan do Brzeżan, kiedy około 10. od strony wschodniej na niebie gwiazdzistem, ale światłem księżyca nieopromienionem, widać było błyskawice szrapneli, dało się słyszeć w mieście przeraźliwe wycie psów i ryczenie bydła.

Wojska monarchji austryjacko-węgierskiej, zmuszone naraz walczyć w Serbji, b. Królestwie Polskiem i b. Galicji, stosunkowo za szczupłe do ogromnych zastępów armji rosyjskiej, stoczywszy niepomyślne na granicy galicyjskiej potyczki, pod silnem naporem nieprzyjaciół w głąb kraju cofać się musiały, a ci zajmowali bez wystrzału i dobycia miecza prawie bezludne i przez wojska austrjackie opuszczone miejscowości. Siły austro-węgierskie liczyły nie więcej nad 240.000 ludzi, gdy rosyjskie oszacowano na 700.000 przy kilkakrotnej przewadze artylerji. Dnia 8. sierpnia b. r. odszedł na front pierwszy oddział Strzelców polskich w liczbie przeszło 40 osób

pod dowództwem Maresza Teofila, a komendę nad pozostałymi objął jako komisarz wojenny Wiszniewski Stanisław. Wczasie stanu wojennego, kiedy się wojska w Brzeżanach wskutek pierwszego powołania (obrona krajowa, straż skarbowa i pospolite ruszenie) zgromadzały i odbywały pochód ku granicy rosyjskiej, poleciła mieszkańcom tutejsza władza polityczna, aby złożyli broń i amunicję; zakazała bez przepustki wydalać się poza obręb miasta i wzbroniła dzwonić na pacierze, nabożeństwa lub przy innych okolicznościach. Zastosowano się ściśle do tego polecenia nawet w dniu zgonu papieża Piusa X. W czasie powyżej wspomnianym odbywały się aresztowania księży gr. kat. i innych osób, sprzyjających Rosji. Dnia 20. b.m. gdy już mieszkańcy zaczęli uchodzić z miasta, od maszerował drugi oddział Strzelców pod dowództwem Błaszkiewicza Jana wraz z Sokołami pod wodzą Karpowa Marjana. Od 22. do 25. sierpnia 1914. zaczęła przeważna część mieszkańców tutejszych najzamożniejszych i mniej zamożnych różnej płci i stanów opuszczać miasto podwodami, dorożkami i koleją. Ostatni pociąg koleji lokalnej „Lwów—Podhajce" odszedł w kierunku Lwowa dnia 25. b.m. we wtorek o godzinie 2. w nocy. Odjechał burmistrz brzeżański, adwokat Dr. Schaetzel Stanisław a starosta Bielawski Walenty prawie z całym swoim personalem dnia następnego opuścił miasto. W poniedziałek wieczorem wojsko austrjackie po stoczonej bitwie pod Tarnopolem cofnęło się do Brzeżan. Tego samego wieczora rozbili dragoni (Rumuni) główną trafikę i kilka sklepów, bo żydzi nie chcieli mieniać ani przyjmować papierowych pieniędzy. Na wiadomość o zbliżaniu się Moskali i opuszczeniu miasta przez burmistrza, starostę, proboszcza ormjańskiego i O.O. Bernardynów z wyjątkiem braciszka zakrystjana tego zakonu Kryspina Sułżyńskiego, odbywała się za radą oficerów austrjackich z wyjątkiem pułkownika 2. pułku dragonów Jana hr. Koziebrodzkiego, dalsza ucieczka ludności gościńcem rohatyńskim i lwowskim. Jechały bez przestanku wozy. Na tych ekwipażach siedziały kobiety i dzieci o twarzach bezmyślnie apatycznych, inne szły ze łzami w oczach, pędząc ryczące bydło lub prowadząc za rękę gromady dzieci; szli mężczyzni, uginając się pod ciężarem olbrzymich tobołów, zarzuconych na plecy. Jeden z nich niosł zegar ścienny pod pachą. Jechali także podwodami bogaci kupcy, przedsiębiorcy, rzemieślnicy,

którzy się opóźnili do ostatniego pociągu. Mieszkańcy zaś, którzy nie mogli wyjechać, zrezygnowani na wszystkie ewentualności, zakopywali pieniądze i rzeczy najkosztowniejsze w ogrodach, aby je uchronić przed grabieżą nieprzyjaciela. Na 12.000 ludności pozostało w mieście z inteligencji niewięcej jak 150 osób, w tej liczbie 40 rodzin, drugie tyle z mieszczaństwa i przedmieszczan, wliczając w to najuboższą warstwę żydów i 6 zamożnych kupców starozakonnych. We wtorek przed południem d. 25. sierpnia stała jeszcze część artylerji na rynku, straże wojskowe ze stanowisk usunięto, automobile wojskowe przestały jeździć, a godła (orły), gdzie były urzędy pozdejmowano. Wszystkie sklepy, droguerja i obie apteki były zamknięte. Z urzędów funkcjonowały wyłącznie sąd obwodowy i prokuratorja Państwa. Woźni pocztowi przestali doręczać gazety i listy. Ponieważ burmistrz, jak powyżej wspomniałem wyjechał, wybrali w tym dniu obywatele prezesem adwokata Dr. Bobrowskiego Marjana i uchwalono bezzwłocznie na wniosek Dr. Kowenickiego, dyrektora szpitala powszechnego na tem samem posiedzeniu postarać się, aby dla pozostałej ludności miejskiej nie zabrakło chleba, oświetlić miasto i kazać otworzyć sklepy, czego jednak nie uczyniono, bo właściciele tychże wyjechali. Około 4. godziny po południu, krążył nad Brzeżanami aeroplan rosyjski z ciemną jasną tarczą pod skrzydłami, do którego wojsko austrjackie strzelało, lecz to t.j. 11. dywizja detachement i 8 dywizja kawalerji na wiadomość, że Moskale znajdują się już o kilka kilometrów od miasta, zaczęło je opuszczać i przez przeważające siły rosyjskie w okolice Dunajowa, Narajowa i Rohatyna zostało wyparte.

Pamiętny dla Brzeżan dzień 26. sierpnia 1914.

Pominąwszy pobyt cara Piotra Wielkiego w zamku tutejszym, ugoszczonego przez ostatniego z rodu Sieniawskich, wkroczenie wojsk moskiewskich do Brzeżan przed 200 laty za panowania Augusta II. Sasa, wezwanych przez tegoż przeciw stronnictwu Stanisława Leszczyńskiego i Szwedom [1]jak również na prośby Austrji przemarsz w r. 1848. przez Galicję

[1] kapliczka na przedmieściu Adamówce przy ul. Wałowej, idącej na cmentarz, jest ważnym dla historji polskiej zabytkiem, gdyż przypomina

armji rosyjskiej a tem samem i przez nasze miasto w celu stłumienia powstania węgierskiego, dnia powyżej wymienionego we środę już o w pół do 8. z rana widziano żołnierzy moskiewskich na wzgórzu Starożyskach, a niespełna w godzinę wkroczyły wojska gościńcem lwowskim, złoczowskim i tarnopolskim do miasta. Zdawało się wówczas, że to wędrówka narodów ciągnie na zachód, aby nowe państwo założyć. Z dzwonicy kościoła farnego dał się słyszeć, ale bardzo krótko urywany głos dzwonu „na trwogę" tak jakby na pożar. Przestraszona niezwykłym widokiem obcego wojska nieliczna ludność wiejska, która tu na targ przybyła, schroniła się do cerkwi, gdzie właśnie odprawiał Mszę ks. kanonik Teodor Korduba, proboszcz brzeżański i wicemarszałek tutejszego powiatu, miejska zaś kryła się po piwnicach, lochach i strychach, skoro usłyszała strzały karabinowe i spostrzegła, że kozak, wziąwszy pompiera tutejszego za żołnierza austrjackiego, pędził na koniu piką ku niemu i dopiero na wyjaśnienie starszego inspektora gorzelnianego Stańkowskiego, puścił go w spokoju. Niebawem cały rynek napełnił się wojskiem. Wkrótce ul. Rohatyńską jechało konno ku Leśnikom tylko kilku, za tymi w pewnem oddaleniu kilkunastu jeźdźców, oglądając się na domy i poza domy na prawo i na lewo, czy niema gdzie zasadzki. Ci pierwsi dojechawszy do mostu na przedmieściu Miasteczko, zawrócili z drogi i dopiero za drugimi odbywali pochód w kierunku zachodnim: nasamprzód jechała konnica, potem marszerowała piechota. Poszczególne kompanje tejże szły w odstępach kilkadziesięciu metrów. Na czele każdej jechał jeden lub dwóch oficerów, za każdą jechały podwody z żywnością i amunicją, przez co żołnierze nie dźwigali na sobie wielkich ciężarów. Na końcu posuwała się artylerja. Tak armaty jak i wozy amunicyjne, zaprzężone były po 6 silnych koni. Poza tem jechał „Czerwony krzyż" i tren, zajmując wsi okoliczne. Ludność mieszczańska widząc, że Rosjanie nikogo nie zabijają, zaczęła powoli wychodzić z ukrycia i pochód odbywającym, jak powyż powiedziałem w kierunku zachodnim, podawać wodę, chleb i owoce. Pod-

czasy królów polskich, Augusta II. i Stanisława Leszczyńskiego. Wystawiono ją na pamiątkę zaszłej w tem miejscu porażki Adama Szmigielskiego, stronnika Leszczyńskiego. Na mogile poległych i w tem miejscu pochowanych ofiar tej bitwy, wzniesiono krzyż drewniany, który to pomnik zamieniono później w murowaną kapliczkę. —

czas tego marszu oświadczył jakiś pułkownik przestraszonej ludności cel wkroczenia armji moskiewskiej do Galicji, że przyszła, aby uwolnić nas od ucisku Niemców i żydów, przynosząc wolność osobistą, religijną i narodową. Było to powtórzenie odezwy Mikołaja Mikołajewicza do mieszkańców Galicji, nalepionej na rogach ulic. [1] W nocy ze środy na czwartek nowe zastępy Czerkiesów, Donców, Tatarów nadciągnęły do miasta; rozbiły obóz pod okopiskiem, część zaś tychże zająwszy sad, fundację dla ubogich, po ś. p. Anieli Stockiej, pasła spokojnie konie, zabiła tam przy świetle kaganków 3 krowy, piła z nich krew, gotowała na kuchni polowej rosół, a resztę mięsa złożyła we worki. Prócz tego miejsca i na innych ogrodach i pastwiskach przedmiejskich wojsko rozłożyło się obozem, oficerowie zaś stali na kwaterach po domach prywatnych i pomieszkaniach, opuszczonyh przez inteligencję. Rano zaczęto rozbijać sklepy, dobywać się do aptek i droguerji. Pozostałe męty społeczne obojga płci i ludzie z pobliskich wsi wskazywały wojsku główny wyszynk wódki, którą na wyścigi konewkami wynoszono, przyczem z namowy bab zranił do krwi bagnetem żołnierz starozakonnego stróża propinacji, wzbraniającego z razu kradzieży trunków. [1] Przedmiejskie szumowiny: żebraki, (prócz 2 przez dwa tygodnie nie żebrali od czasu inwazji) [2] drwale, służba bez zajęcia a nawet niektórzy z dozorców kamienic, przedewszystkiem ci, którzy pozostali w mieście, ludzie z natury leniwi, zazdrośni, obłudni, nierzetelni a przezto bardzo bardzo ubodzy, rabowali z sałdatami z rozbitych sklepów towary różnego rodzaju tak bławatne jak kolonjalne, biżuterje i artykuły żywności. Pierwszego dnia inwazji zastrzelił w zabudowaniu dworskiem we wsi Raju o 3 kilometry od Brzeżan oddalonej, kozak austrjackiego dragona, ale bezzwłocznie poniósł śmierć od innego żołnierza. Obydwóch pochowano w parku należącym do pałacu hr. Jakóba Potockiego; wkrótce zaroiło się tam od wojska rosyjskiego, które wraz z częścią tamtejszych włościan wpadło do pałacu, gdzie się dopuszczało rabunku i wandalizmu, mszcząc się na kosztownych sprzętach, dziełach sztuki nie do nabycia i cennej bibljotece. [1] Szkoda, jaką poniósł właściciel w pałacu i piwnicach wynosi około 3,000.000 koron (przedwojenoych). Potem rozbili kozacy kasę w kancelarji zarządu dóbr i rabowali ruchomości w pomieszkaniach oficjalistów nie tylko tych, którzy wyjechali ale i tam pozostałego Włodzimierza Dołżyckiego, wydzierając mu z kieszonki złoty zegarek z łańcuszkiem a żonie i córce pierścionki z palców. Podobnego rabunku dopuszczali się kozacy równocześnie w mieście w biały dzień na kilku obywatelach a byli i tacy, którzy chcieli, aby im dać z ust sztuczne złote, zęby. Ubrani w przeważnej części w chłopskie kożuchy, wysokie baranie czapki mieli przy siodle mnóstwo cienkich rzemyczków, a do nich przymocowany cały magazyn różnych wartościowych rzeczy. Na „czasy" czyli zegarek byli bardzo łakomi. Noc drugiego dnia inwazji nie przeszła tak spokojnie jak poprzedniego, bo apasze przedmiejscy i miejskie szumowiny włamywały się do domów, przez mieszkańców opuszczonych, gdzie rozwydrzone dziennym rabunkiem po sklepach ze spotęgowaną chciwością grabiły na wyścigi co się dało, lub w złośliwy sposób niszczono cudzą własność. Jak z miasta ludność uciekała, taksamo i włościanie chronili się z bydłem w poblizkie lasy przed nadchodzącymi Moskalami, którzy z mieszkańcami innej wsi po bezludnych chatach ruchomości, drób, paszę i zboże rabowali. Dnia 28. sierpnia 1914. nalepiono w piątek rano na rogach ulic obwieszczenie generała Infanterji von Ekk w trzech językach: w rosyjskim, polskim i ruskim, że wszyscy mieszkańcy Brzeżan i powiatu brzeżańskiego od dzisiejszego dnia obywatele jego znajdują się pod władzą Jego Cesarskiej Mości Imperatora Mikołaja Aleksadrowicza wszechwładcy całej Rosji. Wszyscy spokojni obywatele pozostają pod ochroną Jego potężnej władzy i wzywa się ich, by powrócili do swoich siedzib i swoich zajęć. Tymczasowym naczelnikiem miasta Brzeżan i jego powiatu ustanawia się adwokata Dr. Marjana Bobrowskiego, wybranego przez mieszkańców Brzeżan do prowizorycznego zarządu miasta. Na niego wkłada się obowiązek, aby do czasu mianowania stałego

[1] Podobnie Flamininus Titus, w wojnie macedońskiej w r. 197 pd. Chr. pokonawszy Filipa V., ogłosił Grekom wolność na igrzyskack istmijskich, aby utwierdzić między nimi wpływ rzymski. Liv. XXXII. 33.

[2] Rosjanie w czasie swego pobytu w mieście nikogo nie zabili, nie zdzierali z mieszkańców ubrania, duchownych kolbami nie bili ani nie wzbraniali mówić po polsku. —

[1] Pozostałe kosztowności, cenne rękopisy oraz rzadkie dzieła z bibljoteki zrabowali bawarscy lotnicy generała hr. Bothmera w r. 1916. —

zwierzchnika miasta i powiatu pod osobistą odpowiedzialnością wedle swego uznania mianował funkcjonarjuszy gminnych i powiatowych i czuwał nad należytem spełnianiem przez nich obowiązków zgodnie z dotychczasowemi ustawami lecz imieniem Rządu Jego Cesarskiej Mości Imperatora Rosji, tudzież by dbał o spokój w mieście i powiecie. Dr. Bobrowskiego upoważnia się do pobrania w dalszym ciągu i ściągania zwyczajnych opłat gminnych, tudzież czynienia potrzebnych wydatków a to pod kontrolą rady przybocznej, złożonej z p. p. Dra. Adama Kowenickiego, Maurycego Perla, Henryka Szafira i Michała Wiśniewskiego z obowiązkiem złożenia rachunków. Wszystkim funkcjonarjuszom gminnym pozostawia się wolność używania nadal dotychczasowego ubioru służbowego z dodatkiem trójkolorowej opaski biało-sino-czerwonej na lewem ramieniu. Mieszkańcy miasta Brzeżan i powiatu niech kontynują swoje zwyczajne zajęcia, gdyż będą bezpiecznymi pod ochroną dwugłowego orła rosyjskiego, niech ich tylko Pan Bóg strzeże od pokusy wywołania Jego gniewu."

Rano dobiła się część żołnierzy do magazynu wojskowego na przeciw bursy polskiej im. Jakubowicza. Wyrzucono stamtąd przez okna na ulicę kufelki żołnierzy z cywilną odzieżą i obuwiem, mundury, trzewiki, czapki, bieliznę, przygotowane dla drugiego powołania pospolitego ruszenia. Nieinaczej postąpiono z kocami w magazynie wojskowym przy ul. Rohatyńskiej. Szumowiny miejskie i lud z poblizkich wsi miały znowu udział w grabieży razem z saldatami, którzy powyższe rzeczy za bezcen sprzedawali; przerzeczone męty społeczne z miasta i ludność wiejska, objuczona łupem czemprędzej udawała się do swoich domów, aby jeżeli się nowa sposobność nadarzy, dalej rabować. Jak większa część dziewcząt z przedmieścia Adamówki zaopatrzyła się w złote kolczyki, w nowe trzewiki i kalosze, aksamitne kostjumy, zrabowane dnia poprzedniego po rozbitych sklepach żydowskich tak jedna z poblizkich wsi, znana z instynktu złodziejskiego, zaopatrzyła się tego dnia w nowe żołnierskie trzewiki. [1] Po opróżnieniu z ruchomości magazynów, zrabowano w gmachu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" magazyn prowiantów,

[1] Widziałem na własne oczy, jak po inwazji na rozkaz austrjackich żandarmów wiejska ludność przybywszy do miasta pewnej niedzieli, zdejmowała na rynku trzewiki zrabowane i boso powracała do domu.

przygotowany dla ćwiczących się drużyn sokolich, książki zaś z tamtejszej bibljoteki sprzedawali żołnierze po kilkanaście halerzy za egzemplarz. Stąd udało się wojsko do budynku w którym mieściły się kancelarje komendy powiatowej uzupełniającej, kasyno oficerskie i menaż. Tu znieważywszy portret Franciszka Józefa, wyrzucono mapy, akta i książki z zakresu wojskowości na podwórze i ogrodek, umeblowanie w wandalski sposób zniszczono, wartościowy fortepian wyniesiono pod gołe niebo, zwierciadła potłuczono a co kosztowniejsze rzeczy, dające się unieść, zrabowano. Znaczną część sprzętów tak z gmachu Towarzystwa „Sokół" jakoteż z kasyna wojskowego, złożoną w ujeżdzalni wojskowej, kozacy tamże w drzazgi połamawszy, podpalili i tańcząc koła ognia, wyprawiali dzikie hałasy. Po południu krążył nad miastem aeroplan. Wojsko myśląc, że to austrjacki samolot, zaczęło do tegoż strzelać. Spostrzegłszy pomyłkę, szukało pomiędzy ludnością cywilną strzelających, pociągając do odpowiedzialności całkiem niewinnych mieszkańców. Robiono nawet rewizję za bronią w pomieszkaniu pewnego wyższego urzędnika państwowego, przyczem skradziono mu lornetę wartości kilkuset koron. Wieczorem około godziny 7 spalono za prochownią resztki ekrazytu, pozostawionego przez wojsko austrjackie, wskutek czego 5 razy powstał tak straszny huk, iż zdawało się, że najeźdca miasto w powietrze wysadza. Mieszkańcy nie zdając sobie z razu z tego sprawy, schronili się do piwnic. Z dniem 29. sierpnia ustały w mieście grabieże, bo straż obywatelska honorowa przy pomocy wojska z polecenia komendanta miasta pilnowała w nocy mienia mieszkańców, do czego przyczyniły się przedewszystkiem surowe obowiązkowe rozporządzenia [1] generał- gubernatora hr. Włodzimierza Bobryńskiego, wzbraniające obywatelom wychodzić na ulicę od 10. godziny wieczorem do 4. godziny z rana bez specjalnego na to pozwolenia, następnie ogłoszenia tarnopolskiego gubernatora, Czartoryżkiego z dnia 25. sierpnia 1914. „że dla ustalenia i zatwierdzenia publicznego porządku i spokoju, obrony interesów ludności i zabezpieczenia tak osobistości jakoteż majątków podwładnych obywateli zarządzoną została rosyjska władza cywi-

[1] za miejscami niepoprawuy język polski w rozporządzeniach władz rosyjskich niebierze autor na siebie żadnej odpowiedzialności, przytoczył je dosłownie.

lna, wreszcie obowiązkowe postanowienie tarnopolskiego gubernatora z d. 26. sierpnia 1914., wzbraniające wszelkich awantur, złośliwości lub zniewag, zaczepiania kogoś na ulicach, placach, drogach przejazdowych, chodnikach, rzucania kamieniami na przechodniów, w pomieszkania i domy, w automobile, w powozy, w pociągi jak niszczenie cudzego mienia 2) pojawienia się na publicznyeh miejscach w stanie nietrzeźwym 3) mieszania się przeciw woli i świadomości drugiego w cudze życie, czyto w domu lub w innem miejscu, wkraczania w cudze mieszkanie w chęci wyrządzenia szkody lub zakłócenia spokoju." Tak za wyzysk, jakiego się żyd (przekupień) dopuścił, w oczach moich i przechodzących rynkiem ludzi, odbyła się doraźna egzekucja, którą wykonał kozak nahajką przy asystencji zastępcy komendanta miasta. Tego samego dnia odbył się pogrzeb austrjackiego oficera, zmarłego w szpitalu tutejszym wskutek ran, odniesionych w bitwie pod Tarnopolem. Żołnierze rosyjscy nieśli trumnę a ks. kanonik Solecki, proboszcz obrz. rzym. kat. prowadził kondukt. Od 26. do końca sierpnia odbywały się za dnia a nawet nocą przechody wojsk na zachód. Napróżno szukałbyś końca tych szeregów; Moskale posuwali się jak szarańcza, która całą okolicę straszliwą masą pokryje. Sklepy były dotąd pozamykane, a w oknach kamienic nawet żydowskich pomieszkaniach powystawiono obrazy religijne. Zegar miejski wypowiedział swoje posłuszeństwo, bo nie było, ktoby go naciągnął, chociaż osobnem rozporządzeniem gubernatora rozkazano zaprowadzić czas petersburski. Wyludnione ulice były zanieczyszczone grubą warstwą nawozu końskiego, rozrzuconem śmieciem ze splondrowanych sklepów i pomieszkań, przez obywateli opuszczonych, roznosząc w dal woń nieprzyjemną. Ciszę grobową przerywał jedynie blizki a temsamem donośny huk strzałów armatnich, od którego drżała ziemia w swoich posadach i szyby w oknach dźwięczały. Ogrodzenia kooło domów służyły za paliwo dla kuchni polowych. Na rynku od strony zachodnio-południowej również zanieczyszczonym i miejscami z wydartym brukiem aż do 10. września obozowało obce dobrze odżywione, dziegciem cuchnące wojsko, o rozrosłych barkach, szerokiej piersi, pełne siły i zdrowia, o oczach wielkich w przeciwstawienin do znajdujących się w niem Mongołów o nabrzmiałem licu i małem krzywem

oku, o umundurowania polowem o barwie zielonawo-szarej, przystosowującem się do terenu, iż na dwieście kroków niepodobna rozróżnić żołnierza od oficera, co wobec dzisiejszej taktyki wojskowej odgrywa niezrównaną rolę. Przed przybyciem armji zdawało mi się, żem się obudził po śnie wiekowym i przechodzę po śladach zarazy, która tutaj powiała swoją czarną chustą, a po jej przybyciu, że przebywam w jakiemś mieście azjatyckiem. Dla zapobieżenia wybuchu epidemji polecił rząd rosyjski przeważnie żydom pod nadzorem sałdatów ulice i rynek pozamiatać. Po stoczonych bitwach w powiecie brzeżańskim i sąsiednich, przywieziono dnia 1. września rannych, których umieszczono w obydwóch szpitalach (powszechnym i wojskowym), w koszarach przy ul. Kolejowej, w gmach Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w nowozbudowanej kamienicy obok tegoż, w obydwóch gmachach gimnazyalnych (w ratuszu i przy ulicy Wałowej, w obydwóch szkołach ludowych, w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, w kamienicy nowej, jeszcze niezamieszkanej naprzeciw urzędu pocztowego, w budynku państwowym naprzeciw „Sokoła", gdzie się mieściły biura kancelarji wojskowej, w gmachu rady powiatowej, w ujeżdżalni i w biurach starostwa, skąd z niektórych sal akta przez okna na podwórze wyrzucono tak samo jak z kancelarji wojskowej. Część sprzętów połamano, których drzazgi służyły za paliwo w braku drzewa opałowego dla kuchni polowej. Dnia 11. 12. 13. września umieszczono w powyż wymienionych gmachach około 12.000 rannych a w samej ujeżdżalni 2.000. W ogóle we wszystkich ubikacjach po koniec października b.r. było według wykazów urzędowych około 40.000 chorych wskutek odniesionych ran. Miasto w czasie przechodu wojsk austrjackich i rosyjskich podobne było do obozu, w kilka dni później zmienił się widok tegoż. Ciężko rannych przenoszono na noszach z podwód do przeznaczonych budynków; lekkoranni siedzieli za dnia przy ulicach przed szpitalem, inni przechadzali się z obandażowanemi rękami lub nogami, wspierając się często na sztachetach, wyrwanych z ogrodzeń domów. Już od 8. do 10. i od 14 do 16. września zaczęto wywozić rannych w głąb Rosji z razu podwodami, automobilami i koleją lokalną Lwów—Potutory, [1] otwartą w tym celu 8. września, przy świś-

[1] Sprzęty z poczekalni i kancelarji tutejszego uudynku stacyjnego szu-

mowiny miejskie przed otwarciem ruchu kolejowego zrabowały. Część ksiąg urzędowych i papierów personal kolejowy rosyjski wyrzucił na dziedziniec, część tychże użył na podpałkę przy paleniu w piecach.

cie lokomotyw rosyjskich, przypominającym jęk żałośny syreny okrętowej; lekkoranni zaś przed otwarciem ruchu na tej linji kolejowej szli pieszo. Dnia 8. września odbył się pogrzeb oficera austrjackiego a kilka dni później czterech oficerów rosyjskich, prowadzony przez schyzmatyckiego księdza. Na tutejszym cmentarzu po stronie południowej były z razu cztery większe mogiły jako zawiązek cmentarza wojennego, pod któremi leży po 20 żołnierzy rosyjskich i austrjackich; pod mniejszą mogiłą 5 sałdatów a w nogach tychże pochowano jednego wyznania mojżeszowego. Razem spoczywa 86 ludzi.[1] Oprócz 4 rosyjskich obsługiwały rannych miejscowe pielęgniarki, które z zaparciem się siebie samych spełniały obowiązek samarytański. Prócz 2 tutejszych lekarzy, dyrektora szpitala powszechnego i fizyka rządowego Dra. Zatłokala opatrywało rannych kilku rosyjskich i felczerów. Ksiądz schyzmatycki udzielał umierającym ostatnich pociech religijnych i odprawiał nabożeństwo w jednej z sal exhort dawnego gimnazjum, gdyż ks. kanonik Teodor Korduba wzbronił mu odprawiać nabożeństwo w parafjalnej cerkwi. Zauważyłem obojętne zachowanie się prawosławnych żołnierzy względem swego duchwieństwa prawdopodobnie z powodu braku wykształcenia, chciwości na pieniądze za posługi duchowne i niechlujnej powierzchowności: Popów prawosławnych w rosyjskiej armji miało być bez liku a tylko 12 kapelanów katolickich, przeto żołnierze Polacy pozbawieni byli pomocy duchownej. Często popi zmuszali ich do uczęszczania na prawosławne nabożeństwa i do przyjmowania od nich sakramentów. Dnia 10. września wydał tarnopolski gubernator Czartoryżki 3 obowiązkowe zarządzenia: 1) wzbraniające kupcom sztucznego i niesumiennego powyższania cen na wszystkie przedmioty niezbędne dla mieszkańców, 2) w sprawie wydania dobrowolnie znajdującej się broni u mieszkańców a 3) a. wzbraniające sprzedaży trunków spirytusowych w restauracjach, klubach i szynkach, b. przechowywania trunków spirytusowych w pomieszkaniach prywatnych osób tam mieszkających. W 2 dni

[1] W r. 1916. urządzono na tym obszarze od strony południowo-zachodniej wspaniały cmentarz wojenny.

potem wyzamiatano ulice, z rynku usunięto słomę i bruk popsuty przez wojsko, naprawiono, albowiem spodziewano się przyjazdu gubernatora tarnopolskiegio. Magistrat miasta wydał polecenie wystawienia chorągwi o barwie państwa rosyjskiego przed każdym domem przy ulicach miasta, ale tego samego dnia kazano je usunąć a pozostawić na gmachach, gdzie się znajdowały kancelarje rządu rosyjskiego, gdyż gubernator odwołał na razie swój przyjazd do Brzeżan. W kilka dni potem ogłoszono obowiązkowe rozporządzenie wspomnianego gubernatora, aby nie rozszerzano fałszywych wiadomości: a) o działalności rządu, urzędów lub osób urzędowych wojskowych lub oddziałów wojsk, które mogłyby wywrzeć w mieszkańcach nieprzyjaźny nastrój w nich, b) fałszywych alarmujących wieści o zarządzeniach rządu, wojennych działaniach, publicznych nieszczęściach lub innych faktach. Od 20 września rozpoczął się przewóz jeńców w głąb Rosji i najwięcej w tym dniu bo aż 550 ludzi. Taką samą ilość przeprowadzono w 2 dni później przez Brzeżany. W tym czasie uciekł ze szpitala oficer austrjacki Oskar Zeisberger; Rosjanie przypisywali winę ucieczki D-rowi Kowenickiemu, dyr. szpitala, co dało powód w mieście do kolosalnych plotek. Obiegała pogłoska, że wydano nań wyrok śmierci, lecz wskutek wstawienia się rannego oficera, spokrewnionego z rodziną carską za troskliwą opiekę, okazaną mu w tym samym czasie przez przerzeczonego lekarza, uznano Dra Kowenickiego niewinnym. Od 22. września mając przepustkę, wydaną z tutejszego magistratu a potwierdzoną przez komendanta miasta, a po jego odjeździe przez naczelnika powiatu Ulianowa i rotmistrza żandarmerji Sulima za opłatą 5 Koron, przeznaczonych na rzecz Towarzystwa Czerwonego krzyża, można byto jechać bezpłatnie do Lwowa, Tarnopola, Bochni i innych stacyj kolejowych tam i z powrotem. Nawet od tych 5 Koron uwalniał powyż wspomniany naczelnik ubogich z wyjątkiem żydów, których wykluczył od bezpłatnych obiadów dla ubogich miasta, na jakie ze ściągniętych podatków przeznaczył znaczną sumę. Przy końcu września przewieziono broń rosyjską na kilku wozach po rannych lub poległych w boju żołnierzach jakoteż 3 wagony czapek. W tym czasie wyjechał „Czerwowny krzyż" wraz z rosyjskiemi pielęgniarkami do Halicza. Przez cały wrzesień zaczęli kupcy w miarę ich powrotu otwierać sklepy, a ludność

po zajęciu Stanisławowa. Stryja, Drohobycza przez Rosjan, napływała stamtąd do miasta.

Prawie przez cały październik było słychać huk strzałów armatnich aż z pod Sambora. Tam bowiem staczało wojsko austrjackie krwawe boje, skutkiem których wyparto Rosjan na pewien czas z Drohobycza; prócz tego odbywały się przechody mniejszych oddziałów wojsk przez nasze miasto gościńcem rohatyńskim i lwowskim. Dnia 8. października rozporządził generał gubernator hr. Bobryński, że moc obowiązująca moratorjum, ogłoszonego rządem austrjackim 1 (14) sierpnia 1914. a którego moc obowiązująca przedłużoną została jego rozporządzeniem z d. 17. września 1914. po dzień 31. października 1914. nowego stylu, przedłuża się w granicach galicyjskiego wojennego gubernatorstwa po dzień 1. stycznia 1915. nowego stylu. Dnia 18. b.m. iluminowano miasto z powodu imienin dziewięcioletniego następcy tronu Aleksego. Tego samego dnia przyjechał ze Lwowa do tutejszego klasztoru O.O. Bernardynów zastępca gwardjana Konstanty Stroiński, który przytem pełnił obowiązki wikarego w kościele farnym: jeden z kooperatorów tutejszych zastępował proboszcza w Kozowej a drugi w Podwysokiem, gdyż tamtejsi duszpasterze porzucili swoje owieczki. Magistrat przy pomocy władzy politycznej rosyjskiej rozpoczął energicznie poszukiwać zrabowanych ruchomości mieszkańców, którzy z Brzeżan przed 26. sierpnra b.r. wyjechali i wkrótce powrócili, nie tylko po domach na przedmieściach ale i po wsiach tutejszego powiatu. Odebrane rzeczy złożono przed zamianowaniem naczelnika powiatu u komendanta miasta, który, jak wieść niesie cenniejsze z nich kazał wywieźć do Rosji. Dnia 19. października nalepiono na rogach ulic rozporządzenie generał gubernatora hr. Bobrińskiego [1] mocą którego 1) zakazuje się pomieszczać we wszystkich dziełach drukowanych bez poprzedniej cenzury wojennej jakichkolwiek wiadomości, dotyczących i rozporządzeń ruskich władz rządowych jak nie mniej roztrząsania kwestji wojennych, politycznych i spółecznych 2) zakazuje się drukowania i rozpowszechniania afiszów, ogłoszeń wszelkiego rodzaju i pism ulotnych i ilustracji bez poprzedniego zezwolenia miejscowej politycznej władzy 3) zakazuje się wypuszczania z drukarń litografij i tym podobnych przedsiębiorstw wszelkich dzieł drukowych bez oznaczenia nazwiska właściciela przedsiębiorstwa i jego adresu 4) zakazuje się sprzedaż w księgarniach i kioskach jak niemniej wypożyczania z bibljotek do czytania dzieł w języku ruskim i małoruskiem narzeczu, o ile one nie wyszły w granicach państwa rosyjskiego 5) zakazuje się sprzedaż ksiąg i wypożyczanie, ich czytanie z bibljotek we wszystkich innych językach i narzeczach, jeżeli treść tychże ksiąg jest wrogą ruskiemu Rządowi i ruskiemu narodowi 6) zakazuje się wystawiać na publicznych scenach sztuk niedozwolonych russką cenzurą dramatyczną jak niemniej urządzać koncerta, odczyty bez poprzedniego zezwolenia miejscowej władzy 7) zakazuje się wystawiać obrazy w kinomatografach bez pozwolenia miejscowej policji W kilka dni opublikowano obwieszczenie tarnopolskiego gubernatora, Czartoryżkiego, że celem zapobieżenia spajania wojsk przez Izraelitów rozkazał Naczelnik głównodowodzący oddawać winnych sądowi polowemu i nieomieszkać zastosowywać do nich najsróższego wymiaru kary. Przy końcu października odbyło się posiedzenie rady miejskiej w gmachu Sądu obwodowego w sprawie rozdzielenia mąki z młyna tutejszego i ziemniaków z folwarków, opuszczonych przez dzierżawców żydów między urzędników, profesorów i nauczycieli, [1] pozostających za czasów Austrji w służbie czynnej i emerytów a konto ich poborów służbowych. Przez cały bieżący miesiąc przechodziły mniejsze oddziały wojsk rosyjskich w liczbie po 150 do 300 ludzi w kierunku zachodnim. Sklepy dotąd niewszystkie otwarto, bo najmajętniejsi kupcy wyjechali na Węgry lub do Wiednia; również nieprzyjechały rodziny urzędników państwowych, wskutek czego dla braku konsumentów wszystkie artykuły żywności i drzewo opałowe potaniały, jedynie cukier, nafta, mydło, sól kuchenna i towary kolonjalne znacznie podrożały, dopokąd tychże prócz towarów kolonjalnych z Rosji niedowieziono. Przeważna część tutejszych kupców i kramarzy zasługuje na surowsze potępienie i wzgardę, że wyzyskując ogólną nędzę ludzką, zwykła wzbogacać się cudzym kosztem, wyczekiwała ze sprze-

[1] wskutek przykrej niespodzianki, jaka go spotkała w Galicji, dokąd sprowadził armję popów i czynowników, przyjmował nawet cara w rosyjskiej ziemi galicyjskiej, musiał zabrać swe manatki i uciekać z niegościnnej Galicji. Tego ciosu niemógł przenieść i powędrował do Kijowa do domu obłąkanych.

dażą poszczególnych artykułów do czasu, kiedy na targach publicznych zapasy zaczęły sie zmniejszać. Wówczas chowali kupcy, odnośne towary na pewien czas po to tylko, by znowu potem w sklepach swoich mogli podnosić ceny ich do niemożliwości jak to było z solą, cukrem i ze świecami: artykułów tych nie sprowadzali, tylko je mieli pochowane i w stosownej dla nich chwili w wielkiej ilości wystawili na sprzedaż

Na początku listopada b. r. nalepiono na rogach ulic dwa następujące rozporządzenia. Wobec tego że w niektorych miejscowościach, należących do tarnopolskiej guberuji, pojawiły się oddziały młodych ludzi lub pojedyńcze uzbrojone jednostki, które napadają na urzędników i stróżów, pilnujących linj kolejowych i mostów, a także próbują przerwać linje telegrafów, obwieszcza tarnopolski gubernator Czartoryżki, że 1) z ludźmi, którym udowodniono noszenie broni i popełnienie wyliczonych występków, postępować się będzie na miejscu bezwzględnie jak z rozbójnikami. 2) wszyscy mieszkańcy miast i wsi gubernij, którzy ukrywają, pomagają lub dostarczają żywności, mundurów lub innych sprzętów wojennych a także ci, którzy nie doniosą rossyjskim władom o pojawieniu się podejrzauych oddziałów i pojedyńczych jednostek, będą bez względu na płeć i wiek oddani pod Sąd według prawa wojennego 3) za wszelkie uszkodzenia toru kolejowego, budynków, mostów lub na prywatnych krajowych drogach w obrębie gmin będą pociągani do surowej odpowiedzialności wójtowie i cała ludność gmin. Tensam gubernator obwieścił jeszcze w Stanisławowie dnia 17. października 1914 r że 1) z ludźmi, którym udowodniono strzelanie z osad, z budynków zamieszkałych lub niezamieszkałych na przechodzące oddziały wojsk i na pojedyńczo idących wojskowych i cywilnych urzędników i policjantów postępować się będzie bezwzględnie jak z rozbójnikami 2) osady i zabudowania, z których strzelano, będą natychmiast wraz z całym majątkiem konfiskowane a mało wartościowe niszczone. 3) za każdy udowodnionywypadek strzelania z osad, z zabudowań zamieszkałych będzie nałożona pieniężna kara na całą ludność miast i wsi, a oprócz

[1] niektóre nauczycielki, aby nie zginąć z głodu, szły na zarobek do poblizkich folwarków kopać ziemniaki.

tego z pośród tejże ludności będą wzięci niektórzy za zakładników. W kilka dni potem nalepiono na rogach ulic obwieszczenie generał gubernatora hr. Bobrińskiego (odtego czasu jedynie w języku rosyjskim i polskim) o wcieleniu Galicji wschodniej i Łemkiewszczyzny jako ziemi „rdzennie ruskiej" do Rosji. Tu będzie wprowadzony język rosyjski, prawo i urządzenia państwowe z pewną stopniowością, gdyż uważa wojenny gubernator za potrzebne w interesie ogółu ludności nie gwałcić normalnego biegu życia w kraju; w Galicji zachodniej i prywiślańskiej prowincji jako rdzennie polskiej będzie zaprowadzony w szkołach i urzędach język polski, samorząd, wolność wyznania jako w Polsce wolnej pod panowaniem cesarza rosyjskiego. Dnia 14 listopada rozporządził magistrat miasta Brzeżan, aby napisy wywieszek (szyldów) nad sklepami i pracowniami rękodzielniczemi były rosyjskie, do czego się obecni interesowani w mieście zastosowali: Dnia 24 listopada ogłoszono rozporządzenie wojennego generał gubernatora, że wszyscy prywatni ludzie, którzy posiadają rosyjskie i austrjackie patrony, przedmioty z zakresu artylerji, obuwia, ubrania i uzbrojenia obowiązani są dostawić wymierzone rzeczy w ciągu miesiąca do składów przy zarządach naczelnych, przyczem wynagrodzenie za oddane i uznane za nadające się do przyjęcia rzeczy, będzie natychmiat wypłacane gotówką, W 2 dni potem ogłasza magistrat miasta Brzeżan, aby mieszkańcy, którzy jakiekolwiek ponieśli szkody ze strony wojska, zgłosili swojc presensje w przeciągu 3 dni. W ciągu miesiąca listopada 1914 r. niewszystkie jeszcze sklepy pootwierano. Rodziny urzędnicze, nauczycielstwo, wdowy po urzędnikach państwowych i emeryci, pobierając płace na terytorjum austrjackiem, nawet mający tutaj własne domy, dotąd nie powróciły i prawdopodobnie az po ustąpieniu stąd Rosjan postanowiły powrócić. Publiczność tutejsza korzystała nadal z bezpłatnej jazdy koleją żelazną, mając przez władzę miejscową wydaną przepustkę. Pieniądze austrjackie i rosyjskie (1 rubel po kursie 3 korony 33 hal.) były w obiegu a brak monety drobnej niedawał się uczuwać, jakto było na początku wojny przed inwazją rosyjską.

Na początku miesiąca grudnia 1914 r. postanowił naczelnik powiatu ściągać podatki. W tym samym czasie nalepiono na rogach ulic dwa rozporządzenia wojennego generał — guberna-

tora hr. Bobrinskiego: pierwsze z dnia 24 października b. r. ograniczające rozporządzenie gubernatora tarnopolskiego Czartoryżkiego z dnia 2ç sierpnia (według star. stylu) w sprawie sprzedaży napojów spirytusowych, drugie z dnia 30 października b. r. (star. stylu) że rząd rosyjski lokowanych w bankach prywatnych pieniądzy osób prywatnych nie konfiskuje, chybaby te okazały się rządowi nieprzychylne. Dnia 9. grudnia b. r. ogłoszono rozporządzenie wojennego generał gubernatora hr. Bobrinskiego, zawierające przepisy w sprawie utrzymania czystości w mieście w celu zwalczania chorób epidemicznych. Następnego dnia przewieziono ze szpitala wojskowego w głąb Rosji jako jeńców 4 oficerów i 10 szeregowców. W tym miesiącu było bardzo mało wojska w Brzeżanach, bo tylko oddział, składający się z 1000 pieszych przeszedł przez miasto w kierunku zachodnim. Dnia 18 grudnia polecił magistrat przystroić odświętnie wszystkie domy i oświetlić wieczorem okna frontowe tychże z powodu imienin carskich. W czasie zajęcia miasta przez Moskali t. j. od 26 sierpnia po koniec roku 1914. według nalepionych po rogach ulic klepsydr zmarły osoby następujące: Dr. Adam Skibicki em. star. lekarz powiatowy, Anna Wojciechowska, właścicielka realności. Mirosław Stachowski i Włodziemierz Dołżycki oficjalniści hr. Jakóba Potockiego, Berezowski nauczyciel ludowy. Władysława Ludomira z Szymkiewiczów Steinerowa żona em. prof. gimnazjalnego i b. kierownika gimn. zbaraśkiego. Herwowa, wdowa po tutejszym długoletnim kupcu W powyżej i przytoczonym czasie prócz 40 rodzin z inteligencji, pozostałych stale w mieście, przybyło zaledwie 8, zatem po koniec roku było 48 wszystkich rodzin urzędniczych, wliczając w to 2 notarjuszów i aptekarza. Przy zakończeniu starego roku wygłosił w kościele farnym podniosłe kazanie, zastępca gwadjana O. O. Bernardynów Konstantyn Stroiński, zastosowane do ówczesnej sytuacji w Europie. Wśród licznie zgromadzonej publiczności obydwóch obrządków, u której wojna wpłynęła znacznie na spotęgowanie się uczuć religijnych, widać było przedstawicieli władz rosyjskich.

W miesiącu styczniu 1915. umieszczono ua rogach ulic 3 rozporządzenia generał — gubernatora hr. Bobrinskiego: pierwsza o przedłużeniu moratorjum aż po koniec lutego b. r., drugie, wzbraniające nabywać od żołnierzy niższych stopni, uzbroje-

nie, rzeczy przydatne do użytku domowego i kosztowności trzecie zakazujące zbliżać się do przechodzących jeńców tak, aby im coś podawać albo od nich odbierać, a wreszcie wzbraniające rozszerzanie wiadomości, odnoszących się do spraw wojennych. Od 12. stycznia panowały w nocy w całem mieście prawdziwie egipskie ciemności, albowiem, gazownia tutejsza dla braku węgla, przestała funkcjonować. Kupcy w sklepach posługiwali się światłem naftowem, około 8. godziny wieczorem ustał wszelki ruch na ulicach i panowała grobowa cisza, przerywana od czasu do czasu biciem zegara wieżowego. Woń pieczonych ziemniaków, główne pożywienie znacznej części mieszkańców, rochodziła się po rynku. W tym miesiącu wypłacił wydział krajowy we Lwowie zapomogi nauczycielstwu szkół ludowych, które się tam w swoim czasie zgłosiło po 12 lub 9 rubli, z czego korzystali także nauczyciele i nauczycielki tutejszego powiatu. Szkół niższych i średnich nie otwarto. Dnia 28. stycznia odszedł z tutejszej stacji pociąg do Lwowa koleją lokalną Lwów—Potutory, a gdy tenże do Brzeżan nie powrócił, obiegała tu nazajutrz pogłoska, że pociąg z głównego dworca wyszedł, lecz w drodze z aeroplanu austrjackiego ostrzeliwany, cofnął się na stację. Jak wtedy tutaj, tak samo we Lwowie krążyły fałszywe wieści zaraz po zajęciu Brzeżan przez Moskali, że księży na ratuszu powiesili, miasto złupione kozacy podpalili i wodą stawu tutejszego zalali. Na tem wszystkiem było wtedy tyle prawdy, że kilku kozaków, mając jakieś porachunki z nieznanym mi z nazwiska żydem, podpaliło ze złości kamienicę przy ul. Zygmuntowskiej, kiedy się tenże tam na strychu ukrył, a znaleźć go nie mogli. Od tej kamienicy spłonęła sąsiednia, gdyż ci sami żołnierze wzbraniali ludności pożar gasić.

Rzad rosyjski przypuszczając, że wojnę ukończy i przeprowadzi aneksję Galicji wschodniej do świąt Bożego Narodzenia według star. stylu, miał zamiar z początkiem lutego 1915 r. otworzyć szkoły publiczne (w Brzeżanach tylko niższe gimnazjum) i rozpocząć w nich naukę. Aby we wszystkich szkołach, znajdujących się w Galicji wschodniej i Łemkiewszczyźnie jako w ziemi rdzennie (istinno) ruskiej z pewną stopniowością w myśl rozporządzenia generał - gubernatora hr. Bobrińskiego z 10. września 1914 r. wprowadzić język rosyjski, otworzył we Lwowie i Tarnopolu bezpłatny kurs nauk

powyż wspomnianego języka, ale o ile mi wiadomo, z nauczycielstwa tutejszego nikt się tam nie zgosił. Prócz mięsa i nabiału, które w tym miesiącu zaczęto wywozić furami do Lwowa, cena mąki, kawy, mydła, cykorji znacznie się podniosła. Aby się nie dać przez niesumiennych kupców wyzyskiwać, zaczęto po domach prywatnych wyrabiać cykorję i mydło a żyta palonego jak również żołędzi używać zamiast kawy. Dnia 3 b. m. przybyło do Brzeżan około 500 rekrutów nieumundurowanych, mających 30 do 40 lat. Zajęli koszary, z których napis niemiecki strącono, a polski na razie pozostawiono, przy ulicy Kolejowej i pod kierunkiem kaprala odbywali na placu poza zabudowaniem ćwiczenia bronią. Kilkunastu z nich, aby nie pójść pod Przemyśl, uciekło, a jednego z tychże przebranego za żyda za dezercję pod Leśnikami zastrzelono. Każdej niedzieli szli parami jak uczniowie szkolni na nabożeństwo do cerkwi. Dnia 9. lutego podjęto na nowo wstrzymany ruch pociągów (co drugi dzień) na linji Lwów via Przemyślany Potutory. W ostatnim tygodniu karnawału pewien tutejszy czeladnik kominarski zapragnął w czasie swoich godów weselnych muzyki. W tym celu udał się o pozwolenie do naczelnika powiatu; ten nietylko na to mu nie pozwolił, ale zgromiwszy, kazał go kozakowi nahajką obić, burmistrz zaś dowiedziawszy się o zabawie składkowej z tańcami, jaką sobie grono panien (w znacznej części uczenic tutejszego seminarjum nauczycielskiego) chciało tych zapust urządzić, posłał policjantów z rozkazem bezzwłocznego zaniechania tańców i rozejścia się uczestników zabawy do domów. Dnia 20. b. m. wskutek rozpuszczonej fałszyej pogłoski, w celu podniesienia ducha wojska, że się poddała twierdza przemyska, panowała wielka radośc a pomiędzy mieszkańcami przygnębienie. Przez cały miesląc słychać było to słabsze, to silniejsze strzały armatne od strony zachodnio - południowej, iż z niedzieli na poniedziałek w nocy l. j. z. d. 20) na 22. lutego w domach na wzgórzu położonych szyby w oknach dźwięczały. Wtedy to wojsko austrjackie po odbiciu Czerniowiec i Kołomyji zajęło tym razem chwilowo Stanisławów, posuwając się ku Haliczowi. Rannych umieścili Rosjanie w prowizorycznym szpitalu w Demni w pobliżu Podwysokiego, skąd zapytywano telegraficznie, ile lazaret brzeżański chorych może pomieścić. Tego samego dnia we wtorek przed południem odbył się po-

grzeb Jana Szemina, kapitana austrjackiego z 55. p., poległego d. 27. sierpnia 1914 r. we wsi Potoczanach, a po ekshumacji, przewiezionego stamtąd do Brzeżan. Prócz naczelnika stacji Łukianowa ani tutejsze władze rosyjskie ani wojsko nie miały w tym obrzędzie pogrzebowym żadnego udziału. Jak w niedzielę było widać pewne przygnębnienie u tutejszej inteligencji wstutek puszczonej przez Moskali wśród wojska fałszywej pogłoski o zdobyciu twierdzy przemyskiej, tak samo w kilka dni później można było wyczytać z oblicza czynowników smutek i nawet niechęć do tutejszych mieszkańców z powodu niepowodzenia oręża rosyjskiego pod Stanisławowem. Przy końcu lutego przyjechało kilku rosyjskich lekarzy ze służbą sanitarną, ksiądz schizmatycki, który odprawiał nabożeństwo w kościele zamczyska Sieniawskich, tren, część konnicy; obok wozów szły pokaleczone, osiodłane konie bez jeźdźów. Dnia następnego przybyło do miasta dużo wojska, które w nocy dopuszczało się grabieży. Po domach zabierali poduszki koce i kołdry niby dla rannych, których jeszcze dotąd nie przywieziono. W tym czasie uciekło do Brzeżan aż kilku naczelników powiatu z ruchomościami, czując się na swoich stanowiskach zagrożonymi Jedyny przez cały czas inwazji moskiewskiej, naczelnik tutejszej stacji kolejowej, Bazyli Łukianów, ukrainiec z rołtawy człowiek bezinteresowny, bardzo uczynny dla podróżującej ludności, opuścił Brzeżany w końcu tego miesiąca.-

Przez cały marzec 1916 r. panował w mieście niezwykły ruch, jakby się miała wojna na nowo rozpocząć, do czego się niezawodnie przyczyniła ta okoliczność, że sztab generalny rosyjski uczynił Brzeżany etapem. W czterech pierwszych dniach miesiąca cofał się tren od Stanisławowa gościncem rohatyńskim ku Brzeżanom a 1. marca b. r. przywiózł pociąg, liczący około 30 wozów, pomalowanych na ceglasto z ukośnym białym krzyżem, 500 rannych, pomiędzy nimi 13 austrjackich na stację. Tych umieszczono w obydwóch szpitalach i budynku szkoły żeńskiej, lecz tym razem nie tak jak w październiku r. z. stojąca staż wojskowa wzbraniała osobom prywatnym odwiedzać chorych i składać im ofiary - najprawdopodobniej z tego powodu, aby ranni szczególnie austryjaccy, uważani za jeńców, odwiedzającym nie udzielili żadnych wiadomości z pola bitwy, nie przyjmowano odtąd do szpitala

lekarzy tutejszych i pielęgniarek. Widocznie zastosowano się ściśle do rozporządzenia generał-gubernatora hr. Bobrińskiego, zakazującego zbliżać się do przechodzących jeńców tak, aby im coś podawać albo od nich odbierać, wzbraniając rozszerzania wiadomości, odnoszących się do spraw wojennych. Dnia 3. b. m. pochowano na tutejszym cmentarzu 19 żołnierzy, zmarłych wskutek ran, odniesionych. Tego samego dnia rano miano wywieźć rannych ze szpitalów w głąb Rosji, ale na wiadomość, że się wojska przymierzone cofnęły, pozostawiono ich tutaj, a podwody, gotowe już do przewozu chorych na stację kolejową, rozpuszczono. Dnia następnego otwarto urząd pocztowy, iż listy niezapieczętowane nadane tutaj, mogły dochodzić przez ąsiednie państwa neutralne do Austro-Węgier. Na listy umieszczono skrzynkę pocztową w miejscu dawnej austrjackiej z napisem rosyjskim, ale wkrótce urząd pocztowy przestał funkcjonować. Na nowo otwarto go dopiero 18 kwietnia b. r. bez roznoszących listy po domach. Naczelnicy powiatów i inni czynownicy, którzy z końcem lutego szukali w Brzeżanach schronienia, powrócili ale nie wszyscy na swoje dawne miejsca pobytu, aby objąć urzędowanie. Od powyż wymienionego dnia t. j. od 5. marca jechała artylerja z Tarnopola etapowym gościńcem rohatyńskim pod Halicz. Najwięcej przejechało dnia 6. b. m. bo aż 47 armat, które jakiś czas zatrzymały się na przedmieściu Chatki na pastwisku nad Złotą Lipą pomiędzy nasypem kolejowym a gościńcem tarnopolsko-złoczowskim. Przez cały marzec maszerowały ku Haliczowi mniejsze lub większe oddziały piechoty; w tym czasie, padł Przemyśl, huki, pochodzące od wysadzenia fortów było słychać w Brzeżanach. [1]) Dnia 6 marca (sobotę) około godziny 4. popołudniu mnóstwo wojska z najeżonymi bagnetami i żandarmów oblęgło kamienicę, gdzie się znaduje sklep Ottona Roubinka, od strony rynku, ul. Adamowskiej i Farnej. W drzwiach frontowych i tylnych stał żołnierz, wzbraniający tam wstępu i wychodu mieszkańcom. Gdy to ludnośc spostrzegła, wybiegła z ciekawości na rynek, lecz sołdaci rozpędzili

[1]) Zmienne są losy wojny,.... tryumfowała cała Rosja, gdy padła twierdza przemyska - nie zdobyła, lecz wzięta głodem. Tryumf ten, który przypieczętowała wizyta carska w Przemyślu, stał się jednak tem srodze motniejszą klęską Rosjan. W d. 3 czerwca 1915 r. armje sprzemierzone wkroczyły do Przemyśla, skąd Rosjanie uciekli wyparci brawurowym szturmem.

ją stamtąd nahajkami. Pobili kilku żydów, jakiegoś rzemieślnika a nawet przechodzącego tamtędy radcę sądowego Zygmunta Rybickiego. Kupca Roubinka nie było wtedy w domu. Wracającego z ulicy Adamowskiej uwiadomił tegoż znajomy, że się u niego odbywa w sklepie rewizja. Przestraszony dał owemu znajomemu papiery i pieniądze do przechowania, jakie miał przy sobie a sam szedł spokojnie do sklepu, skąd po rewizji, trwającej półtrzeciej godziny, zaprowadzono go pod eskortą „na ostro" do koszar miejskich i zamknięto. Powód aresztowania i rewizji nastąpił na podstawie fałszywego posądzenia. Następnego dnia wpływowe w mieście osobistości instancjonowały za aresztowanym, którego jako niewinnego i wyjątkowo rzetelnego kupca trzeciego dnia z więzienia wypuszczono. W tym samym czasie zadenuncjonowała jakaś mieszczka, kobieta-szakal, że jej mąż jest na wojnie, a tutejszy właściciel pracowni stolarskiej Hertman uciekł, wzięty do niewoli przez Rosjan po bitwie pod Podwysokiem i kilku takich ludzi u siebie w Brzeżanach utrzymuje. Naczelnik powiatu Ulianów, człowiek zacnego charakteru, wypędził z kancelarji babę, ale ta udała się do komendanta, który oskarżonych uwięziwszy, kazał wywieźć w głąb Rosji. Dnia 18. marca szukano pomieszkań dla oficerów i wojska, które w liczbie kilku tysięcy przybyło do miasta. Przy ulicach, gdzie stały wojska na kwaterze n. p. w obydwóch gimnazjach, w seminarjum nauczycielskiem, w hotelach galicyjskim i europejskim w kasynie miejskiem, w budynku urzędu gminnego, w zabudowaniu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", w bursie polskiej Jakubowicza i przed domem ubogich naprzeciw kościoła farnego stały straże. Dnia 29. b. m. nalepiono na rogach ulic ponówne rozporządzenie wojennego gubernatora hr. Bobrinskiego, aby wszyscy prywatni ludzie, którzy posiadają rosyjskie i austrjackie patrony, przedmioty z zakresu artylerji, obuwia, ubrania i uzbrojenia dostawili wymienione rzeczy do składów przy zarządach naczelnych, przyczem wynagrodzenia za oddane i uznane za nadające się do przyjęcia rzeczy będą natychmiast wypłacone gotówką. W końcu marca odbywała pochód traktem lwowskim około godziny 4. po południu artylerja konnica i piechota z pod Przemyśla przez Brzeżany traktem podhajeckim ku granicy. Oboktego kursowały nawet w czasie śnieżycy automobile; niektóre z nich przywiozły cho-

rych do szpitala polowego zapasowego naprzeciw budynku urzędu pocztowego, dokąd łóżka, waterace, koce, miednice i t. p. rzeczy ze szpitala wojskowego przeniesiono. Dnia 30. marca przyjechał do Brzeżan gubernator tarnopolski, absolwent szkoły średniej wojskowej, Czartoryżki, który podczas przedstawienia się reprezantantów władz z małymi wyjątkami każdemu z nich czynił pewne zarzuty szczególnie ks. kanonikowi Kordubie, że po inwazji nie wywiesił na cerkwi flagi rosyjskiej, ze wzbraniał się odebrać przysięgi od 450 jeńców na wolność carowi, że o nim nie wspomina przy nabożeństwach, że nie zachowywał dni normalnych w rodzinie carskiej i występował wrogo przeciw Rosji. Wstrzymał wprawdzie jego wywiezienie na Sybir, ale to będzie wykonane.

Zaraz po odjeździe gubernatora tarnopolskiego usunięto wszystkie austrjackie skrzynki pocztowe, zdjęto orła z budynku gimnazjalnego a nawet napis w języku polskim na koszarach przy ul. Kolejowej. Przed wszystkiemi kancelarjami wojskowemi, pocztą, szpitalami a nawet przez czas Świąt Wielkanocnych piekarniami stały straże z najeżonymi bagnetami. Każdego dnia szło wojsko nieumundurowane na ćwiczenia wśród śpiewu z przygwizdywaniem. [1]) W wielki Piątek modlili się skupieniu ducha sałdaci w cerkwi i kościele przed Bożym grobem; bardzo licznie zgromadzili się oficerowie na nabożeństwo w czasie świąt wielkanocnych chociaż inteligencja rosyjska, mając zachodni pokost cywilizacji skutkiem dobrobytu i przepychu jest przeważnie ateistyczną. Każdego wieczora odśpiewywało chorem wojsko modlitwę przed koszarami i obozowiskami po trąbieniu do udania się na spoczynek. W Wielką Niedzielę wznosiła jedna część wojska na rynku zgromadzonego, a druga na placu około piekarni wojskowej przy ul. Rohatyńskiej okrzyki podobne do gdakania licznych stad indyczych na zdrowie cara i jego rodziny, przełożonybh (oficerów) żołnierzy obecnych i nieobecnych i odśpiewano pieśń wielkanocną „Chrystos woskres", poczem komendant, siwobrody pułkownik całował się z oficerami, życząc im wesołego Alleluja a ci z podoficerami, praporszczykami, sałdaci zaś życzyli sobie nawzajem zdrowia i pomyślności, przy huku strzałów armatnich, który było słychać od strony Sta-

[1]) nazywano je powszechnie ryczywołami, świstakami i poświstakami.

nisławowa. Tego dnia szukano kwater dla wojska, gdyż miało tu przybyć aż 20.000 żołnierzy, przyczem władza wojskowa (miejscowa) zakazała surowo sałdatom żebrać po domach prywatnych, ponieważ mieli podostatkiem jedzenia, kiedy z tegoż pewną część udzielali ubogim dzieciom, przychodzącym po zupę z garnuszkami w czasie pory obiadowej do kuchni polowych. Ta zupa dała się jeść, bo w jednym kotle gotowano mięso, kapustę, groch i ziemniaki, ale naczynia kuchenne mało kiedy były myte. Kęs chleba czarnego, kawał słoniny i czaj z jedną kostką cukru, był codziennym pokarmem sałdata za linją bojową. Niektórzy przedstawiciele tutejszych władz życzyli naczelnikowi powiatu wesołego Alleluja, który ich z życzeniami wyprzedził i do siebie na święcone zaprosił; ci dla dobra miasta z obawy nałożenia kontrybucji zmuszeni byli tak postąpić. W dnich: 7 8. 10. 11. 20. 21. i 30. kwietnia odeszło wojska przeszło 9.000 w kierunku zachodnim. Przed wymarszem polecił komendant zgromadzonym na rynku odmówić głośno modlitwę „Otcze nasz". Po przemowie do tegoż, przy odgłosie muzyki i wśród śpiewów odprowadził je ze swoją świtą na koniu każdego z wymienionych dni aż do pierwszego mostu przy ul. Rohatyńskiej, życząc odchodzącym szczęśliwego wojowania. Dnia 8. kwietnia towarzyszył wojsku szpital ruchowy (bez chorych) w skład którego wchodziła służba sanitarna i pielęgniarki, lekarze bowiem wyprzedzili ją, jadąc automobilami. Na licznych podwodach, których konie były napiętnowane rosyjskimi znakami, znajdowały się łóżka, sienniki, koce, kołdry, nosze, flaszki i paki z materjałami opatrunkowymi. Pomiędzy temi podwodami jechały kuchnie polowe Z dnia 12. na 13. b.m. nadeszła traktem lwowskim piechota w liczbie 1250 a około godziny 11. przed południem przyjechała tą samą drogą kawalerja w liczbie 80 żołnierzy, następnie 30 powód (wozy były austrjackie z napisem k. k. Landwehr Infantrie R. N. 35) szło luzem 140 koni, dla których żołnierze kupowali w mieście owies, i 15 sztuk bydła. Tego dnia podano do publicznej wiadomości rozporządzenie naczelnika powiatu w sprawie przestrzegania czystości w mieście, a dnia 27. b. m. nalepiono na rogach ulic obwieszczenin generał-gubernatora hr. Bobrińskiego z d. 21. marca b. r. obowiązujące władze sądowe w miejscowościach, zajętych przez Rosjan. Dnia 26. b. m. pędzono pod bagnetami 290 ży-

dów różnej płci i wieku z Łyśca i Bohordczan ul. Rajską następnie groblą na gościniec złoczowski. Z końcem kwietnia przywieziono 168 rannych do szpitali i do biura kasy powiatowej, zamienionego na lazaret. Z tych pochowano na tutejszym cmentarzu 43 Rosjan i 1 Tatara. W szpitalu polowym zapasowym naprzeciw urzędu pocztowego umieszczono 250 chorych na przymiot. W tym czasie wszystkie artykuły żywności prócz jaj t. j. (6 a nawet 7 sztuk za 20 hal.) podniosły się w cenie szczególnie mięso i mąka, bo je mimo braku komunikacji kolejowej wywożono do Lwowa furami.-

W dniach 1. 4 7. 8. 13. 15 do 17. 23. 24. i od 26. do 30. maja b.r. przeszło przez Brzeżany około 13.000 wojska z tej liczby 350 żołnierzy pieszych w kierunku wschodnim traktem tarnopolskim, 2.000 w kierunku południowowschodnim gościńcem podhacjekim a tylko 1.000 ku Lwowu, reszta wojska przeważnie piechoty na zachod traktem rohatyńskim, w tymsamym kierunku odbywało pochód tylko 250 jazdy kozackiej, z tej półtorej sotni kozaków kubańskich jako oddział wywiadowczy a 24. maja tylko 50. ludzi, wioząc na 25 jaszczykach małe armatki. Dnia 2. maja rzucił się żołz okna 2. piętra nowego gimnazjum i zabił się na miejscu, aby nie pójść na pole walki. Poraz ostatni grała orkiestra wojskowa, idąc z rynku ku cmentarzowi ulicą Rajską w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Instrumenta muzyczne, na których naprawę i zakupno nut wydała w r. 1914. dyrekcja gimnazyalna 150 kor. 88 h. przepadły bezpowrotnie. Miano je wywieźć do Tarnopola. Prócz 7 dni w tym miesiącu przeprowadzono przez miasto przeważnie pieszo mniej podwodami, 6.350 jeńców, pomiędzy którymi było 49 żołnierzy państwa przymierzowego. Prócz tego poza jeńcami jechali w „plen" na 24 podwodach żydzi; w liczbie tej mieściła się jedna fura żydówek. Za jeńcami szła nie znaczna liczba chrześcijan, a 30 maja jedna podwoda wieśniaczek. Wywieziono zatem 200 żydów, posądzonych o szpiegostwo na korzyść austro-węgierskiej monarchji. W dniach 7. 16. 18. jechały wozy Czerwonego Krzyża z pielęgniarkami do Brzeżau, lekarze zaś automobilami. Liczba przywiezionych rannych nie jest mi wiadoma, ale nie musiała być wielką, skoro tylko kilku żołnierzy zmarło w szpitalu wskutek ran odniesionych. Rekonwalescentów wywieziono w głąb Rosji, a zdolnych do władania

bronią wysyłano znowu na pole walki. Dnia 6 maja polecił magistrat tutejszy przystroić domy w chorągiewki i okna oświetlić z powodu imienin carowej, 26. b. m. tak samo postąpić z powodu urodzin cara Mikołaja a 27. maja z powodu wstąpienia tegoż na tron. Ujeżdżalnię wojskową przy ul. Tarnopolskiej zamieniono na cerkiew prawosławną, odkąd już mniejsza liczba żołnierzy uczęszczała na nabożeństwo do kościoła. Z końcem maja władza cywilna rosyjska przestała wydawać przepustki. Naprzeciw gmachu „Sokoła" w ogródku domu, w którym mieściły się biura austrjackiej komendy uzupełniającej, wzniesiono krzyż trójramienny, gdzie pochowano kilku Rosjan zmarłych jeszcze we wrześniu z. r.- wskutek ran odniesionych, ale ich za rządów Rzeczypospolitej Polskiej ekshumowano i taksamo jak na przeciw oficny zamkowej pochowanych pogrzebano na cmentarzu.-

Wdniach 2. 4. od 7 do 9., od 11 do 15, od 20. 21. 24 26. 27 i 30. czerwca maszerowało 20 000 piechoty przeważnie na zachód, na wschód 6.000 wojska pieszego, konnicy zaś przejechało 600 kozaków dońskich i orenburskich. Wogóle w czerwcu przemaszerowało przez miasto 26.000 piechoty i 600 jeźdźców: z całej sotni kozaków kubańskich powróciło z pola walki tylko kilkudziesięciu prowadząc obok siebie luzem 40 koni. 11. czerwca szło 7 rot piechoty i 2 sotnie kozaków uralskich od Chodorowa, na czele których jechał oficer i obok niego na koniu ksiądz prawosławny. W kwietniu raz a w czerwcu trzy razy odmówiła część wojska pieszego posłuszeństwa, nie chcąc iść na plac boju; rzecz dziwna, bo jakkolwiek dobroduszny rosyjski szeregowiec, nie mający pojęcia o chwale wojennej, jest z natury raczej apatyczny i bierny, ale rozkaz przełożonego czyni z niego wbrew jego naturze dobrego żołnierza; cała jego istota streszcza się w dwóch słowach; „prikaz" — rozkaz, i prysiaha", przysięga na sztandar. Monotomność i surowość służby wywołuje znużenie i, jak powyż wspommiałem, apatję. Mimo że żołnierz rosyjski ma wymagania nadzwyczaj skromne, to jednak zdarzają się i tu wybuchy niezadowolenia. Dnia 24 czrwca rozpoczęło się cofanie wojsk do miasta od Chodorowa toru koleji żelaznej (Chodorów - Rohatyn) z oficerami i siostrami miłosierdzia a obok nich szły pokaleczone, osiodłane bez jeźdźców konie. W kilka dni cofnęła się baterja artylerji z 50 jaszczykami

i część „Czerwonego Krzyża" z pod Rohatyna. W koncu czerwca przyjechali tu kozacy orenburscy wrzekomo na wypoczynek. (Zachowanie się ich było poprawne) w liczbie 250 z Rohatyna. Tren jechał poza wojskiem lub wcale mu nie towarzyszył, t. j. od 4. do 9. 14. 16 23. od 25 do 28. czerwca odbywajac pochód w niektórych dniach przez kilka godzin bez przestanku lub z przerwami a 9. t. m. jechał przez cały dzień; cofał się od zachodu do miasta 13 razy (obciążany bagażami 9 razy z wielkim pospiechem, 4 razy bez pakunków) a 10 razy jechał na zachód t. j. do Chodorowa lub Rohatyna; wieziono podwodami oprócz żywności dla wojska i koni kuchnie polowe, piece żelazne piekarskie i kotły z browarów i gorzelni zrabowane. 7⁰ t. m. nadużyto trenu „Czerwonego Krzyża" bo w braku rannych wieziono rozmaitego rodzaju sprzęty t. j. meble, biura, krzesła, stoły, wanny, ule, zrabowane przez właścicieli podwód z kancelarji rządowych, prywatnych domów w miastach lub z dworów żydowskich, po wsiach przy gościńcu leżących. W połowie czerwca nastąpiła wywózka znacznej liczby sągów drzewa opałowego z rewirów leśnickiego i kurzańskiego; w tym czesie wieziono na wozach karabiny austrjackie, na 10 podwodach skóry końskie i wołowe a na innych 10-ciu ubrania z poległych w bitwie sałdatów. Powyż wspomniani właściciele koni i wozów, tren stanowiących, kosili po łąkach trawę a po polach na wsi i do miaśta należących, koniczynę i niedojrzałe zboże, czem żywili konie, a owies, wzięty z magazynów rosyjskich dla koni, ludności tutejszej sprzedawali! W końcu czerwca jechał tren z amunicją traktem lwowskim ku, Złoczowowi składający się z 270 wozówku Podhajcom zaś z 510 podwód. W dniach 2 i 11 czerwca pędzono na zachód stado wołów z 150 sztuk i 10 mułów, które dnia następnego zawrócono, a oprócz tego dnia 28 b. m. drugie stado z 200 wołów przypędzono do miasta z pod Rohatyna. Z przybyciem sztabu generalnego było około 100 automobilów (francuskiej roboty) osobowych, „Czerwonego Krzyża" i ciężarowych. Kosztowniejsze z nich umieszczono w ujeździalni wojskowej, gdzie księża prawosławni przedtem od 24 maja aż do 18 czerwca nabożeństwo dla wojska odprawiali; resztę na placu naprzeciw bursy polskiej. Ruch tych automobilów od 4 do 28. czerwca przedewszystkiem na ul. Rohatyńskiej bez przesady nie był mniejszy od ruchu tramwajów elek-

trycznych na strada Romana w Neapolu lub na Piazza Venezia (główny punkt krzyżowania się wszystkich tramwajów w Rzymie.) Oprócz tego kursowały automobile osobowe na trakcie lwowskim i tarnopolskim. 15 i 28 czerwca jechały automobile „Czerwonego Krzyża" po rannych, a powracały z tymi do szpitalów.-

Aeroplany przeważnie rosyjskie krążyły nad miastem 3. 20. od 20 do 30 t. m. dwa latawce: austrjacki i rosyjski. Huk strzałów armatnich, od początku czerwca był donioślesży, o ile się do Brzeżan wojsko austrjackie i sprzymierzone zbliżało. Najsilniejszy był 29 i 30 t. m. dnia poprzedniego strzelano do godziny 11. w nocy. W dniach od 1 do 11 włącznie, 13. 15. 20 i od 24. do 27 t m. przeprowadzono przez miasto przeszło 13.000 jeńców, w liczbie tej mieści się nieznaczna ilość żołnierzy państwa sprzymierzonego, bo ta zaledwie sięga jednej setki. Straż towarzysząca jeńcom pilnowała niewszystkich jednako; najostrzej Niemców a bardzo pobłażliwie Czechów. Nielicznemi podwodami przeważnie pieszo poszło w niewolę ponad 100 żydów, tyluż Chrześcjan. W czerwcu gmach sądu obwodowego zamieniono na koszary dla wojska; urzędnicy sądowi z prokuraturją państwa zmuszeni byli załatwiać swoje czynności w budynku karnym, skąd więźniów przeprowadzono do Rosji. W tym samym czasie obił kijem dotkliwie żandarm na ul. Rajskiej przed domem ubogich żyda, że ten w czasie przechodu tamtędy konduktu pogrzebowego nie zdjął kapelusza. Tego dnia wywieziono kilku rannych austrjackich żołnierzy w głąb Rosji i szukano w mieście pomieszkania dla oficerów. Kilka dni potem tradycjonalne odprawienie uroczystości Bożego Ciała w 2 obrządkach na ryuku wydawało się Moskalom' że to są publiczne modły o zwycięstwo dla oręża austrjackiego. a odczytanie ewangelji w języku łacińskim przez ks. T. Kordubę, proboszcza gr. kat., uważano jako demonstrację. Oburzenie Rosjan, nieznających istoty tego święta, doszło do tego stopnia, że mu, cerkiew tego samego dnia odebrano, wskutek czego przeniósł ks. kanonik Korduba Sanctissimum, cenny obraz Matki Boskiej [1]) i relikwje [2]) św. Jana Chrzciciela

[1]) Aleksander Sieniawski przywiózł go z Rzymu w r. 1621. który w r. 1831. przeniesiono z kościoła zamkowego wraz relikwijami św. Jana za pozwoleniem owczesnego pana Brzeżan Aleksandra Potockiego do cerkwi parafjalnej.

[2]) O autentyczności relikwji św. Jana Chrzciciela wspomina w swoich „Nowych Atenach" ks. Benedykt Chmielowski, proboszcz rohatyński w r. 1755

do cerkiewki drewnianej filjalnej na przedmieściu Adamówce, aby tych nie wywieziono do Rosji. W tydzień po odebraniu cerkwi, zjawił się na probostwie gr. kat. szef sztabu generalnego Wasilew w towarzystwie zastępcy naczelnika powiatu, który cerkiew odebrał, przyniosł klucze cerkiewne i usprawiedliwił swoje postępowanie, ale życzeniu tegoż, aby nabożeństwo gr. kat. w cerkwi wspólnie z prawosławnem odprawiano, jak się to we wszystkich innych miastach miało praktykować, kategorycznie się ks kanonik Korduba sprzeciwił i kluczy nie przyjął Dnia następnego zwierzchość gminy miasta Brzeżan wskutek rozporządzenia władzy rosyjskiej poleciła, aby wszystkie lokale spożywcze przez całą noc ze względu na przechód wojsk stały otworem; tego dnia uciekali włościanie z całym swoim dobytkiem za trenem z okolic, gdzie miano bitwę stoczyć, wielu z nich, aby się osiedlić w Rosji. Na żądanie księcia Eristowa, naczelnika miejscowej „ochrany" armji rosyjskiej sporządził magistrat wykaz posiadających w mieście i na przedmieściach gołębi. Nastąpiły z razu aresztowania żydów nieco później Chrześcijan. W salach gimnazjum (w ratuszu) i seminarjum nauczycielskiego założono szpital. Będąc w gimnazjum po ustąpieniu Moskali własnym oczom nie mogłem uwierzyć, co zobaczyłem. Przyrządy fizykalne zniszczone, co cenniejsze zrabowane; tosamo zniszczenie zauważyłem w gabinecie dla nauk przyrodniczych. Nie ostały się tutaj w słojach preparaty gadów (jaszczurek węży jadowitych) i płazów (żab) w spirytusie, który sałdacy bez wstrętu i obawy otrucia się w braku wódki wypili. W pokoiku przy kancelarji dyrektora zakładu wśród rozrzuconych książek i papierów leżała rozbita kilofem kasa wertheimowska, w samej zaś kancelarji chaos książek i aktów, po posadzce rozrzuconych nie do opisania, portret olejny cesarza Ferdynanda z bleitramu wycięto i zrabowano. Ten sam wandalizm zauważyłem w sali konferencyjnej, ale bogatą i cenną bibljotekę nauczycielską ku memu zdziwieniu nietkniętą, dopiero najcenniejsze dzieła tejże wojska austrjackie i niemieckie po zajęciu budynku gimnazjalnego na koszary rozkradli.- Muszę przy tej sposobności zaznaczyć, że wiele przysłużyłsię zakładowi Kowarzyk Wincenty z Zielukiem Stefanem tercjani gimnazjalni, albowiem pierwszy z nich z narażeniem własnego życia w czasie inwazji rosyjskiej, przeniósł z polecenia zastępcy dyrektora Husaka Włodzimierza

i katechety ks. Dubickiego Bazylego, wszystkie katalogi klasowe, bardzo cenną kronikę zakładu, ważniejsze księgi urzędowe i papiery do zabudowania bursy ruskiej; a garnitur mebli, należący do kancelarji gimnazjalnej zabrał z hotelu i ukrył. W tym czasie roiło się od wojska: stało na kwaterze we wszystkich bursach, w gmachu „Sokoła" i po domach prywatnych. W połowie czerwca opuścił Brzeżany Ulianów Rosjanin, naczelnik powiatu, człowiek niezły w porównianiu do tego rodzaju czynowników innych miast galicyjskich, gładki i życzliwy dla ludności. Miejsce po nim zajął radca kolegjalny (jurysta) b. naczelnik powiatu stryjskiego Woronowskij, w czasie którego krótkich rządów nastąpiły rewizje, szpiegostwo i wywożenie tutejszej ludności w głąb caratu szczególnie żydowskiej i t. z. „mazepińców". Biurokracja bowiem centralistycznie zorganizowana, podwalina maszyny państwowej, której zadaniem usuwać wszelkie odrębności lokalne, niszczyć tradycje historycznej egzystencji i sprowadzić całe życie miejscowe do jednego ogólno — państwowego szablonu — do typu rosyjsko — prawosławnego — z razu przybrała w Brzeżanach maskę liberalną jako „oswobodzicielka ujarzmionych," teraz zaczęła wystawiać rogi. Pod zarządami tego nowego naczelnika pobili niewinnie Moskale zarządcę tutejszej droguerji i policjanta Sobotkiewicza, uwięzili Szafira, obywatela i długoletniego członka rady miejskiej i wywiezli. Tensam los spotkał kupca Roubinka, Tymotensza Starucha i kilku innych. Pamiędzy sadem, należącym do probostwa gr. kat. a okopiskiem urządzono telegraf bez drutu. Wojsko, nie mogąc pomieścić się po domach prywatnych, obozowało po sadach przedmiejskich; na przedmieściu „Chatki" pomiędzy gościncem tarnopolskim a nasypem kolejowym, za folwarkiem Zamostowym i Marcelówce, pozakładało piekarnie. Dnia 15. czerwca nalepiono na rogach ulic ogłoszenie, że mieszkańcy tutejszego powiatu i miasta Rusini i Polacy mogą na czas operacyj wojennych przesiedlić się z rodziną i z najniezbędniejszemi rzeczami do gubernji wołyńskiej; w której w sprawie mają się udać do biura tutejszego naczelnika powiatu. O ile mi wiadomo, nikt z miasta nie pojechał na Wołyń. W mieście zapanowała wskutek powyższego ogłoszenia pomiędzy ludnością ogólna depresja: z powodu szpiegowstwa człowiek człowiekowi nie ufał, sklepy pozamykano, zegar wieżowy stał, a największa

panika była pomiędzy starozakonnymi, bo „Ochrana" w klasztorze O.O. Bernardynów zaczęła funkcjonować. W tymczasie wypłacono malarzowi Herschowi Sussmanowi 12 koron za sporządzenie na tabliczkach nazw siedmiu głównych ulic miejskich w języku rosyjskim jakoteż za tablicę w tym języku „miejski barak choleryczny." W tydzień umieszczono powyższe tabliczki w miejsce nazw polskich. Dnia następnego polecono przedsiębiorcy pogrzebowemu, właścicielowi realności Łysakowskiemu jakoteż Kühnelowej, właścicielce realności, graniczącej ze szpitalem wojskowym, aby swoje pomieszkania opróżnili na urządzenie tamże baraku cholerycznego, do czego się bezzwłocznie zastosowano. Tego dnia rozpoczęto sypanie okopów na skraju lasu, zwanego Zwierzyńcem, wzgórzach od strony północno-wschodniej i w pobliżu toru kolejowego nad stawem. W oddali można było dojrzeć czarną smugę drutów pomiędzy któremi prowadziły wązkie przejścia dla patroli, żółtą linję rowu, dobiegowego i ściany linji obronnej, szarzejącej poprzez pola. Żandarmi wypędzali z domów ludzi do roboty za wrzekomem wynagrodzeniem, mężczyznom po rublu a kobietom po 70 kop., którą miano ukończyć do dni czternastu. Od 17. czerwca aż po koniec miesiąca było 38 wypadków cholery azjatyckiej pomiędzy wojskiem, z których 16 skończyło się śmiercią. Wskutek ran odniesionych zmarło 43; od 26 sierpnia 1914 do 4 lipca 1915. pogrzebano 169 Rosjan natutejszym cmentarzu. Od 18. b.m. odprawiał ks. kanonik Korduba nabożeństwo we filjalnej drewnianej cerkiewce [1]) na przedmieściu Adamówce a wskutek ewaknacji tego przedmieścia w kościele farnym. Żandarmi wykupywali bydło po wsiach i przedmieściach po cenach praktykowanych w Rosji, a kozacy na własną rękę zabierali krowy i konie, żądając okupu po kilka razy za pozostawienie bydła. Dnia 20 czerwca odprawiał w cerkwi ksiądz prawosławny nabożeństwo por az pierwszy. Tego dnia przywieziono 3 podwody rannych. Rewizje przeprowadzono w pomieszkaniach: prezydenta sądu obw. Karatnickiego, w domu karnym na podstawie doniesienia, iż tam jest broń ukryta, u radcy sądowego Zborowskiego, u komisa-

[1]) zbudowana między r. 1584 a 1610 bezwarunkowo zaś istnienie jej i probostwa stwiedzają akta prokonsulów w r. 1631, wymieniają bowiem O. Andrzeja prezbytera adamowskiego. Mylnem jest zatem podanie, że początek swój zawdzięcza Mikołajowi Hieronimowi Sieniawskiemu.-

rza dyrekcji skarbowej Hładyłowicza, u wdowy po austr. kapitanie Szeminowej, u prof. gimn. Hasnego i u właścicielki realności N. 20 Mareszowej; ta pomimo 2 rewizyj potrafiła ukryć sztandar sokoli i ubrania strzeleckie, o które właśnie Moskalom chodziło. Dnia 21 b. m. nalepiono na rogach ulic rozporządzenie z d. 8 czerwca b. r., aby wszyscy, posiadający jakiekolwiek sprzęty z miedzi lub mosiądzu, poznosili do warsztatów artyleryjskich, znajdujących się na tutejszym dworcu kolei żelaznej. Żandarmi chodzili po wszystkich domach i spisywali mosiężne i miedziane sprzęty; inni zabierali z kredensów samowary, maszynki do kawy, prymusy, z kuchni rondle, moździerze, tace, z pokojów karnisze, lichtarze, lampy, ozdoby mosiężne na łóżkach, miednice, antaby u wysuwek (szuflad) kredensów i stołów, nie oszczędzono nawet klamek u drzwi i okien. Powyżej wymienione rzeczy wywieziono do Moskwy. Dnia 22 b. m. ogłoszono plakatami rozporządzenie wskutek rozkazu głównodowodzącego armjami mieszkańcom tutejszego powiatu i miasta, że wszystkie osoby płci męskiej w wieku od 18 do 50 roku życia powinny w siedmiodniowym terminie, licząc od dnia dzisiejszego t. j. od 28 czerwca 1915. przesiedlić się na tymczasowy pobyt do Rosji, wyjeżdzając w kierunkach Zborów, Złoczów lub Tarnopol, unosząc z sobą cały swój ruchomy dobytek, bydło rogate, konie, woży oprócz pozostawionych dla potrzeb wojsk i administracji jakoteż wszystkie zapasy żywności. Osoby niewymienionego wieku kobiety i dzieci mogą się udać dobrowolnie w wyżej oznaczonych kierunkach. Osoby, powołane do robót wojskowych w celu obwarowania pozycyj, mają pozostać przy tych robotach aż do rozpuszczenia ich przez kierowników tych robót. W celu wyżywienia rodzin biednych będą przedsięwzięte miary a wysiedleńcom, zaopatrzonym w produkty spożywcze, będzie się wydawać po 20 kopiejek dziennie na osobę w przeciągu pierwszych 2 tygodni. Uprzedza się mieszkańców, że wszystkie niewywiezione produkty, bydło, konie, gospodarskie zapasy rolnicze i przemysłowe narzędzia będą konfiskowane lub zniszczone. Osoby płci męskiej powyżej oznaczonego wieku, pozostałe na miejscu po upływie terminu, będą odesłane władzom wojennym do ukarania z wszelką surowością prawa wojennego. Dnia 23 b.m. zmarł w Raju naczelnik szpitali rosyjskich generał książę Boryjatynskij, spokrewniony z domem carskim, właściciel obszernego

majątku ziemskiego obok Odessy i Krymu, fundował własnym kosztem lazaret polowy „Oddział Odesski"; umarł na udar serca, gdy się dowiedział o klęsce Rosjan pod Żydaczowem i Martynowem. Dnia następnego wskutek rozkazu władzy wojennej zabierano po wsiach tutejszego powiatu i w Brzeżanach dzwony kościelne i cerkiewne. Nie oszczędzono tutaj dzwonu zegarowego na wieży ratusza, dzwonka gimnazjalnego i cmentarnego. Czyniono to w tym celu, aby wszystko, co jest ze spiżu, mosiądzu lub miedzi na lanie nowych dział nie dostało się w rece Niemców. Sprawa ta, uważana za świętokradztwo, wywołała, wielkie rozgoryczenie wś. ód ludności wiejskiej i miejskiej tutejszego powiatu. Na pomieszczenie sztabu dywizyjnego kazano się czynszownikom: star. prokuratorowi państwa Młynarskiemu i em. radcy sądowemu Kaszewce wyprowadzić z domu t. z. katolickiego przy ul. Słowackiego. Tego samego dnia odbył się chrzest sałdata żyda w cerkwi w tymczasie prawosławnej w sposób oryginalny. Kozacy zabierali dalej po wsiach bydło, wskutek czego ceny nabiału znacznie się podniosły i trudno było o kawałek masła w mieście, bo wszystko wojsko wykupywało. Nazajutrz szło 60 rannych Rosjan z pod Chodorowa do miastaw celu opatrunku w poszarpanych mundurach, przyciskając dłonie do ran, z których się krew sączyła. Na 35 podwodach przywieziono 300 rannych, pomiędzy tymi 3 fury austrjackiego wojska, które umieszczono na folwarku Zamostowym i wkrótce je wysłano w głąb caratu. Dnia następnego przywieziono tu znowu rannych na 6 wozach traktem lwowskim, a na 4 podwodach gościńcem z pod Rohatyna, koleją zaś lokalną na Przemyślany-Brzeżany około 3000 rannych z pod Mikołajowa. Tego samego dnia o godz. 7 z rana zabił automobil Kasiela Felda, syna Izraela, mającego lat 17 i nastąpił odjazd komendanta samochodów do Tarnopola. Dnia 28. czerwca było kilka wypadków cholery, azjatyckiej pomiędzy ludnością miejscową (z Polaków zmarło 23) wśród której zachorował ks. Solecki, proboszcz obrz. rzym. kat. W tym dniu wywieziono do Rosji 3 profesorów gimnazjalnych: Bobjaka, Kowalskiego i Nasielskiego, radcę sądu obw. Maślaka, tłumaczą przy naczelniku tutejszego powiatu Borsuka, koncypienta adwokackiego Bodnara. oficjanta sądowego Hassa, tego samego nazwiska nauczyciela religji Mojżeszowej, funkcjonarjusza magistrackiego Szwestkę i przymysłowca Katza. Tydzień przedtem spotkał

tensam los kilku tutejszych kupców starozakonnych: Wanderera, Perla, Sygala, Krontala, Rapaporta i wielu innych, z chrześcijan wywieziono star. oficjała urzędu podatkowego Köhlera za zatrzymanie u siebie broni. W końcu czerwca przeniósł się sztab generalny do Tarnopola. Na rogach ulic ogłoszono plakatami dwa rozporządzenia generał-gub. Bobrinskiego: pierwsze z d. 15 maja b. r. zakazujące surowo poraz trzeci sprzedaży napoi spirytusowych, a drugie z tego samego miesiąca, aby wojtowie wydawali wszystkich zbiegów wojskowych i osoby, należące do służby wojskowej. Na tej podstawie wywieziono emer. kapitana austr. Horitzę, profesora gimn. Hasnego i zegarmistrza Pomeranca. Około godz. 5. po południu odbył się pogrzeb ks. Leonarda Ostoja Soleckiego, fundatora kościoła w Kuropatnikach oraz kaplic w Kozowie, Mieczyszczowie i Dryszczowie, który od r. 1887. t. j. przez 28 lat był proboszczem brzeżańskim. Żydom od lat 18 do 50 pozwolono w mieście pozostać, wskutek czego ludnośc chrześcijańska miasta Brzeżan i okolicznych wsi powiatu tutejszego postanowiła nie wyjeżdzać do Rosji. Ciszę na rynku i ulicach przerywał silny grzmot strzałów działowych, sklepy pozamykane, zegar wieżowy przestał godziny wskazywać, prócz sałdatów nikogo w mieście nie było widać. Ostatniego czerwca odbyło się w kościele farnym uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego duszpasterza. Żydom podhajeckim, mającym sią udać do Rosji, kazano się wrócić wskutek rozporządzenia głównodowodzącego armjami do dotychczasowego miejsca pobytu. W tym czasie spalili Moskale pływalnię wojskową i dom przy grobli obok pierwszej śluzy; wyrąbali 30 starych lip na wspomnianej grobli stawu tutejszego.

Dnia 1. lipca cofnęło się do miasta z poza Podwysokiego, odległego stąd o 16 kilometrów kilka secin konnicy z osiodłanymi, pokaleczonymi bez jeźdców końmi, bez broni ze sztandarem, ale po niejakim czasie szło niespełna półtorej roty; jaszczyki w 6 koni z amunicją, wziętą z tutejszego dworca kolejowego i tren z chlebem jechały poza wieś Kurzany. Przywieziono z pola bitwy, stoczonej w okolicy Podwysokiego rannych na 10 podwodach, a 50 szło piechotą do szpitala. Wieczorem poraz ostatni przeprowadzono traktem rohatyńskim około 1000 jeńców. Od czasu zajęcia miasta przez Rosjan wynosiła liczba jeńców więcej niż 22000 bez żydów i lud-

ności cywilnej. Nazajutrz jechały armaty ku wsi Podwysokie, a kilka rot piechoty skierowało swój pochód ku Podhajcom. Po południu sześć secin (sotni) kozaków orenburskich i 12 rot piechoty cofnęło się z pola walki do miasta. Wojsko austrjackie wraz z sprzymierzonem odniosło zwycięstwo: zabrano Moskalom 3 baterje po 6 armat, znaczną część trenu i bydła, wskutek czego powstał taki popłoch pomiędzy wojskiem, że miało zamiar jeszcze w nocy o godzinie 11. z miasta uciekać. Tego dnia przed południem spalili kozacy prawie całą pobliską wieś Łapszyn, oba młyny hr. Jakóba Potockiego na przedmieściu Chatkach, folwark Marcelówkę i rakarnię. Dnia 3. lipca urząd pocztowy przestał funkcjonować; zaczęto czem prędzej wywozić rannych ze szpitalów, wysadzono w powietrze wiadukt w pobliżu przerzeczonego folwarku na gościńcu państwowym (podhajeckim); spalono budynek stacyjny, całe przedmieście Chatki, składające się z 65 domów; 4 stajnie ułańskie i 2 domy naprzeciw tychże. Prócz tego zniszczono po ucieczce trenu i wojsk z miasta część mostu betonowego, nadwerężonego przez powódź w roku 1913. obok tegoż spalono znajdujący się na Złotej Lipie drugi most drewniany (prowizoryczny) poza zamczyskiem Sieniawskich na dojeździe kolejowym jakoteż na gościńcu tarnopolsko-złoczowskim drewniany a kolejowy wysadzono w powietrze ponad wspomnianym gościńcem. Po południu nastąpiła od wsi Kurzan, odległych stąd o 9 kilometrów w dzikim pośpiechu bezładna ucieczka trenu, na którego licznych podwodach na złamanie karku jachało piesze wojsko wśród pieszo w wielkim pośpiechu uciekających sałdatów, jazdy, ludności wiejskiej z całym swoim dobytkiem, udającej się do Rosji i wśród bydła zrabowanego po wsiach przez żandarmów i sałdatów na własną rękę. W czasie tego haniebnego odwrotu wysłano jeszcze po raz ostatni dwie roty piechoty naprzeciw wojsku austrjackiemu, ale te doszedłszy zaledwie do najbliższej wsi Leśnik o 3 kilometry stąd odległych, cofnęły się wypocząwszy tutaj niedłużej jak kwadransi z pośpiechem jak poprzednie wojska opuściły Brzeżany. Na godzinę przed odejściem powyżej wspomnianej piechoty wyjechały stąd ostatnie 2 seciny Kozaków orenburskich. Tak od 26 sierpnia 1914 do 3. lipca 1915. przeszło przez nasze miasto około 400.000 wojska rosyjskiego, a cofnęła się z tej liczby zaledwie $^1/_3$ część. Na razie pozostała tylko mała część kozaków jako patrol, której obecność niemałego strachu nabawiła tutejszych mieszkańców; spodziewano się bowiem, ze będą rabować, czego się na parę dni przedtem w mieście w kilku zamożniejszych domach i we wsi Raju dopuścili. Po odjeździe trenu, znaczna część armji moskiewskiej rozłożyła się obozem na przedmieściu Chatkach, zamostowym folwarku i w lesie zwanym Zwierzyniec, pomiędzy wsią Szybalinem a powyż wspomnianem przedmieściem, mniejsza zajęła rowy strzeleckie poza lewym brzegiem rzeki Złotej Lipy, czekając tu na austrjacką i sprzymierzoną armję, które opanowały najbliższe wsi Brzeżan, Łapszyn, Leśniki, Raj, Olchowiec, Mieczyszczów i Trościaniec, ale do miasta nie wkroczyły. Naczelne dowództwo nad wojskiem sprzymierzonem miał hr Feliks Bothmer (Bawarczyk) a nad austrjackiem generał Mayer, które składało się z czeskich pułków piechoty 35. 75; z obrony krajowej pułku 29, z 22 pułku strzelców polowych, z pułku 1. piechoty bośniackiej: z 22. pułku artylerji polowej, z 10 dywizji artylerji górskiej i 2 dywizji 8. pułku polnej haubicy z Pragi. Sprzymierzone wojsko stanowili przeważnie Bawarczycy i Wirtemberczycy. Tak lewy brzeg Złotej Lipy stał się odtąd linją bojową. Z obawy przed rabunkiem ludność miejska pozamurowywała w piwnicach, a w braku tychże pozakopywała po ogrodach rzeczy kosztowniejsze, w pierwszych przeważnie żywność, pościel, odzież i bieliznę. Wtej jednak nocy nie rabowali kozacy, mieli bowiem popisać się ze swemi zdolnościami pirotechniczemi, czego też niebawem dali dowody. Wieczorem tego samego dnia podpalili piekarnię wojskową przy ul. Rohatyńskiej, w nocy zaś siedm kamienic żydowskich w głównym rynku od strony północnej, dwa składy drzewa budulcowego przy ul. Kościuszki (lwowskiej) przed synagogą i cały czworobok z 34 domów aż do potoku naprzeciw jatek stały się pastwą płomieni, bo kilkunastu kozaków nie dozwoliło ludności ognia zlokalizować. „Pożar w czasie pełni księżycowej miał kształt ognistego słupa, ale skoro się przeniósł na inne domy, był podobny do długiej wstęgi, ponad którą unosił się wał dymu miejscami czarnego, miejscami mieniącego się różowo i krwawo, kłębiącego się jak wąż, co się kurczy i wydłuża". Trzask palących się belek i toskot walących się ścian w czasie tej ognistej nocy przygnębiające sprawiał wrażenie. W roku 1918 spłonęło 60 domów.

Dnia 4. lipca (w niedzielę) około godziny 6. z rana przyjechała konno nasamprzód do miasta patrol austrjacka, złożona z 3 huzarów, potem z 3 dragonów przed południem, których widok sprawił tutejszym mieszkańcom przedewszystkiem starozakonnym niezmierną radość Wkrótce za nimi przyszło kilkunastu uzbrojonych żołnierzy sprzymierzonego-państwa, aby szukać ukrytych sałdaków po sadach przed miejskich i cmentarzach. Kilku rojsyjskich żołnierzy oddało się dobrowolnie w niewolę nie tylko austrjackiej patroli ale i osobom cywilnym. Wieczorem szło 100 uzbrojonych pieszych (Bośniaków) do miasta z łopatami, aby sypać okopy na wzgórzach południowych t.j. po obu stronach drogi, prowadzającej do Olchowca, ponad Ruryskami, Adamówką i po lewej stronie aleji Rajskiej, oprócz tego kopano rowy strzeleckie nad Złotą Lipą[1]). Już tego dnia zaczęły poraz pierwszy ze świstem przelatywać kule armatnie ponad miastem ze wzgórz naprzeciwległych od południa na wschód ku pozycjom rosyjskim, — wieczorem prowadził jeden wzbrojony aż trzech sołdatów jako jeńców do Leśnik. W nocy z 4 na 5. lipca wdarłszy się do miasta nieznaczna liczba Moskali, dopuściła się w rynku i przy ul. Adamowskiej grabieży, na co austrjacka patrol nie reagowała, gdyż kilku tutejszych wyrostków, chcąc z nimi razem rabować, powiedziało jej, że siła kozaków jest bardzo wielka. W kilka dni później powtórzyło się to samo: porozbijali w rynku w biały dzień sklepy Sygala, Landaua, skład wędlin i zakład fryzjerski Blumera, ale spostrzegłszy austrjackich żołnierzy, uciekli Dnia

[1]) w r. 1916 część aleji od żelaznej bramy do drogi, prowadzącej do wsi Olchowca zakrywał płot z oczeretu na 3 metry wysoki, aby Rosjanie nie dostrzegli jadącego tamtędy trenu. Las olchowiecki jako też szybaliński był poprzerzynany licznymi rowami strzeleckimi z zasiekami z kolczastego drutu; wśród tych znajdowały się liczne ziemniaki. W tych podziemnych mieszkaniach, urządzonych z większym lub mniejszym „komfortem" przepędzali dnie i noce żołnierze, dla których okop stał drugim domem. Tam, w tych prowizorycznych mieszkaniach; walczyli i umierali, ale w wolnych od tego obowiązku chwilach potrafili także weselić się i radować.-

następnego strzelano z dział: Rosjanie z okopów lasu Zwierzynieckiego, wojsko zaś austrjackie ze wzgórza, panującego nad Leśnikami a następnie z góry ponad wsią Rajem i Ruryskami. Kule armatnie ze świstem taksamo jak dnia poprzedniego przelatywały ponad miastem od rana aż do godziny 18. Już wieczorem zaczęły wojska z rowów strzeleckich strzelać nawzajem z karabinów, ale około północy zaczął od wschodu t.j. od przedmieścia Chatek padać z karabinów maszynowych (kulomiotów) grad kul, które wbijały się w mury kamienic lub dziurawiły dachy, niektóre wybijając szyby w oknach, wpadały do pomieszkań. Przestraszeni mieszkańcy zerwali się z łóżek na równe nogi i kryli się po piwnicach. Nad ranem dopiero ustała strzelanina. Dnia 6. lipca (wtorek) kilkunastu żołnierzy sprzymierzonego państwa poszło kopać rowy strzeleckie. Z rana od czasu do czasu strzelano z dział z pozycyj wspomnianych. Tego dnia po południu opanowali Moskale groblę stawu brzeżańskiego, zabrawszy najprawdopodobniej w niewolę znajdujące się tam patrole austrjackie i wtargnęli dwoma ramionami do miasta: jednem ul. Tarnopolską na ul. Strażacką, przy której szukali austrjackich żołnierzy w kamienicy kowala Jana Krawczuka, gdy ich tam nie znaleźli, udali się w tym samym celu na ogród klasztorny O.O. Bernardynów, gdzie spostrzeżonych przywitała tam ukryta patrol gradem kul, od których 2 poległo a 4 udało się uciec, drugie ramię wpadło wprost z grobli na przedmieście Siółko, gdzie wówczas znajdowały się patrole niemieckie, z których część ukryła się za parkanem na podwórzu pomieszkania inspektora szkolnego okręgowego Reicherta, lecz w czasie eksplozji szrapneli powyżej ogrodu, należącego do tegoż, cofnąć się musiała, bo z chwilą, kiedy Moskale otoczyli dom inspektora, nie było na podwórzu ani jednego żołnierza niemieckiego. W tym czasie zaszedł tam tragiczny wypadek, bo jeden z sałdatów, otaczających ten dom od ulicy w celu zabezpieczenia się i przekonania, czy w pomieszkaniu niema „germańców", strzelił w okno, a kula karabinowa, przebijając szybę i drzwi zamknięte w drugim pokoju, zraniła poważnie znajdującą się tam żonę inspektora w ramię obok łopatki, przechodząc na wylot. W czasie zamieszania, połączonego z przerażeniem i płaczem dzieci wskutek tego wypadku, wpadają do pomieszkania sałdaci, dopytując się o „germańców". Na widok zranionej kobiety, wy-

cofują się, a na ich miejsce w parę minut później wpadają żołnierze niemieccy w liczbie kilkunastu z zapytaniem, czy w tym domu niema ukrytych Moskali. Po wyjaśnieniu danem przez inspektora, zajmują frontowe okna od głownej ulicy i tu rozpoczyna się walka z sałdatami, którzy chcieli się schronić do sąsiednego domu, zamieszkanego przez żyda Kahanego. Walka ta nie trwała długo, bo żołnierze niemieccy pokonali Moskali, kładąc kilku z nich trupem, a kilku wzięli do niewoli. Fakt ten spowodował to, że napoprzek grobli obok śluzy bliższej Siółka poprowadzono rowy strzeleckie z zasiekami z kolczastego drutu, którymi kilka razy nie tylko samą groblę ale i łąkę pomiędzy nią a ramionami Złotej Lipy ubezpieczono i Moskale już od tego czasu nie mogli tamtędy wtargnąć do miasta. Tego dnia nastąpiło ostrzeliwanie miasta. Rosjanie wyrzucili z dział w tym czasie 18 pocisków. Nasamprzód wpadł granat przez komin na starej plebanji ormiańskiej do pomieszkania, zajętego przez krawczynię Omeisównę; zawaliwszy tenże, rozerwał piec i kuchnię. Wskutek wstrząśnienia pękła tamże ściana a naczynie, znajdujące się na stole w kuchni przy otwartem oknie wyrzuciło na podwórze. W ścianie domu Tadeusza Jorkascha tkwił dłuższy czas pocisk, który nie eksplodował; drugi uderzywszy o cokoł tej kamienicy i wyrzuciwszy kulki przedziurawił niemi rynnę wybił szyby w oknie, a wpadłszy do pokoju, gdzie był tłumok z pościelą, rozdarł go i pierzynę, iż się pierze posypało. Coś podobnego zaszło w realności Smółki b. rządcy ekonomicznego, gdzie granat przebił drewnianą ścianę domu, a wpadłszy do izby eksplodował w chwili, kiedy właściciela z tejż. przeprowadziła kucharka do przyległej. Może sekunda czasu zatrzymania się tamże, byłaby go pozbawiła życia, a tak skończyło się tym razem na przestrachu i zniszczeniu sprzętów domowych. Mimoto przeznaczonem mu było umrzeć śmiercią nienaturalną, bo w r 1917. w czasie ostrzel wania miasta z końcem lipca granat urwał mu głowę w tym samym domu, którego połowę zburzył. Na przeciwko tej realności uderzył pocisk w bramę, należącą do probostwa gr kat. i uczynił pozanią wyrwę na półtora metra głęboką. Inny poeisk, wymierzony prawdopodobnie na szpital wojskowy, dominujący ponad miastem, zniszczył wozownię, należącą do realności pod N. 165. i zabił tamże barana. Siódmy z rzędu upadłszy

na środek dachu bursy ruskiej, zerwał większą część tego. Przy ul. Konfederackiej eksplodowały dwa granaty naprzeciw realności Krysztofowicza b. właściciela dóbr ziemskich. Przy ul. Wałowej zniszczył pocisk wiązanie dachu i drzwi wchodowe w realności inspektora policj Łuczyńskiego, inny upadł przy tej samej ul. na ogrodzie Słoniewskiej, wdowy po gr. kat; proboszczu a w r. 1917. inny pocisk armatni zniszczył dom. tego samego losu doznał w tym samym czasie t. j. w 1917 dom Dra Karpowa adwokata przy ul. Konfederackiej.- 11. zaś granat uszkodził róg murowanej wozowni na probostwie rzym. kat. wskutek czego siostra ś. p. proboszcza brzeżańskiego zmuszoną była z plebanji wyprowadzić się na krótki czas do kruchty bocznej kościoła farnego, aby w tym krytycznym dniu ratować swe życie. Wreszcie eksplodowały 3 pociski jeden na przedmieściu Kaczorówce a 2 na grzbiecie wzgórza Storożysk. Prawdopodobnie tego dnia 4 granaty uczyniły 3 wyłomy we frontowej ścianie nowego budynku gimnazjalnego, obok którego inny pocisk podczas ostrzeliwania miasta w r. 1917 uszkodził kamienicę em. inspektora map katastralnych Fr. Tarnawskiego. Dnia następnego t. j 7. lipca przywieziono lekkorannych, których umieszczono w budynku rady powiatowej i w kamienicy naprzeciw urzędu pocztowego. Tego dnia stosunkowo do poprzednich mniej strzelano z dział z przeciwległych wzgórz, staczających Brzeżany, ale za to było słychać huk strzałów armatnich poza miastem. Na ulicach zamarł wszelki ruch, w rynku sklepy pozamykane, tę ciszę grobową przerwał przyjazd samochodu przymierzonego państwa. Na drugi dzień, rozpoczęły się aresztowania osób, obwinionych o czynne sprzyjanie moskalom, o należenie do rosyjskiej ochrany, która miała kancelarję w kiasztorze O.O. Bernardynów, a tem samem o działanie na niekorzyść austro-węgierskiej monarchji. Tak 18 osób władza stacyjna wojskowa pociągnęła do odpowiedzialności. Szumowiny miejskie, które jeszcze w sierpniu 1914 r. razem z wojskiem rosyjskiem rabowały towary ze sklepów żydowskich i ruchomości z domów, przez tutejszych mieszkańców pozostawione, zżyły się ściśle z sałdatami szczególnie niektóre kobiety, których mężowie poszli na wojnę. Żołnierze bowiem jak wspomniano, rozdawali kopiejki dzieciom ich a nawet udzielali im ze swoich porcyj jedzenie do garnuszków, czem sobie ludność tak zobo-

wiązali, iż jednostki nosiły teraz żywność poza miasto Moskalom do okopów, albo ich u siebie przetrzymywały, kiedy wojsko austrjackie zajęło miasto. Z tego powodu poleciła tutejsza władza wojskowa wybębnić w mieście że ten, który będzie nieprzyjaciela u siebie przetrzymywać. zostanie powieszony. Tego dnia pociski armatnie krzyżowały się, przelatując ze świstem ponad miastem z powyż wspomnianych pozycyj. Jak przedtem wyrzucili Moskale około 18 granatów na część południową miasta, tak w tym dniu obrali sobie za cel zachodniopółnocną, gdy zobaczyli ze swoich pozycyj (z Zamostownego folwarku) w oknie klasztoru O. O. Bernardynów oficerów austrjackich. Tym razem wyrzucono z dział 10 granatów: z tych 3 eksplodując, zwaliły komiń klasztoru, czwarty wpadłszy przez okno do celi na piętrze, zniszczył tam całe urządzenie, kiedy w pobliżu mieszkająca ludność przyszła tu szukać bezpiecznego schronienia i zanosiła wraz z O gwardjanem modły do Boga, tak samo było podczas ostrzeliwania miasta w r. 1917. Po upływie pewnego czasu, wpadł pocisk przez okno do domu radcy dyrekcji skarbu Siebolda inny potem eksplodując na ogrodzie Cuprykowej, wdowy po nauczycielu, zrobił tamże wyrwę, 7 z rzędu wpadł przez ganek domu, będącego własnością woźnego sądowego Demkowa, a torując sobie drogę do izby, zniszczył mur i rynnę, u mularza zaś Zamojskiego, sąsiada przerzeczonego woźnego, wpadł pocisk do sieni, gdzie eksplodując, zdruzgotał drzwi frontowe i inne do izb prowadzące. Tu w najbliższej rozbiły zwierciadło rozrzucone kulki, jedna z nich przeszyła prawą pierś, mieszkającego tam zarobnika Mikołaja Szyjki, któremu w klasztorze udzielono pierwszej pomocy sanitarnej, zanim go do szpitala zaniesiono, a drugiego czynszownika lekko zraniła w głowę. Na ścianie sąsiedniego domu widać było sterczące kule karabinowe, ogrodzenie zaś ulicy, zwanej Balardą w części połamane. Przy ul. Strażackiej granat, przedarłszy dach blaszanny, wpadł przez powałę do pokoju na piętrze, lecz na szczęście córki właściciela tego domu Krawczuka, tam mieszkającej, nie zabił. W sąsiednim domu Stanisława Czecha rozbił pocisk ścianę i eksplodując, zawalił piec. Ta straszna kanonada i strzelanina z karabinów maszynowych trwała do 10 godziny w nocy, iż niepodobieństwem było wyjść na podwórze, co jednak było niczem wobec tego, co później mieszkańców przeraziło. Oko-

ło północy dały się słyszeć strzały karabinowe a potem łoskot nie do opisania, Zdawało się z razu, że Moskale, którzy próbowaii przekopać groblę, podnieść śluzy przed swojem ustąpieniem, aby wodą stawu, mającego obszaru 2·5 kilometra kwadratowego, zalać większą część miasta, teraz tego dzieła zniszczenia doknali. Zdawało się że woda, ten straszniejszy żywioł od ognia z łoskotem walących się domów i szumem bałwanów morskich usuwa i niszczy w swoim pochodzie stojące jej na drodze przeszkody. Tymczasem na łące przedmieścia Adamówki i tej strony rzeki Złotej Lipy pareset Rosjan uderzyło na patrol austrjacką, lecz wkrótce w las uciekli, grzechot ten „ta, ta, ta," sprawiły w ruch wprawione karabiny maszynowe. Dnia 9. lipca nalepiono na rogach ulic do mieszkańców miasta Brzeżan odezwę komendanta miasta kapitana Jaroszewskiego z d. 8 lipca br. że wobec powrotu Państwa Austrjackiego, jedynie uprawnionego [1]) do rządzenia Galicją, zwraca się do poddanych Jego Cesarskiej Mości, Cesarza Franciszka Józefa I. z wezwaniem, by zachowując spokój publiczny dawali bezgraniczny posłuch wszelkim zarządzeniom władz wojskowych jakoteż zarządzeniom władz miasta, którego zarząd porucza Drowi Marjanowi Bobrowskiemu, by z obowiązku swej ku obronie całości Państwa austrjackiego płynącej lojalności donosili uprawnionym władzom o wszelkich faktach, godzących w egzystencję Państwa lub jego walecznej armji, by dla całej sprzymierzonej armji, walczącej dzielnie w obronie świętych praw naszej Monarchji okazywali szacunek i otworzyli gościnnie serca, dające tym sposobem dowód zrozumienia, iż sprzymierzona armja wchodzi, by przywrócić zachwiany dziesięciomiesięcznym pobytem wroga dawny na prawach ugruntowany porządek rzeczy. Aby nie sprawić przykrości Niemcom, usunięto zaraz 2 kamienne płyty z napisami, wmurowane po obu stronach głównych drzwi kościoła farnego, na pamiątkę powstania narodu poiskiego w r. 1831. i zwycięstwa pod Grunwaldem a dopiero je teraźniejszy dziekan ks. Limanowski przed uroczystością poświęcenia dzwonu d. 30 maja 1920 kazał wmurować. W dniu 9. lipca z rana strzelano tylko z karabinów z poza okopów, ale o godz. wpół do 3 popołudniu kule armatnie przelatywały ponad mias-

[1]) „iure caduco" tak samo jak Moskale i Niemcy Wielkopolskę.

tem. Dnia następnego strzelano z dział przed południem, a po południu było huk strzałów armatnich z daleka słychać. Obie nocy w porównaniu do poprzednich przeszły spokojnie. Dnia 11 lipca t. j. w niedzielę można było pójść do kościoła na nabożeństwo, w którem oprócz cywilnej ludności miało udział i austrjackie wojsko. Tego dnia po południu i w następnych przelatywały ze świstem kule działowe ponad Brzeżanami, a nocy przy oślepiającem świetle reflektorów strzelano z kulomiotów. Z 17 na 18 lipca około północy 250 Moskali zszedłszy ze wzgórza Zwierzynieckiego, napadło na na austrjacką patrol, lecz ta aczkolwiek w małej liczbie odparła znacznie większą siłę, pozostawiwszy na pobojowisku wiele trupów, których pochowano na cmentarzu cholerycznym z r. 1831 i 1855 na skraju lasu przerzeczonego w 5 dłużych mogiłach z wetkniętymi w nie krzyżami. Dzień przedtem nalepiono na rogach ulic obwieszczenie komendy stacyjnej z dnia 15 lipca, aby ludność nie spacerowała ani nie wałęsała się bez celu po rynku i ulicach z powodu kilku wypadków śmierci i licznych pokaleczeń od kul moskiewskich. Dnia 18 lipca mniej strzelano z armat, ale wieczorem dał się słyszeć świst kul karabinowych od strony okopów rosyjskich, potem silny grzechot, powstały z użycia kulomiotów nagle to wszystko zagłuszył straszny łoskot grzmotów, rozlegających się od wschodu na zachód; chwilami świat cały wyglądał jak jeden płomień, chwilami ślepło wszystko od ciemności i znów błyskawice rozdzierały czarną oponę. W końcu uderzył piorun w kamin spalonej przez kozaków piekarni wojskowej i upusty niebieskie się rozwarły. Magistrat miasta Brzeżan ogłosił obwieszczenie komendy stacyjnej z d 18 b. m., aby mieszkańcy wydali broń, z niezajomymi ludźmi nie wdawali się w rozmowę, nie ważyli się psuć mostów, przecinać drutów telefonicznych lub telegraficznych, a ten, któryby się tego czynu dopuścił, zostanie rozstrzelany. W 2 dni potem ustała wszelka strzelanina; zdawało się, że Moskale, szukali ocalenia w ucieczce, lecz wkrótce nastąpiło rozczarowanie, bo od rana aż pod wieczór z obydwóch stron przeciwległych wylatywały krwawe ognie z gardzieli ukrytych dział. Wieczorem przyszło do miasta 500 żołnierzy, jako patrol, a ludność tutejsza od 20 lipca wskutek polecenia komendy stacyjnej wojskowej szła sypać okopy.[1]) Około 2. godziny w nocy odparto trzeci z rzędu napad

Moskali, a powtórzyło się tym razem coś podobnego jak w nocy z 8. na 9. lipca. Magistrat miasta Brzeżan ogłosił rozporządzenie miejscowej stacyjnej komendy z dnia 21 b. m. że za-

[1]) Niema nic nowego pod słońcem, albowiem w tej samej okolicy Małej Azji pod Cuni-Cale, w której Turcy urządzili swoje rowy strzeleckie przeciw Anglikom i Francuzom, znajdowały się już rowy strzeleckie Achajów w czasie oblężenia Troji, opisane przez poetę Homera przed 3000 laty w XII ks. Iliady od w. 52 - 60. Żwawo polecił (Hektor) swoim przebiec przez rowy. Ale żaden szybkonogi zaprząg koni nie odważył się, gdyż odstraszała szerokość rowu, który niewygodny był do przeskoczenia niełatwy do przejścia, spadzisty brzeg bowiem był na około ze wszystkich stron tak ostro zakończoną palisadą na górze zasłonięty, którą synowie Achajów ustawili silną i gęsto w celu odparcia nieprzyjaciół Z trudnością mógł go przebiec koń, zaprzągnięty do toczącego się wozu, piechota tylko próbowała, czy tego nie dokaże C. Jul. Cezar, największy strategik rzymski, opisuje także w swoich pamiętnikach wojny z Gallami w ks. XII przy oblężeniu miasta Alezji w r. 51. przed Chr. wilcze doły, rowy i zasieki własnego pomysłu w sposób następujący: koniecznem było równocześnie postarać się o drzewo, o dowóz żywności i prócz tego tak wielkie obwarowania wykonać, kiedy się nasze wojsko (rzymskie) zmniejszyło, które się dalej od obozu oddaliło, a niekiedy usiłowali Gallowie na nasze roboty napaść i z miasta większą liczbą bram z całą siłą wycieczkę uczynić. Dlatego sądził Cezar, że trzeba do tych, obwarowań, jeszcze coś dodać, aby przezto mniejszą liczbą żołnierzy można je obronić. Poprowadzono przeto rowy daleko ciągnące się na 1 metr 50 cent. głębokie. po ścięciu drzew z bardzo silnymi konaram i obłupieniu na końcach kory i zaostrzeniu. Tu (w owe rowy) spuszczone pnie z konarami i u spodu umocowane tak, aby ich nie można wyrwać, wysterczały tam, gdzie się poczynały konary. Było ich pięć szeregów połączouych pomiędzy sobą i powiązanych, a ktoby tam wpadł nadziałby się na bardzo ostre gałęzie. Nazywano je śmiertelnemi końcami bodźcami). Przed tymi rowami kopano na 3 stopy głębokie doły o ukośnie i na krzyż poprowadzonych szeregach z coraz węższym ku dołowi obwodem o kształcie leja). Tam spuszczono gładko okrągłe pale o grubości uda u nogi u góry zaostrzone i opalonetak, że tylko na 4 cale ponad powierzchnię ziemi (od dołu) wysterczały. Zarazem dla umocnienia i utrwalenia (w każdym dole) na stopę od dna samego udeptano naokoło nich ziemię. Pozostałą część dołu nakryto dla ukrycia podstępu chróstem i pręciem. Tego rodzaju rzędów (dołów) poprowadzono ośm, oddalonych od siebie na 3 stopy (rzymskie) t. j. 90 cent. Przed tymi wkopano w ziemię (całkiem) całe paliki na jedną stopę (30 cntm) z przymocowanymi na nich żelaznymi hakami, rozdzielone wszędzie w małych przerwach (wędki na nogi). Czy zatem ów silnie poplątany splot gałęzi nie zastępował dzisiejszych zasieków t. j. przeszkód z drutu kolczastego o wiele słabszych od powyżej opisanych przez Cezara? Podobne zasieki na podstawie powyż przytoczonego ustępu zrobili Niemcy przy zdobywaniu twierdzy Verdun.

kazuje się pod rygorem oddania winnych pod sąd wojenny, rozgłaszania przez mieszkańców miasta wszelkich bądź to prawdziwych, bądźto fałszywych wiadomości o ruchach wojennych, wojsk. austr. lub nieprzyjacielskich. Na miejsce Dr. Bobrowskiego zamianowano tymczasowo sekretarza rady powiatowej Alojzego Paula prezesem miasta. Dnia 22 lipca przyjechał niedaleko od wsi Leśniki tylko na 3 godziny, gdzie się wojska austrjackie znajdowały arcyksiążeKarol, następca tronu. Od 24. do końca lipca strzelano z dział z zajętych ponad miastem pozycyj ku rosyjskim okopom. Mimo braku amunicji, o czem się dowiedziała austrjacka wojskowa stacja telegraficzna z przejętej depeszy (telegram bez drutu) moskiewskiej wyrzucono z armat jeden granat (ciężka artylerja 15 centim.), który wymierzony na gmach towarzystwa gimnastycznego „Sokół" eksplodując, zniszczył tamże schody, drugi zaś pocisk uszkodził dom hr. Potockiego za składem drzewa opałowego. Inne dwa granaty tego samego rodzaju upadłszy następnego dnia t.j. 29. lipca na chodnik ul. Adamowskiej wydarły lej bardzo głęboki i szeroki: ostatniego lipca dwie kule wyrzucone z okopów moskiewskich, przebiwszy szybę w górnej aptece, wpadły do jej wnętrza: jedna ugodziła w słup mosiężny na ladzie, druga wbiłasię w ścianę szafy, znajdującej się w przyległej nyży. Wskutek tego wzbroniła straż wojskowa tego dnia i następnego chodzić po rynku. Prócz kilku dni dżdżystych krążyły samoloty ponad miastem przez cały miesiąc w niektórych dniach nawet kilka razy austrjackie i rosyjskie, dopiero dnia 27. lipca stanęło do walki w powietrzu naprzeciwko siebie dwóch lotników: austrjacki i rosyjski. Strzelali a po każdym strzale widać było białawe kwiatki szrapnelowych chmurek, wykwitające na niebieskim firmamencie, z których utworzył się obłok, rozprzestrzeniający się od strony południowej ku północno-wschodniej; z początku obaj wzajemnie zataczali w powietrzu kręgi, dopokąd austrjacki nie uzyskał możności ostrzeliwania aeroplanu przeciwnika, który nieco opuściwszy lot, szybował poza miasto ku swoim pozycjom na skraju lasu zwanego Zwierzyńcem. W tym miesiącu przyjechał do miasta starosta Bielawski. i objął urzędowanie. Żonom wojskowych, pozostającym na polu bitwy, wypłacono zaliczki na pobory; prócz tego rozdawano ubogiej ludności bezpłatnie po 1 kilogr. mąki kukurydzianej majętniejszym sprzedano 1 kilogr. po 30 hal. Dnia 29 lipca ogłosił magi-

strat rozporządzenie tutejszej komendy stacyjnej, zawierające przepisy w sprawie zwalczania epidemji cholery. Nazajutrz poleciła tutejsza komenda wojskowa przenieść się ludności, zamieszkującej przedmieście Siółko, ulicę Balarda na inną część miasta, tak samo jak to w pierwszej połowie b. m. rozkazała uczynić mieszkańcom jednej części „Gachów", co spowodowało nowe rabunki, jakich się znowu tam dopuszczały tutejsze męty społeczne, złożone przeważnie z wyrostków, po opuszczonych domach, sadach i ogrodach w oczach austrjackich patroli i wśród przelatujących w tę stronę kul moskiewskich Dnia 31 lipca ogłoszono rozporządzenie namiestnictwa z d. 15 czerwca b. r. w sprawie ograniczenia sprzedaży wódki, i zamianowano Holukę komisarzem tutejszego starostwa w miejsce Dr. M. Bobrowskiego z tytułem adlatus civilis komendanta wojskowego. W nocy z 30. na 31 lipca po raz czwarty usiłowali Moskale wtargnąć do miasta, ale pobici na pastwisku wsi Posuchów, odległych o 4 kilometry od miasta, cofnęli się ze znaczną stratą w ludziach, wtedy spalili budynek parterowy poza koszarami wojskowemi przy ul. Kolejowej, które w 4 miejscach granatami poważnie uszkodzili. Podobnego losu doznało zamczysko Sieniawskich, mniej uszkodzono dawny gmach starostwa i remizę trenu przy tej samej ulicy zniszczoną doszczętnie w r. 1918 wskutek pożaru. Od początku sierpnia 1915. z wyjątkiem dni 12. 20. 21 (wtych dniach panował w mieście spokój) do 26. włącznie ostrzeliwano przeważnie za dnia, a 3. 11. 19. i 22. nawet wieczorem okopy rosyjskie: ze wzgórz, panujących nad Rajem 408 metr. n. p. m. i Ruryskami artylerja sprzymierzonego państwa, z wyżyn 398 m. n. p. m od strony zachodnio-północnej austrjackie wojsko. Każdego wieczora szła piechota w liczbie 500 ludzi do miasta ze wsi Leśnik jako patrol w celu obrony tegoż; z tych część pozostała w mieście, większa zaś zajmowała rowy strzeleckie nad rzeką Złotą Lipą t.j. za gmachem starostwa, za zamkiem (rowy prowadzono przez bramę podwórza zamkowego aż ku spalonym stajniom ułańskim) i na przedmieściu Siółku, a oświecając w czasie ciemnej nocy reflektorami pozycje rosyjskie, strzelała do nich raz mniej raz więcej, z kulomiotów. Zmęczone nocnem czuwaniem wojsko wczesnym rankiem powracało do pobliskich Leśnik, a inne przychodziło na jego miejsce, strzelając i za dnia od czasu do czasu z okopów powyż wspomnianych. - Dnia

1. sierpnia uszkodził granat rosyjski przy ul Adamowskiej kamienicę Morgena [1]), w kilka dni potem t.j. 5 b. m. spalili Moskale tamże 7 domów; prócz tego wyrzucili z dział pociski, które padając na budynki, przełamywały część dachów i robiły wyłomy w ścianach. Tego samego losu doznały domy przy przerzeczonej ulicy właścicieli następujących: Antonowicza, S. S. Bazyljanek i Knopfa, gdzie granat zarył się w ziemię naprzeciw domu obok bramy. Rozległ się łoskot, wzniósł się w powietrzu słup ziemi i dymu na wysokość około 6 metr. Ciśnienie powietrza, spowodowane wybuchem tegoż, było tak wielkie, że słup dębowy, podtrzymujący rygle sztachet, wyrzuciło na dach wspomnianego domu. W nocy z 2 na 3 sierpnia strzelało austrjackie wojsko z okopów na przedmieściu Siółko z kulomiotów ku szańcom moskiewskim ponad torem kolejowym wpobliżu Kastelówki. W tym czasie powiadomiła tutejsza władza wojskowa mieszkańców za pośrednictwem magistratu, że jeżeli druty telegraficzne zostaną jeszcze raz przerwane, to cała ludność zmuszoną będzie opuścić miasto. Nie jest rzeczą wykluczoną że i Rosjanie, poprzebierani za austrjackich żołnierzy lub tutejszych włościan, przecinali druty, gdyż w tym czasie kilku z nich złapała patrol, kiedy z 4 beczek i kilku deszczek zrobili sobie czółno i przez staw przypłynęli na przedmieście Siółko. W tym miesiącu rozporządziła tutejsza władza wojskowa, aby właściciele domów i hotelów lub ich zastępcy zgłaszali wszystkich obcych tu przybyłych ludzi. Następne rozporządzenie tejsamej władzy wojskowej poleciło, aby mieszkańcy, posiadający sprzęty mosiężne lub miedziane znieśli je do tutejszej kancelarji żandarmerji. Dnia 5. b.m. rozdawał bezpłatnie magistrat pomiędzy ubogą ludność po 2 kilogr. mąki kukurydzianej i mięsne konserwy. Nazajutrz przyjechali dwaj księża wikarzy Bialikiewicz i Sowiński do sprawowania obowiązków duszpasterskich, albowiem przez śmierć proboszcza od dnia 28 czerwca b. r. parafja rzym katol. nie miała żadnego kapłana, bo ks. Hocheker Antoni emer. katecheta ginm. był chory, a tutejszy zastępca gwardjana O.O. Ber

[1]) W r. 1917 podczas ostrzeliwania uszkodziły poważnie granaty przy ul. Kolejowej dom naprzeciwko koszar wojskowych i drugi po tej samej stronie za Złotą Lipą; pomieszkanie starosty doznało także tego samego losu; przy ul. Adamowskiej rozwalił granat prawie połowę domu wówczas generała Pasta.

nardynów Stroiński nie mógł sam podołać pracy. Dnia 7. b. m. Rosjanie uszkodzili granatami 3 domy: jeden Wilgosza przy ul. Balarda, drugi na „Gachach" ekonoma Krus zelnickiego a trzeci za cmentarzem przy aleji, prowadzącej do Raju, emer. urzędnika Topolnickiego.[1]) Dnia 9 b m. targnął się na własne życie z powodu bezsenności kap. 75 pułku piechoty Gerard Fried, a w kilka dni zmarł Franciszek Volbrecht star. porucznik tego samego pułku w lesie na wzgórzu Storożyska przy ostrzeliwaniu okopów moskiewskich wskutek nieostrożności obchodzenia się z ręcznym granatem, który prócz tego zranił 13 żołnierzy, a z tych 3 zmarło w szpitalu polowym we wsi Mieczyszczowie. Obydwóch oficerów pochowano naprzeciw kościoła parafjalnego obok pomnika, wzniesionego ku pamięci poległych żołnierzy 55 pułku w r. 1866 pod Sadową. Dnia 18. sierpnia w 85 rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa przystroili odświętnie mieszkańcy tutejszego grodu swoje domy flagami i innemi dekoracjami. W oknach domów i kamienic były nalepki z czerwonym krzyżem, z których rozsprzedaży przeznaczono dochód na rzecz Towarzystwa Czerwonego krzyża zamiast iluminacji, ta nie mogła przyjść do skutku z powodu zakazu świecenia w mieście od strony okopów moskiewskich, Licznie zgromadzona wojskowość z majorem Meisnerem, komendantem miasta na czele, urzędnicy państwowi i ludność miejska miała udział w nabożeństwie, które się odbyło o godzinie 11. w kościele farnym a nieco wcześniej w cerkwi parafjalnej i synagodze. Około godziny 1 po południu sztab i pułk artylerji polnej 22 urządził sobie bankiet we wsi Leśnikach, podczas którego miał pułkownik do uczestników biesiady mowę, zastosowaną do uroczystości tego dnia, poczem wyrzucono z dział 24 granatów jeden po drugim ku wsi Kuropatnikom, odległym stąd o 7 kilom., a będących w posiadaniu Moskali. Ci rozgniewani z powodu wiadomości, udzielonych im za pomocą balonów papierowych, puszczonych przez wojsko austrjackie dnia poprzedniego ku ich okopom, już w czasie nabożeństwa strzelali z dział ku wsi Rajowi

[1]) W r. 1917 uszkodził granat przyległy dom emer. wachmistrza żandarmerji Kryśki i zabił tam żołnierza; przy ulicy pod okopiskiem dom b. ofi^jała podatkowego Roja i połowę innego w którym zabiło 5 dzieci. Tam bowiem były ziemianki na końcu Koczorówki, nad potokiem i przy aleji lipowej, prowadzącej do wsi Raju.-

a dopiero tych 24 salw, powyż wymienionych, że nie ku pozycjom austrjackiej artylerji skierowali ogień, ale w samo śródmieście. Wyrzucono z Kuropatnik 9 granatów, z których jedne przebijając dachy, niszczyły kominy i mury ochronne a mianowicie w rynku na kamienicy Marka, na budynku seminarjum naucz, gdzie było już po uczcie ku czci cesarza i mający w niej udział przedstawiciele władz chcieli się rozejść, — drugie czyniły wyłomy w ścianach i tak pod główną kopułą cerkwi parafjalnej, którą ks kanonik Korduba po zajęciu jej przez Rosjan na odprawianie nabożeństwa prawosławnego, w dniu 14 sierpnia otworzył i poświęcił, jakoteż w gmachu kasy powiatowej, gdzie w jednym z pokojów złożone ruchomości nieobecnego lokatora uległy zniszczeniu. Jeden z tych pocisków zniszczył część dachu na kamienicy Dra Falka, drugi dach na wozowni, należącej wówczas do realności Tadeusza Jorkascha, ale i ścianę tejże, waląc sąsiednią drewutnię, własnośc kupca Russa. Reszta granatów, padając wskutek eksplozji, czyniła wyrwy w ogrodach, z których jeden należy do bursy ruskiej przy ul. Rajskiej, drugi do wdowy po gr. kat. proboszczu Słoniewskiej lub też na ulicach przy bramie, uszkodzonej równocześnie przez ten sam pocisk a należącej do realności wdowy po prof. gimn. Paszczyńskim i na ulicy Nowej. Ludność, zamieszkająca tę dzielnicę kryła się w piwnicach, a pewna rodzina przebyła w piwnicy dni 14, inni szukali schronienia na cmentarzu, [1]) w miejscu bardzo na pociski rosyjskie wystawionem, bo tam i około realności Topolnickiego na i poza wspomnianym cmentarzem upadła znaczna ilośc szrapneli i granatów. Nietylko w kamienicach i domach, uszkodzonych przez różne rodzaje pocisków, ale i w sąsiednich wskutek silnej detonacji powypadały szyby z okien, które po większej części właściciele domów w braku w mieście tafli szklanych zastąpili deszczkami Tego dnia zaczął prowizorycznie funkcjonować urząd pocztowy, a sąd obwodowy i powiatowy zawiesił swoje czynności na czas trwania stanu wojennego. Dnia 24. sierpnia rzucali jeszcze Mos-

[1]) W roku 1917. eksplodujące granaty zburzyły w dwóch miejscach mur i pogruchotały w pobliżu pomniki: jeden z granatów uczyniwszy wyrwę na 3 metry głęboką, wyrzucił zwłoki rodziny Prześlakowskich, pogrzebane przed kilka laty. Mniej więcej w tym samym czasie inny pocisk, eksplodując na okopisku, wyrzucił zwłoki kapitana austrjackiego.

kale granaty: jeden z nich padł przy ulicy Słowackiego na ogrodzie Momockiej, drugi na ogrodzie adwokata Dra Naglera. [1]) Wiele różnego rodzaju pocisków można było znaleźć po ogrodach, polach i lasach, które nie eksplodowały. Te starało się wojsko uczynić nieszkodliwemi, gdyż zdarzyło się, że jakiemuś terminatorowi kowalskiemu materjał wybuchowy urwał dwa palce u ręki, przy rozbieraniu granatu [2]) Dnia 27 sierpnia przez cały dzień ostrzeliwała austrjacka i niemiecka artylerja powyż wspomniane okopy moskiewskie; tego samego dnia w piątek dał się słyszeć od stawu brzeżańskiego w okolicy wsi Hinowic i Buszcza, a na widokręgu buchnęły równocześnie kłęby dymu, rozchodzące się w ciężkie czarnobrunatne skrwawione chmury. Około 1 godz. po południu zmniejszyła się liczba pocisków, ale od 3. godziny aż pod wieczór tak się wzmogła kanonada, że zmusiła Moskali do ustąpienia z pozycyj przez siebie zajętych. Po północy udała się pierwsza austrjacka patrol do lasu, zwanego Zwierzyńcem, ale nie powróciła, druga atoli wkrótce po niej wysłana, powróciwszy, powiedziała, że Rosjan tam niema. Tak oba skrzydła armji austrjackiej i niemieckiej pod wodzą generała hr. Feliksa Bothmera zmusiły rosyjską armję do posunięcia się od linji bojowej, którą stanowił lewy brzeg Złotej Lipy w kierunku wschodnim. Wskutek tego zapanowała w mieście wielka radość, bo przez siedm tygodni nikt nie był pewny życia z powodu kul, wpadających przez szyby do pomieszkań lub padających na podwórza, ulice i ogrody. Teraz ludność przedmieść Siółka, Adamówki, Chatek z gachów i ul. Balarda w dniu 28 sierpnia powróciła do swoich domów i do przystrojonego przez obywateli we flagi o barwach obydwóch sprzymierzonych państw; teraz już mogły wkroczyć bezpiecznie do miasta wojska austrjackie i niemieckie (przeważnie bawarskie). Przez cały czas t. j. od początku b.m. aż do ustąpienia Rosjan każdego dnia krążyły samoloty, do których kilka razy strzelali bezskutecznie Moskale. Cholera, zjawisko, towarzyszące prawie każdej wojnie, wskutek której zmarło w mieście

[1]) W r. 1917 w czasie ostrzeliwania uszkodził granat przy ul. Słowackiego dom Horyńca; przy ul. Rohatyńskiej domy Nemetza; Argasińskiego a za potokiem prof. Szafrana i wiele innych.

[2]) Takich wypadków było więcej: ręczny granat pozbawił życie ucznia gimn. Kopciucha i kilku parobków we wsi Leśnikach.-

około 150 ludzi pomiędzy tymi 16 żołnierzy rosyjskich i 1 Bośniak mahometanin, staraniem władzy wojskowej stacyjnej przez przymus szczepienia całej tutejszej ludności od dnia 11 do 15 sierpnia zmalała. Od stycznia aż do 27 sierpnia zmarły w Brzeżanach osoby następujące, więcej z.ane tutejszej publiczności: Andruchowiczowa i mąż tejże właściciel folwarkn, Hlebowicki, naczelnik urzędu pocztowego. Łysakowska Ewa, Marszałkowa Sabina, właścicielka realności, Kuliczkowska Józefa, Drewnowska Tekla, krawczynie, Mereszczowski, nadzorca składu drzewa opałowego hr. Potockiego Czechowicz, radca magistratu i Stroński, właściciel realności, reszta niżej wymienionych wskutek cholery: ks Solecki, proboszcz brzeżański ob. rzym. kat. Sojka, długoletni djak tutejszej cerkwi parafjalnej. Rybicki Zygmunt radca sądowy, Biłykowa żona woźnego pocztowego, i 2 kobiety u niej mieszkające, Bilińska, żona maszynisty, Hofmoklowa, Hładyłowicz, komisarz dyrekcji skarbu. Handel pierwszej potrzeby artykułami trudno scharakteryzować, bo ilość, jakość i cena podlegały najfantastyczniejszym fluktuacjom: za 1 litr mleka żądano po ustąpieniu Rosjan 70 hal., sera ani masła na targu nie było widać. 1 kilogram mąki pszennej najładniejszej sprzedawano po 1 kor. 40 hal. a żytniej po 70 hal. Za 1 kilogr. słoniny płacono 4 kor. 80. hal., a smalcu 6 kor.: 1 kilogr. mięsa wołowego kosztował 2 kor 40 hal. Za jaje żądano 10 hal., chociaż jaj nie wywożono za granicę. W roku 1918 płacono za 1 kilo słoniny 48 kor., mięsa wołowego 12. kor., masła 70 kor. za 100 kilo mąki razowej żytniej z domieszką jęczmiennej 1000 kor., za pszenną razową 1600; za litr mleka 3 kor; za jaje 1 kor; za litr sera 10 kor; fasoli 4 kor; za litr nafty 5 kor; za topkę soli żądano 7 kor. za 1 kilogr. cukru 42 kor. Jak mimo to niskie są ówczesne ceny w stosunku do późniejszych przez wywóz za granicę bydła, zboża, wskutek paskarstwa i chęci zbogacenia się kupców i producentów w jak najkrótszym czasie. Ceny wiktuałów podnosiły się często przez noc. Prawdę powiedział ks. Skarga, kaznodzieja na dworze Zygmunta III. „że wojna wywraca sumienie ludzkie, czyniąc ludzi okrutne, niezbożne, wydzieracze, bezczelne, niewstydliwe i niemiłosierne," a Benito Mussolini, teraźniejszy dyktator Włoch, podzielający w zupełności skrajnym pesynizmem nacechowany pogląd Machiavelliego Florentyjczyka, znakomitego męża

stanu (ur. 1469 † 1527) na naturę ludzką, zgadza się z nim, że naród nietylko wskutek wojny, ale i w czasie pokoju obok swojej niestałości, niewdzięczności, tchórzliwości powoduje się egoizmem a do poświęceń i ofiar zdolny jest tak długo, jak długo nie okaże się mu perspektywa większej korzyści.

Od końca sierpnia 1915 aż po koniec czerwca następnego roku rozłożyli się obozem Rosjanie nad lewym brzegiem Strypy. Już na początku września pod wsią Płotyczą a w pierwszych dniach listopada obok Buczacza usiłowali front przerwać, lecz wojska austrowęgierskie zmusiły ich do cofnięcia się na dawne stanowiska, zwłaszcza kiedy otrzymali wiadomość, że armja niemiecka w znacznej ilości nadciąga. Ludność okoliczna zaczęła z Kozowej i z innych wsi bliskich linji bojowejdo Brzeżan uciekać, ale wkrótce powróciła do swoich siedzib. - Brzeżany były w tym czasie siedzibą sztabu generalnego z głównym wodzem armji południowej niemieckiej hr. Bothmerem. Dnia 7 grudnia przerzeczonego roku, cesarz niemiecki Wilhełm, zatrzymawszy się incognito przez całą noc w salonowym wozie na tutejszej stacji kolejowej, dnia następnego pojechał rano samochodem za Kozowę do najbliższych pozycyj wojsk niemieckich, skąd tego samego dnia powrócił i o 3 godz. po południu odjechał pociągiem dworskim do Lwowa. W kilka dni później t. j. 11. grudnia przyjechał do Brzeżan i również przez Kozowę udał się na front wojsk austrjackich generalissimus arcyksiąże austr. Fryderyk. W czasie pobytu generała Bothmera w Brzeżanach niewolno było nikomu bez paszportu wyjeżdżać, na każdej ulicy trzeba było na żądanie wojskowej władzy niemieckiej pokazywać legitymację. Po godzinie 22 tak wojsku jakoteż cywilnej ludności bez osobnego zezwolenia wzbroniono chodzić po mieście. W nocy panowała cisza, niezamącona wyprawianiem hałasów po ulicach, a nawet szczekaniem psów, uwiązanych na podwórzu bo żandarmi niemieccy kazali je właścicielom przez noc trzymać w pomieszkaniu. Kradzieży w tym czasie w mieście wcale nie było. Wzbroniono ludności płukać bieliznę przy studniach a nawet w potoku miejskim i aby temu zapobiec, otoczono go z obydwóch stron gęsto drutem kolczastym. Na początku, lipca pojechał samochodem na front następca tronu Karol przez nasze miasto, kiedy to Brusiłów, generalissimus wojsk rosyjskich, nie mogąc spełnić carowi przyrzeczenia danego

przed rokiem: wzięcia po raz drugi Lwowa od północy, próbował osiągnąć swój cel od południa. Już w połowie czerwca wojska generałów Leszyckiego i Samsonowa rozpoczęły atak na południowy odcinek frontu austrowęgierskiego, równocześnie zaś inna armja rosyjska taki nacisk na linję Strypy wywarła, że broniący tej linji bojowej korpus wojska austrowęgierskiego po sukcęsach rosyjskich, odniesionych po obu stronach Dniestru, otrzymał rozkaz zajęcia stanowisk nad Złotą Lipą, aby bronić ważnego punktu węzłowego dróg t. j. Brzeżan i owego odcinka, idącego od rzeki, powyżej wspomnianej do Narajówki, bronionego z nadzwyczajną dzielnością przez Turków. Korpus ten od czasu walk w Karpatach w czasie pierwszej zimy wojennej znajdował się pod komendą generała Bothmera, potem miał udział w letniej ofenzywie w r 1915, podczas której dotarł aż do Seretu a następnie jak powyż wspomniano, nad Strypą i w innych pnnktach odpierał ofenzywę Brusiłowa Wskutek tego armja barwarska generała Bothmera cofnąć się musiała, a Brzeżany po raz drugi znalazły się na samej linji bojowej.-

Brzeżany po raz drugi na linji bojowej.

Na wzgórzach, wbijających się klinami w dolinę szeroką, leżącą między Złotą Lipą a potokiem Ceniówką, pięć kilometrów od Brzeżan rozmieściły się z jednej strony pozycje austro-węgierskich wojsk, a z drugiej po tamtej stronie potoku, powyż wspomnianego, stanowiska Rosjan. Turcy rozłożyli się obozem od wsi Olchowca, Mieczyszczowa, Nadorożniowa, Huciska, Demni aż do Podwysokiego nad Narajówką w liczbie 2 dywizyj, z których połowa wskutek chorób i kul wyginęła. Od czasu dokonanej w połowie sierpnia 1916. r. ewaknacji władz państwowych, ludności i odjeździe głównej południowej komendy niemieckiej armji, życie w mieście prawie zamarło. Oprócz wojska, władzy wojskowej stacyjnej i żandarmerji, pozostało tylko niewiele ludności, która nie chciała lub nie mogła na czas opuścić swych siedzib. Ludność największych przedmieść Adamówki, Chatek i Siołka popadła w nędzę, bo nie miała możności zebrać plonów z powodu ewaknacji do śródmieścia. Aprowizacja miasta była wówczas trudna, gdyż plony ogrodowe przeważnie zniszczały,

bydło w znacznej części nierogaciznę i drób wykupiono lub oddano na rzeź, nie mając ich czem karmić. Miasto zdane było tylko na dowóz żywności z okolic dalszych. który z powodu braku połączenia kolejowego był trudny i kosztowny. Najwięcej ucierpiała ludność na brak opału, bo w ciągu roku 1916. nie otrzymała ani wagona węgla. Całe szczęście, że zima w tym roku była bardzo łagodna szczególnie grudzień 1915. i styczeń 1916. Na Śląsku austrjackim latały motyle i kwitły różne zielska. Życie pozostałej ludności cywilnej koncentrowało się głównie w magistracie; od rana do wieczora panował ruch nieustanny. Tu zastęp urzędników prowadził maszynę aprowizacyjną kilku tysięcy mieszkańców, rozdając kartki na różne artykuły żywności, jakimi magistrat rozporządzał. Tu dokonywało się opisu ludności dla celów wojskowych tu wreszcie w braku władz sądowych i administracyjnych umarzało się na wsi nagłe sprawy sądowe i administracyjne przy znacznej liczbie interesantów. Działalność komitetu biskupiego (K. B. K.) z razu wydatna, później kiedy wskutek ostrzeliwania i trudności dowozu towarów sklep zamknięto, a w inne dni utargi dochodziły do 30 kor. znacznie uszczuploną została, ale mimo to w miarę możności spieszył K. B. K. biednym z pomocą. W ostatnich dniach sierpnia 1916 poczęli Moskale ściągać posiłki, iż można było z tego wnioskować, że zamierzają niewygodny dla nich front Ceniówka nad Złotą Lipę wgnieść i o ile możności opanować dość znaczne miasto Brzeżany. Dnia 2 września br. po południu rozpoczęła artylerja rosyjska silny ogień na stanowisko wojsk austrjacko-węgierskich Trzy dniowa bitwa pod Brzeżanami i o Brzeżany, w której Rosjanie mieli stracić trzy pełne pułki, skończyła się zwycięstwem korpusie generała Hoffmana. Ten potomności na pamiątkę ku czci poległych wzniósł skromny pomnik (obelisk) z prostego kamienia z napisem wyrytym w języku niemieckim i węgierskim na płaskowzgórzu Łysoni. To zwycięstwo odnieśli prawdopodobnie Węgrzy, bo wojsko austrjackie prawie zawsze przegrywało bitwy, mając piękną tradycję, że wyparte z jednego stanowiska zwykło się koncentrować „na tyle", a generałowie w czasie bitew szukać schronienia pod mostem, składając komendę feldfeblom. Czemu później patrole moskiewskie wpadały na przedmieście Adamówkę? Ludność przyzwyczaiła się już do swego wyjątkowego położenia. Straszne

te chwile przeżyła na początku października b.r. Trwały one kilka dni, bo wobec liczebnej przewagi Rosjan chwiały się już wojska austrjacko-węgierskie, serca mieszkańców zamierały z obawy o losy miasta, gdy wreszcie na czas przybyły posiłki niemieckie, które wyparły Moskali z zajętych już rowów strzeleckich, zadając im ciężkie straty. Wzgórza Łysomia na 400 metrów wysokości, panujące nad miastem, prawie kilka kilometrów odległe, pozostały aż do cofnięcia się Moskali w austrjackiem ręku; to zaprawdę arena najkrwawszych i najdzikszych walk o Brzeżany, nieszczęsna góra, która od ostatnich dni września 1916 przesiąkła więcej krwią niż wodą; krater pełen niemieckich i moskiewskich pocisków, które wybuchając, rozrzucały szczątki zwłok na korony drzew, tamże znajdującego się lasu bukowego. Rowy strzelnicowe głębokie a wąskie ciągnęły się wzdłuż górnego brzegu zbocza, którego dolny brzeg obsadzony był przez Rosjan; rowy te przecinały go kilkakrotnie, tworząc niejako szachownicę. Jedno pole było w rękach wojska austro-węgierskiego, drugie obok w rękach rosyjskich, a labirynt stał się tem więcej zagmatwanym, że Moskale urządzili rowy na kształt komórek w plastrze pszczelnym, z których następnie zostali wyparci Tam nie było właściwie frontu Rosjanie siedzieli na przodzie, na flankach, na tyłach. Ponieważ luzowanie odbywało się w nocy, żołnierze orjentowali się jakby cudem. Zdarzało się niekiedy, że kompanja znajdowała się na odcinku zupełnie innym, niż jej wyznaczono. Oprócz ziemianek, schronisk przed bombami znajdowały się wilcze doły i lisie nory; w jednej z nich, zasypanej u wejścia ziemią, znaleziono w kilka lat po usunięciu tejże towarzystwo, które grało w karty, często bowiem siła wybuchowa pocisków nietylko niszczy wszystko w najbliższym promieniu, lecz zasypuje ziemią rowy, ziemianki i żołnierzy, znajdujących się nawet na znacznej odległości od miejsca wybuchu. Silne domy zamienia w kupę gruzów i sklepione piwnice przebija, lecz to zależy od jakości pocisków. Obecnie na Łysoni głucho i ponuro. Po ustąpieniu Rosjan były tam drogi poryte granatami, zmiażdżone brzmieniem tysiąca kół ciężkich wozów i dział, wydeptane nogami niezliczonych kolumn przechodzących wojsk. To szmat ziemi bezludny, głuchy wzdłuż i wszerz, zarośnięty piołunem. Niektóre drzewa, poryte kulami, zwieszały bezwładnie połamane gałęzie albo leżały bezdusznie wyrwane wybuchem

granatu z korzeniami i rzucone brutalnie w zozmokłą gliniastą ziemię. Skoro wicher się zerwie i las zaszumi, usłyszy tu człowiek bujnej wyobraźni i subtelnego uczucia westchnienia i jęki wydobywające się z pod mogił poległych wojowników, których zwłoki zdala od ojczyzny spoczywają tu na trzech cmentarzach: na dwóch pod samym lasem i niedaleko gościńca pochowano żołnierzy niemieckich a naprzeciw tegoż po drugiej stronie drogi polnej austrjackich i rosyjskich, oprócz tego część na cmentarzu brzeżańskim a resztę wrzucono do stawu z mostu prowizorycznego, łączącego wieś Łapszyn z torem kolejowym niedaleko stacji Hinowic. W listopadzie pomimo sąsiedztwa ciężkich walk, toczących się na wzgórzach brzeżańskich południowo-wschodnich, przy huku dział i niszczeniu miasta przez wojnę, odbyła się w Brzeżanch nroczystość ku uczczeniu odbudowania Polski. Rozpoczął ją ks. administrator Bialikiewicz solennem nabożeństwem z procesją „Te Deum" i pięknem kazaniem, które wygłosił ks. Kopacz, proboszcz z Kuropatnik. W kościele byli obecni prócz reprezentantów powiatu i miasta komendant miejscowej żandarmerji jako też reprezentanci pułków austro-węgierskich, tutaj przebywających Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". W kilka dni późuiej t. j. 16 b. m. rada miasta odbyła uroczyste posiedzenie; w sali, przystronej kwiatami, zgromadzili się radni miasta i liczna publiczność. Posiedzenie zagaił radca sądowy Józef Zborowski, wyjaśniając cel tegoż, poczem zabrał głos jako referent radny miasta i delegat departamentu wojskowego legionów Stanisław Wiszniewski. W bardzo pięknem i w treść bogatem przemówieniu wspomniał legionistów z Brzeżan i poległych, których nazwiska: rotmistrza Wąsowicza Zbigniewa, poruczników: Błaszkiewicza Jana, Malinki Zenona, Klimaszewskiego Michała, Nasielskiego Józefa, Miskowa Jana, Sobotkiewicza Kazimierza, Stańkowskiego Bolesława, wpisane do protokołu posiedzenia rady miejskiej zawsze zaszczyt miastu przynosić będą. Po umowieniu znaczenia idei legjonów uchwalono adresy do komendanta I pułku legjonów generała Edwarda Rydza Śmigłego, nabożeństwo żałobne z kazaniem za poległych legjonistów brzeżańskich. Podczas obydwóch nabożeństw zbierano hojne składki na fundusz wdów i sierot po legjonistach. Przy końcu tego miesiąca wskutek śmierci

ces. Fr. Józefa odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele farnym, u O. O. Bernardynów i w cerkwi parafjalnej przy licznym udziale publiczności.-

Już od października rzucali Rosjanie pociski na miasto. Wybuch 18 centymetrowego granatu uszkodził róg ratusza od strony wschodnio-południowej, przyczem zginęło kilkanaście osób, pomiędzy temi 4 żołnierzy. Z początkiem kwietnia 1917 walczono na całej linji bojowej z wielką zaciętością, a huk armat i grzechot kulomiotów, wstrząsających posadami miasto, rozlegał się od rana do wieczora bez przerwy, by dnia następnego bój jeszcze z większem natężeniem rozpocząć. Od strony południowej nadlatywały aeroplany rosyjskie z umieszczonemi na przodzie aparatu lotniczego bombami i karabinami maszynowemi nad motorem na specjalnie skonstruowanej postawie która pozwala strzelać nietylko w prostej linji przed [illegible] ale także i wdół na ziemię. Wówczas nad miastem [illegible] było setki białych obłoczków szrapnelowych od ostrzeliwania artylerji austrjackiej, które wkrótce zlewały się w jasne chmury, pędzone wiatrem po niebie. Wieczory i ciemne nocy rozświetlały rakiety i reflektory, których charakterystyczne mruganie rozwidniały bardzo silnie południowe i wschodnie sklepienie niebieskie. W jasne nocy już pare razy odwiedzały miasto samoloty rosyjskie, szkody jednak wyrządzone przez powyż wspomniane bomby były nieznaczne; zazwyczaj wytłuczone szyby świadczyły, iż w pewnym rejonie padła bomba moskiewska. Granaty to gość powszedni; miasto ustawicznie ostrzeliwane przez Rosjan skazane było na doszczętne zniszczenie. Były dnie, kiedy rozgniewani z powodu pomiesionych klęsk rzucali setki pocisków na Brzeżany. Wogóle od początku t. j. od r 1915 do 1917 wyrzucono przeszło 6000 granatów na miasto. W ostatnich czasach używali do ostrzeliwania wielkich pocisków, zwanych przez sfery wojskowe „iwanami', które w jęku i pisku dorównywały pociskowi moździerza, a w skutkach jednak były mniej straszne a względnie tak zawsze szczęśliwie padały, że szkody wyrządzały niewielkie. Pięć takich „iwanów" padło w okolicy szpitala powszechnego, ale go oprócz trupiarni jeszcze w zimie zniszczonej, nie uszkodziły. Ostrzeliwania taksamo jak w czasie pobytu Rosjan na wzgórza Zwierzynieckiem od 4. lipca do 27 sierpnia r. 1915, odbywały się dzielnicami. Gdy mieszkańcy danej dzielnicy

ostrzeliwanej siedzieli w piwnicach lub ukrywali się poza domami, w innych rejonach płynęło życie dawnym trybem. Często kiedy większa wrzała walka na pozycjach, wówczas nie wiedziało się nawet, czy i która dzielnica jest ostrzeliwana. Nie brak tu istnych cudów kiedy z pod gruzów zawalonej granatami ściany lub powały domu wychodzili cało domownicy, ogłuszeni tylko hukiem eksplozji i trzaskiem gruchotanych belek i cegieł. W domu parterowym Faustowej przy ul. Potockich wpadł granat do śpiżarni, wysunął się po ścianie na piętro przyległej kamienicy, należącej do wdowy po właścicielu drukarni Cichockiej, przebiwszy ścianę, eksplodował, wskutek czego pogruchotał rzeczy znajdujące się w kredensie, ale z domowników nikogo nie zabił. W tym samym czasie, kiedy Smółce, właścicielowi realności obok cmentarza, granat wskutek eksplozji głowę urwał i część domu tegoż zrujnował, taki sam los spotkałby był oficera niemieckiego w domu Łysakowskiej zamieszkałego Nr. 163, gdyby go była nie wywołała dziewczynka lokatora na podwórze, granat bowiem przebiwszy dach i sufit, eksplodując zgruchotał fotel, na którym przed chwilą ów kapitan siedział. Mieszkańcy uszkodzonych domów zabijali okna deskami lub kawałkami blachy i cisnęli się w nieuszkodzonym kącie lub w braku tegoż przenosili się do innego domu. Czasem widząc w tem jakoby ostrzeżenie dla siebie, opuszczali miasto. Z końcem kwietnia 1917 akcja wojenna zmalała; gwałtowne ostrzeliwanie miasta i pozycyj wójsk niemieckich rozpoczęło się 5. maja. Wówczas uszkodziły silnie granaty 24 centimetr. kościół farny. Jeden z tych pocisków uderzył w szczyt północnej facjaty i zniszczył dach, drugi padłszy od strony probostwa obok kościoła, wyrwał siłą prądu dwa okna (witraże) wraz z ramami. Od tego czasu zaprzestano w tym roku odprawiać w kościele tak zwane nabożeństwa majowe. Zaprawdę za cud należy uważać, że kościoła wraz z klasztorem O. O Bernardynów, będącego wspaniałym celem dla artylerji rosyjskiej, pociski tym razem nie uszkodziły, czego nie mogąc sobie jeden z wyższych oficerów austrjackich wytłumaczyć, posądził zacnego ówczesnego gwardjana O. Franciszka Woźnego, że był w porozumieniu z Moskalami W lipcu uległo poważnemu zniszczeniu południowo-wschodnie skrzydło zamczyska Sieniawskich, zbudowane w stylu renesansowym w r. 1564; sala, gdzie przed wielu latami dawano przed

stawienia teatralne, należąca do browaru i trójkąt na facjacie kościoła zamkowego, przypominającej barakową architekturę rzymską z drugiej połowy XVII w. a spoczywającej na bogato w czerwonym marmurze rzeźbionym architrawie. W trójkącie powyż wspomnianym na tej facjacie jako szymbolu Opatrzności, otoczonym promieniami, błyszczały grubo złocone hebrejskie litery: Jehowa które lotnicy bawarscy wyrąbali. W 17 wieku dobudowany pałac, w którym przed wybuchem wojny mieściły się klasy szkoły męskiej ludowej, stał się zupełną ruiną. Do tego przyczyniła się przedewszystkiem ta okoliczność, że zarząd dóbr hr. Potockiego, nie chciał wypłacić należytości za robotę blacharzowi a ten samowładnie za rządów ukraińskich zerwał z połowy dachu pałacu wspomnianego blachę, która była jego własnością, a resztę za tego żyda przykładem inny osobnik, mający również jakieś pretensje do tego samego skarbu. Najwięcej ostrzeliwano przedmieście i ulicę Adamowską, tam bowiem było bardzo wiele budynków rozbitych lub całkiem zdemolowanych; podobnie i na przedmieściu „Miasteczko" od pierwszego mostu obok młyna aż ku wsi Leśnikom w znacznej części domy granaty uszkodziły, gdyż stamtąd strzelała artylerja austrjacka z moździerzy, ustawionych w pobliżu okopiska na przedmieściu Miasteczku i na końcu przedmieścia Siołka a prąd powietrza po każdym wystrzale był tak silny, że ludzie, idąc gościńcem na nogach nie mogli się utrzymać.-

Z tych ostrzeliwań najmniej robili sobie chłopcy z przedmieść. Ta zdziczała dziatwa z linji bojowej, nie mając przez trzy lata opieki szkolnej, nie znała obawy przed niczem; na jej zbiedzonych zżółkłych twarzach widać było więcej lenistwa i zachwalstwa niż trwogi przed pociskami lub lub troski o życie. Chłopak taki w czapce niemieckiej, austrjackiej bluzie, rosyjskich butach a nieraz w tureckich pantalonach z całą werwą naśladował chichot lecącego granatu i uganiał za łuskami (gilzami) spadających szrapneli a współzawodnictwo w zdobywaniu tych dymiących jeszcze gorących odłamków było niekiedy powodem zaciętych bójek. Ta garderoba zbiorowa chłopców, otrzymana od żołnierzy, świadczyła jakie armje i nacje przesuwały się przez Brzeżany. Na wozach siedzieli Austrjacy, popędzając swoje kłusaki; na buchającym parą koniu dyszlowym siedział pomorski artylerzysta

z porcelanową fajką w ustach. Pomiedzy węgierskiemi wołami o długich rogach deptały azjatyckie muły, obładowane sianem. Byli tu i Turcy w mundurach barwy wielbłądziej i nie w czerwonych fezach ale w nowych „kalabakach". Z wielką sympatją odnosiła się ludność do żołnierzy tureckich, chociaż trudnem było z nimi porozumienie Żołnierz turecki jest w obejściu łagodny i dobrego serca [1]) Żydzi na ruinach granatami rozwalonych domów zbudowali budki, w których jako też w sklepieniach piwnic sprzedawali żywność i inne rzeczy żołnierzom, przybyłym tu z nad Renu, z nad Nilu, Eufratu i Tygrysu.

Podjęta na początku lipca 1917 r. przez rewolucyjną armję Kiereńskiego ofenzywa rosyjska nie udała się: przełamanie frontu pomiędzy Zborowem a Złoczowem i bunt w wojsku rosyjskiem przypieczętowały stanowczo los kampanji wschodniej, wskutek czego wojska moskiewskie, parte przez armję austro węgierską i niemiecką, cofnęły się za rzeką Seret, a na mocy zainscenizowanego na poczekaniu traktatu brzeskiego, zawartego 9. lutego w r. 1918 opróżniły resztę powiatów Małopolski wschodniej W tym roku nastąpiła wymiana jenców. Zgroza i dreszcz przejmowały, patrząc na ten powrót ludzi w dalekie ojczyste strony nad Don, Wołgę lub Ural prawie bosych, obdartych w czasie podróży w późnej porze jesiennej przez szakali w ludzkiej skórze, na ludzi, nad których oczyma wisiała już mroźna śmierć, a lica ich wyssała harpja głodu. Czterystu z nich w 17 dniach miesiąca listopada r. 1918 pochowano bez trumien na tutejszym cmentarzu, gdzie trupy ich, nakryte słomą przed wykopaniem dwóch głębokich i szerokich dołów, leżały pod gołem niebem na mrozem ściśnionej ziemi. Widok ten, jaki się oczom przedstawiał, był bardziej przerażającym, aniżeli obrazy z „Wojny" Grottgera lub „Odwrót Francuzów z Moskwy" najznakomitszego malarza bitew Charleta z pierwszej połowy 19 wieku.-

Brzeżany, ten ponury pomnik wojny, wyglądały po ustąpieniu wojsk moskiewskich ze wzgórza Łysoni, bardzo smutne i zaniedbane. Przyczyną tego zniszczenia były nasamprzód liczne ostrzeliwania wszystkich dzielnic miasta, następnie pożar a wreszcie wandalizm jakiego się wojsko po domach prywatnych i gmachach rządowych dopuszczało. Po-

[1]) Oficerowie tureecy mieli biuro w domu adwokata Dra Grossmana.

koje niektórych domów parterowych zamieniali Niemcy na stajnie dla koni. Wydarte parkiety z podłog, drzwi zdjęte z zawiasów służyły za opał, nie mówiąc o ogrodzeniach domów. Do tego zaniedbania miasta przyczynił się w dniu 7 grudnia 1917 wybuch patronów, złożonych w baraku przy torze kolejowym na przedmieściu Chatkach, wskutek czego znaczna część szyb z okien domów powypadała.

Tak więc wypadki, rozgrywające się z początkiem 1918 roku, jak rozkładowa rowolucja bolszewicka w Rosji, jak traktat brzeski, haniebny w swojej spekulacji, jak wreszcie wyczerpanie ogólne wojną, wydawały się dla wielu ludzi jako ostateczny już okres szalejącej czwarty rok wojennej zawieruchy. Rok 1918 był rzeczywiście końcem tych olbrzymich wzmagań się wojennych ale na zachodzie tylko Brzeżany były jeszcze świadkiem w następnych latach ciekawych i interesujących wydarzeń, jakie zaszły na zniszczonych i stratowanych stopą wojny ziemiach polskich. Oto mieszkańcy, którzy tyle przeszli w tym strasznym okresie, kiedy Brzeżany znajdując się na linji bojowej, musiały widzieć głód nieustępliwy i szerzącą się nędzę, kiedy musiały patrzeć na śmierć czyhającą i szalejące zniszczenie mienia i dorobku całych nieraz pokoleń, ci mieszkańcy przeżyli też później dni jasne i nieoczekiwane może w swem życiu, bo widzieli, jak z rozdarcia i poniewierki przedługich lat niewoli wstawała w blaskach oręża twardego snuta w marzeniach i snach długich Ojczyzna wolna z krwi i trudu w majestacie swoim królewskim najaśniejsza Rzeczpospolita Polska.

KONIEC.

Powinnością moją jest przytej sposobności złożyć podziękowanie Świetnej Radzie Powiatowej za przyrzeczenie udzielenia mi subwencji na wydrukowanie tej książki.

JÓZEF CZERNECKI.

Brzeżany.

Pamiątki i wspomnienia.

LWÓW 1905.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.
I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

11850

JÓZEF CZERNECKI.

BRZEŻANY.

PAMIĄTKI I WSPOMNIENIA.

Rechtsanwalt
Dr. M. Florer
Erfurt

LWÓW 1905.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH.

Księgarnia
ST. FEHMANA
LWÓW
M. T. Rutowskiego 1.

LC Control Number
2006 540974

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

TREŚĆ.

		Str.
I.	Założenie Brzeżan	1
II.	Ogólny krajobraz	8
III.	Krótka wiadomość o Sieniawskich i ich następcach	13
IV.	Zamek, kościół zamkowy i pomniki	25
	a) Zamek	25
	b) Kościół zamkowy	30
	c) Pomniki	33
V.	Kościoły w mieście	44
	a) Fara	44
	b) Cerkiew	54
	c) Kościół ormiański	55
	d) Klasztor i kościół OO. Bernardynów	56
VI.	Rynek, Ratusz i gimnazyum	62
VII.	Okolice Brzeżan	80
	a) Adamówka	80
	b) Raj	82
	c) Leśniki z Monasterkiem	84
	d) Krasnopuszcza	85
	e) Buszcze	93
VIII.	Statystyka miasta i widoki Brzeżan na przyszłość	97
	Uwaga: Uczniowie gimnazyum brzeżańskiego	103
	Spis źródeł, opracowań i wzmianek, odnoszących się do historyi Brzeżan, jego gimnazyum i powiatu.	108
	Spis illustracyi	110
	Sprostowania ważniejszych omyłek drukarskich	111

I. Założenie Brzeżan.

Czasy dawniejsze przekazują potomnym często martwe tylko szczątki, grobowce, ruiny, odległe wspomnienia, niejasne podania, wreszcie garść pożółkłych papierów. Teraźniejszość nieraz obojętnym obok nich przechodzi krokiem, okiem tępem spoglądając na nie; nie troszczy się o grodu ojczystego przeszłość „górną i chmurną“, nie zna historyi ocalonych zabytków i zachowanych budowli. A jednak założenie miasta, zbudowanie kościoła, cerkwi, klasztoru, otwarcie szkoły lub wyższego zakładu naukowego i wychowawczego, wzniesienie fortyfikacyi lub obronnego zamku, to drogowskazy postępu i oświaty, to dowody nietylko głęboko pojętej, ale także z postępem czasu wzrastającej i urzeczywistnionej konieczności i potrzeby.

Wypadki takie godne są wspomnienia i odświeżenia w pamięci, aby nawiązać przerwaną lub rozjaśnić przyćmioną tradycyę, bo znajomość dziejów miejscowych ożywia przywiązanie do gniazda rodzinnego, a tem samem staje się potężną podnietą miłości ojczyzny.

Lecz nie każde miasto może dokładnie podać czas, kiedy myśl pewna przyoblekła się w szaty rzeczywistości, kiedy koniecznej zadość się stało potrzebie.

Brzeżany w szczęśliwszem znalazły się położeniu, bo jak w bieżącym roku na mocy stwierdzonych dat zamyślają uczcić setną rocznicę założenia gimnazyum, tak za 25 lat na mocy zachowanego przywileju wypadnie im obchodzić czterechsetną rocznicę swego wyniesienia do rzędu miast.

Dokumentem bowiem, wydanym w roku 1530. przez króla Zygmunta I., otrzymał Mikołaj z Sieniawy, dworzanin królewski, pozwolenie zamienienia wsi swej dziedzicznej Brzeżany na miasto z prawem magdeburskiem.

Dokument ten, z zachowaniem właściwej sobie pisowni*), brzmi jak następuje:

„In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Sigismundus Dei gratia rex Polonie, Magnus Dux Littuanie, nec non terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Russie, tociusque Prussie et Masovie, ac Culmen: Elbingen: Pomeranieque etc. dominus et heres, significamus tenore presentium, quibus expedit universis, quia nos habentes in prospectu fidelia servitia Generosi et Strenui Nicolai de Syenyava Chorazicz, aulici nostri, fidelis dilecti, quibus nobis et reipublice regni nostri plurimum se reddidit commendatum, volentes igitur eum consolatum efficere et ad fatura obsequia nostra et reipublice reddere promciorem, de certa scientia et speciali gratia regijs nostris, ac de consilio Consiliariorum nostrorum, eidem de villa ipsius Brzeżany, in terra Leopoliensi consistente oppidum denuo locandi, fundandi et erigendi facultatem dandam et conferendam duximus, damusque et conferimus presentibus. Cujus oppidi omnes et singulos incolas presentes et futuros, prout ipsa villa et postea oppidum in suis limitibus circumscriptum est, de jure Polonico sive Ruthenico in jus theutonicum transponimus, removentes illinc omnia jura Polonica et Ruthenica, modos et consuetudines ejus universas, que ipsum jus theutonicum plerumque consueverunt perturbare, eximentes atque eliberantes omnes et singulos incolas ejusdem oppidi presentes et futuros ab omni jurisdictione et potestate omnium regni nostri Palatinorum, Castellanorum, Capitaneorum, Burgiabiorum, Judicum, Subjudicum et quorumvis officialium eorumdem. Itaque coram ipsis aut altero eorum pro causis magnis et parvis puta: furti, homicidii, membrorum mutilationis, incendii et quorumvis aliorum excessuum citati parere et respondere minime tenebuntur, ac ob id aliquas poenas luent, Nisi coram advocato suo protempore existente. Advocatus vero coram domino hereditario Nicolao Chorazicz et suis posteris, In causis autem criminalibus seu capitalibus superius descriptis habeat facultatem Advocatus intra metas ejusdem oppidi oppidanos et incolas ejus jure teutonico audiendi, judicandi, sententiandi, corri-

*) Udzielił mi go w odpisie kierownik szkoły męskiej w Brzeżanach p. Kalikst Lewandowski.

gendi et condemnandi. Etiam pro incremento ejusdem oppidi statuimus in eo tenore presentium duo fora annua, unum videlicet pro festo quolibet Ascensionis Domini, aliud pro festo sancti Petri ad vincula, singulis annis perpetuis celebranda, Septimanale vero singulis feriis sextis tenenda, et exercenda, citra tamen prejudicium aliarum Civitatum et oppidorum vicinorum, Dantes facultatem omnibus et singulis Mercatoribus, Negotiatoribus, Vectoribus et cujuscunque status, sexus, rittus et secte hominibus ad oppidum predictum Brzeżany pro diebus predictis foralibus et extra ea fori, gratia veniendi et res venales quascumque et cujuscunque generis vel speciei aut coloris fuerint, exponendi, emendi, vendendi, comutandi et alia negotiorum genera exercendi. Nisi tales sint, quos jura non tuentur et quibus consortia fide dignorum denegantur, foralibus tamen pro utroque fororum predictorum pro domino loci reservatis. In cujus rei testimonium Sigillum nostrum presentibus est apensum. Actum Cracovie in Conventu generali, sabbato ante domi cam Letare proximo, Anno Domini Millesimo Quingentesimo tricesimo, Regni vero nostri vigesimo quarto, Presentibus ibidem Reverendissimo et Reverendis in Christo patribus Dominis Joanne de Lasko Archiepiscopo Gnesnensi, Legato nato et primate, Petro de Thomice Crac. Regni nostri vicecancellario, Mathia de Drzevicza Wladislaviensi, Joanne de Latalicze Poznaniensi, Andrea Cricio Plocensi, Mauricio Ferber Warmiensi, Joanne Carnkowski Premisliensi, Joanne de Lusianis Culmensi et Jacobo de Buczacz Chelmensi Ecclesiarum Episcopis, Necnon Magnificis, Generosis et venerabilibus Christophoro de Schydlovyecz Castellano et Capitaneo Cracoviensi ac regni nostri Cancellario, Andrea de Tanczin Cracoviensi, Stanislao de Cosczyelecz Poznanensi et Capitaneo Marienburgensi, Otta de Chodecz sandomirensi, Nicolao de Cosczyelecz Calisiensi, Joanne Comite de Tharnow Russiae et Exercituum Regni nostri generali Capitaneo., et Martino de Camyeniecz Podolie Palatinis, Luca de Górka Posnaniensi et Capitaneo Majoris Polonie generali, Nicolao de Schydloviecz Sandomiriensi et Regni nostri Thesaurario, Petro Kmita de Visnicze Voynicensi et Regni nostri Marschalko, Stanislao de Sprova Bieciensi et Joanne de Tanczin Lublinensi et Curie nostre Marschalco, Joanne de Vyeczwna Plocensi Castellanis, Joanne Choyeniski Po-

znaniensi Preposito et Archidiacono Cracoviensi, Nicolao Zamojczki Tharnoviensi et Paulo Crassowski omnium sanctorum Propositis et Canonicis Cracoviensibus, Secretariis nostris et aliis quam plurimis dignitariis officialibus, et Aulicis nostris ad premissa testibus fide dignis, Sincere et fidelibus nostri dilectis. Datum per manus prefati Magnifici Christophori de Schydlovyecz Castellani et Capitanei Cracoviensis ac regni nostri Cancellarii sincere nobis dilecti. Christophorus de S. Cast. et. c. Crac. ac r. p. canc. m. p. Relatio ejusdem Magnifici Christophori de Schydlovyecz Castellani et Capitanei Crac. ac regni nostri Cancellarii".

To znaczy:

„W imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Zygmunt z łaski Bożej Król Polski, Wielki Książę litewski, jakoteż ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, Rusi i całych Prus, tudzież Mazowsza i ziemi chełmińskiej, elbląskiej i Pomorza i t. d. Pan i Dziedzic, wszem wobec, komu na tem wiedzieć zależy, niniejszem wiadomo czynim, iż bacząc na wierne usługi Urodzonego i Szlachetnego Mikołaja z Sieniawy Chorążyca, naszego dworzanina wiernie nam miłego, któremi się nam i naszej Rzeczypospolitej jak najlepiej polecił i chcąc go zatem wynadgrodzić a do dalszych usług dla nas i Rzeczypospolitej zachęcić, postanowiliśmy za naszą wolą i wiedzą i szczególną łaskawością królewską, jako też za zgodą Rad naszych pozwolić mu z jego wsi Brzeżany, położonej w ziemi lwowskiej, założyć, otworzyć i uposażyć miasto, co niniejszem przyzwalamy i nadajemy. Przenosimy zaś mieszkańców tego miasta wszystkich wogóle i każdego w szczególności tak dzisiejszych jak i przyszłych, według tego, jak ta wieś, a na potem miasto, w swoich granicach jest opisaną, z prawa polskiego alboli też ruskiego na prawo niemieckie, usuwając stamtąd wszelkie prawa polskie i ruskie, wszystkie formy i zwyczaje, które toż prawo niemieckie częstokroć zwykły są mącić, wyjmując i uwalniając mieszkańców tegoż miasta wszystkich w ogóle i każdego w szczególności teraźniejszych i przyszłych od wszelkiej juryzdykcyi i władzy wszystkich Królestwa naszego Wojewodów, Kasztelanów, Starostów, Burgrabiów, Sędziów, Podsędków i jakichkolwiek ich urzędników. Tak więc przed nich

lub jednego z nich pozwani o sprawy wielkie lub małe, jakoto: o kradzież, mężobójstwo, o ciężkie obrażenie ciała, o podpalenie i jakikolwiek inny występek nie będą wcale obowiązani ich słuchać i przed nimi odpowiadać i za to nie mają żadnej grzywny płacić, jedynie przed swoim wójtem każdoczesnym, wójt zaś przed panem dziedzicznym Mikołajem Chorążycem i jego potomkami. W wyżej zaś opisanych sprawach kryminalnych czyli gardłowych niech ma wójt w obrębie granic tegoż miasta moc na podstawie prawa niemieckiego przesłuchiwania, sądzenia, wyrokowania, karcenia i skazywania mieszkańców i osadników. Zarazem na korzyść tegoż miasta ustanawiamy w niem niniejszem dwa doroczne jarmarki, mianowicie jeden na Wniebowstąpienie Pańskie, drugi na świętego Piotra w Okowach, które na zawsze corocznie mają się odbywać, targi zaś tygodniowe mają być i odbywać się w każdy piątek, jednak bez naruszenia praw innych miast i miasteczek poblizkich, pozwalając każdemu z osobna i wszystkim wogóle kupcom, przekupniom, woźnicom i ludziom jakiegokolwiek stanu, płci, obrządku i sekty do wyżej wymienionego miasta Brzeżan dla kupczenia przybywać tak w wyż wskazane dni targowe jak i kiedyindziej gwoli targu i wszelkie towary, jakiegobykolwiek były rodzaju, kształtu lub barwy, wystawiać, kupować, sprzedawać, zamieniać i inne rodzaje handlu wykonywać, z wyjątkiem, gdyby to tacy ludzie byli, których prawo nie bierze w opiekę i którym obcowanie z ludźmi uczciwymi jest odmówione, zastrzegając jednak opłaty jarmarczne z obydwu wymienionych jarmarków dla właściciela miejsca. Na której to rzeczy świadectwo do niniejszego listu nasza pieczęć jest przywieszona. Działo się w Krakowie na sejmie walnym w ostatnią sobotę przed niedzielą Czwartą postu roku Pańskiego tysiącznego pięćsetnego trzydziestego, panowania zaś naszego dwudziestego czwartego w obecności tamże Najprzewielebniejszego i Przewielebnych w Chrystusie Ojców i Panów Jana Łaskiego Arcybiskupa gnieznieńskiego, Legata papieskiego urodzonego i Prymasa, Piotra Tomickiego krakowskiego, naszego Królestwa Podkanclerzego, Macieja Drzewickiego kujawskiego, Jana Latalskiego poznańskiego, Andrzeja Krzyckiego płockiego, Maurycego Ferbera warmińskiego, Jana Czarnkowskiego przemy-

skiego, Jana de Luzianis chełmińskiego i Jakóba Buczackiego chełmskiego Biskupów, niemniej wielmożnych Urodzonych i Wielebnych Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana i Starosty krakowskiego, a Królestwa naszego Kanclerza, Andrzeja Tęczyńskiego krakowskiego, Stanisława Kościeleckiego poznańskiego a Starosty malborskiego, Otty Chodeckiego sandomirskiego, Mikołaja Kościeleckiego kaliskiego, Jana hrabiego Tarnowskiego ruskiego, Hetmana wielkiego koronnego i Marcina Kamienieckiego podolskiego Wojewodów, Łukasza z Górki poznańskiego a Generała Starosty wielkopolskiego, Mikołaja Szydłowieckiego sandomierskiego a Podskarbiego koronnego, Piotra Kmity z Wiśnicza Wojnickiego a Wielkiego Marszałka koronnego, Stanisława ze Sprowy Bieckiego, Jana Tęczyńskiego lubelskiego a Marszałka nadwornego, Jana z Wyeczwny płockiego kasztelanów, Jana Chojeńskiego Proboszcza poznańskiego i Archidyakona krakowskiego, Mikołaja Zamojskiego tarnowskiego i Pawła Krassowskiego u Wszystkich Świętych Proboszczów i Kanoników krakowskich a naszych Sekretarzy i bardzo wielu innych dostojników i naszych urzędników jako wiarogodnych świadków nam szczerze i wiernie miłych. Dan przez przerzeczonego Wielmożnego Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana i Starosty krakowskiego a Królestwa naszego Kanclerza szczerze nam miłego. Krzysztof z S(zydłowca) Kasztelan i Wojewoda krakowski a Rzeczypospolitej Kanclerz w. r. Relacya tegoż Wielmożnego Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana i Starosty krakowskiego a Królestwa naszego Kanclerza".

Tenże sam Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski i hetman jeszcze wówczas polny, zbudował z kamienia ciosowego wspaniały zamek brzeżański na ostrowie oblanym dwoma ramionami Złotej Lipy, a budowa jego pierwsza została już 1554 r. ukończona, jak o tem poucza w kamieniu wykuta tablica, znajdująca się nad bramą południową niegdyś główną, a teraz zamurowaną. Pod orłem polskim umieszczono, zębem czasu mocno nadpsuty, a wskutek abrewiatur i dość wysokiego umieszczenia trudny do odczytania następujący napis łaciński:

MAGNIFICUS DOMINUS NICOLAUS A SIENIAVIA PALATINUS TERRARUM RUSSIAE GENERALIS EXERCITUUM ET MILITUM CAMPESTRIS TUM HALICIEN. COLOMIEN ETC. CAPITANEUS EDIFICAVIT ARCEM PRAESENTEM DE LAPIDIBUS SUMPTU ET IMPENSIS SUIS PROPRIIS IN HONOREM DEO OMNIPOTENTI ET AD DEFENSIONEM FIDELIUM CHRISTIANORUM. ANNO D. 1554.

To znaczy: „Wielmożny Pan Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, hetman polny wojsk, podówczas halicki, kołomyjski i t. d. starosta, wybudował ten zamek z ciosu własnym kosztem i nakładem na chwałę Wszechmocnemu Bogu i na obronę wiernych chrześcian w r. 1554."

Równocześnie z zamkiem zbudowano bez wątpienia najdawniejszą część kościoła t. j. prezbyteryum w stylu gotyckim.

Otoczone niegdyś wałami i fosą, po których zostały jeszcze miejscami widoczne szczątki, ujęte jakby dwiema twierdzami: na zachodzie kościołem i klasztorem OO. Bernardynów u stoku góry Storożysk, na wschodzie potężnym zamkiem na ostrowie, zbudowanym w pięciobok na 3 piętra, zmieniły się wnet Brzeżany pod możną opieką jego następców w jeden z najobronniejszych grodów Rzeczypospolitej, w twierdzę niedostępną i niezdobytą, której wały, mury i dzielna załoga niejednokrotnie odparła zapędy czambułów tatarskich i wytrzymała oblężenia kozackie w latach 1667, 1672, 1675.

Każdy z możnych dziedziców miasta dodawał coś do jego ozdoby, przyczyniał się do jego obronności, uzupełniał niedostatki. Dlatego osiadali tu chętnie Polacy i Rusini, garnęli się pod skrzydła obronnego zamku Ormianie, trudniący się handlem pośredniczącym między Wschodem a Zachodem, a miasto doszło wnet do wielkiego rozkwitu i znaczenia pod względem handlowym i przemysłowym, rozwinęło rzemiosła i pielęgnowało sztuki piękne, tem bardziej, że okrzyk zachwytu w „Janie Bieleckim" Słowackiego:

„Pan Brzeżan w cudnej mieszka okolicy"

nie opiera się wcale na zmyśleniu lub na przesadzie bujnej wyobraźni poety, lecz odpowiada zupełnie rzeczywistości.

Trudno bowiem o ponętniejszy i bardziej uroczy zakątek ziemi naszej, niż dawna Sieniawskich siedziba.

II. Ogólny krajobraz.

Piękność swoją zawdzięcza okolica rzadkiej rozmaitości w rzeźbie powierzchni i nadzwyczaj rozległemu widokowi, tak że gdy się stoi na którymkolwiek z pagórków otaczających miasto, oko nasze ma gdzie spocząć i nieznużone jednostajnością krajobrazu może się z upodobaniem na coraz nowych zatrzymać przedmiotach.

Spore garby i rozległe płaszczyzny, lasy wysokopienne, łąki, pastwiska, urodzajne pola, błonia, jary i debry, a wśród tego wijąca się rzeka zlewają się w jeden piękny harmonijny obraz.

Największą ozdobą okolicy jest olbrzymi staw o powierzchni przeszło 2·5 km^3. Powstanie swoje zawdzięcza staw ten generałowi ziem ruskich Ks. Augustowi Czartoryskiemu, który na kilku stawach dawne zburzywszy groble, usypał pod miastem groblę znacznej długości i szerokości i otrzymał staw rozległością przewyższający wszystkie inne. W łańcuchu bowiem stawów, powiązanych od północy na południe wstęgą Złotej Lipy, jest on jednym z największych i nadaje miejscowości wygląd prawdziwie szwajcarski.

Jak ogromne zwierciadło, ujęte w ramy sporych garbów i potężnej grobli, odbija jego gładka powierzchnia, oblana blaskiem słonecznych promieni w kryształach wód swoich rozsiane wokół gospodarstwa, przedmieście „Siółko“, wieś Łapszyn z cerkwią, dworem i plebanią. Przegląda się w niem „Kastelówka“, Folwark zamostowy, gościniec lwowski po lewej, gościniec złoczowski po prawej stronie.

Czasem powierzchnia jego wzburzona toczy ku potężnej grobli lub wyniosłym brzegom wspienione fale, dając pojęcie o burzach na wodach większych, lub ścięta mrozem daje znać hukiem pękającego lodu, jak chętnie zrzuciby pragnęła ciężkie okowy.

W razie nagłych odwilży wiosennych cała okolica stoi pod wodami wezbranej Złotej Lipy, a wezbrane w roku 1828. stawy wielkie wyrządziły szkody.

W latach 50-tych groziło nawet wyrwaniem potężnej grobli, a wówczas o grożącem niebezpieczeństwie dały znać mieszkańcom strzały moździerzowe.

Każda pora roku nowym czarem darzy prześliczną okolicę, o czem przekonywa nas sam rzut oka na załączone illustracye.

Klasztor i kościół OO. Bernardynów i Storożyska nad stawem.

Miasto samo, położone pod 49° 27' północnej szerokości a 42° 36' wschodniej długości zabudowało się po prawem zboczu jaru Złotej Lipy i w części nad potokiem leśnickim (Miasteczko) w lesistej dzielnicy Podola (Opole), znacznie wyniesionej ponad wierzchowinę Podola stepowego, poczynającego się za dopływami Strypy i Koropca. Część ta jaru ma charakter kotliny erozyjnej, otwartej za biegiem Złotej Lipy tak ku północy jak ku południowi a za potokiem Leśnickim ku zachodowi, zamkniętej zaś od północnego zachodu działem wierzchowiny Storożyska (398 *m* nad powierzchnią morza), od wschodu Zwierzyńcem (382 *m* n. p. m.), a od południowego zachodu Jaryszkowem (408 *m* n. p. m.). Najwyższe wzniesienia w najbliższej okolicy Brzeżan ważą się pomiędzy 400 — 446 *m* nad pow. morza.

Złota Lipa, która wedle Wincentego Pola zasilała z dopływami 39 stawów, jest połączeniem dwu strumieni tego samego

nazwiska wschodniej i zachodniej Złotej Lipy. Obie wypływają z Gołogór i Woroniaków, a połączywszy się między Żukowem a Hinowicami, płyną odtąd jednem korytem aż do ujścia z lewego brzegu Dniestru pod Bobrownikami. Główna rzeka i oba jej ramiona są krainą leszcza; przed 15 laty wpuszczono w jej wody młode węgorze, prócz tego żyją w niej następujące ryby: babka, czerwinka, karaś, kiełb, kleń, leszcz, lin, minożek, ukleja, paraszka, piskorz, płocica, karp (szaran) i śliz. W stawach urmańskim, brzeżańskim, szarańczuckim żyje leszcz, lin, okoń, karp i szczupak.

Do jaru Złotej Lipy rozwierają się z obu stron zwykle krótkie ale głębokie dolinki i parowy, a potoki niemi spływające o znacznie wielkim spadku, szybko unoszą wody z wyniosłej wierzchowiny lesistej do głównego koryta Złotej Lipy. W najbliższej okolicy Brzeżan jedynym większym dopływem jest tu od wschodu potok Ceniówka, uchodzący w Potutorach pod Nową Groblą do Złotej Lipy a od zachodu potok Leśnicki i Olchowiecki.

Najstarszym utworem geologicznym w całej okolicy Brzeżan jest kreda, tworząca najgłębsze podłoże tej części Opola a odsłaniająca się wszędzie po stokach jarów i bocznych parowów, odkryta przeważnie po ich stokach wschodnich lub południowych.

Dla dolnej części tej kredy znamiennemi są różnokształtne buły krzemienia, dosięgające niekiedy 2—3 *dm* średnicy, zwykle białawą powłoką krzemionki zwietrzałej okryte i ściśle zrosłe z masą skały.

W wyższych poziomach kreda ta szarawo białawej barwy jest przepełniona ułomkami skorup małży *Inoceramus* ale już bez krzemieni (kreda inoceramowa) a w wierzchnich poziomach żółtawo-szara lub popielata i mocno ilasta (marglowata), petrograficznie bardzo zbliżona do kredy w okolicach Lwowa (kreda lwowska). Skamieliny w tej kredzie w ogólności są tu bardzo rzadkie. Najczęstszą jest *Belemnitella mucronata*, znana u ludu pod nazwą piorunowych strzałek a należąca do głowopławów, znamienna dla tego piętra kredowego utworu, tudzież *Terebratula carnea*, również bardzo charakterystyczna skamielina, należąca do gromady przewiertek, żyjących wyłącznie w morzu.

Na kredzie ułożyły się bezpośrednio warstwy miocenu a więc: *a)* piaski, *b)* piaskowce, *c)* wapienie tak jednostajne, jak lito-tamniowe i *d)* iły, zawdzięczając swą zmienność petrograficzną charakterowi mieliznowemu całego tego utworu.

Utwór dyluwialny (pleistoceński) zajmuje wierzchowinę Opola i zbocza jarów. W skład jego wchodzą żwirowiska i gliny tak iłowate jak piaskowate, wytworzone w okresie pleistocenu, kiedyto równocześnie w północnej części naszego kraju przesunęły się lodowce prawie aż po krawędź północną Podola. Najstarszymi są żwiry, wytworzone głównie ze skał miejscowych, a widziane w samym spągu gliny ilastej, która zwolna przechodzi w glinę nawianą, pulchną, piaskowatą, a ta znowu w czarnoziem urodzajny.

Po zboczach jarów, szczególnie po zachodniej ich stronie ułożona glina jest zarazem najmłodszą, sięga bowiem aż do dna jarów, w ciągu pleistocenu wyżłobionych przez wody płynące. W tej glinie głównie u jej spągu spotyka się nierzadko szczątki ssawców dyluwialnych, głównie mamuta, nosorożca, jelenia i t. p.

Do najnowszego utworu należą wszelkie napływy rzeczne i namuliska stawowe, zalegające dno jarów i dolin pobocznych, tudzież tegoczesne żwirowiska rzeczne i gruzowiska u podnóży obnażonych stoków jarowych.

Najlepiej odsłoniły się tak utwory kredowe jak mioceńskie na stokach Storożysk. Zbocza tego wzgórza tak w samem mieście (pod klasztorem), jak na Siółku zajmuje u podnóża kreda biała z krzemiennemi bułami, przechodząc powyżej klasztoru w gruby pokład kredy naprzód białej bez krzemieni, następnie szarawej, ilastej (kreda lwowska). Na niej bezpośrednio ułożyły się słodkowodowe wapienie i iły. Jeszcze wyżej rozwinęły się piaski i piaskowce baranowskie z wielkiemi przewiertkami *(Terebratula grandis)* i ostrygami, przechodząc zwolna w marglowate warstwy mszywiołowe (war. podhajeckie). W samej zaś górze ułożyły się wapienie grubolitotamniowe.

Na Zwierzyńcu u góry tuż pod czarnoziemem występują naprzód luźne buły litotamniowe, poniżej ułożyły się uwarstwowane wapienie litotamniowe do 3 *m* miąższe. Poszczególne warstwy tego wapienia mają przeszło metr grubości. Wapień ten zwięzły jest wybornym kamieniem ciosowym,

wydobywanym w tutejszych kamieniołomach. Świeżo dobyty jest miękki i wówczas daje się dobrze ociosywać, a skoro poleży na powietrzu twardnieje.

W odkrywkach pod Rajem występują u dołu znowu warstwy mszywiołowe z wielkiemi przewiertkami (*Terebratula*), przegrzebkami (*Pecten*), a na nich powyżej piaski, przykryte grubemi litotamniami.

Poniżej Brzeżan od Chatek aż do Potutor sama tylko glina dyluwialna przewaliła się aż do dna szeroko tu rozwartego jaru Złotej lipy. Na zachodniem zboczu tuż za Adamówką znowu się odsłania kreda biała z krzemieniem i odtąd ciągle dołuje, przechodząc ku górze w szarawą kredę senońską (kreda lwowska). Mioceńskie warstwy występują dopiero dalej ku wierzchowinie na wyższych punktach ponad Olchowcem i Nadorożniowem.

Bardzo pouczającemi są odkrywki tuż za Posuchowem. Na południowym końcu tej wsi a po zachodniem zboczu jaru Złotej Lipy wcina się wązka debra na kilometer prawie długa, wrzynająca się w samą kredę białą z bułami kremiennemi. Tuż za folwarkiem w Nowej Grobli rozwiera się znowu bardzo głęboka debra, w której wyraźnie odsłaniają się starsze i młodsze warstwy.

Nieco dalej od Posuchowa leży u podnóża południowego zbocza Kizi wieś Olchowiec nad potokiem tejże samej nazwy. Grzbiet Kizi stosunkowo wązki, jest od zachodu zalesiony, od strony zaś jaru Złotej Lipy opolny i pokryty przeważnie gliną dyluwialną. Na wschodniem końcu Kizi bliżej Posuchowa występują bezpośrednio na kredzie wapienie słodkowodne ze znamiennemi skamielinami: *Limnaea dilatata* i *Planorbis solidus*, a zatem w ciągu miocenu istniał tu ląd stały, wkrótce ponownie pod fale morza mioceńskiego zanurzony.

Wyżej dopiero ułożyły się warstwy podhajeckie (margle mszywiołowe) a na samym grzbiecie Kizi piaskowce z wtrąconemi litotamniami. Piaskowce te tworzą tu bryły porozrywane denudacyą dyluwialną lub częściowo starte są na piaski. Powierzchnia tych piaskowców górna jest gładko spłókana, potężnie działającymi strumieniami dyluwialnymi. Zerwane stąd bryły, nieraz metrowej przeszło objętości, znajdują się stoczone

po zboczach Kizi, widoczne nawet na dnie doliny potoku Olchowieckiego tuż przy drodze.

Bardzo wyraźnie odsłonił się cały szereg warstw kredowych i mioceńskich w jarze potoku Ceniówka, równoległym prawie do jaru Złotej Lipy, i w debrze na wschód od Szybalina przy drodze do Krzywego *).

III. Krótka wiadomość o Sieniawskich i ich następcach.

Aby jednak poznać, czem niegdyś było miasto Brzeżany, słynne z bogactw i zamożności, czem szczególnie zamek brzeżański w dawniejszych czasach, czem wreszcie spokrewniony z Jagiełłą ród Sieniawskich, któremu Brzeżany zawdzięczają swe powstanie i rozkwit, nie od rzeczy będzie krótką o nich podać wiadomość, tem bardziej, że śliczny ten zakątek ziemi naszej i jego sławni dziedzice licznymi i ścisłymi węzłami byli połączeni ze stolicą Czerwonej Rusi, Lwowem.

Pierwszym, który się począł nazywać Sieniawskim, był Rafał, syn Dymitra Granowskiego, kasztelana nakielskiego, ożeniony z dziedziczką Sieniawy. Od niego wywodzi się cały szereg ludzi zasłużonych około Rzeczypospolitej, skrzętnych gospodarzy, miłośników oświaty i sztuki, przedewszystkiem wielkich wojowników, którzy przez trzy wieki prawie nieśli na kresy południowo-wschodnie polską dzielność i zapobiegliwość, broniąc podobnie jak rody Potockich, Wiśniowieckich... z największem poświęceniem mienia i życia granic Polski przed obcymi najezdnikami.

Jedynak jego Hieronim miał trzech synów: MIKOŁAJA, Aleksandra i Prokopa. Spoczywa on z młodszymi synami Aleksandrem i Prokopem w kościele dominikańskim Bożego Ciała we Lwowie.

Najstarszy MIKOŁAJ, późniejszy wojewoda ruski i hetman wielki koronny, jest właśnie owym dworzaninem królewskim, który otrzymał r. 1530. od Zygmunta I. przywilej zamienienia wsi dziedzicznej na miasto, czyli założycielem Brzeżan;

*) W powyższym obrazie korzystałem z rysu oro-geologicznego Brzeżan i okolicy prof. Maryana Łomnickiego. — Ubolewać należy, że dotąd niema jeszcze opracowanej fauny i flory brzeżańskiej.

on ukończył nadto r. 1554. pierwszą budowę zamku. Pod buławą Jana Tarnowskiego dwanaście bitew zwycięzko wygrał, niezliczone tłumy ludności w jasyr prowadzonej uwolnił, puste kraje osadnikami zaludnił, hołdownictwo Wołoszy dla Polski zapewnił. Zbrojne jego chorągwie stały gotowe każdej chwili rzucić się na wroga, tak że za buławy tego niestrudzonego obrońcy Rusi, żaden powiat, żadna ziemia uszczerbku nie zaznała, jak to słusznie wielbi w kościele zamkowym śliczny pomnik jego. Zakwitły też za jego życia okoliczne wsi i miasta niezwykłym dobrobytem: rolnik spokojnie uprawiał rolę, Ormianin bezpiecznie wiózł towary z dalekiego wschodu, mieszczanin bez troski oddawał się rzemiosłu, a wszyscy przypatrywali się tłumom jeńców tatarskich, budującym grody lub sypiącym szańce na obronę tego ruchu i życia.

Wszystkich serca przepełnione były wdzięcznością dla niego, cenili go wieśniacy, mieszczanie i szlachta, a kiedy wreszcie, wszystkie lata na usługach ojczyzny strawiwszy, dokonał zasłużonego żywota w Lublinie podczas sejmu w r. 1569, mając lat 80, Zygmunt August ze wszystkim przytomnym senatem zwłoki jego pieszo z wielkim żalem swoim aż za miasto wyprowadził.

Założyciel miasta miał czterech synów: HIERONIMA, Mikołaja, JANA, Rafała.

Tylko HIERONIM, wojewoda ruski i JAN, sędzia ziemski halicki, mają nagrobki w Brzeżanach, a napisy na nich umieszczone, sławią ich czyny i niespożyte zasługi około ojczyzny. Pierwszy z nich, Hieronim, był uczestnikiem wszystkich prac i zasług ojcowskich, to też w niezwykły sposób uczciła go szlachta w czasie bezkrólewia, wybierając go wojewodą ruskim, jak to głosi napis łaciński na pomniku. Chociaż wybór ten przekraczał atrybucye szlachty, Stefan Batory nie odmówił mu potwierdzenia, uznając go za trafny i słuszny. Wspólny pomnik łączy tych, co ponosili wspólne prace i mieli wspólne zasługi; rycerz bowiem, spoczywający w niższem zagłębieniu podwójnego pomnika to właśnie syn Mikołaja, wielki senator i nie mniejszy wojownik Hieronim.

Nadwornym kaznodzieją Sieniawskich był podówczas innowierca Tomasz Chodowski, który pisał pieśni pobożne i ogłosił je w wydanym przez Artomiusza Kancyonale toruńskim 1601.

Wiadomo bowiem, że niektórzy Sieniawscy sprzyjali nowinkom, hołdowali sekciarstwu i byli Aryanami, aby dopiero na łożu śmiertelnem wrócić na łono kościoła katolickiego *).

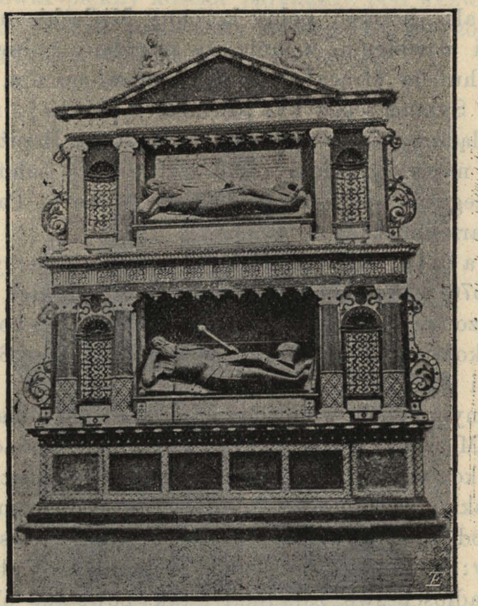

Podwójny pomnik Mikołaja i syna jego Hieronima Sieniawskich.

Na wzmiankę zasługują jeszcze dwaj inni synowie założyciela Brzeżan Mikołaj i Rafał.

---

*) Głównem ogniskiem Aryanizmu (sekty Kalwińskiej) była Szwajcarya. W Polsce pierwsze ślady jego przypadają na rok 1546, zaś około r. 1560. zagnieździł się szczególnie w Małopolsce pod wpływem prześladowanych na zachodzie Leliusa Socyna i innych, którzy do Polski przybyli. Do największego jednak wybujania doszedł Aryanizm w ostatnich dziesiątkach XVI. w. w dobie pobytu Fausta Socyna w Polsce, od którego przybrał nazwę socynianizmu -- Sejm warszawski 1658 r. uchwalił, aby Aryanie w trzech latach, wysprzedawszy się z dóbr i majętności z Polski ustąpili. Czas ten skrócono w następnym roku do dwu lat. Odtąd Papież nadał Janowi Kazimierzowi przydomek: *Rex orthodoxus.*

Mikołaj, wedle Starowolskiego, mąż niezwyciężonego serca, niespracowanego nigdy umysłu, gorącej zawsze na rozszerzenie i obronę ojczyzny, miłości, godnością ojcu wyrównał, szczęściem przewyższył. Za zasługi w boju przeciw Moskwie jako hetman polny koronny Mieleckiemu, natenczas hetmanowi wielkiemu, z mniejszą przydany buławą, na czele własnych hufców strącał z tronu i osadzał na nim hospodarów wołoskich. Synem tegoż był również Mikołaj, napróżno jednak rozglądamy się za nagrobkiem tegoż w Brzeżanach, który miał mieć napis: „Invicta animi fortitudine, indefessa in Reipublicae negotiis opera, laude bellica, amore in Patriam et Ecclesiam clarissimus.“

O Rafale, kasztelanie kamienieckim, wiemy tylko tyle, że w r. 1576 w Jędrzejowie, zgodnym wszystkich stanów głosem uproszony, na granicach Polski z braćmi swoimi Hieronimem i Mikołajem przyjmował świeżo obranego Stefana króla i do Polski wprowadził.

Jedynym synem wojewody ruskiego Hieronima był ADAM HIERONIM, wielki podczaszy koronny, posiadający w kościele zamkowym najwspanialszy pomnik. „Pamiętny krwi nieprzyjacielskiej, nie mniej i swojej za całość ojczyzny rozlewca“, walczył pod wielkim hetmanem Zamojskim na wszystkich polach bitwy: w Inflantach, Estonii, Multanach. Zabranymi jeńcami posiadłości swe zaludniał i tak powstała około 1615 r. pod wałami miasta Brzeżan nowa osada tatarska „Adamówka“, która nazwę swą od podczaszego koronnego wywodzi. Taką ufność budził ku swej osobie, że kiedy za zasługi wyniesiony na podczaszego koronnego miał składać przysięgę, król Zygmunt powiedział: „Nie trzeba, wiadoma nam dobrze Sieniawskich ku Panom swoim wierność“. Jakoż r. 1606. marszałkiem izby poselskiej zgodnie od wszystkich obrany, mocno się przy królu rokoszanom oparł i wszystkim szkodliwym ojczyźnie zamachom nowemi ustawami drogę tamował, żeby pożarem nie wybuchały. Tatarów kilka razy własnym swym ludem z granic polskich wypędził, do uwolnienia z niewoli ks. Samuela Koreckiego się przyłożył, gdzie było niebezpieczeństwo albo sam stawał, albo 1000 ludzi na obronę Rzeczypospolitej posyłał. Przytem podziwienia godnem było w tym mężu, że żadnego honoru albo senatorskiego krzesła przyjąć za młodu nie chciał,

lubo łaskę królewską posiadał, a honory same się do niego cisnęły; lecz zamiarem jego było pokazać, że honor powinien być zapłatą zasług nie zaś zachęceniem do nich.

Wybudował piękny kościół parafialny pod wezwaniem Narodzenia N. P. Maryi, wzniesiony na wzgórzu, otoczony dokoła murem, posiadający ołtarz wielki cały rżnięty.

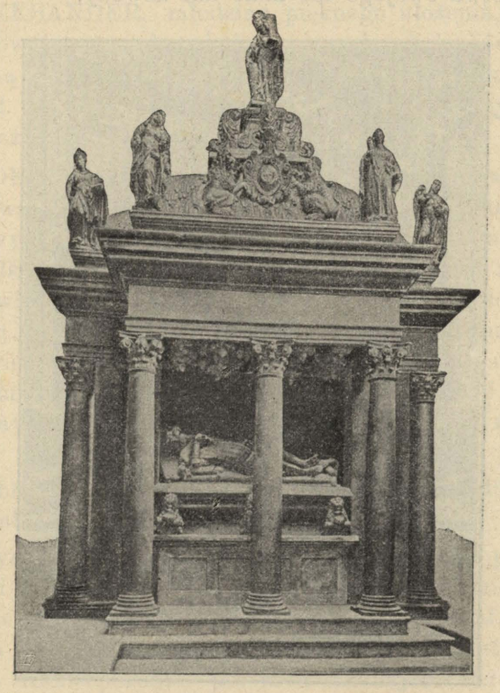

Pomnik Adama Hieronima Sieniawskiego.

Ożeniony z Katarzyną Anną z Sztemberku Kostczanką, córką Jana Kostki, wojewody sandomirskiego, umarł młodo 1616 roku, mając zaledwie 43 lat i pozostawił trzech synów: MIKOŁAJA, ALEKSANDRA i PROKOPA, których potrójny pomnik w kościele zamkowym należy równie jak pomnik ich ojca do najcelniejszych zabytków sztuki rzeźbiarskiej w Polsce.

MIKOŁAJ, krajczy a potem podczaszy koronny, starosta ratniński, w honorze i cnocie ojcu wyrównał. Z cudzych kra-

jów do ojczyzny zawitawszy, zaraz z bratem Prokopem na czele swej chorągwi husarskiej pod Chocim się wyprawił, gdzie się z niesłychaną potykał odwagą. Złe zdrowie atoli i ustawiczna prawie choroba tamę uczyniły do dalszych czynów. Mimoto i przeciwko Tatarom pod Haliczem i przeciwko Kantymirowi, baszy Sylistryi i pod Glinianami i w Prusiech pod Toruniem męstwa swojego nie małe dał dowody.

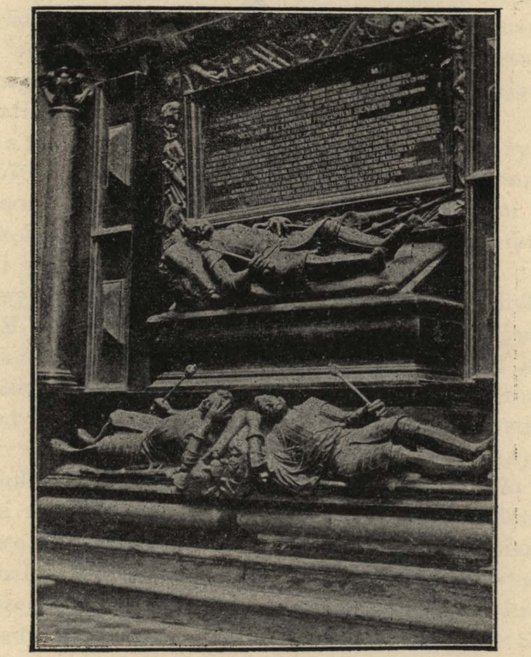

Potrójny pomnik Mikołaja, Aleksandra i Prokopa Sieniawskich.

On to swoim kosztem wysłał do Belgii sławnego później generała artyleryi koronnej Pawła Grodzickiego na wykształcenie się w zawodzie rycerskim. Posłował na sejm 1620 r., a r. 1623 był komisarzem do rokowań z kozakami zaporozkimi.

Zbudowany i urządzony przez niego arsenał Sieniawskich (dziś pałac hr. Baworowskiego) we Lwowie przy ul. Sykstuskiej, jest zabytkiem po tymże sławnym wojowniku Mikołaju.

Dziedziczną swą majętność Brzeżany ufortyfikował i ozdobił, jedną z większych zbrojowni na Rusi w swoim zamku założył i w rozmaity sprzęt wojenny opatrzył. Zeszedł bezpotomnie 1636 r., a Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, miał mowę na jego pogrzebie. Ciało jego żony Urszuli Zofii Krotowskiej złożone u OO. Dominikanów we Lwowie.

ALEKSANDER, młodzian pięknego ułożenia, wytwornej urody, powróciwszy do ojczyzny z cudzych krajów, gorączką gwałtowną strawiony, wyzionął ducha w 23. roku życia swojego 1622. r., kiedy miał znakomite w swojej ojczyźnie otrzymać zaszczyty.

PROKOP, chorąży koronny, zawołany wojownik w licznych bitwach z Tatarami, niemało zasłużony około chocimskiego zwycięstwa 1621, gdzie stawał z Mikołajem na czele własnego pułku, choć był chory na febrę, posłował r. 1623. Do wojny i wielkich rzeczy urodzony, kiedy mógł dostąpić największych zaszczytów, umarł 1626. Żona jego Anna Eufrozyna Chodkiewiczówna, córka wojewody trockiego Aleksandra, wniosła w dom jego wielkie dobra na Litwie Szkłów i Mysz i odtąd Sieniawscy poczynają się tytułować hrabiami na Szkłowie i Myszy.

Po następnych dziedzicach Brzeżan nie znajdujemy w kościele zamkowym żadnych pamiątek.

Jedyny syn Prokopa, Hieronim Adam, jako pisarz polny koronny i starosta lwowski, imieniem Jana Kazimierza ze stanami Rzeczypospolitej o królewską koronę traktował. Rękę zwycięzką na karkach tatarskich zaprawiał sobie z Hetmanem Stanisławem Koniecpolskim, potem z Mikołajem Potockim. Pod Korsuniem z hetmanem Potockim i Kalinowskim w niewolę wzięty, za okupem 20.000 czerwonych złotych na wolność puszczony; w nieszczęśliwej potrzebie pilawskiej ostatni z pola schodził, w zbarazkiem zaś oblężeniu nietylko sam po bohatersku walczył, ale też i drugich do należytego oporu zachęcał. „Ojczyźnie zdrowie wrócił, ale w długiem oblężeniu wśród ustawicznej pracy i czuwania nieprzerwanego ani dniem ani nocą, swoje utracił, a ledwie żywo stamtąd uniesiony, 1650. r. życia dokonał“. Z Elżbiety córki wojewody krakowskiego i het-

*

mana wielkiego koronnego St. Rewery Potockiego urodził się mu syn jedyny:

Mikołaj Hieronim, późniejszy wojewoda wołyński i hetman polny koronny, starosta lwowski i rohatyński. Głośniejszy od ojca swojego wystawił, powróciwszy z cudzych krajów, z własnego skarbu chorągiew pancerną, piechotę wołoską i węgierską i regiment dragonii i z tą siłą przy królu Janie Kazimierzu wiernie stawał. Kiedy w r. 1673. Jan Sobieski wyrusza na Turków pod Chocim, Mikołaj zostawszy po nim chorążym koronnym, zwraca się ku Barowi, by zatrzymać na sobie Tatarów i Kozaków Doroszeńki i nie pozwolić mu złączyć się z armią turecką. W ten sposób przyczynił się niemało do świetnego zwycięstwa, które Sobieskiemu usłało drogę do tronu.

W dwa lata później, po zwycięstwie Sobieskiego pod Lwowem, kiedy uciekający nieprzyjaciel rozdzielił się na kilka oddziałów, Mikołaj Hieronim dopędza jeden z nich pod wodzą Adżigeraja i roznosi pod Brzeżanami 1675. Fara jednak uległa przedtem zupełnemu spustoszeniu; ołtarze zostały zniesione, groby porozbijane.

Na sejmie koronacyjnym marszałkiem izby poselskiej obrany, wziął wkrótce laskę nadworną koronną a potem województwo wołyńskie i buławę mniejszą koronną.

W dziedzicznej swojej włości Sieniawie fundował OO. Dominikanów obserwantów i 1676. r. konstytucyą sejmową utwierdził, Sieniawę samą w miasto zamienił i na 20 lat przez sejm od podatków publicznych uwolnił. Brzeżany lepiej ufortyfikował i ozdobił; zasłynęła szczególnie za jego dziedzictwa zbrojownia zamkowa, bo miała posiadać tak obfity skład broni, że nią można było 4 pułki uzbroić. Tamże kościół i konwent OO. Bernardynów r. 1682 pod wezwaniem św. Mikołaja wystawił. Drewniana gr. k. cerkiew na przedmieściu Adamówce, zawdzięcza jemu również swoje powstanie; budując bowiem klasztor OO. Bernardynów podczas tych robót na wzniesienie cerkwi materyału dostarczył. Za jego też życia stanął zamek i miasto Brzeżany u szczytu swej świetności.

Pamięta jego odwagę Niemirów, Komarno, Żórawno, pamięta ojczyzna jego przysługi, które po rozmaitych konstytucyach zapisała, po sejmach z dziękczynieniem głosiła. Konstytucya w r. 1676 tak opiewa: „Doświadczyła tego Rzeczpospolita, że pogranicznych fortec opatrzenie tamuje impet sił nieprzyjacielskich, *et multa commoda* (liczne korzyści) przynosi

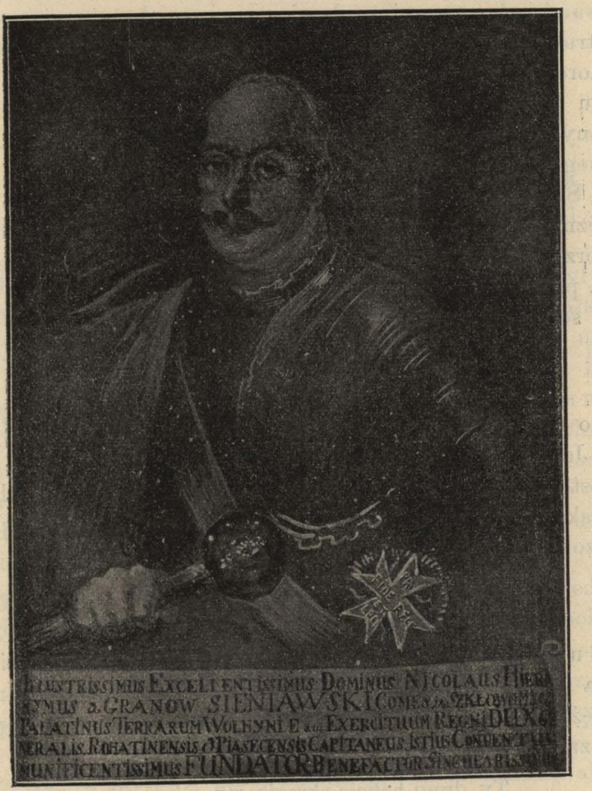

Portret Mikołaja Hieronima Sieniawskiego z sali gościnnej OO. Bernardynów.

państwom; chcąc tedy *eandem* obmyśleć t. z. *securitatem* (zabezpieczenie), hetmanom zlecamy *curam* (troskę) pogranicznych fortec, mając w osobliwej pamięci fortecę Brzeżany *propriis impensis* (własnym nakładem) ur. Chorążego (t. j. Mik. Hier. Sieniawskiego) wystawioną i *praesidio* z szkatuły własnej konser-

wowaną, która dotąd od zguby ostatniej kraje pokuckie zatrzymała".

Pod Wiedniem na lewem skrzydle postawiony walczył jako dzielny żołnierz i nieprzełamanego serca hetman, ale wyprawami i obozowymi trudami stargane zdrowie nie mogło dłużej trudom podołać. Umarł powracając z wyprawy wiedeńskiej, zachorowawszy ciężko w drodze ku Parkanom w Lubowli na Spiżu 1683., tak, że 40.000 zł. na dobro publiczne od niego wysypanych zapłacono dopiero spadkobiercy jego ze skarbu koronnego.

Świetna przed jedynym spadkobiercą sławnego imienia i niezmiernych majętności Adamem Mikołajem otwierała się przyszłość. Wykształcony za granicą w rzemiośle wojennem, pragnął tylko wsławić się czynami, aby pozyskać tę, którą jego serce obrało sobie za towarzyszkę życia.

„Niebieskie oczy serce mu zraniły,
I swą srogością pokoju zbawiły"

jak o nim śpiewa „Duma o Żółkiewskim" Ursyna Niemcewicza. Jadąc smutny i żalem obciążony, znajduje „Za dumnym Dniestrem na Cecorskich błoniach" hełm, a na nim herb Żółkiewskiego i rdzy krwawej znaki, więc woła do tych krwią zroszonych pól:

„Roznieście ciężkie żale po świecie
Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy"

i snuje złotą przędzę wspomnień o czynach wielkiego hetmana i jego bohaterskiej śmierci, o chwilach świetnych, co w ciężkie zamieniły się klęski. Dumania jego następującemi kończą się zwrotkami:

„Ty drogi hełmie skronie mu wieńczyłeś
I włos zsiwiały na pracach ojczyzny;
Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
Tyś mu na czole krył szlachetne blizny.

Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,
Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,
Aż cieniom wodza ofiarę nie złożę,
I pól cecorskich trupem nie okryję.

A tak Sieniawski każdy bój stoczony
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą,
Dotrzymał słowa i laurem wieńczony
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

Niebieskie oczy przyjęły go mile,
Bo zdawna cnotę zwykły tylko cenić:
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile,
I laur na mirtu gałązkę zamienić.

Miłością młodego bohatera była Elżbieta Lubomirska, córka Stanisława, marszałka w. k., którą też, dawszy pierwej liczne dowody męstwa, poślubił.

Młodzieńcze jednak ideały wnet smutne wypaczyły stosunki. Niesiecki nie chcąc go ganić, krótko się z nim załatwia: „Życie jego — powiada — przypadło na czasy wielce niespokojne, kiedy szwedzkie zamachy i domowe rozruchy ledwie o zgubę Rzeczypospolitej nie przyprawiły. Lecz Adam Mikołaj, najpierw jako wojewoda bełzki i hetman polny koronny, potem jako kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, starosta lwowski i rohatyński dotrzymał wiary królowi Augustowi II. i nie pierwej wszedł do grobu, aż zupełnie uspokojone widział Królestwo."

Tymczasem tak nie było. Adam Mikołaj jest jedynym z całego rodu Sieniawskich, który niesympatyczną po sobie zostawił sławę, jako zacięty przeciwnik Stanisława Leszczyńskiego, a niepewny stronnik Augusta II. Pożerany niezmierną próżnością, trawiony przez całe życie myślą o koronie, czuł się dopiero wtedy w swoim żywiole, gdy mógł podejmować u siebie dostojnych gości z przepychem iście królewskim, aby pochwalić się swoimi zasobami i swą potęgą, choć ich nie umiał użyć dla dobra ojczyzny i wskrzeszenia jej potęgi. Sposobność do tego dość często się nadarzała.

August II., wyprawiając się na odzyskanie Kamieńca 1698. z rąk tureckich stanął 3 obozami pod Brzeżanami; oddzielnie stały wojska saskie, blizko 30.000, opodal zaś Polacy i Litwini. Gościł u niego Piotr Wielki, a lud dziś jeszcze pokazuje okno, z którego car miał rozkazać kozakom swoim skoczyć do rzeki. Król Stanisław traktował 1709. r. z Sieniawskim, chcąc go po-

zyskać, ale nadaremnie. Wielki hetman marzył sam o koronie polskiej przy pomocy Rosyi. Roku 1711 dostąpił wątpliwego zaszczytu, że mu Piotr Wielki, August II. i Fr. Rakoczy trzynastoletnią córkę Zofię w obozie pod Jarosławiem uroczyście do chrztu trzymali przy asystencyi 30.000 wojska.

Nie inaczej pojął i skreślił tę postać Zygmunt Kaczkowski w swej powieści „Sodalis Marianus“. Przedstawia go jako człowieka kapryśnego, niedołęgę ograniczonego, ruinę skostniałą i skrzepłą, który bezczynnością sądził królowi lepiej służyć niż czynnem i silnem wystąpieniem.

Wartość jego tak się ma do wartości jego przodków, jak zabytki sztuki, które po sobie zostawił, do zabytków innych członków rodziny. Jego to dziełem przybranie nad chórem sklepienia i ścian w gipsowe girlandy i festony, proporce, zbroje, bębny i surmy wojenne, które mimo pewnych zalet dość niekorzystnie odbijają od innych arcydzieł kościoła. Zwłoki jego i jego rodziny miały spocząć w podziemiach lewej kaplicy, a pomniki pokryć jej nagie ściany, lecz do wykonania nigdy nie przyszło. Nim zresztą zawakowała po Auguście II. korona polska, umarł hetman bez męskiego potomka r. 1726. we Lwowie, kończąc, niezbyt chlubnie, chlubne dzieje przodków i został z przepychem i okazałością królewską pogrzebany w kościele zamkowym.

W historyi domu Sieniawskich, jednego z pierwszych w Polsce, odbijają się jak w zwierciedle dzieje Rzeczypospolitej, jej wzniesienie się polityczne i cywilizacyjne, jakie osięgła w XVI. i w pierwszej połowie XVII. wieku, tudzież jej późniejszy upadek. Nie był to ród, była to dynastya, każdy Sieniawski bowiem rodził się do najwyższych dostojeństw. Wielu zapisało się chlubnie w dziejach rozumem, męstwem i ofiarnością a zachowane pomniki i fundacye świadczą o ich wielkiej kulturze. Możny ten ród królewiąt kresowych na czele własnych hufców strącał z tronu i osadzał na nim hospodarów wołoskich i panował w dosłownem znaczeniu nad tym cudnym zakątkiem ojczyzny naszej.

Na Adamie Mikołaju zgasło imię Sieniawskich, zgasł ród ten starodawny i dobrze zasłużony, a córka jego jedyna Zofia, wdowa po Denhofie wojewodzie płockim i hetmanie polnym litewskim, wyszedłszy za mąż po raz wtóry, wniosła dobra brzeżańskie wianem w dom ks. Augusta Czartoryskiego, którego córka ks. Izabela z Czartoryskich Lubomirska tem się zasłużyła, że z początkiem zeszłego stulecia przeniosła gimnazyum ze Zbaraża do Brzeżan r. 1805.

IV. Zamek, kościół zamkowy i pomniki.

a) Zamek.

Sercem Brzeżan był zamek, broniony dokoła rzeką, bagnami, wałami i murami.

„Zamek objęła rzeka w dwa ramiona;
Nad bramą klasztor, w murach zakonnicy,
Dalej — kaplica, blachą powleczona.“

Zbudowany w pięciobok z trzema ciężkiemi basztami, z jednem wejściem przez most żelazny zwodzony na łańcuchach od strony południowo-wschodniej, miał skrzydła wschodnie 3-piętrowe, południowe z bramą główną 2-piętrowe, północne 1-piętrowe. Na zewnątrz, z wyjątkiem strony południowej, gdzie był główny wjazd, pozbawiony wszelkich ozdób, lśnił się do obszernego dziedzińca przepychem misternych galeryi i wspaniałością drogocennych ozdób u okien i drzwi. Cóż mówić o wnętrzu?

„W komnatach żadnej nie ujrzysz różnicy
Od złotych komnat, gdzie mieszkała Bona;
Pan Brzeżan lubi żyć w królewskim dworze:
Co ma król polski i szlachcic mieć może.

Posadzki wzorem włoskim marmurowe,
Na ścianach srebrem tkane adamaszki,
Gęsto się lampy lśnią alabastrowe...
Z srebrnych sadzawek, niby dla igraszki,
Wytryska woda tchnąca wonią róży
I nazad deszczem brylantowym spada.“

O wielkości zamku żadna ze znanych rycin nie daje należytego wyobrażenia. Dopiero plan kapitana Pirch'a z r. 1755.

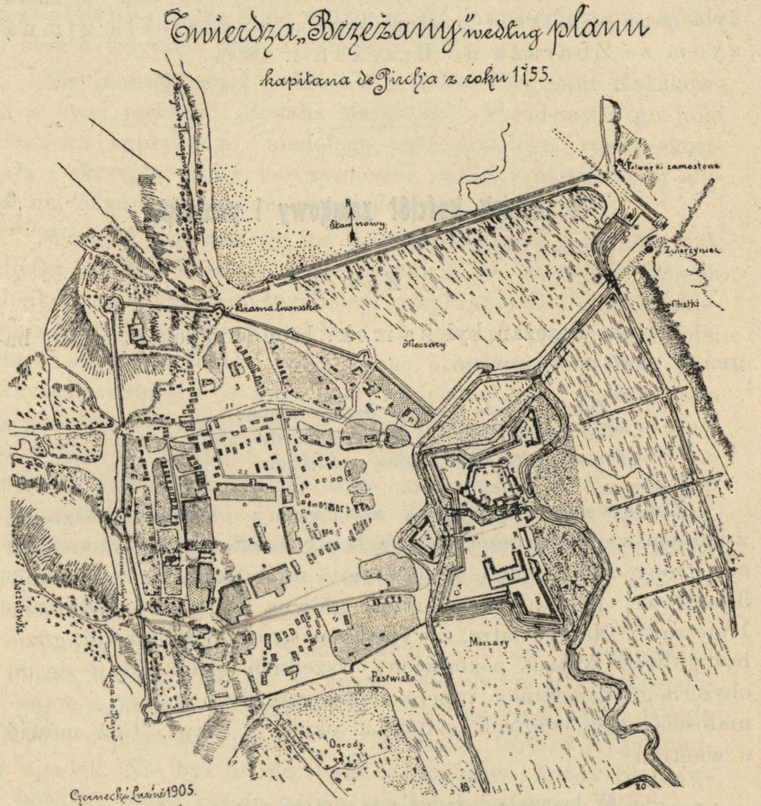

A. Zamek. B. Bastyon pięcioboczny. C. Kościół św. Trójcy. D. Brama zamkowa. E. Pokoje złote Księżnej. F. Pokoje Aug. Czartorys. G. Pokoje gościnne. H. Pokoje Ks. Ad. Czartorys. I. Pokoje nowe za kościoł. K. Ganek murowany. L. Ganek drewniany. M. Schodki na dół. N. Studnia na źródle. O. Wycieczka do rzeki. P. Wały. Q. Baterye nowe. R. Arsenał. S. Stajnie. T. Magazyn na proch. U. Główna strażnica. W. Kanał biegnącej wody. X. Śluza pod wałem Y. Rawelin. Z. Grobla z rurami. 1. Wał koło miasta. 2. Miasto. 3. Nowy Rynek. 4. Fara. 5. Cerkiew g. k. 6. Kościół ormiański. 7. Ratusz. 8. Domy. 9. Szpital farny. 10. Probostwo cz. prelatura. 11. Probostwo szpitalne. 12. Probostwo zamkowe. 13. Dworki szlacheckie. 14. Ekonomia i pisarska rezyd. 15. Grobla nowa. 16. Upust. 17. Młyny nowe. 18. Miejsce na browary. 19. Piec do wapna. 20. Staw Adamowski. 21. Szkoła żydowska. 22. Kanał do ściągania wody z piwnic miejskich.

tudzież ogólny widok z góry Zwierzynieckiej pozwala nam wnosić, na jak ogromnym obszarze rozsiadł się zamek, a obok niego rozłożyło się miasto *).

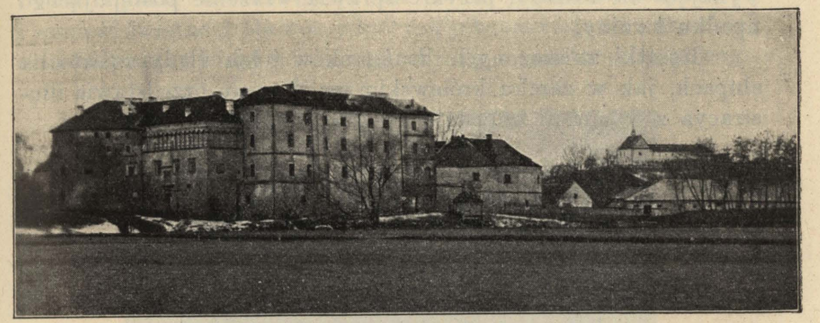

Zamek Sieniawskich w obecnym stanie.

Wedle stwierdzonego wyciągu z inwentarza miasta Brzeżan w roku 1666. tak chrześcianie jak żydzi mieli obowiązek „wały i parkany do obrony wszelakiej warować i sprawować".

Zbrojownia sama była zaopatrzona w 48 armat, 117 hakownic, w setki strzelb, karabinów, kosztownych janczarek, muszkietów, cieszynek, fuzyi, pistoletów, sztućców, w tysiące kartaczy, granatów, kul żelaznych, grotów, bomb i innych przyborów wojennych.

Obecnie po dawnym przepychu i wspaniałości ani śladu. W połowie XIX. wieku zniesiono obwarowania zamkowe, następnie część zachodnią wałów darowano miastu, które tu założyło skromny ogródek publiczny. Byłem wtedy w IV. kl. normalnej, gdy „Kreishauptschuldirektor Johann Thomas Kwistek" wezwał nas starszych uczniów, abyśmy darowane również przez skarb dębowe koły na ogrodzenie wałów, do splantowania prze-

*) Rysunek w „Tygodniku Illustrowanym" (Warszawa 1876) wzięty całkiem na opak, bo to co jest po lewej, widzimy po prawej stronie i na odwrót; odtwarza zresztą tylko małą część zamku południowo-wschodnią. Również rycina w „Przyjacielu ludu" (Leszno 1840, Nr. 52), wykonana chyba z pamięci, wiele wykazuje niedokładności.

znaczonych, poznosili na naszych barkach do zamku z dość odległego Folwarku Zamostowego.

Część północna zamku zamieniona w browar, druga część wynajęta na koszary, przykre sprawia wrażenie postępującego upadku i ruiny.

Resztki zniszczonych krużganków i ich ślady oparte na słupach, jak w zamku królewskim na Wawelu przedstawia illustracya z fotografii umyślnie w tym celu zdjętej.

Ślady krużganków zamkowych.

Według inwentarza, sporządzonego 1762. r. przez Daszkiewicza, ściany wszystkich komnat pokrywały brokaty karmazynowe lub zielone, supraporty, obrazy rodzajowe, religijne, mnogie portrety, szpalery, sztukaterye. W pokojach znajdowały się stoły marmurowe i meble wspaniałe. Nie brakowało też bogatej biblioteki i archiwum familijnego. Na I. piętrze były pokoje zwane „wiedeńskimi“ od obrazu bitwy wiedeńskiej na suficie. Na dole mieściła się sala z bitwą żurawieńską na plafonie i wielka sala z 48 portretami królów polskich. Na II. piętrze były pokoje „złote“ ozdobione malowidłami mitologicznej treści i rzeźbami z drzewa, przedstawiającemi głowy ludzi sławnych.

W baszcie zachodniej, ośmiobocznej znajdowała się zbrojownia a w niej uderzał w oczy odmalowany pogrzeb Mikołaja Sieniawskiego h. w. k. Obraz przedstawiał w naturalnej wielkości Zygmunta Augusta w gronie znaczniejszych panów polskich, wyprowadzających ciało jego z Lublina r. 1569.

Choć całe życie Sieniawskich upływało na pochodach lub w obozach, choć się wciąż uwijali za niewiernymi i w obronie wiary staczali z nimi zawzięte boje, mieli przecież dosyć czasu i dość smaku, by dźwignąć dla siebie wspaniałą rezydencyę i wznieść świetne grobowce, z których przemawiają do nas dzisiaj całe półtrzecia wieków wojennej chwały i senatorskiej powagi.

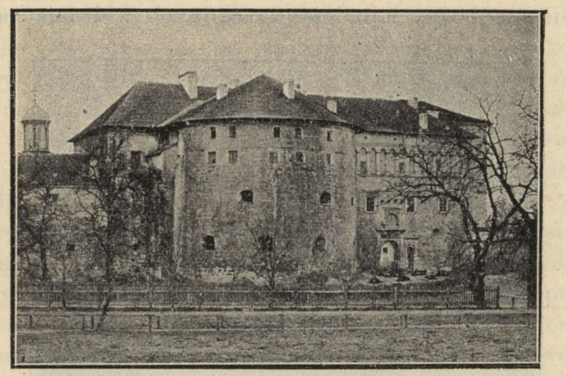

Baniasta baszta zamku.

Jak zaś na całej przestrzeni dawnej Polski napotykane co kilkanaście mil pomniki z okresu odrodzenia dają świadectwo, że społeczeństwo dawnej Rzeczypospolitej lubowało się w tem, w czem się lubowały narody ościenne zachodu, tak i ten zakątek ziemi lwowskiej uczestniczył we wszystkiem, co stworzyła cywilizacya zachodnia, bo cudami brzeżańskimi, rzeźbionymi z alabastru naddniestrzańskiego, z marmuru czarnego i czerwonego poszczycićby się mógł tak samo Westminster jak St. Denis, a pod względem rozumienia architektonicznej ornamentyki nie ustępują zgoła niczemu w Europie.

Nawiązując do słów poety:

„Nad bramą klasztor, w murach zakonnicy“

nadmienię, że nad bramą zamkową zaprowadzono klasztor XX. Bartoszków (Bartolomitów), księży świeckich, obowiązanych żyć podług ustaw biskupa Bartłomieja Hohlhausera. Zwano ich powszechnie „Komunistami“, bo żyli wspólnie, uczyli młodzież, utrzymywali szkoły. Ich obowiązkiem w Brzeżanach było

utrzymywać w porządku kościół zamkowy i znajdujące się w nim groby Sieniawskich. Na ich miejsce zaprowadziła ks. Lubomirska PP. Miłosierdzia, aż z biegiem czasu przytułek Boży został bez wszelkiej opieki.

b) Kaplica

a raczej kościół zamkowy, bo może łatwo pomieścić do półtora tysiąca pobożnych, należy do godnych widzenia zabytków

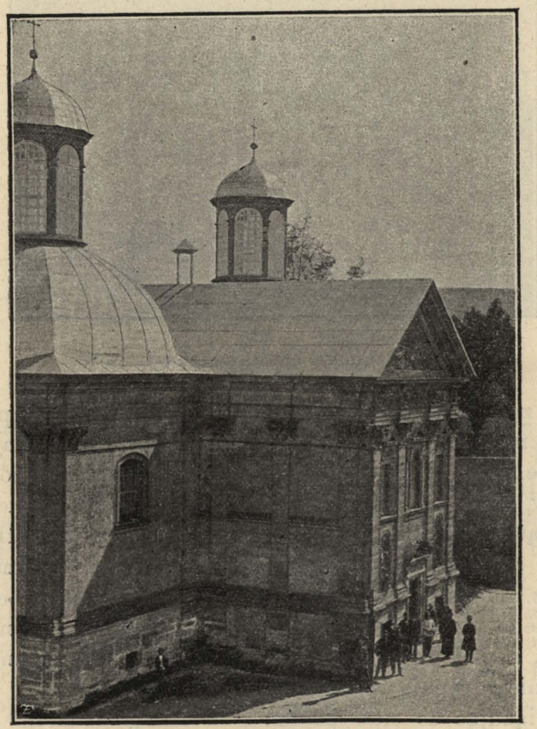

Kościół zamkowy.

sztuki budowniczej w Polsce i zawiera nieocenione skarby sztuki rzeźbiarskiej.

Budynek kościelny o dwóch kopułach frontem ku północy zwrócony wznosi się w pobliżu muru fortecznego przy bramie wiodącej do miasta, obecnie głównej.

W budowie jego dadzą się odróżnić najmniej 3 okresy. Cała część frontowa nosi cechy sposobu budowania toskańskiego z epoki odrodzenia w XVI. wieku. Ściany prezbyteryum jakoteż zakrystyjki i skarbca przedstawiają styl gotycki i są niezawodnie z nawą, najdawniejszą częścią kościoła, zbudowaną równocześnie z zamkiem. O wiele później dobudowano obie kaplice, ale już w stylu odrodzenia z domieszką baroku, z tą różnicą, że kaplica prawa była zupełnie wykończona, lewa zaś pusta, bo przygotowana na pomniki późniejszych pokoleń. Ornamentyka wreszcie i malowidła nad chórem czyli nad lożą, należą do epoki jeszcze późniejszej. Przeładowanie ozdobami i dążność do stylu rococo wskazuje na epokę saską.

Kiedy pod koniec XVIII. wieku zamek opuszczono, kiedy go pozbawiono wałów obronnych, a obrazy, ozdoby sal złotych, wiedeńskich, weneckich, o których opisy Brzeżan często wspominają, po pańskich rozprószono rezydencyach, ustały modły także w kościele zamkowym, a jak opustoszały zamek zamieniono częścią na browar, a częścią na koszary załogi, tak kościół zamieniono na magazyny wojskowe i skład rupieci, bez względu na nieocenione cuda sztuki rzeźbiarskiej i budowniczej.

Nie wiem, o ile słuszną była K. Ujejskiego skarga straszna („Dziennik Literacki“ 1861, str. 30.), że za czasów i rządów Aleksandra Potockiego, pana na Willanowie, popełniono na kościach przerażające świętokradztwo. „Wynajęto kaplicę na skład wódki żydom, a równocześnie dobyto się do grobowca, porozbijano trumny dla wyszukania w nich i zrabowania ostatnich własności spoczywających nieboszczyków. Więc karabele, więc spinki, więc złote i klejnotami dziane guzy u kontuszów, więc sygnety herbowe, więc srebrne podkówki nawet — złupiono, wydarto i sprzedano“.

Nie wiem, o ile prawdziwe to, co czytamy w korespondencyi z Brzeżan do tegoż „Dziennika Literackiego“ z r. 1860, Nr. 49, że „z obrazów, za które Sieniawscy płacili niekiedy po kilka tysięcy dukatów, mniejsze rozebrano i rozkradziono, a większe płótna z rozkazu oficyalistów pocięto na wory (?). A było tam wiele portretów historycznych, mianowicie z rodziny Sieniawskich.“ Wspomnę tylko o tem, co sam zapamiętałem i czego byłem naocznym świadkiem, że najsmutniejsze

czasy nastały dla kościoła w dobie wojny krymskiej. W refektarzu i wolnych celach klasztoru bernardyńskiego urządzono składy uprzęży i broni, kaplice zamku wypełniono pod sufit worami pełnymi sucharów i mąki; przytem huzarzy (Baierhusaren), stojący załogą w Brzeżanach, nielitościwie rąbali szablami pomniki, odbijając im nosy, ręce, stopy, kalecząc i łamiąc wszystko w barbarzyński sposób. Nadto młodzież szkolna, utrzymywana w nieznajomości rzeczy ojczystych, systematycznie ogłupiana, dostała się przez spruchniałe i otworem stojące drzwi do podziemi kościoła, obierając je sobie za miejsce zasadzki, aby stamtąd wypaść na młodzież rzemieślniczą lub żydowską, znienacka spędzić ją z wałów, gdzie się bawiła w piłkę lub kiczkę i gonić ku miastu. Z głupoty zabierano przytem z katakomb, co się nawinęło pod rękę, szczególnie odłamy alabastru, aby sobie z nich wyrabiać pieczątki; inni zaglądali do porozbijanych trumien i zabierali kawałki jedwabiów, któremi odziani byli Sieniawscy. Reszty dokonała ręka złoczyńców, chciwość, zaniedbanie karygodne, lekkomyślność i niedbałość niepojęta, w końcu czas, wilgoć i zmiany powietrza.

Tak dłużej trwać nie mogło. Nawoływania publiczne odniosły pożądany skutek i skłoniły właściciela St. hr. Potockiego do ocalenia resztek tych wspaniałych zabytków (w r. 1878). Przy pomocy Leonarda Marconiego, profesora rzeźby i ornamentyki na politechnice we Lwowie, przywrócono przybytek Boży i nadkruszone pomniki do właściwego stanu, a malarz Conti wykonał na sklepieniu prześliczne „chiaroscuro“, malowidło naśladujące łudząco rzeźby. Czuć wszakże wilgoć ciągle, przebija się ona na kamiennej posadzce, a dopóki w kościele nie będzie stałej służby Bożej, stałego obok mieszkającego dozorcy, burgrabiego, jak to jest za granicą wszędzie, przy zabytkach daleko mniejszej wartości, któryby przynajmniej w lecie przewietrzał te przestrzenie, czuwał nad kanałami, odprowadzającymi wilgoć, lękać się można, że co naprawiono, zwolna psuć się będzie. A szkoda! Pominąwszy bowiem względy patryotyczne, zabytki te przedstawiają, jak wspomniano, realną wartość na krocie tysięcy koron. Byłem w kaplicy w maju br. Tynk u dołu odstał i odlatuje, trembowelskie płyty kruszą się warstwami, nawet u pomnika Adama Hieronima cementowe naśladowanie marmuru odlatuje.

Zdałaby się także krata, oddzielająca kaplicę lewą od nawy, albowiem publiczność, szczególnie uczestnicy procesyi, wpuszczeni do kaplicy, podnoszą wieka trumien (jak się klucznica skarzyła), a przytem niejedną ozdobę łamią i psują. Przy sposobności możeby skrzynka dębowa, mieszcząca jakieś zwłoki, mogła otrzymać ozdobniejszą powłokę, bo teraz rażąco odbija od innych sarkofagów.

Szkoda również, że niema żadnego ogłoszenia, do kogo należy udać się po klucze do kościoła i o jakiej porze to czynić; obecnie bowiem mitręga czasu odstrasza zwiedzających zamek, więc do wnętrza kościoła rzadko zaglądają, zadowalając się zewnętrznem jego obejrzeniem, ponieważ trzeba nieraz długo na klucz czekać.

c) Pomniki.

Najdawniejsze trzy pomniki znajdowały się pierwotnie po obu stronach ołtarza wielkiego i zacieśniały prezbyteryum do tego stopnia, że w niem bardzo mało było miejsca. Kiedy więc r. 1876. przystąpiono wreszcie do odnowienia kościoła zamkowego, powołany do tej trudnej pracy wspomniany wyżej Leonard Marconi, uznał za stosowne przenieść je stąd do zupełnie pustej kaplicy wschodniej.

1. Stanął więc tutaj najpierw po lewej stronie pomnik Anny z Maciejowskich Sieniawskiej.

Z dawnego napisu pozostała tylko część środkowa, umieszczona obecnie nad pomnikiem, przy pomocy jednak pozostałych wyrazów można odtworzyć całość, a napis uzupełniony opuszczonymi wyrazami w nawiasach przedstawi się nam wtedy w następującej postaci:

(Viator mirare.) Anna a Maczieiovice (uxor D. Hieronimi Sieniawski)
(Camen. Castell. Ha)liciens. Colomien. (Capitan. Filia D.)
(Nicolai Maczie)iowski Palatini Lub(linen. post matrimonium)
(Anno D. 1)573. die 2. Marcy (initum obiit)
(Brz)ezani A. Do. 1574 die 18. (Junii)

to znaczy: „Przechodniu podziwiaj: Anna Maciejowska, małżonka P. Hieronima Sieniawskiego, kasztelana kamienieckiego, starosty halickiego i kołomyjskiego, córka P. Mikołaja Maciejowskiego, wojewody lubelskiego, wszedłszy w śluby małżeń-

skie r. P. 1573. dnia 2. marca, zmarła w Brzeżanach r. P. 1574. dnia 18. czerwca."

Nad postacią matki umieszczona rzeźba spiącego dziecięcia a napis brzmi:

„Georgius filius Magnifici Domini Hieronimi Sieniawski Castell. Camenecensis, Colomiensis Capitanei ex eadem D. Anna a Maczieiow. natus A. D. 1574 die 18. Iunii hora 8. obiit puer, eodem anno tum mense 23. hora..."

To znaczy: „Jerzy syn W. P. Hieronima Sieniawskiego, kasztelana kamienieckiego, starosty halickiego i kołomyjskiego, zrodzony z tejże Pani Anny Maciejowskiej r. P. 1574 d. 18. czerwca o 8. godzinie, zmarł tegoż roku i miesiąca 23. o godzinie ..."

2. Wprost widza, wstępującego do kaplicy, umieszczono na ścianie wschodniej podwójny pomnik *a)* Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego i hetmana wielk. koronnego, założyciela Brzeżan, ur. 1489. zmarł. 1569. w Lublinie i *b)* syna jego Hieronima, kasztelana kamienieckiego, starosty halickiego i kołomyjskiego, wojewody ruskiego, zmarł. 1582. (Obacz rycinę na str. 15).

Tylko napis nad pomnikiem Mikołaja zachował się w całości i brzmi dzieląc się wzdłuż na dwie połowy, po lewej *):

D. O. M. S.

Sarcophago Nicolaus in hoc Sieniavius Heros
Magnanimus Martis natus ad arma cubat:
Quo palatino vigilante Russia felix
Hostibus a cunctis undique tuta fuit,
Nam rigidos persaepe Scythas Valachosque feroces
Victrici fudit perdomuitque manu:
Atque hinc supremus dux belli a Rege creatus
Augusto, tantum sedulo munus obit.

po prawej stronie:

Haliciensis ad haec et Colomiensis, abundat
Ex undis coctoque sale Praeses erat.
Regibus ut nostris pergratus, ita ordine ab omni
Sarmatici Magno cultus honore soli.

*) Vide Starowolski Monum. f. 483.

Deinde senex longaevus obit, quatuorque reliquit
Persimiles Natos Marte togaque sibi:
Hoc vere felix illius in aeteris alta
Quod pietatis amans spiritus arce manet.

u dołu na środku:

Decessit Lublini in Comitiis Regni aetatis 80 die 21. Febru.
hora 2. noctis Anno Domini 1569."

To znaczy: „W tym grobowcu leży Mikołaj Sieniawski, bohater wielkoduszny, zrodzony do wojennego oręża. Pod strażą tego wojewody szczęśliwa Ruś była przed wszelkimi na okół nieprzyjaciółmi bezpieczna; bo bardzo często rozpraszał i poskramiał zwycięską dłonią okrutnych Tatarów i zuchwałych Wołochów; za to też od króla Augusta wybrany wielkim hetmanem, gorliwie tak wielki urząd sprawował. Przytem był starostą halickim i kołomyjskim, a nadto przełożonym nad warzelniami soli. Jak był wielce miłym naszym królom, tak był w wielkiej czci i zachowaniu u wszystkich stanów ziemi sarmackiej. Nakoniec umarł jako sędziwy starzec i pozostawił czterech synów nader podobnych do siebie w boju i w pokoju. Dla tego prawdziwie szczęśliwy duch jego, jako kochający pobożność, przebywa w wysokim nadpowietrznym pałacu. Zmarł na sejmie w Lublinie w 80. roku życia dnia 21. lutego o 2. godzinie w nocy r. P. 1569".

W zagłębieniu poniżej postaci ojca umieszczony pomnik najstarszego z jego synów Hieronima. Tablica nad jego pomnikiem zatraciła się, lecz napis odtworzono wedle zachowanych zapisków.

W rękopiśmie bibl. Ossol. L. 1.062 przytoczona jest tylko połowa napisu w następującem brzmieniu:

Senavius tegitur post fatum Hieronym(i)us
Mole Palatinus Russia terra tuus
Hoc interregni respublica tota secundi
Tempore prompte illi detulit officium,
Quod probat armipotens Stephanus rex, quando
Suscepit forti sceptra regenda manu
At prius Haliciae Praefectus — Colomeaeque
Haec gessit, Magnum quae decuere virum.

*

Następuje uwaga: „Fehlt die ganze Hälfte des Satzes und nur ist der Schluß zu lesen: Obdormivit in Domino Anno Salutis MDLXXXII“.

W Okolskiego „Orbis polonus“ II. str. 74 (porówn. także Starowolskiego 481) brzmi druga część jak następuje:

„Exemploque patris propellens finibus hostes,
Sarmatia laudem nominis inde tulit;
Vir gravis et prudens justique assertor et aequi,
Omnibus humanum carus ob ingenium,
Quatuor uxores habuit, quarum ultima condi
Illius hoc tumuli marmore membra jubet.
Ex qua natus est Adam, crescet nunc unicus haeres:
Det Deus in multos vivat ut ille dies.“

To znaczy:

„Sieniawskiego Hieronima wojewodę twego kryje po śmierci ten nagrobek, Ruska ziemio! W tym czasie drugiego bezkrólewia cała Rzeczpospolita dobrowolnie jemu ten urząd ofiarowała, potwierdził to zaś król Stefan, skoro dzielną dłonią objął rządy berła polskiego. Już pierwej będąc starostą halickim i kołomyjskim, zdziałał rzeczy, które przystały na wielkiego człowieka, a ponieważ za przykładem ojca wrogów od granic odpędzał, przeto Polska stąd odniosła chwałę swego imienia. Mąż poważny i roztropny, obrońca sprawiedliwości i słuszności był każdemu drogim dla dobrotliwego usposobienia. Miał cztery żony, z których ostatnia poleciła złożyć jego członki w tym marmurowym grobie. Z niej urodził się Adam i będzie teraz wzrastał jako jedyny potomek. Daj Boże, iżby on żył długie lata. Zasnął w Panu roku zbawienia 1582.“

Poniżej postaci jednej i drugiej znajdują się podłużne tablice alabastrowe, które w płaskorzeźbie przedstawiają powrót dzielnych wojowników z wypraw tatarskich.

3. Po prawej stronie kaplicy wznosi się pomnik najmłodszego syna hetmańskiego Jana, zmarłego w r. 1583.

Płyta alabastrowa z napisem grobowym rozsypała się i jedynie po kilku wyrazach na jej odłamach można było się domyśleć, że był ułożony w języku polskim. Ale znalazł się wiarygodny odpis, który nie wahano się umieścić w 3 rzędach po

ośm wierszy na nowej płycie alabastrowej. Można go przez powiększające szkło z fotografii łatwo odczytać w następującem brzmieniu:

On to zacny Jan z Sieniawy
Z przodków swych mąż znacznej sławy,
Którego sprawy cnotliwe
Choć sam zszedł, wiecznie są żywe.
Co ojciec ręką waleczną
Czynił, to Jan swą stateczną
Minerwą, baczeniem snażnem
Dowcipem na wsze uważnem
Pokazał; znaki są tego
Mury zamku brzeżańskiego
Wystawione tak ozdobnem
Budowaniem dziś osobnem*)
Baczeniem wszystko sprawował
W czem przodków swych naśladował
Służąc nieśmiertelnej sławie
Jako mąż rycerski prawie,
Sumptu nam nic nie żałując
Obronę ważną fundując,
Aby się miał lud ubogi
Uciekać gdzie w czasie trwogi,
Która często na te kraje
Przechodząc, czuć się im daje,
Za którą pewną obronę
Otrzymał wiecznej chwały koronę.

Wszystkie trzy wymienione pomniki są wykute z czarnego i białego alabastru z tą tylko różnicą, że do postaci podwójnego pomnika użyto na odmianę czerwonego marmuru naddniestrzańskiego i że właśnie te postacie górują doskonałem wykończeniem nad rzeźbą Maciejowskiej i Jana Sieniawskiego.

Wykonanie powyższych trzech pomników przypisuje na podstawie licznych danych W. Łoziński („Sztuka Lwowska

*) W rękopisie Bibl. Ossol. 1.602 brzmi na tem miejscu dodany dopisek: „Der weitere Versensatz ist durch die Länge der Zeit unlesbar geworden.“

w XVI. i XVII. wieku". Lwów 1898. str. 118—123) mistrzowi Endrychowi Snycerzowi t. j. Henrykowi Horstowi, podając jego znak kamieniarski i monogram, przytoczony także przez Dra. M. Maciszewskiego.

4. Synem Hieronima był Adam Hieronim, którego wspaniały pomnik zajmuje całą ścianę zachodnią kaplicy prawej. Napis, umieszczony pod trumną, dźwigającą rycerską postać mężczyzny w sile wieku z krótko postrzyżoną brodą brzmi:

„Post res fortiter, prudenter, feliciter pace belloque gestas,
Deo Divisque, Reipublicae Regibusque Polonis
Religionem, Charitatem, Reverentiam praestitas,
Gloriam, opes, inocentiam florentissimae domui relictas:
Adamo Hieronimo Sieniawski
Magno Regni Pocillatori
Catharina a Stemberg hoc amoris fideique monumentum,
Infelix Conjux Conjugi et aeterno suo dolori. Salutis humanae
MDCXIX 5. Nonas Junii Aetatis suae XLIII."

To znaczy: „Za mężnie, roztropnie, szczęśliwie w pokoju i na wojnie spełnione sprawy, za okazaną względem Boga i zmarłych, względem Rzeczypospolitej i królów polskich cześć, miłość i uszanowanie, za zostawione najświetniejszemu domowi sławę, bogactwa, nieskazitelność: Adamowi Hieronimowi Sieniawskiemu, Wielkiemu Podczaszemu Koronnemu, (zbudowała) Katarzyna z Sztembergu ten pomnik miłości i wiary, nieszczęśliwa małżonka małżonkowi i wiecznej swojej boleści. (Zgasł) roku zbawienia ludzkiego 1619., w 43. życia swojego."

Jestto w całem tego słowa znaczeniu królewski pomnik, zdumiewający ogromem a jeszcze bardziej misternością i starannością roboty rzeźbiarskiej. Nadmienić muszę, że pierwotnie baldachim pomnika podtrzymywały tylko dwie kolumny, gdy jednak kamienne belkowanie zarysowało się i groziło zawaleniem, musiano je najpierw prowizorycznie podeprzeć słupcem z prostych cegieł, który jeszcze sam pamiętam, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, a potem dodać w środku trzecią kolumnę, która psuje efekt, bo zasłania postać rycerza tak piękną, że ją chyba tylko z postaciami kaplicy Zygmuntowskiej porównać można.

Cztery postacie symboliczne na szczycie pomnika przedstawiają Naukę i Szczodrobliwość (w głębi), Sztukę i Mądrość (na przedzie), wyżej na postumencie Siłę. Dwa lwy pomiędzy Sztuką a Mądrością podtrzymują tarczę z herbem Leliwą.

5. Podobnie imponujące wrażenie sprawia potrójny pomnik Sieniawskich na północnej ścianie kaplicy po prawej stronie widza. Poświęcony jest on pamięci trzech synów poprzedzającego: *a)* Mikołaja, starosty ratnińskiego u góry; *b)* Aleksandra, który nie piastował żadnych urzędów, bo młodo umarł, mając lat 23; *c)* Prokopa, chorążego koronnego, który ożeniony z Chodkiewiczówną, począł się pisać panem na Szkłowie i Myszy.

Długi napis łaciński kreśli nam cichą boleść matki, której było przeznaczone przeżyć męża i trzech synów. Ona to Katarzyna ze Sztembergu Kostczanka, pomnik ten im poświęciła. (Obacz rycinę na str. 18.).

Oto brzmienie napisu, który można przez powiększające szkło nawet z fotografii odczytać:

D. O. M.
Icon aeterni splendoris Sieniawiani.

Illustre ac excelsum Sieniawiorum genus non terno quidem gaudet gloriaturque splendore sidereo. Duces bellicosissimi, senatores prudentissimi, cives patriae amantissimi, vindices libertatis acerrimi ex eo prodierunt, tot Reipublicae lumina et columina, tot patriae decora, meritis et fide insuperati.

Tu tamen viator ternum praecipue in monumento isto mirare et post venerare praecibus splendorem nimirum:

Nicolaum, Alexandrum, Procopium Sieniawios
Fratres felicissimos, laudatissimos,

quorum primus supremus Regni Pocillator et Capitaneus Rathnensis, altero in proximo ad praecipuos charae Reipublicae honores accessu lucis sublato, tertius supremus Regni Vexilifer exstitit gloriose singulorum praeter insignem eruditionem, raram dexteritatem, variam variarum linguarum ac nationum notitiam. Tam admirabilis in Deum eluxit pietas, tam pia in ecclesiam et Rempublicam munificentia, tam munifica in omnes patriae cives voluntas, ut passim Ecclesiae propugna-

tio, Reipublicae scuta, hostium terrores feri, fortunatissimi, gloriosissimi bellatores vocarentur.

Quid aequius ducerent Sarmaticum, quam constanti laterum suorum oppositu et copiis instructissimis ab omnibus Reipublicae bonis omnem hostium arcere telorum impetitionem.

Memor tantarum virtutum maestissima genitrix Illustris Catharina Stemberg Costczanka arcens luctum, ut pietatem suam in defunctos testaretur, quos superstites verifice diligebat Monumentum istud velut imaginem, ad quam se posthuma aetas conformaret, erigi curavit.

Decesserunt primus loco postremo, scilicet anno a partu virgineo MDCXXXVI. die XV. Calend. Mai, cum vixisset annos XLIII. Alter loco primo nempe MDCXXI. die VII. Calend. Febr. aetatis suae XXIII. Tertius loco secundo MDCXXVI. die IX. Calend. Januar. aetatis suae XLI.“

To znaczy:

„Obraz nieśmiertelnej sławy Sieniawskich.

Świetny i znakomity Sieniawskich ród nietylko potrójną cieszy się i słynie sławą znamienitą. Pochodzą z niego najwybitniejsi wodzowie, najroztropniejsi senatorowie, obywatele całą duszą ojczyznę miłujący, obrońcy wolności najgorliwsi, tyle świateł i filarów Rzeczypospolitej, tyle ozdób ojczyzny, nieprześcignionych zasługami ani wiernością.

Ty jednak przechodniu przedewszystkiem podziwiaj na tym pomniku a potem uczcij modłami potrójną świetność, mianowicie:

Mikołaja, Aleksandra, Prokopa Sieniawskich

braci najszczęśliwszych, najchwalebniejszych, z których pierwszy był Wielkim Podczaszym Koronnym i Starostą Ratnińskim, a kiedy drugi zmarł właśnie w chwili, gdy miał znakomite w drogiej Rzeczypospolitej otrzymać zaszczyty, trzeci został Wielkim Chorążym Koronnym, przewyższając prócz tego chlubnie każdego niepospolitem wykształceniem, rzadką prawością, osobliwą znajomością rozmaitych języków i narodów. Zabłysnęła tak podziwienia godna ich bogobojność, taka bogobojna dla Kościoła i Rzeczypospolitej szczodrobliwość, tak szczodra dla wszystkich rodaków życzliwość, że powszechnie zwano ich obrońcami Kościoła, tarczami Rzeczypospolitej, srogim postrachem nieprzyjaciół, najszczęśliwszymi, najsłynniejszymi wojownikami.

Cóżby słuszniej mogli uważać za rzecz bardziej polską, aniżeli nieustannem nadstawianiem swoich piersi i znakomicie wyćwiczonemi wojskami wstrzymywać każdy najazd zbrojnych nieprzyjaciół od wszelkich dóbr Rzeczypospolitej?

Pamiętna takich cnót, wielce stroskana Jaśnie Wielmożna Katarzyna z Sztembergu Kostczanka, wstrzymując smutek, ażeby dać świadectwo swojej miłości dla zmarłych synów, których za życia prawdziwie kochała, ten pomnik wznieść poleciła, jako wzór, na którymby się potomność kształciła.

Zmarli pierwszy na ostatku, to jest roku od narodzenia Pańskiego 1636. dnia 15. maja, licząc lat 43; drugi najprzód mianowicie 1621. dnia 7. lutego, mając lat 23; trzeci jako drugi z kolei 1626. dnia 9. stycznia w 41. r. życia.“

Sarkofag metalowy.

Tę drugą grupę pomników i metalowe sarkofagi wykonał Hanusz Snycerz t. j. Jan Pfister, sculptor civis Brzeżanensis to zn. rzeźbiarz, mieszczanin brzeżański (Wł. Łoziński: „Sztuka Lwowska w XVI. i XVII. wieku“. Lwów 1898. str. 164—176), twórca pomnika Ostrogskich w Tarnowie i wielu rzeźb we Lwowie. Sarkofagi odlano najprawdopodobniej w pracowni lwowskiego ludwisarza Franka według modelów tegoż Jana Pfistera.

W wspomnianym na str. 35. rękopisie bibl. Ossol. podano też umieszczone niegdyś na trumnach Adama Hieronima, Prokopa i Mikołaja napisy, których z wyjątkiem Adama Hieronima obecnie niema, bo je oderwała zbrodnicza ręka; dlatego je tutaj pomijam.

Załączona na poprzedniej stronicy rycina podaje wieko i spoczywającą na niem postać rycerską w pełnej zbroi najwspanialszego z cynkowych sarkofagów, którego boczne ściany nader bogato są ozdobione płaskorzeźbami, festonami i armaturą z chorągwi, bębnów, dział i innej zbroi. Z podobieństwa rysów tej prześlicznie modelowanej postaci z postacią rycerza na potrójnym pomniku wnosić można, że się tu mieszczą popioły najprawdopodobniej Prokopa Sieniawskiego.

6. W tej samej kaplicy wznosi się jedyny z dawnych czasów pozostały ołtarz, cały z czarnego marmuru nader pięknie wykonany. Widnieje nad nim wielkiemi głoskami wyryty napis: „Ave Maria gratia plena Dominus Tecum.“ Niema w nim jednak obrazu Matki Boskiej, gdyż jeszcze za moich czasów był umieszczony w bocznym ołtarzu cerkwi w rynku, a można było na nim czytać napis polski: „Obraz cudowny Matki Boskiej z kaplicy zamkowej w Brzeżanach.“ Obecnie obraz ten znajduje się w małym ołtarzu cerkwi po lewej stronie, ale napis polski zakryty. Natomiast zajmuje środek ołtarza zamkowego na tle ciemnopąsowego aksamitu krzyż dębowy z pięknie wykonanym odlewem bronzowym Zbawiciela.

7. Kaplicę pokrywa prześlicznie wewnątrz w najlepszym stylu barokowym ozdobiona kopuła, przedstawiająca w ośmiu wspaniałych polach świętych patronów rodziny Sieniawskich. Oświetla ją wybornie umieszczona nad nią glorieta z herbem Sieniawskich na suficie.

Kaplica ta przykuwa formalnie widza nagromadzonemi tu arcydziełami, mnóstwem po mistrzowsku wykonanych szczegółów, pięknością linii, wdziękiem układu. Śmiało mogłaby w całości znaleźć umieszczenie na Wawelu, bo jej pomniki, przypominające pomniki Anny Jagiellonki i Zygmuntów, należą do najpiękniejszych i najlepiej wykonanych zabytków sztuki rzeźbiarskiej w Polsce. A jednak smutek jakiś nad znikomością tego świata ściska serce patrzącego, że: sic transit gloria mundi; pewien tragizm wieje z każdego kąta, wypełnia szczupłą przestrzeń kaplicy i mimowolnie przejmuje nas żalem, że tak potężne postacie tak krótkiem cieszyły się życiem, że śmierć nieubłagana wymierzyła im tak szczupły okres działania, że w przeciągu lat 17 jedna rodzina musiała opłakiwać zgon czterech tak dzielnych mężów, a żona i matka kochająca musiała ich tak wcześnie złożyć na wieczny spoczynek.

Przed 4 laty ustawiono Ołtarz wielki, w którym sam obraz mozaikowy Matki Boskiej kosztował 1400 kor., a ołtarz cały marmurowy 52.000 koron. Ponieważ nie było w nim

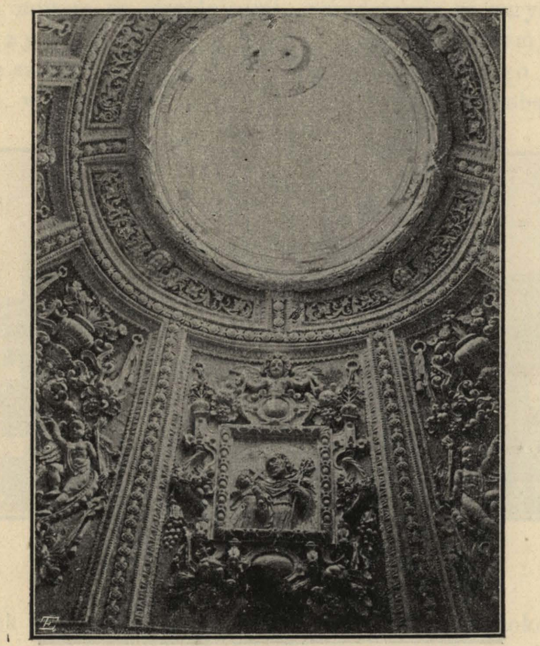

Wnętrze kopuły.

relikwii, odprawiono przed ołtarzem tym mszę św. po raz pierwszy dopiero w dniu św. Marka 1904.

Robota w najdrobniejszych szczegółach nadzwyczaj misterna, miłe sprawia wrażenie, lecz ołtarz szczupłymi rozmiarami nie wypełnia przestrzeni i na tem traci.

Dla zaokrąglenia muszę jeszcze wspomnieć o malowidłach sklepienia nad chórem czyli nad lożą, które ulegając wspólnemu z pomnikami losowi z biegiem czasu wskutek wilgoci i zaniedbania wiele ucierpiały, a mimo to wcale dodatnie dotąd sprawiają wrażenie. Wykonane na ścianach farbami klejowemi wykazują przejście od stylu barokowego do rococo.

Z pomiędzy żeber sklepienia spogląda na nas 8 obrazów świętych lub z pisma świętego, nad środkowem zaś oknem występuje bogata armatura gipsowa, otaczająca połączone

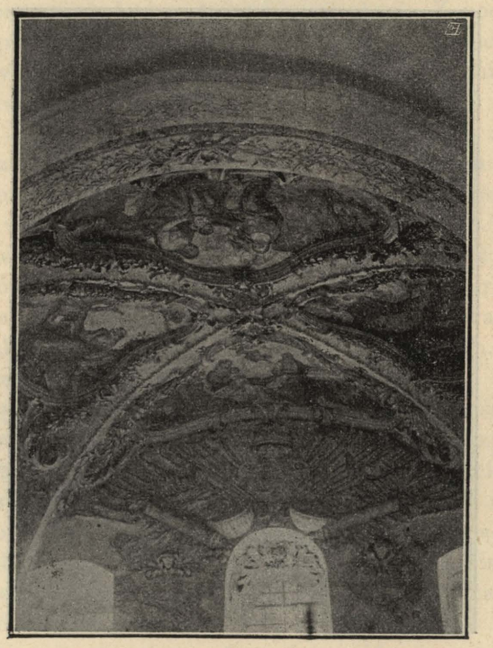

Malowidło nad chórem.

herby Leliwy i Śreniawy. Taką samą armaturę gipsową możemy oglądać na sklepieniu kościoła bernardyńskiego.

V. Kościoły w mieście.

a) *Fara.*

W Brzeżan miesteczku w kościele u Fary
Jaśnieje ołtarz — potężne organy
Wstrząsają pełne grobowców filary.

Filarów w właściwem tego słowa znaczeniu fara brzeżańska wprawdzie nie posiada, bo jedyne dwa, oddzielające pre-

zbyteryum od nawy kościelnej, przylegają do ścian i służą tylko do ozdoby świętyni; niema też wspanialszych grobowców, jak poeta sobie wyobraża, lecz sama fara, wzniesiona na wzgórzu południowo-zachodniem, wygląda bardzo okazale. Otoczona murem ze strzelnicami, przedstawia w zarysie regularny krzyż, a zbudowana w stylu gotyckim, pełnym prostoty, imponuje szerokiem rozpięciem łuku głównego i sprawia tak miłe wrażenie, że śmiało mogłaby być ozdobą stolicy,

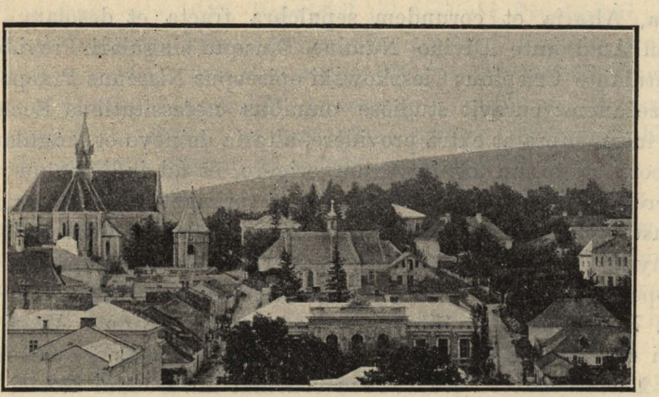

Fara z dzwonnicą i kościół ormiański.

jakkolwiek boczne kaplice, równej z kościołem wysokości i tegoż samego stylu, straciły wiele przez to, że je podzielono w połowie sklepieniem okrągłem i łukami płaskimi na dwa piętra, na których znajdują się obszerne chóry, tak że ich fara liczy trzy. Na tych chórach miały być niegdyś także ołtarze, ale się spaliły podczas pożaru 1811.

Obok fary wznosi się ciężka, czworoboczna dzwonica, nakryta szpiczastym blaszanym dachem.

O przeszłości i losach fary mówi nam prócz napisu na froncie wszystkiego pięć tablic.

Na bocznej ścianie tuż przy wejściu po stronie prawej wpada w oczy tablica wmurowana tamże po roku 1776 i w niektórych miejscach już zatarta. Dziwny sposób dzielenia i łączenia wyrazów, dziwne skrócenia i dość wysokie umieszczenie utrudniają jej odczytanie.

D. O. M.

Ecclesiam hanc parochialem Brzeżanensem Adamus Hieronymus Sieniawski haeres in Brzeżany, Pocillator Regni Poloniae anno 1620. de lapide secto erexit.*) Filij antiquam Dotem meliorarunt Nepos Vicarios et queque necessaria anno 1647. adfundavit. Andreas Pruchnicki Archiepiscopus Leopoliensis Anno 1625 die 31. augusti eandem consecravit. In Hostico Turcico et incursione Tartarorum anno 1675. Ecclesia Depopulata, Altaria et eorundem sepulchra fracta et desolata, Tandem Auxiliante Divino Numine Eiusque singulari Providentia opitulante Crispinus Cieszkowski episcopus Nissenus Praepositus Brzeżanens: curavit studiose omnibus necessitatibus Ecclesiae ab intra, supra et extra providere, altaria de novo et singulariora decora ad totum et integrum erigere, et ad individuum complere et abrasa vetustate temporis primaevae Consecrationis crusta praehabito illustrissimi et excellentissimi Venceslai Hieronymi de Boguslavice comitis Sierakowski Archiepiscopi Metropolitt. Leopolit. consensu, Eam consecravit anno 1775. die 17. 7bris Dominica 15ta post Pentecosten una cum Altari Maiori sub Titulo Principali Ecclesiae Nativitatis Beatissim. V. Mariae et in honorem crucifixi Xi. Domini Nostri Jesu Christi in Hoc Altari Gratiosi et Miraculosi. In Sepulchro Reliquias SS. Martyrum Theophili, Constantis, Optati, Victoriae et B. Johannis de Ducla reposuit. Tandem Anno Jubilaei 1776 to, 13. 8bris Consecrata Altaria in Capellis 1mum in Honorem B. M. V. Rosarianae et S. Joannis Cantij, 2dum S. Francisci Xaverij et S. Michaelis Archangeli, 3ium S. Mariae Magdalenae et S. Caietani, 4tum S. Annae et M. V. Dolorosae uti xaenodochie Patronae, 5tum S. Josephi sponsi B. M. V. et SS. MM. Crispini et Crispiniani, 6-tum S. Johannis Nepomucen. et S. Antoni Padvani in omnibusReliquiae SS. MM. Vitalis, Benigni, Vincentij et Benedicti Repositae. Anniversariam Dedicationis Dominicam 15. post Pentecosten cum perpetua 40 Dierum Indulgentia in Forma Eccleesiae consueta assignavit.“

*) Nad bramą wchodową fary pod herbami umieszczony napis farbami podaje inną datę: „Ecclesiam hanc aedificavit a. 1600. Adamus Hieronimus Sieniawski“, a data ta raczej zgadzałaby się z napisem na nagrobku w kościele zamkowym, wedle którego Adam Hieronim zmarł 1619. U góry dodano w rodzaju wstęgi: „Fundatoribus, collatoribus, Visitatori, Consecratoribus Memoria Perennis.“

To znaczy:

D. O. M.

Ten kościół parafialny w Brzeżanach wystawił z ciososowego kamienia w r. 1620. Adam Hieronim Sieniawski, dziedzic Brzeżan, podczaszy Królestwa polskiego. Synowie starożytne wyposażenie polepszyli. Wnuk fundował wikarych i co było konieczne w r. 1647. Poświęcił go Andrzej Pruchnicki, Arcybiskup lwowski dnia 31. sierpnia r. 1626. Podczas wojny tureckiej i napadu Tatarów roku 1675. został kościół spustoszony, a ołtarze i nagrobki zniszczone i złupione. Wreszcie z pomocą łaski Boga i za szczególną opieką Opatrzności Kryspin Cieszkowski, Biskup Nisseński, proboszcz Brzeżański, kościół we wszystkie potrzeby wewnątrz, z góry i zewnątrz zaopatrzył, ołtarze na nowo odbudował i przedniejsze ozdoby w całości do stanu pierwotnego przywrócił, tynk wskutek długiego czasu od pierwszej konsekracyi odpadły wypełnił, i za poprzednią zgodą Jaśnie Ośw. Wacława Hieronima z Bogusławic hrabiego Sierakowskiego, Arcybiskupa lwowskiego poświęcił kościół w r. 1775. dnia 17. września w 15. niedzielę po Zielonych Świątkach wraz z większym ołtarzem pod naczelnem wezwaniem kościoła Narodzenia Najśw. Dziewicy Maryi i na cześć ukrzyżowanego Pana naszego Jezusa Chrystusa, w tym ołtarzu łaskami i cudami słynącego. W trumience złożył relikwie Świętych Męczenników Teofila, Konstantego Opata, Wiktoryi i Błog. Jana z Dukli. Wreszcie w r. jubileuszowym 1776. dnia 13. października poświęcił ołtarze w kaplicach: 1) na cześć Najśw. Maryi Dziewicy Różańcowej i św. Jana Kantego; 2) św. Franciszka Ksawerego i św. Michała Archanioła; 3) św. Maryi Magdaleny i św. Kajetana; 4) św. Anny i Maryi Dziewicy Boleściwej, jako Patronki domu ubogich; 5) św. Józefa, Oblubieńca Błog. Maryi Dziewicy i Świętych Męczenników Kryspina i Kryspiniana; 6) św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego; a na wszystkich umieścił relikwie św. Męczenników Witalisa, Benigna, Wincentego i Benedykta. Jako rocznicę poświęcenia ustanowił niedzielę po Zielonych Świątkach z zupełnym 40-dniowym odpustem w formie zwykłej w kościele“.

Kaplicę różańcową po prawej ręce wyposażyła rodzina Skarbków, która wówczas miała dobra w pobliżu Brzeżan.

Tablica ta alabastrowa, druga z kolei, u wejścia do kaplicy przedstawia w górze Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, poniżej na lewo kobietę klęczącą w stroju, podobnym do teraźniejszego zakonnego z różańcem w ręku, z trojgiem dzieci i ma z wyjątkiem daty, napis polski następujący:

„Ao. Dni. MDCIX. die XXIII. feb.
Zofia z Rembowa Skarbkowa, pobożności i cnót białogłowskich żywy obraz lat XXX bez nagany przepędziwszy, na łonie Kościoła ś. Katolickiego zasnęła i za cnoty swe tu czeka zapłaty.“

Zastanawia ten napis w języku polskim, kiedy późniejszy napis obok kaplicy po stronie lewej jest ułożony w języku łacińskim. Może on stać w jakimś ścisłym stosunku do pomników zamkowych, między którymi tylko pomnik Jana Sieniawskiego zmarłego 1583. r. ma napis polski, wszystkie inne tylko napisy łacińskie.

Kaplicę po stronie lewej wyposażyła Anna Krajserowa, wdowa po wójcie brzeżańskim, jak świadczy tablica pamiątkowa trzecia z rzędu, z czarnego marmuru, przedstawiająca w górze ukrzyżowanego Chrystusa, u dołu dwie postacie klęczące, postać męską po lewej od widza, postać żeńską w stroju zakonnym z różańcem w ręku po prawej. U dołu napis:

D. O. M.

Eia viator tu quis es: Sum Simon Kraiser indignus servulus piissimae Dei genitricis Mariae Divaeq. Annae, judex olim causarum, civis Brzeżanensis. Eheu relicta charissima conjuge Anna, quae in signum amoris seu potius doloris hoc mausoleum poni curavit putreclini (może putredini), dixi: pater meus, mater mea,soror mea vermibus eia ne me obliviscaris, fundite pro anima mea submissas ad deum preces, nam: mihi hodie, tibi cras. — Obiit anno MDCXXXI aetatis suae LVI. aprilis die V.

To znaczy: „Hej podróżniku, ktoś ty? Jestem Szymon Kraiser niegodny służka najłaskawszej Boga rodzicielki Maryi i świętej Anny, niegdyś wójt, obywatel Brzeżański. Ach, zostawiwszy najdroższą żonę Annę, która na znak miłości, czyli raczej boleści ten pomnik wystawić kazała zgniliźnie, rzekłem: Ojcze

mój, matko moja, siostro moja, ach nie zapominaj o mnie wśród robactwa; wylewajcie za duszę moją pokorne prośby do Boga, bo: dzisiaj mnie, jutro tobie. Umarł w r. 1631, w 56. roku życia, dnia 5. kwietnia.

Przy wielkim ołtarzu po prawej ręce od wejścia podaje nam z kolei czwarta tablica następujący szereg proboszczów brzeżańskich:

SERIES
praepositorum Brzeż. ab ao. MDC.

Orliński Adalbertus instr. conf. ros. 1602.
Aberman Martinus can. Leop. comut. pleb. erga Drysz(czów).
Tuszyn Thomas extr. xndoch. 1647—1679.
Skarbek Joannes post Ar.e.pus. Leop. 1685—1694.
Niklewicz Jacobus 1695—1717.
Reroński Michael extruxit campanile 1718—1742.
Skrzetuski Joannes Can. Liv. 1743—1754.
Cieszkowski Crispin Ep. Niss. Dec. Cap. 1757—1784.
Robakowski Stanislaus Dec. 1786—1806.
Dąbrowski Michael Praep. Bucz. Ab. Inezółk. (?) 1806—20.
Stupnicki Stephanus Dec. 1821—1835.
Tepper Joannes Dec. 1835—1865.
Ostrowski Laurent. Inst. Rest. Eam 1866—(1887).

Uzupełnieniem i wyjaśnieniem tej tablicy, a raczej odwrotnie, jest tamże tablica piąta. Napis jednak na niej, prawdopodobnie później wykonany, może po spaleniu się kościoła, treścią swą pewne budzi wątpliwości.

MEMORIAE FUNDATORUM.

MM. DD. Com.es in Szkłów et Mysz de Granów Sieniawscy Adam Hieronym Pocillat. Reg. et Procop. signif. reg. fundav.t in Brzeżany eam Paroch. tit. S. Nicol. cum dote Plebanówka intr. möenia urbis. Adam Hieronym nepos eam nov. 1600 aedif. dotem auxt. et Plebanówka erg. vill. Dryszczów cum Aberman Mart. praep. 1621 commut. inscr. actis. for. Leop. in castro inf. Sab. P. Dom. Cant. prox. ao. 1647.

To znaczy:

Na pamiątkę fundatorów.

Jaśnie Wielmożni Hrabiowie na Szkłowie i Myszy z Granowa Sieniawscy Adam Hiero nim, podczaszy koronny i Prokop,

chorąży koronny, fundowali w Brzeżanach tę parafię pod wezwaniem św. Nikołaja (?) nadając jej jako wyposażenie Plebanówkę wśród murów miasta. Adam Hieronim wnuk na nowo ją 1600. r. zbudował (?) wyposażenie powiększył i Plebanówkę na wieś Dryszczów zamienił, kiedy Aberman Marcin był proboszczem r. 1621. Wniesiono do miejskich aktów grodzkich na zamku niższym w niedzielę 4-tą po Wielkiej Nocy roku 1647.

Wielkie zasługi około przyozdobienia świątyni położył po śmierci poprzednika swego L. Ostrowskiego r. 1887. obecny proboszcz ks. Leonard Solecki, albowiem za jego staraniem wykonał brzeżański stolarz Stan. Radecki wedle planów rzeźbiarza p. Oliwy ślicznie z dębu rznięte stalle w czysto gotyckim stylu w 4 grupach po 9 siedzeń i ławkę kollatorską o 3 siedzeniach r. 1901., później balasy w tymże stylu 1903. Wyłożono także cały kościół posadzką z płyt mozaikowych w latach 1902—1903.

W zakrystyi przechowują się 2 portrety, jeden któregoś ze Sieniawskich, drugi wyobraża postać młodzieńca w pancerzu, z peruką na głowie, podobną do Jakóba Sobieskiego.

Układem, proporcyą, rzeźbami i czystem wykonaniem celuje ołtarz wielki nad wielu innymi, które gdzieindziej zdobią nasze domy Boże. Mógłby śmiało stanąć w najwspanialszych naszych kościołach i służyć za wzór godny naśladowania nawet w naszych czasach, bo kiedy ołtarze wielkie, n. p. w katedrze lwowskiej, u Karmelitów, Dominikanów i t. p. w porównaniu z bocznymi ołtarzami zdają się niesłusznie nosić miano wielkich, ołtarz fary brzeżańskiej sięga do samego stropu, rozmiarami swymi prawdziwie imponuje i na to miano zasługuje w całej pełni.

Zwracam nadto uwagę na dwa bogato zdobione olbrzymie filary, które dźwigają niemniej bogato ozdobiony ostrołuk ogromnego rozpięcia, oddzielający prezbyteryum od nawy i kaplic bocznych; zwracam dalej uwagę na wspaniałe świeczniki po obu stronach ołtarza, na starożytny pająk mosiężny, prześlicznej roboty i na ambonę, widną na illustracyi. Wiele ozdób przypomina nam motywa na pomnikach i w samym kościele zamkowym.

Wielki ołtarz we farze.

W podziemiach fary jest kilka skromnych trumien ze zwłokami kanoników i kilka adamaszkiem powleczonych ze zwłokami szlachty. Tu ma być pochowany Krzysztof Strzemeski, fundator kościoła w Podwysokiem, opiekun ludu, sławny wojownik, rotmistrzem ziemi halickiej obrany, gdy Rakoczy w polskie granice wtargnął. Zmarł r. 1671.

Natomiast napisu*), potwierdzać mającego legendę o pułkowniku Jakóbie Strzemieńczyku czyli Strzemeskim z Wierzbowa, jakoby ugodzony strzałą tatarską, sam sobie ten nagrobek krwią własną napisał, dziś za wielkim ołtarzem daremnie szukamy, choć dość często czytamy, że wyryto go później na tem miejscu wiecznego bohatera spoczynku ku wiecznej pamięci złotemi literami na białym marmurze.

Na bocznym chórze po prawej ręce, wtłoczona w dwie szafki otwarte z półkami, znajduje się spora ilość książek zbutwiałych, kurzem i pajęczyną pokrytych, która czeka zmiłowania, czeka tego nadzoru i tej samej opieki, jaką się sam kościół cieszy. Spisanie i uporządkowanie tych książek konieczne, bo niektóre z nich już dla swej oprawy w skórę lub pergamin warte zachowania, inne swą treścią dla nas nieobojętne. — Są tam: Kochowskiego: Annalium Poloniae Climacter 1688. Swada ambony albo Miscellanea kazań, na różnych aktach publicznych miana. Swada listowa obejmująca przykłady przemówień, listów i odpowiedzi od Władysława IV. począwszy do Augusta III. Jakób Canisius: Die triumphierende Tugend 1755. Ryszkowski: Stan człowieka zdrowego. Kraków 1786. Murczyński: Święta kaznodziejskie; dalej Psałterze, Brewiarze, Mszały i t. d. O ile mogłem się w maju b. r. na prędce przekonać, należały one do księgozbioru dawnych proboszczów: Rerońskiego, Robakowskiego, Stupnickiego; jak wysoko zaś dawniejsi właściciele księgi te cenili, dowodzą dopisane na niektórych książkach słowa: „Ex Bibliotheca Ecclesiae Brzeżanensis“, a potem przekleństwo: „Qui titulum deleverit, deleat eum Dominus de libro vitae, qui eum subripuerit, omnis legio demonum eum rapiat“ (t. zn.: „Ktoby tytuł zniszczył, tego niech Pan wymaże z księgi żywota, ktoby

*) Tu leży Jakób, co miał za herb Strzemię,
Puślisko się urwało, a on hep na ziemię.

ją ukradł, tego niech porwie cały legion szatanów"), albo tylko, jeszcze starszem pismem: „Qui illum subripiet, omnis legio demonum ipsum rapiat ad Tartara" (t. zn.: „Kto ją ukradnie, niech go cały legion szatanów porwie do piekieł").

b) Cerkiew grecko-katolicka

(naprzeciw ratusza).

Powstała ona z dawnego składu towarów Ormian, osiadłych w Brzeżanach. Do tej cerkwi przeniesiono z kościoła zamkowego jeden z najstarszych obrazów Bogarodzicy i umie-

Cerkiew gr.-kat.

szczono go w ołtarzu po prawej stronie. W nowszych czasach, kiedy cerkiew rozszerzono, przebudowano i dwiema opatrzono wieżycami, umieszczono obraz w lewej nawie, ale napis polski, pouczający, skąd obraz pochodzi, przysłonięto tak, że go wcale nie widać. Przywiózł go Aleksander Sieniawski z Rzymu, dlatego nazywają go obrazem Najświętszej Panny Rzymskiej.

Przebudowa bardzo wiele kosztowała i pociągnęła za sobą niezmiernie wielkie ciężary konkurencyjne. Kto wie, czyby za tę samą cenę nie stanęła nowa cerkiew, a ocalał przytem okaz dawnego budownictwa z przyporami, nadzwyczaj silnie wykonany, silniej, aniżeli obecna, podobno bez wiedzy konser-

watorów przeprowadzona przeróbka, w której trzymano się stylu mięszanego.

Wzniesienie i wyposażenie swoje zawdzięcza cerkiew sławnej pamięci ks. Augustowi Czartoryskiemu, generałowi ziem ruskich. Ze skarbca domu Sieniawskich złożył w niej książę rękę św. Jana Chrzciciela w trumience wyzłacanej z kłódką z jednego korala i wielką paką autentyków greckich i ruskich z pieczęciami cesarzów wschodnich i książąt panujących ruskich i patryarchów.

c) Kościół ormiańsko-katolicki.

Tuż za cerkwią, przedzielony tylko szerokością ulicy, wznosi się skromny a ubożuchny kościół ormiański, zbudowany z kamienia roku 1764, przez osiadłych w grodzie Ormian za staraniem proboszcza Deodata Horbacza w miejsce dawnego drewnianego. Wtenczas był kościół dostatecznie opatrzony w ozdoby wewnętrzne i sprzęty do służby Bożej potrzebne.

Lecz kościół ten w roku 1810. w miesiącu wrześniu, kiedy się miasto Brzeżany spaliło, także ogniem spłonął, ale wewnątrz ocalał. Że zaś wtedy i kościół łaciński się spalił i stał się niezdatny do odprawiania nabożeństw, więc Ks. Lubomirska, marszałkowa koronna i dziedziczka Brzeżan, kazała pokryć dachem kościół ormiański, aby nabożeństwo publiczne w tem mieście nie ustawało.

Po zreperowaniu kościoła łacińskiego i przeniesieniu tamże nabożeństwa, kościół ormiański stanął pustką; administracya wojskowa za czynszem rocznym wzięła go na skład rzeczy wojskowych i wtedy to poniszczono ołtarze, szafy, ławki, ambonę, posadzkę, drzwi, okna i ściany, ponieważ zaniedbano dać jakiegoś kapłana na zawiadowcę.

Dopiero staraniom i gorliwości Ks. Grzegorza Dawidowicza, katechety szkół normalnych, powiodło się za czynsz pobrany od wojskowych i za zebrane składki kościół odnowić.

Na facyacie wymalowany był obraz św. Grzegorza; w środku dachu gontowego jest kopuła blachą białą kryta. Z frontu od ulicy jest kościół opasany murem i dzwonnicą murowaną w arkady z 3 dzwonami, z trzech zaś boków parkanem dylowym zamknięty.

Akt erekcyjny kościoła ormiańskiego nosi w odpisie datę 1710. W nim obowiązuje się Adam Mikołaj z Granowa Sieniawski płacić proboszczowi corocznie 300 fl. po wieczne czasy.

Jakkolwiek statystyka wymienia jeszcze 52 Ormian, mimoto postaci takich, jakie jeszcze za moich czasów można było na mieście widywać, już w Brzeżanach niema. Są to już „kalecy“ t. j. tacy, którzy już nie mają owych czarnych czupryn i oczu, ani owych śniadych twarzy, a tem mniej owych potężnych a tak charakterystycznych nosów, jakimi się pochlubić mógł proboszcz ormiański a nasz rz. kat. katecheta Brzeziński, lub Szymonowicze, Stefanowicze... szczególniej Ohanowicze.

Stary Ohanowicz znany był z ogromnej pobożności, tak że go można było widywać na wszystkich nabożeństwach: w farze, u Bernardynów, u Ormian i w cerkwi, na każdej procesyi, na każdym pogrzebie. Nie mniej znany był z głośnych modłów i tak niemuzykalnego, chrapliwego a donośnego głosu, że mógłby umarłych budzić. Jako koledzy syna jego Grzegorza zawsześmy grzecznego i uprzejmego staruszka uprzejmie pozdrawiali. Zdarzyło się raz, żeśmy się jemu podczas procesyi, idąc z odkrytemi głowami naprzeciw, z uszanowaniem pokłonili w tej właśnie chwili, kiedy procesya spiewała: „Święty Dominiku!“ — „Padam do nóg Panom!“ okropnym głosem spiewa Ohanowicz zamiast „Módl się za nami!“ nie chcąc litanii sobie przerywać, nam zaś chcąc odpowiedzieć na ukłon.

e) Klasztor i Kościół OO. Bernardynów.

Spowiednikiem rodziny Sieniawskich był O. Albert z Kalisza, pochowany we Lwowie r. 1626.

Już w roku 1679. przysłano do klasztoru O. Konstantego Barwickiego, a w r. 1681. pierwszym przełożonym był O. Antoni Fredro (Manus. Oss. 296—306.)

Mając wzgląd na zasługi, jakie Ojcowie położyli, pełniąc obowiązki kapelanów obozowych, zrobił Mikołaj Hieronim z Granowa Sieniawski Hrabia na Szkłowie i Myszy i Wojewoda wołyński fundacyę na 8 księży a 4 braciszków w r. 1683. R. 1702. O. Filip Dobużecki, wikary klasztoru, wysłany do Międzyboża jako kapelan wojskowy, pada tamże ofiarą zbuntowanego chłopstwa w wigilię Bożego Narodzenia. Po śmierci

wojewody syn jego Mikołaj Adam z Granowa Sieniawski, kasztelan krakowski dokończył rozpoczętą fundacyę, którą dnia 23. września 1716. r. Jan Skarbek, Arcybiskup lwowski podczas wizyty kanonicznej potwierdził. Konsekracyi zaś Kościoła pod tytułem św. Mikołaja i uroczystego wprowadzenia Ojców do klasztoru dopełnił tenże sam Arcybiskup dnia 8. sierpnia 1720. r.

Z aktów prow. rus. pokazuje się, iż jeden z ojców klasztoru między rokiem 1729. a 1744. miewał kazania w kościele parafialnym za honoraryum 300 złp.

Jeszcze r. 1739. budowa klasztoru wiele pozostawiała do życzenia, dlatego ówczesny prowincyał wniósł prośbę do dziedziców miasta, aby klasztor murem opasali, ganki zasklepili, schody dali i t. p. Fabryka ta dokonana została dopiero r. 1742., a rok 1763. wykazuje już 11 ojców i 6 laików. W r. 1785. rząd austryacki zabrał 3 srebrne kielichy, srebrną infułę, pastorał srebrny, krzyż srebrny, łańcuch srebrny i trzy jabłka srebrne, ozdoby z obrazu św. Mikołaja. Z obrazu św. Antoniego, łaskami słynącego, zdjęto srebrną aureolę i pasek srebrny. — Obecnie mieszka w klasztorze 3 ojców i 2 laików. Jeden z ojców jest katechetą w szkołach publicznych.

Są dwa portrety fundatora: popiersie w sali gościnnej i postać cała w kościele z napisem:

Illustrissimus Excellentissimus Dominus Nicolaus Hieronymus a Granów Sieniawski Comes in Szkłowo et Mysz Palatinus Terrarum Wołhiniae ac exercituum Regni Dux Generalis, Rohatinensis et Piasecensis Capitaneus. Totius Conventus munificentissimus fundator, benefactor singularissimus.

W kruchcie kościoła znajduje się obraz lichego pędzla z napisem: „Niezabitowski Jakób, sławny pogromca Tatarów wieku szesnastego.“

Biblioteka posiada 700 tomów uporządkowanych w r. 1904. Nieuporządkowanych tomów 300, gdyż są albo duplikatami, albo brakami. Manuskryptów niema wcale i nie było nigdy (?).

Książki są przeważnie treści teologicznej, egzegetycznej; następuje wielki dział kazań łacińskich, kazań z okresu makaronicznego, wiele kazań polskich XVIII. i XIX. w., reszta przeważnie kazania z ostatnich 30 lat.

Kronika bardzo skromna, dotyczy fundacyi klasztoru i nadań różnych dotacyi, które zostały w ostatnich la-

tach przez właścicieli Brzeżan z ogromnym uszczerbkiem klasztoru wykupione, tak, że dzisiaj klasztor nie ma żadnych nadań ani też odpowiedniego wyposażenia.

Z cel klasztornych odsłania się prześliczny widok na staw, tudzież na dolinę Złotej Lipy, obecnie uregulowanej.

Na dwa największe odpusty: św. Antoniego i Wniebowzięcia N. P. Maryi, przyczem zwykle wnijście i sztachety kościoła illuminowano, niezmierne tłumy ludu okolicznego zjeżdżały do Brzeżan a zakonnicy z ofiar ludu mieli spore dochody; dziś zapał znacznie ostygł, więc i to źródło znacznie się zmniejszyło. Jeszcze za moich czasów utrzymywali zakonnicy kilku ze służby, umiejących grać na instrumentach, aby codziennie wykonywali hejnały na cześć Bogarodzicy; teraz to już ustało z braku dochodów.

Z pomiędzy gwardyanów jeden zasłużył sobie na przydomek „Waligóry", ponieważ zniósł wały, splantował znaczne obszary i zamienił je na orne pola, sady lub ogrody.

Wśród mieszczan osiadłych tuż pod „Bernardynami", spotykamy nazwiska Żółkiewskich, Ziółkowskich, Zamojskich, Żuków, Szymańskich, Malinowskich i t. p.

Ołtarz wielki pięknością nie ustępuje ołtarzowi farnemu, choć jest nieco mniejszy, a przeładowany u góry ozdobami nie ma przy całem bogactwie tej ujmującej prostoty, jaką się ołtarz farny odznacza. Obraz Wniebowzięcia najśw. Panny Maryi zdaje się być bardzo dobrego pędzla, lecz czy jest oryginałem, czy kopią, dowiedzieć się nie mogłem. Za nim znajdujący się obraz w koronie i złotej rzeźbionej sukience przeniesiony do klasztoru we Fradze.

W prezbyteryum koło wielkiego ołtarza po prawej stronie umieszczone są wykute z czarnego marmuru czworoboczne tablice, jedna koło drugiej, z następującymi napisami:

Tablica I.:

D. O. M.

Tu leży grzesznik Tomasz Żurowski, Stolnik Żydaczowski, Chorąży usarski.

Tu postuy Siostro, proszę bądź łaskaw i Ty bracie,
Zmuw za tę duszę pacierz, zmuwią i za Cię.

Wielki ołtarz w kościele OO. Bernardynów.

Tablica II:

D. O. M.
Tu leży Maryanna z Undorfów Żurowska,
Stolnikowa Żydaczowska.
Prosi łask Waszych za siebie i za dusze w czyścu ostające
przez żadnego ratunku o jedno Zdrowaś Marya.

Trzecia tablica w nawie po prawej stronie ma w herbie 3 ryby, a łaciński napis, dla abrewiatur trudny do odczytania (bo tablica zatarta i nadpsuta dość wysoko w półcieniu umieszczona) głosi, że tutaj Adam z Niesiołowic Niesiołowski, ze starożytnego rodu Korzboków, wnuk Krzysztofa na Niesiołowicach i Eufrozyny na Żychcach, syn Samuela i Zofii Mokrskiej, duszę najlitościwszemu Zbawicielowi, ciało ziemi poruczył dnia 13. kwietnia 1774.

Co najciekawsza, tablica pośmiertna szlachcica polskiego sławi obcego władcę, nazywa go już wówczas wielkim Piotrem, carem niezwyciężonej Moskwy (sub Magno Petro, Czaro invictae Moscoviae), pod którym „początki służby wojskowej przeciw Szwedom Marsowi poświęcił“ i w wielu bitwach liczne niebezpieczeństwa życia bohaterskiem męstwem pokonał.

Dalej prawi nam napis, jako tenże Niesiołowski „powróciwszy do swej posiadłości jako porucznik jazdy Carskiej Mości (in officio leutenantis equitum Czareae Majestatis), ażeby w wojsku spędzonej młodości niezaszczytnem próżnowaniem nie plamił, w wojsku polskiem pod Rzewuskim h. p. mianowany rotmistrzem, po uspokojeniu Rzeczypospolitej 1717. r. w twierdzy Brzeżańskiej nad załogą wojskową urząd gubernatora sprawował. Zostawił z pierwszego małżeństwa syna Józefa pod opieką brata stryjecznego kasztelana smoleńskiego.“

Widać z powyższego napisu, że ostatni Sieniawski, zagorzały stronnik Piotra W., umiał sobie za podwładnych dobierać podobnych do siebie chwalców caratu.

Przez uspokojenie Rzeczypospolitej r. 1717. rozumieć należy ugodę warszawską i sejm warszawski jednodniowy, niemym zwany.

Obok bocznego wejścia do kościoła rośnie dotąd stara rozłożysta lipa, która z biegiem czasu na swej okazałości wielce

ucierpiała, bo dziś znacznie „podkrzesana“. W cieniu jej na kamiennych stołkach obok stołu kamiennego zakonnicy rozkoszowali się ślicznym widokiem, jaki się stąd roztacza na miasto i jego okolicę.

VI. Rynek, ratusz i gimnazyum.

Brzeżany pochlubić się mogą wcale okazałym rynkiem czworobocznym, starannie wybrukowanym, o ile naturalnie na to miękki wapień dozwala.

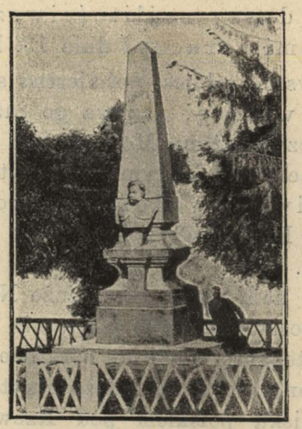

Pomnik Sobieskiego.

Że zaś „słońce Europy, księżyca ottomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów“ król Jan III. bardzo często i to za każdym razem czas dłuższy przepędzał w rozmaitych miejscowościach powiatu brzeżańskiego, stając tu obozem lub gromiąc wrogów ojczyzny, więc, jak godziwa, pierwszym przedmiotem, który wpada w oko z południowej strony wjeżdżającym na rynek przybyszom ze stacyi kolejowej w Potutorach jest skromny, ale ładny obelisk z napisem w polskim i ruskim języku nad popiersiem bohaterskiego króla, dłuta Marconiego.

Miasto uczciło słusznie pamięć wielkiego króla pomnikiem, ponieważ w wielu kościołach i cerkwiach dziś jeszcze z dział zdobytych przez niego na Turkach odlane dzwony wzywają pobożnych na nabożeństwo, a kapłani stroją się w szaty kościelne, sporządzone z materyi jedwabnych po zdobytych chorągwiach tureckich. Król nadał też miastu r. 1677. przywilej na jarmarki.

W samym środku rynku wznosi się ratusz, budynek piętrowy czworoboczny z wieżą zegarową, na której szczycie umieszczony trójramienny krzyż, herb Pilawa obecnego właściciela Jakóba hr. Potockiego.

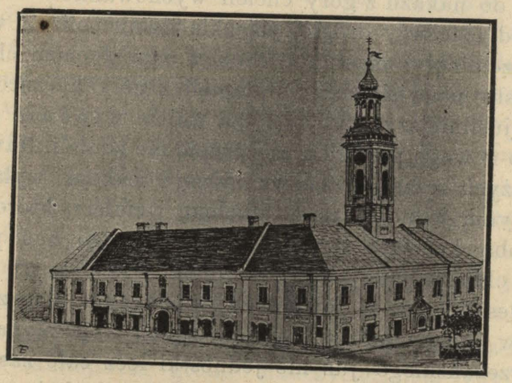

Ratusz.

Dół tego gmachu zajmują z małym wyjątkiem kramy i sklepy żydowskie, całe zaś piętro gimnazyum, systemizowane pierwotnie jako pięcioklasowe od r. 1776. w Zbarażu, na prośbę zaś Ks. Izabelli Lubomirskiej dekretem cesarza Franciszka I. z dnia 9. sierpnia 1805.*) do Brzeżan od

---

*) Wedle schematyzmu Rady szkolnej kraj. „dekretem c. k. Kancelaryi nadwornej z dnia 12. stycznia“. Lecz datę 9. sierpnia stwierdza „*Nachricht* des k. k. galizischen Landesgubernium“ Nr. 32.569 w niemieckim i polskim języku z podpisem: Josef von und zu Ürmeny Landesgouverneur. — W akcie erekcyjnym zastrzeżono, że gimnazyum może być rozszerzone, lecz żadną miarą nie zmniejszone, albowiem w takim razie sukcessorowie fundatora od zobowiązań stają się wolnymi, t. j. od bezpłatnej ubikacyi i opału.

1. września przeniesione, aby przy późniejszem przekształceniu planu naukowego zamienić się na sześcioklasowe.

Tak więc we wrześniu b. r. upływa sto lat jego istnienia, a jeżeli okres stuletni ważną odgrywa rolę w historyi narodów, to cóż dopiero mówić o zakładzie naukowo-wychowawczym, którego zadaniem siać ziarna tego, co piękne i szlachetne, krzepić ducha i ciało przyszłych obywateli kraju. Więc gimnazyum brzeżańskie także rozmaite przechodziło koleje i jak wszystko, co na świecie żyje, miało czasy swego niemowlęctwa, niedomagania i słabości wieku dziecinnego, a nawet czasy ciężkich kataklizmów; miało ono piastunów, którzy stosownie do nakazu z góry chcieli wychowanków oddalić i odstręczyć od macierzy drogiej. Ciężkie czasy polityki wynarodowiania przeminęły, piastunowie obcy nam duchem choć o polskich często nazwiskach, nie dopięli z góry narzuconego celu i mimo najusilniejszych zabiegów, a może właśnie dlatego, miłości do nowego porządku zaszczepić nie zdołali. Nawet w najsmutniejszych czasach bezwzględnej reakcyi wyłaniały się z gimnazyum jednostki silne duchem i ciałem, które mogłyby być ozdobą każdego społeczeństwa, naszego zaś prawdziwą stały się chlubą.

Nadeszły czasy powolnego wzmagania się, zdrowszych kierunków i stosunków pomyślniejszych; więc płyną z gimnazyum brzeżańskiego już nie jednostki lecz całe zastępy dzielnych pracowników, którzy na różnych polach i stanowiskach skutecznie służą krajowi i społeczeństwu.

Jaki duch ożywiał ten zakład, kiedy dogorywał w Zbarażu, jakich mianowicie przewodników młodzieży posiadało gimnazyum zbarazkie w przededniu przeniesienia swego do Brzeżan, możemy poznać z tajnej kwalifikacyi nauczycieli tamtejszego gimnazyum w r. 1804., wysortowanej zapewne z gubernialnej registratury z napisem: Notitiae secretae de professoribus gymnasii Zbarasiensis in circulo Tarnopoliensi siti anno 1804 diebus Maji submissae *).

Na próbę wybieram trzecią z rzędu kwalifikacyę, która brzmi:

*) Muzem 1904. str. 1075.

1. Officium: (Professor) Syntaxeos. 2. Nomen, Cognomen et Conditio: ignobilis. 3. Natio et Patria: Silesiae Civitas Oppavia. 4. Aetas: 40 (ann.). 5. Ingenium: Rude incultum ad pocula exsiccanda idoneum. 6. Diligentia: Servilis. 7. Donum didacticum: Praeparce instructum eruditione necessaria. 8. Mores: Prorsus recedunt ab honestate et dedecus instituto fecerunt. 9. Modus agendi cum Juventute: Non omnibus horis aequalis, unde nullus in schola ordo et disciplina. Pessimos fovere et defendere paratus modo dona tulerint. 10. Progressus et mores scholae: Exiguus, imo haec quae in minoribus Classibus Juvenes didicerant, in hac plane obliti. Explicatio authorum impropria, obscura et omni eruditione destituta. 11. Scientiarum et linguarum cognitio: Nescitur an et ubinam philosophiae studuerit, quam in operibus videre non licet. 12. Adnotationes: Ad inveteratam vivendi consuetudinem redivit — librorum infensissimus, lagenarum autem et poculorum cultor fidelissimus.

A więc pijak nałogowy bez należytego wykształcenia i bez studyów, do tego kubaniarz, wróg książek a przyjaciel kieliszka miał sobie powierzone zaszczytne zadanie wychowywania i kształcenia młodocianych serc. Podobnych zaś jemu cierpiano więcej.

Przeniesienie gimnazyum ze Zbaraża do Brzeżan *) nie budziło w tamtejszem gronie nauczycielskiem zbytniego zachwytu, bo wedle „Kroniki gimnazyalnej“ choć miasto obszerniejsze niż Zbaraż, było na gimnazyum niestosowne, podczas słoty bowiem młodzież po kostki musiała grzęznąć w błocie, rynek zamieszkany był przez samych żydów, a o mieszkania dla grona nauczycielskiego ogromnie było trudno.

*) Ponieważ wiem, że prof gimn. brzeżańskiego Dr. Stefan Tomaszewski pisze szczegółową historyę gimnazyum i zamierza ogłosić ją w tegorocznym programie gimnazyalnym, a projektowane Album pamiątkowe historyę powtórzyć i podać imienny spis wszystkich znamienitszych uczniów tego gimnazyum, przeto z „Kroniki gimnazyalnej“ i z własnych wspomnień poruszę tu tylko te fakta, które uważam za możliwe do umieszczenia w ramach niniejszej książki bez zbytniego jej obarczenia.

Ratusz zbudowano z niesłychanym nakładem na pilotach dębowych, ponieważ nie można było natrafić na twardy grunt, choć kopano bardzo głęboko.

Mała początkowo liczba uczniów zwolna ale ciągle wzrastała; zresztą usprawiedliwioną była blizkością innych gimnazyów: Bazylianów w Buczaczu, gimnazyum w Stanisławowie, gimnazyum II. dominikańskiego we Lwowie, które równocześnie otwarto z zakładem Jezuitów w Tarnopolu. Młodzież przeważnie uboga, ponieważ spadkobiercy ks. Lubomirskiej żyli w Warszawie, a wszystkie dobra okoliczne były w jednem ręku i nie było drobnych właścicieli, składała się z dzieci biednych oficyalistów, pisarzy, ekonomów, rzemieślników, gr. kat. proboszczów, mieszczan, rolników i wieśniaków. Bieda była tak wielka, że każdy prosił o lekcyę, aby zapłacić za mieszkanie i stół, a potem wynosił się z miasta, aby gdzie indziej szukać lepszych warunków bytu.

Nauka była klasowa, a nie przedmiotami t. z. każdy profesor udzielał w swej klasie wszystkich przedmiotów i prowadził młodzież od klasy 1.—4., aby potem wrócić znów do 1. Tak samo humaniora 5.—6. prowadził jeden nauczyciel przez dwa lata. Tylko na krótki czas od maja 1811.—1818. trzymano się zmienionego planu nauk i każdy profesor wykładał ten przedmiot, do którego się sposobił. Każdorazowy naczelnik polityczny powiatu, Kreishauptmann, był zarazem dyrektorem gimnazyalnym, który przysłuchiwał się egzaminom miesięcznym i kursowym, młodzież zaś zostawała pod kierownictwem bezpośredniem prefektów. Szkoły wizytował zwykle jaki radca lub prezydent gubernialny albo gimnazyalny dyrektor dla Galicyi, jakim był n. p. kanonik konsystorza rz. k. we Lwowie Franciszek Zachariasiewicz, prałat i dyrektor prowincyonalny Antoni Manasterski lub kanonik i dyrektor prowincyonalny wszystkich gimnazyów w Galicyi Łukasz Baraniecki.

Trzy klasy nie miały osobnych dla siebie drzwi, więc z jednej klasy przechodziło się do drugiej, a z tej znowu do trzeciej, a to wywoływało zamięszanie szczególnie przy końcu godziny, przy zmianie profesorów lub z powodu wychodzenia uczniów. Odpowiedzi uczniów w jednej klasie słychać było w drugiej całkiem wyraźnie.

Wakacye trwały od 15. września do 1. listopada, dopiero od r. 1823. rozpoczęły się po raz pierwszy 15. lipca i trwały odtąd do 1. września.

Pod rokiem 1846. zaznacza „Kronika gimnazyalna“ napad „bandy sprzysiężonych Polaków“, jak się wyraża, na wojsko cesarskie pod Narajowem dnia 21. lutego, przyczem 2 żołnierzy padło a 7 raniono. Jeszcze przed kilku laty stała przy gościńcu lwowskim karczma „Krągłe“, przy której przyszło do wspomnianej potyczki między huzarami a oddziałem Teofila Wiśniowskiego. Za moich czasów żył jako „dziadek kościelny“ jeden z huzarów, który z powodu kontuzyi prawie całkiem ociemniał, ale w farze umiał się swobodnie poruszać i nauczywszy się po polsku do końca życia w Brzeżanach pozostał.

Batalionowi pułku Bianchi musiano wtedy odstąpić gimnazyum aż do czerwca na kwatery. Nauczyciele porozbierali klasy po swoich mieszkaniach, jedną klasę umieszczono w klasztorze OO. Bernardynów. Wizytator Ł. Baraniecki wyraził jednak z tego powodu swoje niezadowolenie.

Dalej skarży się „Kronika gimnazyalna“, że nadanie konstytucyi 15. marca 1848. wstrząsnęło młodzieżą gimnazyalną, która pojawiła się w gimnazyum z kokardami i profesorom takież do domu przyniosła. Od ust do ust przelatywały słowa: wolność, równość, a całe zachowanie się młodzieży okazywało, że słowa te pojęła mylnie, jako wyzwolenie i wyłamywanie się z pod wszelkich obowiązków. Następują narzekania, że upadła pilność i posłuszeństwo, znikło uszanowanie dla nauczycieli, a zawiązana „Rada narodowa obwodowa“ podniecała te uczucia. Przybył ze Lwowa Konopacki *) i wobec prefekta Petrowicza i całego grona w burzliwej mowie żądał utworzenia gwardyi narodowej z młodzieży. Wnet też utworzył się komitet młodzieży i około 100 studentów złożyło korpus gwardyjski, który Konopacki przez 3 tygodnie ćwiczył. Gdy jednak oficer gwardyi narodowej gwardyę studencką przy pewnym obchodzie odprawił do książek, młodzież obrażona studencką gwardyę rozwiązała. Po 14 dniach rozwiązał się także komitet studencki. Wśród takich stosunków na

*) Dziś staruszek ośmdziesięcioletni. Wzięty za karę do wojska na czas nieograniczony dosłużył się stopnia c. k. starszego intendanta 1. klasy.

wniosek wizytatora Ł. Baranieckiego zakończono rok szkolny ostatniego czerwca i rozpoczęto ferye, które trwały do 1. grudnia częścią z powodu wstrząśnień politycznych, częścią zaś z powodu cholery. Klasy znów były zajęte przez wojsko, bo koszary zamieniono na szpitale. Na wezwanie wstąpili do Rady narodowej obwodowej: prefekt Bazyli Petrowicz, profesorowie Piotr Paszkowski i Tadeusz Głowacki, nauczyciel ekonomii Michał Bielecki i katecheta Dr. Ludwik Jurkowski, ale ten ostatni był tylko dwa razy na posiedzeniach, dlatego ściągnął na siebie nienawiść innych członków rady. Wnet musieli wystąpić także inni profesorowie, otrzymawszy z c. k. prezydyum naganną rezolucyę, „ponieważ urzędnikom państwowym do takich klubów należeć nie wolno“; co więcej ośm dni przed egzaminem końcowym spensyonowano prefekta Petrowicza, ale na przedstawienie grona zatrzymano go na urzędzie jeszcze podczas egzaminów.

Żądanie polskiego języka wykładowego w gimnazyach, które z widocznem ubolewaniem Kroniki w ówczesnym gubernatorze Zaleskim znalazło rzecznika czynnego, nazywa „Kronika“ zuchwalstwem, na jakie zdobyć się mogło tylko nieograniczone dążenie do wywrotu istniejących stosunków.

Pusty śmiech nas zbiera, kiedy czytamy, że poczciwy z gruntu Niemiec Prokop Schutt, który jeszcze w r. 1860. nie umiał wcale po polsku i z głoską ł, tudzież z naszemi miękiemi spółgłoskami zawsze niefortunnie musiał się borykać, już z początkiem r. szk. 1849. zobowiązał się uczyć po polsku matematyki i geometryi, podczas gdy innym trzem Niemcom pozwolono prowadzić naukę w języku niemieckim.

Utyskuje Kronika nad tem, że nauka w polskim języku wykładowym natrafiała na niesłychane trudności, książki bowiem polskie musiano sprowadzać z Poznania i Krakowa lub radzić sobie wyciągami polskimi z książek niemieckich. Zresztą nie długo cieszono się tym stanem rzeczy; już po dwóch miesiącach „wysoka wola rządu“ język polski wykładowy zupełnie zniosła a niemiecki przywróciła. Natomiast wzięła język ruski w obronę i uznała ten przedmiot jako obowiązkowy nawet dla młodzieży polskiej, która naturalnie dotknięta usunięciem zupełnem swego języka ojczystego, okazywała niechęć do ruskiego i nauce jego

się sprzeciwiała. Tymczasem burza gromadziła się nad zakładem. Krwawa wojna w Węgrzech wzburzyła umysły, bo powodzenia rokoszan, jak twierdzi „Kronika“, budziły nowe nadzieje a polskiego naczelnika korpusu powstańczego Bema uważano i wyglądano jako mściciela i wybawcę Galicyi. Burza przeszła, ale język polski praw nie odzyskał; nawet wykład religii był dla uczniów Polaków niemiecki, dla Rusinów ruski, dla nich też poczęto odtąd osobne odprawiać nabożeństwa. Dopiero w II. półroczu r. 1850. zaprowadzono na przedstawienie konferencyjne, naukę języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego za opłatą w 2 godzinach tygodniowo ale tylko w 1. i 2. klasie. Równocześnie za domaganie się zrównania praw dla języka polskiego i ruskiego przeniesiono prof. Tadeusza Głowackiego do Bochni, suplenta zaś Karola Barańskiego zupełnie usunięto, powołując w jego miejsce Tymoteusza Mandybura. Jak przez sen przypominam sobie przemarsz wojsk rosyjskich przez Brzeżany z powrotem z kampanii węgierskiej, a z opowiadania słyszałem o płaczu mieszkańców, gdy im w tryumfie pokazywano zdobyte sztandary węgierskie. Jeszcze w r. sz. 1854. pomiędzy przedmiotami obowiązkowymi nie było w planie nakowym języka polskiego tylko język ruski. Na równi ze spiewem i kaligrafią zaliczał się język polski do względnie obowiązkowych t. j. dla takich uczniów, którzy dobrowolnie zapisali się na te przedmioty. Do nauki kaligrafii byli obowiązani ci uczniowie, których do tego przeznaczyli gospodarze klasy, uznawszy ich pismo za niedostateczne. Do nauki języka polskiego byli prócz tego ci obowiązani, których c. k. namiestnictwo uwolniło od języka ruskiego.

Uczono nadto języka polskiego dopiero od kl. II. i używano jako podręcznika dla wszystkich klas „Wypisów polskich tom III.“, pomagając sobie Nauką poezyi przez H(enryka) C(egielskiego) i „Przenajświętszą Rodziną“ Zaleskiego. W kl. V. przerabiano także najdawniejsze pomniki języka polskiego według Wypisów polskich, Zeszyt I. Nawiasowo powiedziawszy dopiero w r. 1857. język polski zrównany z ruskim stał się obowiązkowym do wyboru i uczyć go począł Antoni Łuczkiewicz.

Dnia 13. czerwca 1854. zniszczył ogromny pożar prócz 22 domów także ratusz a w nim gimnazyum. Trzeba było

odbyć egzamina promocyjne w wynajętych w tym celu 3 pokojach i to w przeciągu 3 dni, przystąpić do spowiedzi i zamknąć już 20. czerwca rok szkolny. Z powodu wybuchu wojny krymskiej użyto ubikacyi gimnazyalnych i normalnych ratusza na magazyny zbożowe dla armii, ustawionej wzdłuż granicy. Rok szkolny rozpoczął się dopiero 7. października. Przez prowizoryczny dach deskowy lało do środka, a w zimie topniał śnieg i przeciekało do 3 klas, w których nauka odbywała się na przemian i to trwało aż do końca roku szkolnego 1855.

Nazwa prefektów ustaje już r. 1860. a kierownicy zakładu nazywają się odtąd dyrektorami i nie podlegają cyrkułowi czyli starostwu. Oni odtąd sami załatwiają korespondencyę urzędową bez podpisu jednego z nauczycieli, jak tego przedtem wymagano.

Ostatni prefekt gimnazyum zbaraskiego Kajetan Kowats został pierwszym prefektem gimnazyum brzeżańskiego, lecz r. 1810. suspendowany z urzędu i płacy z powodu postępowania nie zgadzającego się z urzędem (wegen amtswidrigen Betragens, vom Amte und Gehalte), musiał ustąpić miejsca drugiemu z rzędu prefektowi Andrzejowi Suliszewskiemu 1810—1834. Najwięcej kłopotu sprawiał wtenczas zakładowi prof. Kazimierz Würzinger, benedyktyn z Altenburga, z którym sobie nawet władze naczelne nie umiały dać rady, bo choć go w końcu usunęły dla zupełnej nieudolności, musiały mu płacić pensyę, gdyż się z Brzeżan ustąpić nie chciał. Trzecim prefektem został Stanisław Zborowski 1835—1836., po spensyonowaniu zaś czwartego prefekta Bazylego Petrowicza 1836—1848. na posadzie piątego prefekta utrzymał się od roku 1848—1862. Antoni Lischka.

Jednym z pierwszych i najdawniejszych uczniów gimnazyum brzeżańskiego był późniejszy profesor praktyki lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim Doktor Maciej Józef Brodowicz, którego ojciec dzierżawił piękną wioskę Nowosiółka od Izabeli z książąt Czartoryskich Lubomirskiej, wdowy po Marszałku w. k. Stanisławie.

Oddano go najpierw w 7. roku do szkół publicznych w Zbarażu, gdzie przeszedł 3 niemieckie i cztery łacińskie klasy, piątą zaś i ostatnią wtedy — poetykę — skończył

w Brzeżanach, kędy właśnie gimnazyum zbaraskie 1805. przeniesiono.

Nie uczono, jak Brodowicz sam w objaśnieniach opowiada, wtedy po szkołach publicznych nawet początków gramatyki języka polskiego, lecz wszystkiego po niemiecku i po łacinie. Tylko więc dom rodzicielski i potoczna konwersacya, tudzież czytanie rzadkich zresztą książek polskich, ratowały młodzież od zapomnienia ojczystej mowy. Nawet w kościele śpiewano tylko niemieckie albo łacińskie hymny.

Do ćwiczenia zaś w niemczyźnie zmuszał w szkole i w domu Sprachzeichen t. j. znaczek drewniany na sznurku, który jeden drugiemu podrzucał, skoro ten po polsku zagadał. A kto z tym znakiem przenocował, ten musiał nazajutrz pokutować, klęczeć i t. p. Wolno wszelako było wykręcać się od tej napaści, powtarzając tylko ciągle formułkę: „wie heißt das auf deutsch?“ Lecz tym sposobem nie mogli się uczniowie wcześnie nauczyć cudzego języka, a swoim lada jako bełkotali; później zaś jeden drugim kaleczyli. Ztąd to wyrobiła się owa osławiona polszczyzna galicyjska.

O literaturze polskiej nie miała młodzież żadnego pojęcia. Brodowicz dowiedział się o niej dopiero w Wiedniu około r. 1819. od przyjaciela, który tam z Warszawy przybył, z dzieła Bentkowskiego, a ze Śpiewów Niemcewicza trochę o historyi swego narodu. I wtedy dopiero ujrzał z niemałem zdumieniem pierwsze tomy Słownika Lindego w bibliotece cesarskiej, a później wydanie paryskie dzieł Krasickiego u synowicy tego biskupa hr. Brzostowskiej, będąc już doktorem i licząc 30 lat życia.

Nic dziwnego, że młodzież czytała, myślała, pisała i drugich uczyła po niemiecku i po łacinie, a polszczyzna jej przesiąkła na wskróś tymi elementami i z trudnością tylko wielką z nich się otrząść zdołała.

Ale Brodowicz pochodził z domu zamożnego, miał możnych opiekunów, cóż dopiero mówić o owej gromadce uczniów, co pochodziła z mieszczan, rzemieślników, lub rolników?

Nie lepiej działo się w latach następnych, z małą przerwą podczas „wiosny narodów“, aż do moich czasów, do r. 1858; pod obuchem srogiego systemu germanizacyjnego zamierało wszelkie poczucie narodowe. W szkołach normalnych

pod grozą wspomnianych znaczków językowych „Sprachzeichen“, musiano rozmawiać między sobą po niemiecku, bo komu podrzucono za „polskie słowo“ taki znaczek, ten odbierał cięgi i musiał powiedzieć, od kogo znaczek dostał, aby ten drugi osmagany zdradził trzeciego i t. d. Większa część godziny zamiast na nauce przechodziła na takich egzekucyach.

Nadanie konstytucyi pozwoliło odetchnąć swobodniej, myśleć swobodniej, poruszać się swobodniej, lecz szkoła nie dawała jeszcze tego, co dawać powinna. Świadomość narodową przemycały niejako takie książki jak roczniki „Przyjaciela Ludu“ (Leszno), Pielgrzym w Dobromilu, Historya Polski Leśniowskiej, później Dziennik Literacki... jeżeli jakimś szczęśliwym trafem dostały się do rąk ucznia.

Choć atoli wskutek panującego systemu kierunek wychowania pod niejednym względem urągał zdrowym pedagogii zasadom a z powodu zastosowania środków przymusowych i kar cielesnych zaszczepiał w młodociane serca raczej nienawiść do wszystkiego co niemieckie, niż budził zamiłowanie do nauki i wiedzy, przecież sześcioklasowe (do r. 1863.) gimnazyum brzeżańskie w przeciągu lat 100 swego istnienia przysporzyło społeczeństwu wielu pracowników, którzy są jego chlubą i wybitne sobie zdobyli stanowiska lub w świecie naukowym rozgłośne posiadają imię.

W Brzeżanach pobierali naukę, że wymienię z pomiędzy zmarłych tylko najznamienitszych:

Ks. Seweryn Morawski, arcybiskup rz.-kat. był w 1831 r. uczniem 4. klasy.
Grzegorz Szymonowicz, arcyb. ormiański we Lwowie.
Spirydion Litwinowicz, metropolita Halicko-ruski we Lwowie.
Adam Jasiński, biskup rz.-kat. w Przemyślu.
Maciej Hirschler, biskup rz.-kat. w Przemyślu.
Michał Kuziemski, biskup gr.-kat. w Chełmie.
Adolf Jorkasch-Koch, wiceprezydent Dyrekcyi Skarbu we Lwowie.
Dr. Aleksander Jasiński, prezydent miasta Lwowa.
Dr. Łukasz Solecki, biskup rz.-kat. w Przemyślu.
Drowie Emilian i Aleksander Ogonowscy, profesorowie uniwersytetu we Lwowie.

Dr. Izydor Szaraniewicz, prof. uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Wojciech Urbański, prof. i bibliotekarz uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Michał Osadca, autor gramatyki ruskiej we Lwowie.
Lubin Olewiński, nauczyciel stenografii we Lwowie.
Jan Dobrzański, redaktor „Gazety Narodowej“.
Witalis Smochowski, dyrektor teatru lwowskiego.
Markian Szaszkiewicz, poeta ruski.
Stefan Kaczała, poseł na Sejm i do Rady państwa.
Dr. Władysław Wisłocki, kustosz biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.
Dr. Jan Hofmokl, prof. chirurgii na uniwers. w Wiedniu.
Dr. Edward Rittner, prof. prawa na wszechnicy lwowskiej i Minister oświaty w Wiedniu.
Dr. Zenon Korotkiewicz, radca dworu i dyrektor policyi w Krakowie i w. i.

Uzupełnione wreszcie do klas ośmiu, choć do kierowania młodzieżą powoływano często ludzi zupełnie nam obcych, choć wychowanie i nauczanie powierzano przybyszom, nieraz wrogo dla narodu usposobionym, lub powolnym narzędziom tendencyjnego kierunku, dostarczało gimnazyum rok rocznie całych zastępów dzielnej młodzieży, która opuściwszy mury Brzeżan, na uniwersytecie również celowała pilnością i dobrem prowadzeniem się, aby potem rozwinąć skuteczną i błogą działalność na każdem polu pracy społecznej*).

Zasługa to wprawdzie w znacznej części szczęśliwego odosobnienia gimnazyum od wpływów postronnych, jego zacisznego położenia zdala od większych środowisk życia politycznego i handlowego, zasługa obudzonego po wojnie włoskiej życia narodowego, lecz w drugiej części przypisać to należy tej okoliczności, że wśród profesorów i kierowników znajdowali się ludzie uczciwi, jak n. p. nasz prefekt i prowizoryczny dyrektor Antoni Lischka, wybrany na ten urząd 1862. r. w myśl wyższego polecenia przez grono nauczycielskie. Poczciwy Niemiec z Moraw, ożeniony z Polką, Agnieszką Gradowiczówną, podówczas staruszek siwiutki jak gołąb, a jednak prosto się trzymający, o twarzy gładko ogolonej, umiał mimo bezwzględnej tendencyi

*) Uwaga. Uczniowie gimnazyum brzeżańskiego.

germanizacyjnej wpływać dodatnio na umysły młodzieży. Zapalony miłośnik muzyki, rozbudzał u młodzieży szczególny zapał do śpiewu choralnego i muzyki instrumentalnej.

Wspierali go w tem tacy nauczyciele, jak A. Guniewicz, później Budziński i kilku kapelistów rozwiązanej muzyki wojskowej pułku bawarskich huzarów, których kilku osiadło w Brzeżanach. Brzeżany więc miały już w owych czasach orkiestrę (kościelną), którą niektóre gimnazya dopiero teraz u siebie starają się zaprowadzić, a kto uznaje wielkie znaczenie muzyki pod względem pedagogicznym, kto miał sposobność przekonać się, jak prawdziwe zamiłowanie śpiewu i muzyki chroni młodzież od wybryków, bezmyślnej włóczęgi, prowadzącej potem do rozpusty, ten pojmie, dla czego za prefektury i dyrektury Lischki nie było znaczniejszych wykroczeń, ani kart, ani pijatyk, ani bójek, gdyż największą przyjemnością młodzieży było wyjść w przecudne okolice miasta i nucić piosenki, będące wówczas w obiegu lub zagrać w piłkę. Śpiew ten utrzymywał u uczniów młodzieńczą swobodę umysłów i budził zapał do pracy.

Młodzież z wielką uroczystością obchodziła zawsze święto Patrona gimnazyalnego św. Jana Nepomucena, ubierała ołtarz kwiatami i dywanami, a wydatki na światło i proch do moździerzowych strzałów, zwiastujących i uświetniających uroczystość, z dobrowolnych pokrywała składek. Śpiew i gimnazyalna muzyka uświetniały uroczystość.

Ruch narodowy w Królestwie, manifestacye podniosłe i pierwsza krew, co się polała na ulicach Warszawy, była jakby ową błyskawicą, która nagle duszną pomrokę germanizacyjną rozświeciła i ciemności dotychczasowe rozwiała.

Wypadki myślom i marzeniom, nawet rozrywkom i zabawom zupełnie inny nadały kierunek. Polacy a nawet Rusini przywdziali polski strój narodowy ówczesnego kroju, a więc żupaniki, paski, konfederatki lub ułanki, czamarki i palone buty. Do podniesienia ducha przyczyniała się młodzież ze Lwowa, przybywająca do rodziców na święta. Tylko u szczupłej garstki Rusinów pojawiły się odznaki kozackie, kuczmy baranie z niebieskimi wierzchami, zakończonemi złotym kutasem.

Pierwszy raz odśpiewane hymny narodowe „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“,

wstrząsające sprawiły wrażenie. Jakiś nastrój uroczysty ogarnął nietylko całą młodzież, lecz także starszych ludzi. Żałoba narodowa spotęgowała jeszcze ten nastrój i utrwaliła wśród mieszkańców przy wielkiej pobożności, taką trzeźwość, pracowitość i ofiarność, jakiej sobie tylko zawsze i wszędzie życzyć wypada.

Dyssonansem wśród tego nastroju wydały się huczne zabawy, urządzane równocześnie przez pewien odłam Rusinów, które ówczesnym polskim pismom satyrycznym dały powód do ostrych uwag.

Kiedy wreszcie wybuchła walka orężna i formalna gorączka niecierpliwości, oczekiwania i nadziei opanowała umysły, co starsi i silniejsi odbywali ćwiczenia orężne, zaciągali się w szeregi powstańcze i znikali z Brzeżan. Początkowo władze nie stawiały temu żadnej przeszkody, więc można było widzieć przyszłych powstańców w stroju powstańczym swobodnie się przechadzających po rynku i promenadach. Poszli: Krzeczkowski, Lubin Ilasiewicz, Mroczkowski, Polacy; Obuszkiewicz, Łotocki, Rusini; nie wrócił Zygmunt Dębicki, zginął pierwszy na skrzydle pod Radziwiłłowem Henryk Konzer, syn profesora, Niemca i wielu innych.

Klęski ponoszone coraz bardziej przygniatały ducha; miary przygnębienia dopełniały rewizye, aresztowania, wreszcie ogłoszony stan oblężenia, którego osnowę odczytywał po ulicach późniejszy notaryusz lwowski, wtenczas młody urzędnik starostwa Kwaśnicki, poprzedzony przez dobosza w asystencyi dwu żołnierzy z nasadzonymi bagnetami.

W miejsce spensyonowanego w r. 1862. prowizorycznego dyrektora Lischki przeznaczyło ministeryum w tymże charakterze Wilhelma Schechtla, a gimnazyum uzupełniono do klas ośmiu, wskutek Najwyższego postanowienia z dn. 2. czerwca 1863. Posadę pierwszego rzeczywistego dyrektora otrzymał po Schechtlu Antoni Sołtykiewicz (1868.—1872.), następnie Mateusz Kurowski, a wreszcie obecny dyrektor Dr. Franciszek Grzegorczyk.

Długo jeszcze po r. 1863. w tajnych listach kwalifikacyjnych można było czytać uwagi, przestrzegające władzę przełożoną przed awansowaniem tego lub owego człowieka młodego, w tonie np. następującego kwiatka stylistycznego: „für eine den Prinzipien der extremen nationalen, somit regierungsfeindlichen Partei, huldigende Gesinnung“.

Już w r. 1868. zaczęto uczyć w polskim języku wykładowym, jednak tylko częściowo, gdyż dyrektor i 2 profesorowie nie władali poprawnie językiem polskim, który dopiero w następnym roku szkolnym stał się także językiem urzędowym.

Gimnazyum odwiedzali i wizytowali rok rocznie prezydenci gubernialni, gubernatorowie, arcyksiążęta Ferdynand Este, Karol Ludwik, biskupi, arcybiskupi, metropolici: Andrzej Ankwicz, arcybiskup i „prymas“ Galicyi Pischtek, ks. Manasterski, Baraniecki, Wierzchleyski, Morawski, Namiestnik Gołuchowski i K. Badeni. Roku 1893. witało grono i młodzież ks. Biskupa Puzynę i arcybiskupa ormiańskiego Isakowicza, 1894. arcyksięcia Albrechta. Lustrował gimnazyum 1895. prezydent Bobrzyński, odwiedził r. 1897. kardynał metropolita S. Sembratowicz, 1900. metropolita gr.-kat. Andrzej Szeptycki, 1903. ks. Arcybiskup Bilczewski, 1905. Namiestnik Andrzej Potocki.

Kiedy ja chodziłem do gimnazyum, najstraszniejszą była dla nas wizytacya Euzebiusza Czerkawskiego, a że nie umieliśmy wtedy ocenić znaczenia wizytacyi i zamiarów tego znakomitego pedagoga, więc z wielkiem przejęciem i zapałem spiewaliśmy na grunt brzeżański przemyconą z Krakowa piosnkę:

„Złoty galon na kołnierzu, a pieróg na głowie,
Szwabski język proteguje, Czerkawski się zowie.
Póki . . . i t. d.
Na egzekwie Mickiewicza cały Kraków śpieszy
A pan radca szkołę trzyma i z tego się cieszy.
Póki . . . i t. d.“

Klasy gimnazyalne nazywały się wówczas: I. parva, II. infima, III. gramatyka, IV. syntaxima, V. poetyka, VI. retoryka. W roku 1864. dodano klasę VII. czyli logikę, a r. 1865. klasę VIII. czyli fizykę tak, że piszący tych kilka uwag i jego koledzy, których reorganizacya zastała w retoryce jako uczniów najstarszych, jeszcze przez dwa lata w logice i fizyce, że tak powiem, rej wodzili w małem miasteczku i wogóle pierwszymi byli tegoż gimnazyum abituryentami.

Że zaś w owych czasach chodziło nie tyle o względy pedagogiczne, ile raczej o cele polityczne, przeto tak się zdarzyło, że mimo wielu wybitnych talentów, pierwsi Brzeżan abituryenci żadnym nie mogą się poszczycić

jak wtedy nazywano „Vorzugiem“, bo nikt matury celująco nie zdał.

W stosunkach wzajemnych panowała wśród młodzieży największa zgoda, nie było najmniejszych sporów, najściślejsze stosunki przyjaźni wiązały Polaków i Rusinów, a objawiały się w przerabianiu wspólnem lekcyi, pomaganiu sobie w wypracowaniach piśmiennych, wspólnych przechadzkach i śpiewaniu zarówno polskich jak ruskich pieśni, których zbiorek każdy prawie posiadał w odpisie i umiał na pamięć.

Hierzyk, J. Winowski, Czernecki, Jaroszyński, Gąsiorowski, Hertman, Kunaszowski, Próchnicki, Hischtin, Ohanowicz, Serafiński, Eisenberg, Krzeczkowski.

Mimoto już wówczas nurtował duch separatyzmu, bo kiedy za wspólnem porozumieniem kl. VIII. postanowiła się fotografować, w dniu oznaczonym żaden z Rusinów nie jawił się przed aparatem tak, że stanęło tylko nas 13 Polaków do fotografii, którą odbitka przedstawia.

Snać były duchy przekory, którym zależało na rozdwojeniu młodzieży. Były to te same jednostki, co poszły następnie uszczęśliwiać naszych braci za kordonem, jak ks. Dziaczan późniejszy „protojerej“ w Warszawie, profesor Baczyński..., a pociągnęły one nawet kilku uczniów za sobą. Należał do nich także nielubiany gr.-kat. proboszcz ówczesny.

Epizod ten nie zepsuł jednak harmonii; w ogólności przeważał w gimnazyum brzeżańskiem zawsze duch łączności, koleżeństwa, braterskiej miłości, — duch pojednawczy tak wśród grona, jak pomiędzy młodzieżą*).

Stwierdzają to notatki „Kroniki gimnazyalnej“, stwierdzają opowiadania uczniów późniejszych lat. Z prawdziwem też zadowoleniem czytamy potwierdzenie tego pod względem religijnym w wspomnianej Kronice, kiedy ją jeszcze spisywano w języku niemieckim: Ruszając codziennie na mszę (Rusini do cerkwi, Polacy do fary lub do kościoła ormiańskiego) młodzież spokojnie się dzieliła i również spokojnie schodziła. „Überhaupt herrschte in religiöser Beziehung zwischen der rutenischen und polnischen Jugend ein freundschaftliches Entgegenkommen, so daß die polnische Jugend nach gemachter Anmeldung sich willig bei gewissen Festiwitäten der Rutenen einzufinden, so wie diese dagegen sich an polnischen Festtagen zum gemeinschaftlichen Gottesdienste in vorgeschriebener Ordnung zu begeben sich gewöhnte, ja dieser Wechsel beiderseits sogar gewünscht wurde“.

Prawdziwą również przyjemność sprawia nam notatka pod r. 1873., kiedy liczba uczniów podniosła się do niezwykłej dotąd cyfry 425, że to samo narodowościowych sprzeczek nie było ani w gronie ani między młodzieżą, a okazywało się to najlepiej podczas wieczorków Mickiewicza i Szewczenki, na które się cała młodzież schodziła; do chóru i muzyki należeli zarówno Polacy i Rusini. W święto polskie spiewali Rusini

*) Katalog gimnazyalny w roku 1858. wymienia następujących uczniów klasy I. gimnazyalnej którym było przeznaczone w roku 1865. przystąpić do pierwszej w Brzeżanach matury:

1. Korneli Chruścielewski, 2. Kazimierz Coghen, 3. Józef Czernecki, 4. Hilary Domański, 5. Józef Duszyński. 6. Władysław Gąsiorowski, 7. Józef Hackel, 8. Jan Hertman, 9. Walenty Hischtin, 10. Ferdynand Jaroszewski, 11. Andrzej Jaworski, 12. Roman Ilgner, 13. Stanisław Kamiński, 14. Tytus Karszniewicz, 15. Justyn Komarzański, 16. Ignacy Kornicki, 17. Władysław Kotowicz, 18 Stanisław Kotowicz, 19. Teoktyst Łeżohubski, 20. Jan Lewicki, 21. Konstanty Łuczakowski, 22. Izydor Miź, 23. Emil Mydlak, 24. Konstanty Niedźwiecki, 25. Jan Ścisłowski, 26. Apolinary Serafiński, 27. Ambroży Słógocki, 28. Mikołaj Soniewicki, 29. Mikołaj Strzelbicki, 30. Ignacy Wasilkowski, 31. Leon Wehrn, 32. Stanisław Wisłocki, 33. Jan Wojciechowski, 34. Aleksander Żaki, 35. Karol Zawistowski, 36. Ferdynand Majewski (prywat.), 37. Dawid Schaffel (prywat.), 38. Feliks Zossel, 39. Adalbert Stefani, 40. Grzegorz Ohanowicz, 41. Franciszek Próchnicki, 42. Higin Lisicki, 43. Hirsch Baum, 44. Michał Bojanowski, 45. Ignacy Buchowiecki.

Z tych 45 wielu przeniosło się do innych gimnazyów, a tylko mała garstka ukończyła wszystkie klasy w Brzeżanach i nie repetując dobiła się do klasy VIII., aby w tem mieście pierwszą składać maturę. Klasa ta wykazuje zato nazwiska uczniów przybyłych z innych gimnazyów, a z tych także nie wszyscy zdawali maturę, bo do seminaryów duchownych przyjmowano bez matury, a kilku poświęciło się stanowi duchownemu, inni do egzaminu się nie zgłosili.

Dyrektorem był Antoni Lischka, gosp. klasy Julian Kaliński, rz.-kat. katecheta ksiądz Wład. Jachimowski, gr.-kat. ks. Michał Jarymowicz, dla języka polskiego Antoni Łuczkiewicz, dla historyi naturalnej Antoni Kornicki. Jako nauczyciel pomocniczy Jan Ludkiewicz.

W roku 1865. znaleźli się jako abituryenci w kl. VIII. podług lokacyi następujący uczniowie:

1. Franciszek Próchnicki, 2. Walenty Hischtin, 3. Piotr Kossowicz, 4. Józef Czernecki, 5. Jan Lewicki, 6. Emil Gabrusiewicz, 7. Józef Winowski, 8. Teodor Tracz, 9. Orest Audykowski, 10. Grzegorz Ohanowicz, 11. Jan Faraon, 12. Apolinary Serafiński, 13. Gabriel Bednarz, 14. August Krzeczkowski, 15. Aleksander Mojseowicz, 16. Eustachy Wasilkowski, 17. Leon Eisenberg, 18. Atanazy Tustanowski, 19. Justyn Rzepecki, 20. Ignacy Wasilkowski, 21. Izydor Kunaszowski, 22. Emil Mydlak, 23. Cyryl Lewicki, 24. Grzegorz Tkacz, 25. Ferdynand Jaroszewski, 26. Bazyli Kopciuch, 27. Józef Hordziejewski, 28. Mikołaj Strzelbicki, 29. Klemens Telichowski, 30. Antoni Telichowski, 31. Teodor Stadnik, 32. Józef Ławrinow, 33. Gerson Kurzer, 34. Władysław Janiszewski, 35. Mikołaj Koprowski, 36. Celestyn Hładyłowicz, 37. Władysław Liskowacki, 38. Ludwik Maciulski, 39. Jan Malicki, 40. Wacław Mokrzycki, 41. Antoni Prokopiec, 42. Mieczysław Krzyczyński, 43. Ignacy Zakrzewski.

Egzamin odbywał się oczywiście w języku niemieckim. Przewodniczącym był Ritter von Kulczycki, dyrektorem prowizorycznym i nauczycielem języka niemieckiego Wilhelm Schechtel, dla matematyki i fizyki Józef Czaczkowski, dla historyi Antoni Czarkowski, dla łaciny i greki Jan Sternat, dla jęz. polskiego Antoni Łuczkiewicz, katechetą rz.-kat. Franciszek Nieświatowski, katechetą gr.-kat. Michał Soniewicki.

na chórze w kościele i na odwrót. Muzyka smyczkowa kwitnęła tak, że na cel biednej młodzieży urządzane koncerta przyniosły 150 złr.“.

Stan taki, jak pragnę wierzyć, przetrwał niezmieniony do obecnej doby setnej rocznicy założenia gimnazyum, a jeżeli tak jest, pozwolę sobie ten ustęp zakończyć słowami, które napełniają otuchą i wiarą w świetną przyszłość tego zakładu, a które pod dniem 12. października 1903. wypisał w „Kronice“ Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup J. Bilczewski: „Niech Pan Bóg obficie błogosławi pracy Czcigodnego Grona nauczycielskiego i drogiej młodzieży“.

VII. Okolice Brzeżan.

a) Adamówka.

Po prawym pagórkowatym brzegu wychodzącej ze stawu wielkiego Złotej Lipy ciągnie się wzdłuż traktu brzeżańskiego na południe przedmieście Adamówka. Niegdyś osada tatarska, zaludniona jeńcami w walkach zabranymi, przyjęła w r. 1615. nazwę fundatora Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego i wzrastała przez osiedlanie się innych osadników. Jeszcze za moich czasów szkolnych r. 1853. do 1865. żyło kilka kosookich postaci tatarskich o typie wybitnie mongolskim, jak n. p. rodzina Maleńkich; dziś osiadłych Tatarów już nie odróżnić od innych, ale mieszkańców Adamówki dotąd jeszcze Tatarami nazywają.

Wśród przedmieścia stoi na wzgórzu lipami otoczona gr. kat. cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja, którą 1691. mieszkańcy Adamówki na wzór wschodnio-grecki zbudowali. Powstanie swoje zawdzięcza wymienionemu wyżej Mikołajowi Hieronimowi, wojewodzie wołyńskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, który budując klasztor OO. Bernardynów, podczas tych robót na wzniesienie cerkwi materyału dostarczył. Całe zabudowanie cerkiewne 8 sążni długości na podmurowaniu zawiera trzy ołtarze i ma płytami kamiennemi wyłożoną podłogę. Przed cerkiewką jest postument kropielnicy z napisem: „Anno Domini 1761.“ — na podcieniu w drzewie rznięte nazwiska odnowicieli cerkiewki jak Antonius Szpytko 1820. roku, Zachariewicz ksiądz.

Wewnątrz zwracają uwagę ramy obrazów i słupki ikonostasu, drążone wewnątrz i przypominające wykonaniem i motywami (liście winogradu i winogrona) rzeźby ikonostasu w Krasnopuszczy. Szkoda tylko, że uzupełnienia późniejsze stylem i robotą odbiegają zupełnie od tych bezwątpienia cennych resztek przeszłości.

Niegdyś istniała przy tej cerkwi samoistna parafia, do dochodów której należały między innemi położone na Adamówce grunta erekcyjne, a to: pola „pod Temionką“ i w innych uroczyskach. Przyłączono je podczas regulacyi parafialnych za rządów cesarza Józefa II. do cerkwi parafialnej w samem mieście.

Choć Słowacki w Brzeżanach nigdy nie był i Brzeżan wcale nie znał, utrzymuje się podanie, że cerkiew na Adamówce jest właśnie tą cerkiewką, o której wspomina Słowacki w Janie Bieleckim. Inni twierdzą, że rozumieć tu należy cerkiew w Leśnikach, na zachód od Brzeżan, „Monasterkiem“ zwaną, obok której wieśniacy wskazują miejsce ze słowami: „Tam leżyt Lach“. Lachem tym miałby być Bielecki. Opowiadają też sobie, że dom Bieleckiego znajdował się za cmentarzem w tem miejscu, które teraz przecina aleja, prowadząca do Raju.

Nie mogę dociekać, czy podanie to zrodziło się dopiero pod wpływem lektury Jana Bieleckiego, czy też istniało wcześniej i innego dytycząc wypadku, związane zostało z poematem Słowackiego, — nadmienię tylko, że jego rzekome prawdopodobieństwo podtrzymuje okoliczność, iż w Brzeżanach żyła szlachecka podobno rodzina, która szczególnym trafem miała nazwisko Bieleckich.

Adamówka sama poczyna się właściwie dopiero od kapliczki małej przy ulicy na cmentarz idącej, a kapliczka ta jest ważnym dla historyi krajowej zabytkiem, gdyż przypomina nam nieszczęśliwe czasy królów polskich Augusta II. i Stanisława Leszczyńskiego (Sasa i Lasa). Wystawiono ją bowiem na pamiątkę zaszłej w tem miejscu porażki sławnego w wojnach ówczesnych partyzanta Adama Śmigielskiego, sta-

rosty gnieźnieńskiego. W r. 1709. tenże Śmigielski, chcąc zrobić dywersyę Sieniawskiemu, gdy tenże chciał się połączyć z Moskalami, sprzymierzonymi z Augustem II. pod dowództwem jenerała Goltza, uderzył na miasto Brzeżany, zniszczywszy wprzód Raj i kilka innych okolicznych włości; zbliżając się jednak z pochyłego wzgórza od strony Raju ku murom miejskim, poczęstowany z jednej strony od ciężkich dział brzeżańskich, z drugiej zaś od nadeszłych miastu posiłków pod dowództwem pułkownika Krasnowskiego, poniósł na tem miejscu ciężką porażkę. Na mogile poległych i w tem miejscu pochowanych ofiar tej bitwy ustawiono pojedynczy krzyż drewniany, który to pomnik zamieniono później w murowaną kaplicę z wyobrażeniem męki Pańskiej. Odtąd co piątku bywa ta kaplica oświetlana.

O porażce tej i pobycie Śmigielskiego w okolicy Brzeżan rozmaite między ludem dotąd krążą wieści.

Pola pagórkowate Adamówki, zawierające czarnoziem i opokę, częściowo zajęte pod sady i ogrody dostarczają miastu przez cały rok jarzyny kuchennej na targi dzienne i tygodniowe.

Od czasu powstania swego uważana była Adamówka za przedmieście Brzeżan i dzieliła z miastem jednakowe losy, chociaż ją stosunek poddańczy od praw wolnego miasta wyłączał. Dopiero 1843. r. zniesiono ten stosunek i Adamówkę wcielono jako wolne i nierozłączne przedmieście do miasta.

b) Raj.

Raj i rezydencya właścicieli w Raju jest niejako uzupełnieniem Brzeżan. Miejsce to nazwane od nadzwyczaj pięknego położenia, było zameczkiem myśliwskim, w kwadrat zbudowanym, z 4 basztami po rogach, który przepysznem urządzeniem miał odpowiadać wspaniałości zamku w Brzeżanach.

W czasie wojen szwedzkich, jak się rzekło, r. 1709. rozwalony, uległ zniszczeniu przez Adama Śmigielskiego.

Gdy pod koniec XVIII. w. zamek brzeżański opustoszał, przebudowano zameczek rajowski, by go uczynić mieszkalnym dla dziedziców Brzeżan. Wśród ślicznego parku, ozdobionego kaskadą doskonałej wody i rybnemi sadzawkami, z których jedna oblewa wysepkę z altaną, wznosi się wytworny pałacyk w stylu włoskim, zakończony na szczycie okrągłą gloryetką, z zasobną biblioteką i kapliczką domową, w której przechowana jest purpurowa chorągiew turecka, dawniej na chórze farnym zatknięta. W kapliczce ołtarz alabastrowy, dłuta prof. Leonarda Marconiego z r. 1879.

Raj, ten ulubiony cel wycieczek mieszkańców miasta, o ile na to właściciel pozwala, łączy z Brzeżanami lipowa, cienista aleja, 2 kilometry długa, w której można zawsze spotkać używających przechadzki mieszkańców miasta.

Pałac w Raju.

W sali bilardowej znajdują się 4 obrazy, przedstawiające wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu i ciekawe weneckie szklanki z herbami Sieniawskich (Leliwa). Biblioteka mieści się w obszernym salonie w dziesięciu szerokich i bardzo wysokich szafach, opatrzonych kratami z żółtego drutu i składa się w ogóle z 3.030 dzieł w 4.032 tomach, po większej części panegiryków, 544 broszur lub rzadkich paszkwilów z XVIII. w., 53 rękopisów, z których kilka najstarszych z XIII. w. i z dawnych druków. Powstała ze zbiorów St. hr. Potockiego, z biblioteki znanego około r. 1840. bibliomana Ignacego hr. Łosia, c. k. radcy sądów szlacheckich we Lwowie i z resztek biblioteki zamku pomorzańskiego. Zaopatrzona w katalog kartkowy i inwentarz, dzieli się na 16 działów.

Archiwum, od biblioteki zupełnie oddzielone, składa się z samych aktów należących do administracyi dóbr. Najdawniej-

*

sze fascykuły rozpoczynają się od r. 1556. t. j. w dwa lata po zbudowaniu zamku, a w 26 lat po nadaniu wsi Brzeżanom prawa magdeburskiego i utworzeniu miasta. Początek każdorocznego wykazu mieści powinności miasta Brzeżan, spis ludności, rękodzielników, zaopatrzenia zamku w broń i amunicyę. Z tego powodu są te akta bardzo ciekawemi i ważnemi dokumentami dla monografii Brzeżan. Obok tych aktów znajduje się kilkanaście pergaminowych dyplomów, odnoszących się bądź do Brzeżan, bądź do wsi sąsiednich i akta administracyjne starostwa rohatyńskiego. Gdzie się znajdują inne akta dotyczące Brzeżan i rodziny Sieniawskich, niewiadomo. Magistrat brzeżański posiada tylko 3 tomy rękopisów sądowych radzieckich (consulum) i oblatę erekcyi miasta z r. 1530. Sądy w sprawach gardłowych należały zawsze do zamku, ponieważ akt erekcyi Brzeżan zapewniał na zawsze Sieniawskim godność wójtowską (advocatus) z prawem miecza, ale z tych aktów także niema śladu.

c) Leśniki z Monasterkiem.

Kilometr na południe od wsi Leśniki, o trzy kilometry od Brzeżan oddalonej, znajduje się cerkiew „Monasterkiem“ zwana, dawniej modrzewiowa, dziś bez stylu odbudowana. Miał ją w drugiej połowie XVI. wieku zbudować Hieronim Sieniawski, który zabłądziwszy na polowaniu, obiecał wznieść tu cerkiew, jeżeli znajdzie drogę. Tak się też stało. Klasztor założono i zakonników ruskich doń sprowadzono. Zakonnicy, jak podanie głosi, długo pracowali nad okolicznym ludem i odbierali czartom dusze. Sprzykrzyła się wreszcie Lucyperowi ta ciągła walka z księżmi, więc posłał czartów, iżby cerkiew zniszczyli. Ci wyrwali z Karpat ogromną skałę, wsadzili ją jednemu ze swoich na łeb i nieśli ponad lasami, aby zburzyć cerkiew. Wtem, gdy już może na sto kroków byli od cerkwi, zapiał kogut i czarci musieli skałę porzucić.

Skała ta z piaskowca, tworząca prawie foremny sześcian, objętości około 156 m^3 mogła być dawniej o wiele większa, jak tego dowodzą odłamy jej, rozrzucone w około w promieniu 10 metrów. Na skale pokazują jeszcze do dziś trzy wydrążenia, powstałe rzekomo z tego, iż dyabeł niósł tę skałę na głowie

a przytrzymywał rękami. Do końca XVIII. wieku według podania mieszkał pustelnik pod tą skałą.

Obok cerkwi znajduje się mała kapliczka, a pod nią wytryska małe źródło z „cudowną wodą“.

Miejsce to wśród lasów liściastych jest jednym z ulubionych celów towarzyskich wycieczek mieszkańców Brzeżan.

d) Krasnopuszcza.

Gościńcem, przez Pomorzany do Złoczowa prowadzącym, mając po lewej stronie prześliczny widok na Brzeżany, przedmieście Siółko, na Górę Storożyska i wspaniałą powierzchnię stawu na Złotej Lipie, dojeżdża się w trzech godzinach prawie już na granicy powiatu brzeżańskiego do monasteru w Krasnopuszczy. Okolica prześliczna, szczególnie krajobraz w pobliżu Urmania, gdzie staw, mniejszy od brzeżańskiego, ale nie mniej piękny, czysty i niezarośnięty, lasami i pagórkami otoczony, nadaje krainie wygląd iście szwajcarski.

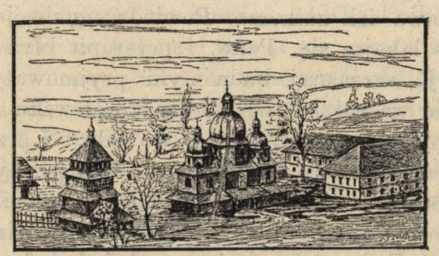

Monaster w Krasnopuszczy.

Wedle podania miejscowego, z którem się wiąże założenie monasteru, przybył r. 1665. nowomianowany marszałek i hetman polny Rzptej Jan Sobieski do Pomorzan. Na jego cześć urządzono w lasach tamtejszych wielką obławę, która dla jakichś przeszkód rozpoczęła się dopiero dobrze z południa. Sobieski stanął na stanowisku, zwanem dziś „Bracką pasieką“, a postrzeliwszy odyńca, począł nań następować z kordelasem w ręku i ścigając go zapamiętale coraz bardziej oddalał się od towarzystwa.

Czas był mglisty, zmrok stawał się coraz większy, bo zaczął śnieg pruszyć. Wreszcie noc zapadła ciemna tak, że o trzy kroki nic nie było widać. Zgłodniały i zmarznięty, hetman próbował dostać się z powrotem do swoich, ale co chwila zapadał się w śnieg głębokiego jaru, do którego się zapędził. Wreszcie wydostał się na dolinkę obszerną, z której jednego kąta słabe przebijało światełko wśród gęstwiny leśnej. Wtem rogacz porwał się prawie z pod nóg jego i pobiegł prosto ku miejscu, skąd błyszczało światło. Śladem jego podążył Sobieski. Rogacz stanął u chaty niziutkiej, w której maluczkiem okienku migotało światło i uderzył rogiem o drzwi. Rozwarły się, a z izdebki, łuczywem oświetlonej, wyszedł poważny, w habit zakonny odziany starzec, któremu rogacz przypadł do nóg i tak leżał czas cały, aż Sobieski, wszedłszy do chaty, powitał gospodarza słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus!“ Na co mu ten odpowiedział: „Sława Bohu, sława Isusu Chrystu, sława i Wam wo wiki!“ „Kto jesteś starcze? zapytał Sobieski. Nie bluźnij Bogu, bo tylko Boska sława trwa wieki; ludzie . . . znikomi i sława ich znikoma. Powiedz, gdzie jestem i co tu robisz.“ „Ne lakajte się, Pane, i prystupit błyższe. Ja, bohomołec łychyj, szczasnyj budu nyni pryjmowaty Was w tyj chati, bo na waszoj hołowi wydżu korołewsku koronu, a na Waszym serdciu napysano: sława wo wiki.“ I przypadł starzec do nóg i ucałował ręce Sobieskiego. Pomięszany i zdziwiony podniósł Sobieski starca, łzy mu stanęły w oczach i wzruszony zawołał: „Jesłyś znachor Bożyj, naj sia dije świata wola Jeho. Nyni budu u Tebe w hostyni zmerzłyj, hołodnyj, zahubenyj; zautra Was wożmu do sebe.“ I wszedł do izdebki pustelniczej ojca Gedeona.

Na małym kominku pryskał ogień, a w garnku nie wielkim gotował się groch, którym Sobieski z pustelnikiem posilił się na wieczerzę. Potem starzec dołożył drewek, zrobiło się jaśniej i weselej. Sobieski legł na mchem i wonnemi zioły uścielonem łożu i rozmawiał swobodnie, gdzie jest, skąd pustelnik i od kiedy w puszczy zamieszkał.

Z rozmowy dowiedział się, że rogacz był wychowany w pustelni, że dziwnym sposobem żaden zwierz, żaden myśliwy dotąd mu nie szkodził i że dla tego zwał go jego pan . . . Królem. Na liczne pytania odpowiedział starzec: jako dawno,

już bardzo dawno, gdy szczęście było na kozaczej Ukrainie, przystał do Kozaków, był w Tatarszczyźnie i Tureczczyźnie, był daleko aż w moskiewskiej stolicy ze starym Żółkiewskim w kozaczym zaciągu. Potem złe nastały czasy. Gedeon, przerażony strasznym mordem i zniszczeniem, skrył się do monasteru; stamtąd wyciągnięty, musiał służyć w kozackiej wyprawie Chmielnickiego jako pop. Gdy przyszło do zborowskiej potrzeby, uszedł samotrzeć w lasy, aż przyszedł na miejsce dawnej pogorzeli, gdzie przed laty stała wieś Krasnopuszcza, szczątki pieca i ścian. Tu własną ręką dorobił, co brakowało, w czem mu dopomógł jeden poczciwy wieśniak plichowski, dziś mu jeszcze żywności dostarczający. Teraz modli się za ludzkie i za swoje grzechy, jako wierny wyznawca zakonu Bazylego Wielkiego. „Raz miałem sen, rzecze w końcu; w śnie widziałem Ciebie jako dziś, w koronie, z mieczem w ręku. U stóp Twych padały muzułmańskie głowy i buńczuki liczne, a kędyś się ruszył, rosły krzyże za Tobą. I oto urodziło się dziecię, na imię Jan na zamku oleskim! Toś Ty Panie, a naznaczone mi jest pierw nie umrzeć, aż Cię królem obaczę.“

I padł stary na kolana i począł się gorąco modlić; a było to już późno w nocy. Sobieski wpatrywał się długo w starca z zachwyceniem, wreszcie sen oczy mu skleił i spał tak miło, jak nigdy. I zdało mu się, że na ulubionym cisawym koniu dalekie przebiegał strony a z nim wierna drużyna zbrojna; u stóp jego padały muzułmańskie głowy, a kędy się ruszył, wyrastały krzyże. I na swej piersi widział krzyż wielki złocisty, a na swej głowie poczuł ciężką koronę królewską; tłumy ludu cisnęły się do stóp jego i wołały: sława, sława na wieki!

Gdy oczy otworzył, było już późno w dzień: u stóp jego stał Gedeon, na dworze słyszał głosy zebranych ludzi. Ale w uszach jego jeszcze mu brzmiały owe: sława, sława na wieki! Kilkakroć mimowoli chwycił się za głowę, jak gdyby go gniotła ciężka korona królewska. Wstał, a wielka zmiana zaszła w jego obliczu: malowała się w niem odtąd niezwykła powaga; uczuł w sobie królewskość. Długo tego ranka modlił się. Gdy chciał powstać z klęcznika, stary Gedeon położył ręce na jego głowę i błogosławił mu. Poczem Sobieski powstawszy rzekł do Gedeona: „Święty starcze, chcę, aby na miejscu, gdzie dziś byłem u ciebie w gościnie, stanął monaster twego za-

konu. Rozkazuję, aby obrosłe dziś i puste to miejsce oczyszczono, a ile na dzień człek drogi dokoła tego miejsca zbiegnie, tyle ziemi na własność dam mnichom. Ty zaś, święty starcze, pojedziesz ze mną, aby dla nowej fundacyi ułatwić, co należy, abyś nowemu monasterowi przewodniczył.“ Gedeon odjechał natychmiast do Lwowa, gdzie Sobieski dnia 7. marca 1665. równocześnie 2 fundacye na piśmie mnichom św. Bazylego Wielkiego uczynił, jedną dla Krasnopuszczy, której monasteru przełożonym został Gedeon, drugą dla Złoczowa. Wkrótce potem uposażył Sobieski jeszcze trzeci dawny monaster bazyliański w Podhorcach. Gedeon już z wiosną 1666. miał gotowy monaster drewniany w Krasnopuszczy i trzech zakonników pod sobą, a w lat 10 potem doczekał się oglądać Jana III. ukoronowanym i doznał obfitych łask jego, bo Sobieski nie tylko uposażył monaster obszarem 1000 morgów, ale nadto udzielił dzwonów, lanych z dział, które zdobył na Turkach i rozkazał nadwornemu swemu malarzowi, Bazylemu ze Lwowa, wykonać cały ikonostas w cerkwi bazyliańskiej krasnopuszczańskiej. Dzieło to powszechny obudzało podziw, bo robota znakomitego malarza ruskiego była tak piękną, że przez znawców ikonostas krasnopuszczański oceniony był na 200.000 K., rzeźba zaś tak misterna, że ikonostas wydawał się jakby tkana ze złotych gałązek gruba zasłona. Celowali w nim wykończeniem apostołowie i ewangeliści, Chrystus na krzyżu, Matka bolejąca, wniebowstąpienie i wniebowzięcie. Niestety podczas pożaru cerkwi zgorzał też doszczętnie ikonostas i tylko niektóre ułamki tudzież rycina jego w „Tece Konserwatorskiej“ z r. 1900. dają nam wyobrażenie o jego wspaniałości.

Z czasem Kranopuszcza stała się ulubionem miejscem Sobieskiego. Ze ścieżki wąskiej, leśnej, kazał zrobić szeroką drogę królewską; na miejscu dzisiejszej „Brackiej pasieki“ zbudował letni dworzec z drzewa, w którym zbierano się na łowy, dawano uczty i zabawy.

Wdzięczni Bazylianie, obdarzeni hojnie za staraniem Ojca Gedeona, pochowanego w dzwonnicy Krasnopuszczańskiego monasteru w r. 1689., oznaczyli granice Krasnopuszczy kamieniami, na których wyryto napisy, wyrażające wdzięczność królowi.

Na jednym z nich (najstarszym) przy dawnej drodze na padole, stał według Tatomira napis: „Ojciec Gedeon Bujnicki otrzymał od króla Jana III. Sobieskiego dla Bazylianów w Krasnopuszczy fundacyę i grunta w r. 1679.“

Na innym można było czytać:

„Dla tego ta jest tablica wyryta,
Niechaj świat cały pochwały wyczyta,
Że Krasnopuszczy grunta konferował
Jan Najjaśniejszy, kiedy suplikował
Ojciec Gedeon, hegumen z braciami;
Znaki uczynił granic — kamieniami.“

Na odwrotnej stronie kamienia napisano dokoła orła polskiego: „Jakób Ludwik, Królewicz Polski r. 1736.“

Ja tych właśnie słupów nie widziałem, ani napisów tej treści nie czytałem. Natomiast skręcając z gościńca na lewo przez pola „Plichowa“, napotkałem na mały kopczyk z ustawioną na nim płytą kamienną dwa metry wysoką a pół metra szeroką, której rysunek na prędce sporządziłem i tutaj podaję:

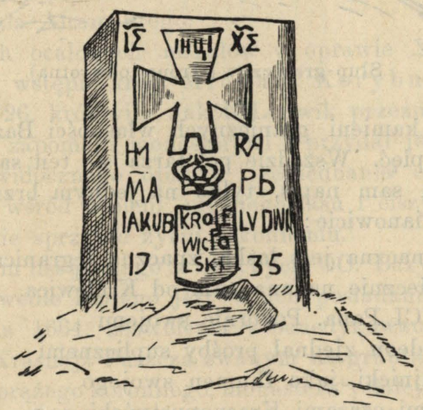

Slup graniczny (front).

Pod krzyżem płasko wykutym widzimy koronę polską, a poniżej „Janinę“, tarczę herbową Sobieskiego. Z lewej strony czytamy Jakub, z prawej Ludwik, a na tarczy Królewic Polski i rok 1735., po obu stronach tarczy umieszczony.

Na odwrotnej stronie czytamy:

„Krasnopusteńskich Gruntów jest Granica
Z najjaśniejszego łaski Królewica
Danych, bo prośby Hegumen swe wnosił
Ojciec Gedeon Buynicki y wyprosił“.

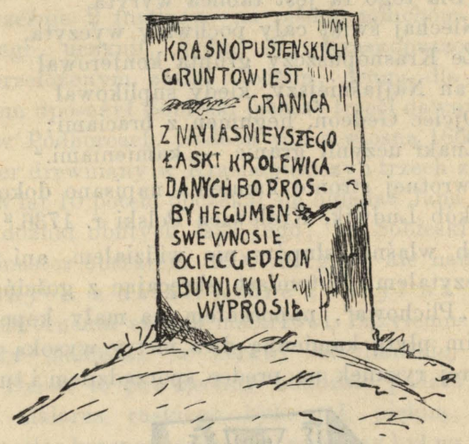

Słup graniczny (strona odwrotna).

Takich kamieni granicznych własności Bazylianów oglądałem sam z pięć. Wszędzie powtarza się ten sam motyw rzeźbiarski i ten sam napis, tylko na jednym brzmiał nieco odmiennie, a mianowicie:

„Znaczna jest łaska, znaczna i granica
Wiecznie nadana nam od Królewica
IMCI Pana. Pokornie swojemi
Gedeon zjednał prośby suplicznemi
Bujnicki, jako Ihumen swojego
Temi czasami Krasnopustyńskiego.“

Oprócz tego na krzyżu i obok krzyża abrewiaturą cerkiewnego pisma są umieszczone nazwiska Jezusa Chrystusa i Matki Bożej.

Oczywiście kamienie mchem pokryte, ucierpiały wiele od zmian powietrza, w wielu miejscach nadkruszone i poczerniałe nie wiedzieć jak długo się oprą zębowi czasu.

Cerkiew w Krasnopuszczy położona była na polance wśród lasu rozległego, i zbudowana na fundamencie z kamienia ciosowego z brusów dębowych olbrzymiej wielkości nader starannie dobieranych, bo gładkich i bez sęków. Do balustrady chóru przytwierdzone były obrazy królów polskich i Sieniawskich, odnowionych i w dobrym stanie. Było tam umieszczonych także kilka obrazów historycznych z czasów polskich.

Lecz cerkiew zgorzała 26. czerwca 1890. w tydzień po Zielonych Świętach ruskich i z zabytków tych uratowano tylko carskie wrota; pozostała też potężna dzwonnica drewniana, dająca wyobrażenie o budowie dawnej cerkwi.

Natomiast sam klasztor gr. kat. OO. Bazylianów fundowany przez Jana III. jest budynkiem murowanym jednopiętrowym o jednem tylko skrzydle, służący za mieszkanie kilku zakonnikom i służbie. W refektarzu są zawieszone tylko dwa małe popiersia Króla Jana i Marysieńki. Mają to być kopie oryginałów, które klasztorowi zabrano.

Jako król kazał Jan Sobieski z dział zdobytych na Turkach ulać dzwony i darował monasterowi portrety rodziny królewskiej pędzla Altamontego.

Z dwóch ocalonych mszałów w oprawie XVII. w. jeden wymienia na wstępie króla Michała Korybuta.

W r. 1726. królewicz Jakób Ludwik przeznaczył 620 złotych rocznej zapomogi monasterowi i przydał jeszcze ziemi.

Mimo widocznego upadku i zaniedbania całe to miejsce dziś jeszcze wśród zieleni pięknego lasu i ciszy leśnej, zdaje się szczególnie sprzyjać życiu zakonnemu.

Posiadam list jednego z obecnych OO. Bazylianów w Krasnopuszczy, wedle którego jest w ich posiadaniu „Instrument z 30. grudnia 1664. zezwolenia y benedykowania na miejscu starodawno Krasnaja Puszcza zwanym na gruntach JWJM. Sobieskiego, chorążego koronnego, monasteru“, dalej dokumenty co do nadania i ograniczenia gruntów, wreszcie Regestra Przychodu i Rozchodu.

Pierwszy monaster (t. j. dom i cerkiew) był na górze, gdzie obecnie jest cmentarz, bo góra ta zwie się wedle kroniki klasztornej „Skicik“ i widny ślad fundamentów, nie wiedzieć, czy domu czy cerkwi.

Do dziś dnia sterczą w różnych stronach powiatu brzeżańskiego resztki po okopach obozowych bohaterskiego króla i mogiły jego pobojowisk, pamiątki zaciętych walk, staczanych w obronie tej ziemi.

I tak 1675. r. rozłożył się Jan III. obozem pod Mieczyszczowem, gdzie dziś stacya kolejowa niedaleko Brzeżan, kiedy 24. września doszła go wiadomość, że Ibrahim basza wszystkiemi siłami nastaje na zamek trembowelski. Trzeba było raczej Trembowli niż Podhajcom pospieszyć z odsieczą. Do obozu pod Litatynem, dokąd się posunięto dnia następnego, 4 mile od Trembowli dolatywał huk armat oblężonego zamku. Rankami zwłaszcza słyszano go bardzo dokładnie. W nadziei, że i odwrotnie, z pod Litatyna oblężeni usłyszą huk dział na znak zbliżającej się odsieczy, kazał król z 18 dział na wzgórzu ustawionych naraz dać salwę. Wiatr atoli przeciwny udaremnił pomysł.

Dziś jeszcze między Litatynem a Baśnikówką przypomina małe zabudowanie dworskie p. Bogdanowicza „Obozowiskiem“ zwane, wypadki owych dni. Z dwóch śródeł tu wytryskających brał król ze „stołowej krynicy“ wodę dla swego stołu; „zgniłą krynicą“ nazwano drugie źródło, bo je wojsko zmąciło.

Pod Litatynem też uchwalono na radzie wojennej zwrócić się na Buczacz ku Dniestrowi i stąd dopiero pospieszyć na pomoc zamkowi trembowelskiemu, którego ocalenie zależało od tego, czy wytrzyma jeszcze kilka ciężkich dni. Wysłany podjazd 500 kozaków pod Marcinem Boguszem wrócił z niczem, wcześnie spostrzeżony przez Tatarów pod Kozową; wszystkie inne zabiegi pozostały bez skutku, aż dopiero w obozie pod Telaczem 1. października znalazł się chłop, który za sowitą nagrodą podjął się przekraść do oblężonych z listem królewskim o bliskiej odsieczy.

Miał się też pod Litatynem znajdować kamień wielki przy drodze leśnej, na którym był wyryty talerz, nóż i łyżka jako pamiątka, że na tym kamieniu jadł Sobieski obiad.

Liczne, w sąsiednich lasach rozsiane mogiły przypominają też, że w tych stronach staczano znaczniejsze bitwy. W rozkopanych mogiłach takich znajdowano po kilkanaście szkieletów, a rolnicy wyorują w tych stronach często monety

stare, groty strzał, kule i pierścienie srebrne. Na niektórych mogiłach powyrastały już stuletnie dęby i buki, inne zostały rozorane przez wieśniaków.

d) Buszcze.

Chętnie odwiedzanem miejscem odpustu, dokąd się 8. września udają rzesze pobożnych pielgrzymów z Brzeżan i okolicy jest wieś Buszcze, osada bardzo starożytna, bo już w dokumencie z r. 1399. wspomniana.

Kościół na górze ufortyfikowany t. z. ecclesia castellata, otoczony jest murem kamiennym i zachował dotąd swój cha-

Kościoł w Buszczu.

rakter forteczny. Zbudowany mocno z kamienia ciosowego ma wejście przez wieżę, w której uderza portal renesansowy i takież okno nad nim zamurowane, chociaż okno wyższe i inne okna w kościele są romańskie.

Prezbyteryum kościoła gotyckie z pięknem żebrowaniem krzyżowem ma wiele podobieństwa do prezbyterym fary brzeżańskiej, tylko w farze jest smuklejsze i większe, a łuk oddzielający je od nawy jest w Buszczu kolisty, w Brzeżanach ostry. Oba łuki ozdobione pięknemi rozetami.

W ogóle kościół przedstawia się jako dobrze zachowany pomnik przeszłości. Sądząc z ogólnego założenia, można mniemać, że jest dziełem tego samego budowniczego, który stawiał kościół farny brzeżański około r. 1600.

Obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu jest pędzla włoskiego, malowany na płótnie rozpiętem na desce lipowej. Przywiózł go z Rzymu wraz z drugim podobnym obrazem dla kościoła zamkowego w Brzeżanach (obecnie w cerkwi miejskiej po stronie lewej) Aleksander Sieniawski, syn Adama i dlatego obraz brzeżański nazywają obrazem Najświętszej Panny Rzymskiej.

Z czterech grobowych sklepień należało znajdujące się pod środkiem kościoła do Panów na Świrzu, kiedy jeszcze dziedziczyli na Buszczu i na Wierzbowie, na Poruczynie i na Szumlanach.

Oprócz tego są na podwórzu kościelnem groby proboszczów buszczeckich i członków rodzin Witkowskich i Wiśniowskich, od wieku dzierżawców Plichowa i Urmania. Płyty nad grobami pochodzą z XVIII. lub z początku XIX. wieku.

W roku 1692. podczas napadu Piotra Doroszeńki strzała tatarska utkwiła wysoko pod dachem kościelnym i była długi czas przedmiotem ciekawości i podziwu pobożnych, aż obgniła i spadła.

Niegdyś posiadał kościół własny arsenał z 533 sztukami broni: armatek, janczarek, bomb, hakownic, muszkietów, karabinów. Wszystko to na rozkaz gubernatora Galicyi r. 1785. odstawiono do Lwowa do zbrojowni krajowej.

Naprzeciw wejścia usypano kopiec, na którym jest kapliczka. Na co ten kopiec, na jaką pamiątkę, co w sobie zawiera, trudno wiedzieć.

W polu koło Buszcza znajdują się jaskinie, a obok kościoła sklepione piwnice, może kryjówki dla chroniących się przed napadami nieprzyjaciół okolicznych mieszkańców.

Wielki ołtarz w Buszczu.

VIII. Statystyka miasta i widoki na przyszłość.

Czem są Brzeżany w dobie dzisiejszej, niech wykażą niektóre dane statystyczne, z których wysnuć można pewne wytyczne wnioski na przyszłość.

Na obszarze 1867·5 ha., w odległości około 84 km. ku południowemu wschodowi ode Lwowa rozłożone, liczą Brzeżany obecnie 11.544 mieszkańców, a mianowicie 4.150 rz.-kat., 2.605 gr.-kat. i 52 ormiańsko-katolickiego wyznania, nadto 4.395 żydów.

C. k. gimnazyum wyższe, umieszczone na I. piętrze ratusza, liczy 725 uczniów publicznych i 29 prywatystów i prywatystek, między nimi 281 rz.-kat., 267 gr.-kat. wyznania i 165 religii mojżeszowej.

Szkoła ludowa 6-klasowa żeńska w budynku dwupiętrowym przy ul. Zygmuntowskiej, liczy przeszło 700 uczenic.

Szkoła ludowa 5-klasowa męska w budynku jednopiętrowym przy tejże ulicy 587 uczniów, a to: 184 rz.-kat., 145 gr.-kat. i 258 żydów.

Szkoła jednoklasowa, mieszana, na przedmieściu Adamówka, 60 uczniów i uczenic.

Szkoła jednoklasowa mieszana, na przedmieściu Miasteczku 45 uczniów i uczenic.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca w budynku szkoły męskiej 109 uczniów.

Do wyższego instytutu naukowego żeńskiego uczęszcza uczenic 49. Jest to zakład prywatny trzyletni, pod kierownictwem dyrektora gimnazyalnego Fr. Grzegorczyka, subwencyonowany przez Radę powiatową.

Szkoła koszykarska, założona przez Kółko Towarzystwa pedagogicznego, ma uczniów i uczenic 27.

Burs jest 4; Bursa polska im. Jakubowicza, wyłącznie dla gimnazyalistów z 70, Bursa włościańska wyłącznie dla uczniów szkół ludowych z 30, Bursa ruska dla gimnazyalistów z 44, Bursa ruska dla uczniów szkół ludowych z 30 wychowankami.

Z fabryk należy wymienić: piwowarnię, 2 cegielnie parowe, 1 młyn amerykański, 1 młyn zwykły, połączony z foluszem i tartakiem, 3 fabryki wody sodowej, miodosytnię spółki

pszczelarskiej (Wizimirski i Ska), fabrykę świec łojowych i mydła prostego.

Szpitalów jest 3: a) Szpital wojskowy przy ulicy Rajskiej, b) Szpital imienia hr. Izabeli Potockiej przy ulicy Rzeźnickiej, c) Szpital żydowski, połączony z domem ubogich (Siechenhaus) przy ulicy Synagockiej.

Z urzędów ma tu siedzibę: Starostwo i Inspektorat podatkowy, Sąd obwodowy, Sąd powiatowy, Prokuratorya państwa, Urząd pocztowy i telegraficzny, teraz w nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Rohatyńskiej, Dyrekcya skarbu, 3 Urzędy katol.-parafialne, Urząd podatkowy, Urząd miejski, Rada powiatowa, Komenda uzupełniająca 55. pułku piechoty i 7. pułku ułanów.

Notaryuszów mają Brzeżany 2, aptek 2, adwokatów 7, lekarzy 10, geometrę cywilnego 1.

Kościołów jest 6: Fara, w stylu gotyckim, cerkiew, przebudowana obecnie, w stylu mieszanym, kościół ormiański, kościół OO. Bernardynów, cerkiewka drewniana na Adamówce, kościół zamkowy w stylu odrodzenia.

W rynku nad studnią wznosi się posąg N. P. Maryi i pomnik Sobieskiego, obok kościoła farnego pamiątka za poległych pod Sadową, obok kościoła OO. Bernardynów statua św. Antoniego, wreszcie wielki krzyż dębowy na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem na pagórku klasztornym.

Handel wywozowy obejmuje jaja, mięso, masło, skóry niewyprawione, owoce, szmaty (dla Sasowa), ryby ze stawu.

Sklepów katolickich 7 i 1 cukiernia, reszta sklepów bardzo licznych w ręku żydów.

Księgarń ma miasto 2, drukarnię 1 i następujące Towarzystwa: Sokół (w domu własnym) 150 członków, Towarzystwo szkoły ludowej, Towarzystwo muzyczne, Towarzystwo dramatyczne, Towarzystwo pedagogiczne (oddział), Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Czytelnię polską w Sokole, Towarzystwa ruskie „Bojan“, „Sokił“ i „Proświta“, Towarzystwo rękodzielników „Przyjaźń“, Towarzystwo dobroczynności pań Ekonomek i Paulinek, Towarzystwa żydowskie „Sion“ i „Moriah“.

Wodę znakomitą do picia sprowadza miasto z Rurysk, bardzo miłego miejsca wycieczek miejskich, odległego 2

kilometry od Brzeżan, które nadto obfitują w liczne źródła doskonałej wody. — Dla Złotej Lipy istnieje w Brzeżanach oddział Towarzystwa rybackiego.

Na pieczęciach używa miasto herbu, który pod koroną książęcą nad gronostajowym płaszczem przedstawia tarczę, podzieloną na dwa pola o tle niebieskiem, na którem u góry widnieje rzeka, u dołu jeleń koloru złotego.

Z powyższego przedstawienia wypływa, że liczne warunki, mianowicie przeszłość historyczna, zabytki arcydzieł sztuki, prześliczna przyroda, obfitująca we wszystkie odmiany piękna, które oko przykuwają, składają się na to, by Brzeżany uczynić nie mniej pożądanym celem wycieczek jak Podhorce, Żółkiew, Kraków.

Przyroda rozsiała na obszarze powiatu brzeżańskiego (szczególnie w blizkości miasta), przeciętego wstęgą Złotej Lipy, w dolinach falistej ziemi liczne stawów kryształy, jakby pozostałość wielkiego morza po szybkiej wód ucieczce, otoczyła je pasmem sporych pagórków, bujnymi okrytych lasami, pokryła cały powiat soczystą łąk zielenią, ogrodami, sadami lub runią dorodnych zbóż. Z zieleni lasów wyłaniają się dwory, cerkiewki, leśniczówki, osady; do każdego stawu, do każdej rzeczułki tuli się wioska dostatnio zabudowana.

O arcydziełach sztuki powiada jeden z poważnych znawców, że „cudami tymi, rzeźbionymi z alabastru naddniestrzańskiego, z czarnego i czerwonego marmuru poszczycićby się mógł Westminster czy St. Denis, że pod względem rozumienia architektonicznej ornamentyki nie ustępują niczemu w Europie“! Pomniki te dają nadto naturalny dowód, że społeczeństwo Rzeczypospolitej lubowało się w tem, w czem lubowały się ościenne narody zachodu, że właściciele tych obszarów uczestniczyli we wszystkiem, co tworzyła cywilizacya zachodnia. A choć piersi ich stanowiły cząstkę „przedmurza chrześcijaństwa“, choć ich życie całe upływało w obozach, pochodach i walkach... mieli przecież czasu dość i smaku dość, by dźwignąć sobie pomniki, godne italskiej lub hiszpańskiej ziemi. Z tych grobowców i pomników przemawiają do nas całe wieki wojennej chwały i senatorskiej powagi, niemal nasz cały wiek odrodzenia.

*

W tych dziełach sztuki drzemią nietylko dzieje miasta, lecz także poważna część dziejów narodowych. Ileż to korzyści moralnych odnieśćby mogła nasza młodzież, miewając tu swoje nabożeństwa, skoro kościół zamkowy ma znaczenie nie tylko jako pamiątka przeszłości, jako zabytek sztuki, jako świadek kultury, którą Polska niosła na wschód, słowem znaczenie historyczne, ale także w obecnej chwili doniosłość cywilizacyjną i pedagogiczną dla wzrastającego pokolenia. Tu nauczyłoby się pod przewodnictwem swych światłych kierowników z pietyzmem, na jaki te dzieła zasługują, najpierw podziwiać i rozumieć, następnie pokochać te cuda w kamieniu, aby potem z równą miłością ogarnąć miasto, kraj cały i jego dzieje.

Pomniki te pozwalają nam podumać o świetnej naszej przeszłości historycznej, a ród Sieniawskich przypomina nam, że Brzeżany w dawnych czasach w najściślejszych ze Lwowem pozostawały stosunkach, że dziś jeszcze z wielu względów Brzeżany dla Lwowa, a Lwów dla Brzeżan powinien być drogi. Jak bowiem dzisiejsza młodzież brzeżańska przeważnie w murach almae matris Lwowa kończy swe nauki; aby potem w grodzie samym gorliwą pracą na wpływowych stanowiskach odwdzięczyć się za światło tu otrzymane, tak w dawnych czasach kilku Sieniawskich było starostami lwowskimi tego rodzaju, że o nich Alembek mógł twierdzić: civitatem Leopoliensem amant, ornant et promovent. Tu oni czynili pobożne fundacye, tu posiadali jurydyki, tu zawierali transakcye z kupcami, tu wydzierżawiali swoje stawy i sprzedawali swoje ziemiopłody.

Czem były Brzeżany niegdyś, tem się stać mogą jeszcze bardziej w przyszłości.

Kto bowiem stosunki brzeżańskie porówna np. z Janowem, musi bezwarunkowo pierwszeństwo pod każdym względem przyznać Brzeżanom. Blizkość wysokopiennych lasów, obfitość i wybór miejsc spacerowych i wycieczkowych, znakomita woda do picia, sprowadzona rurami do miasta, liczne źródła, względna taniość i łatwość zdobycia artykułów żywności — wszystko to przemawia na korzyść Brzeżan. Rzeka i staw, w zimie wyborny dla sportu łyżwiarskiego, dostarczają w lecie wybornej kąpieli. Mieszkania tulące się do pagórków, lub na wzgórzach zbudowane, są suche i zdrowe, a jeżeli w mieszkaniach

niżej położonych pokazuje się gdziekolwiek wilgoć, winien temu nie staw, lecz wadliwa ich budowa.

Powietrze wilgocią nasycone nie jest wcale szkodliwe lecz, jak w niewielu uzdrojowiskach, zdrowe do oddychania. Wedle zapewnienia lekarzy omijają miasto choroby zakaźne: tyfusy, szkarlatyna i dyfterya, nawet na cholerę, w porównaniu z innemi miejscowościami dziwnie mały zapadał procent, a jeszcze mniejszy umierał. Brzeżany nie potrzebują parku Jordana, bo na Storożyskach i Ruryskach znajdują się obszary wolne, dogodne do wszystkich gier i zabaw nietylko dla setek, ale nawet dla tysięcy. Chodziłoby tylko o to, żeby znalazło się jak w Janowie jakieś konsorcyum, coby pobudowało wille, zajęło się budową pływalni i łazienek, o ileby na to skarb się zgodził, pobudowało łodzie pokaźniejsze, jak np. w Janowie, do dalszych wycieczek, niż tamże, wreszcie pomyślało, gdzieby się goście brzeżańscy mogli gromadzić na pogadanki, czytanie dzienników, zabawy i koncerta. Reszta poszłaby jak z płatka, a wtenczas niktby nie potrzebował żałować z Słowackim, że

„Snem mu się zdały te świetne Brzeżany.“

Kiedy grona miłujące naszą przeszłość z zapałem rozpatrują sprawę, jakby ułatwić młodzieży naszej poznanie kraju i zorganizowanie wycieczek do najciekawszych jego miejscowości, kiedy rozpoczęto na seryo akcyę dla popierania ruchu turystycznego w naszej dzielnicy, — jestem pewny, że w programie wycieczek zamierzonych po Krakowie, Żółkwi i Podhorcach, Brzeżany na pierwszem staną miejscu.

Pragnąłbym wtedy gorąco, by książeczka niniejsza mogła oddać uczestnikom wycieczki usługi niezbędnego przewodnika, znalazła się także jako pożądany podręcznik w ręku nauczycielstwa, a jako upominek miły w ręku dojrzalszej młodzieży szkolnej, żeby zagrzała serca czytających do poznania i poszanowania naszej przeszłości.

Niedawno sankcyonowana nowa linia kolejowa Lwów-Podhajce z dworcem w Brzeżanach samych przyczyni się zapewne w wielkim stopniu do tego, by się to gorące pragnienie spełniło, a to, co dotąd zdawało się tylko snem i marzeniem, przyoblekło szaty rzeczywistości. Skoro budowa kolei zostanie w niedługim, jak zapewniają, czasie zaczęta, ukończona i do użytku

publiczności oddana, będą Brzeżany niejako przedmieściem Lwowa, miejscem wycieczek dla młodzieży, celem wytchnienia i wypoczynku dla mieszkańców stolicy. Początek zaś do wycieczek gościnnych na większe rozmiary, niech da myśl obchodu setnej rocznicy założenia a raczej przeniesienia gimnazyum ze Zbaraża do Brzeżan, tak na czasie podjęta, z takim zapałem powitana i z takiemi pochwałami przez nasze dziennikarstwo ogłoszona.

UWAGA.

Uczniowie gimnazyum brzeżańskiego.

Daleki od tego, abym mógł być dokładny, gdyż to będzie zadaniem wyjść mającego „Albumu pamiątkowego“, podaję nazwiska byłych uczniów brzeżańskich i obecne ich stanowisko i powołanie, o ile na to pozwalają wspomnienia własne i kolegów, własne notatki, wreszcie dostarczone mi wykazy.

Księża:

(†) Ks. Teofil Pawlików, gr. kat. kanonik i proboszcz Wołoskiej cerkwi we Lwowie.
Izydor Kunaszowski, opat w Żółkwi.
Ks. Teodor Piórko, gr. kat. kanonik we Lwowie.
(†) Ks. Julian Marmarosz, kanonik kapituły ormiańskiej we Lwowie.
Ks. Ludwik Olender, rz. kat. proboszcz kościoła Maryi Magdaleny we Lwowie.
Ks. Grzegorz Hirniak, gr. kat. proboszcz w Winnikach.
Ks. Wincenty Czyżewski, rz. kat. proboszcz w Sokolnikach.
Ks. Michał Czechowski, rz. kat. katecheta szkoły Królowej Jadwigi we Lwowie.
Ks. Wojciech Kułakowski, administrator parafii Maryi Magdaleny we Lwowie.
Ks. Jerzy Stetkiewicz, gr. k. katecheta szkoły im. Konarskiego we Lwowie.
Ks. Jan Lazarewicz, rz. kat. katech. szk. im. św. Anny we Lwowie.
Ks. Wincenty Chełmiński, rz. kat katecheta szkoły im. Konarskiego we Lwowie.
Ks. Bazyli Faciewicz, mitrat gr. kat. w Stanisławowie.
Ks. kanonik Piątkowski, proboszcz w Olesku.
Ks. Jan Ślusarz, kanonik metrop. rz, kat. we Lwowie.
Ks. Leon Dżułyński, proboszcz gr. kat. w Łapszynie i redaktor.
Ks. kanonik Antoni Hocheker, emer. katech. w Brzeżanach.
Ks. Józef Andrzejowski, proboszcz.
Ks. Michał Gromnicki, proboszcz.
Ks. Tomasz Dąbrowski, emeryt. katech. w Stanisławowie.
Ks. Antoni Waga, Bernardyn.

Wojskowi:

Leopold Konopacki, starszy intendant I. klasy, za karę wzięty w roku 1848. do wojska. Ten sam, o którym wspomina „Kronika gimn.“ jako twórcy gwardyi nar. gimnazyalnej w Brzeżanach.
Roman Brückner, emeryt. podpułkownik-audytor w Brzeżanach.
Edward Wąsowicz, emeryt. major 55. p. p. w Brzeżanach.
Maryan Jasiński, kapitan 80. p. p. we Lwowie.
Franciszek Fabry, porucznik 80. p. p. we Lwowie.
Ludwik Weltze, emeryt. porucznik we Lwowie.

Urzędnicy polityczni:

Julian Watzl, emer. radca w Czerniowcach.
Jakób Łysakowski, komisarz policyi we Lwowie.
Michał Kalitowski, „ „ „ „
Maksym. Hołowiecki „ „ „ „
(†) Józef Arway, starosta w Stryju.
Emil Czepielowski, starosta w Dąbrowie.
(†) Dr. Mikołaj Poradowski, starosta we Lwowie.
Maryan Olszański, urzędnik Namiestnictwa.
Jan Hild, emerytowany radca Dworu we Lwowie.
Jan Orobkiewicz, emerytowany starosta we Lwowie.
Edmund Nawrocki „ „ „ „
Mateusz Mauthner, sekr. rządu kraj. w Czerniowcach.

Urzędnicy skarbowi:

Dr. Edward Podlewski, radca Dworu i prokurator Skarbu we Lwowie.
Walenty Hischtin, emer. nadradca skarbowy we Lwowie.
Dr. Kazimierz Łuczkiewicz, nadradca Prokuratoryi Skarbu we Lwowie.
Dr. Włodzimierz Iwasieczko, radca Prokuratoryi Skarbu we Lwowie.
Maksymilian Darski, radca skarbowy we Lwowie.
Emil Hochleitner, nadradca skarbowy we Lwowie.
Gustaw Neuman, nadradca skarbowy we Lwowie.
Michał Rudnicki, sekretarz skarbowy we Lwowie.
Ludwik Hirsch, radca rachunkowy we Lwowie.
Edward Szamota, komisarz skarbowy (wymiaru należ.) we Lwowie.
Leon Szwedzicki, komisarz skarbowy we Lwowie.
Eugeniusz Iwasieczko, oficyał głównej Kasy kraj. we Lwowie.
Mikołaj Hryciów, oficyał rachunkowy kraj. Dyr. sk. we Lwowie.
Maryan Tyszkowski, oficyał rach. kraj. Dyr. skarbu we Lwowie.
Seweryn Kniaziołucki, szef sekcyjny Minist. Skarbu.
Włodzimierz Makarewicz, poborca podatkowy we Lwowie.
Dr. Michał Kuryś, starszy radca skarbowy.
Michał Nowacki, starszy „ „
Grzegorz Kuźma, starszy „ „
Michał Hofmokl, starszy „ „

Urzędnicy sądowi:

Adolf Liszka em. radca sądowy we Lwowie.
Władysław Wiktor Frank, radca sądowy we Lwowie.
Dr. Eugeniusz Zwisłocki, radca apelacyjny we Lwowie.
Michał Nowacki, radca apel. we Lwowie.
Tadeusz Strzelecki, radca sądowy we Lwowie.
Karol Czernecki, radca sądowy w Brzeżanach.
Dr. Franciszek Hofmokl, radca Dw. przy trybunale sąd. we Wiedniu.
Karol Kamiński, radca dworu we Lwowie.
Aleksander Prokopowicz, radca dworu we Lwowie.
Rudolf Düll, emerytowany sędzia powiatowy we Lwowie.
J. Cichocki, radca sądu krajowego w Bolechowie.
Aulich, radca Sądu krajowego w Stryju.
Mieczysław Wiszniewski, radca sądowy w Jaworowie.

Urzędnicy rachunkowi:

Władysław Czyżewski, oficyał rachunkowy wyż. Sądu krajowego.
Antoni Dziunikowski, rewident rachunkowy kraj. Dyr. Skarbu.
Artur Borysiewicz, „ „ „ „ „
Romuald Kohlberger, „ „ „ „ „
Dyonizy Sterzyński „ „ Namiestnictwa,
Rudolf Mauthner „ „ „
Jan Zygmnnt Chełmiński „ „ wyż. Sądu kraj.

Urzędnicy pocztowi:

Jan Alojzy Lubicz Seferowicz, dyrektor poczt i telegr. we Lwowie.
Wiktor Malinowski, emeryt. dyrektor oddziału rach. poczt i telegr. we Lwowie.
Szczepan Jorkasz-Koch, radca pocztowy we Lwowie.
Tomasz Bieniawski, sekretarz pocztowy we Lwowie.
Piotr Pieściorowski, komisarz pocztowy we Lwowie.
Emanuel Hayder, kontrolor pocztowy we Lwowie.
Antoni Werschler, oficyał pocztowy we Lwowie.
Jan Werbiany, oficyał pocztowy we Lwowie.
Tomasz Foka, „ „ „ „
Julian Hamerski „ „ „ „
Walery Flach, nadradca pocztowy w Nowym Sączu.

Profesorowie uniwersytu:

Dr. Henryk Kadyi, rektor uniwersytetu we Lwowie.
Dr. Włodzimierz Łukasiewicz, prof. uniw. we Lwowie.
Dr. Emil Dunikowski, prof. uniw. we Lwowie.
Ks. Dr. Stanisław Narajewski, prof. uniw. we Lwowie.

Profesorowie szkół średnich.

Dr. Zygmunt Uranowicz, emeryt. prof. w Złoczowie.
(†) Józef Giedziński,, prof. gimnazyalny w Brzeżanach.

Radca Franciszek Próchnicki, dyrektor gimn. V. we Lwowie.
Dr. Konstanty Łuczakowski, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Józef Czernecki, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
August Mroczkowski, prof. gimn. w Sanoku.
Floryan Łoziński, prof. gimn. w Jaśle.
Zygmunt Morawski, emer. prof. w Tarnowie.
Dr. Franciszek Tomaszewski, poseł na sejm krajowy, dyrektor gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Emil Michałowski, poseł na sejm krajowy, dyrektor semin. męskiego w Tarnopolu.
Robert Rischka, prof. I. szkoły realnej we Lwowie.
Julian Dolnicki, dyrektor gimn. w Stryju.
Michał Lityński, dyrektor II. szkoły realnej we Lwowie.
Henryk Kopia, kierownik filii gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Wincenty Frank, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie
Hilary Ogonowski, prof. gimn. ruskiego we Lwowie.
Piotr Ogonowski, prof. gimn. ruskiego we Lwowie.
Dr. Karol Nittmann, prof. sem. naucz. we Lwowie.
Ks. Eugeniusz Huzar, gr. kat. katecheta seminaryum męskiego we Lwowie.
Ks. Dyonizy Łeżohubski, g. k. katech. szk. realnej we Lwowie.
Dr. Michał Kuryś, rz. kat katech. gimn. IV. we Lwowie.
Dr. Henryk Biegeleisen, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie.
Zygmunt Demianowski, prof. szkoły lasowej we Lwowie.
Jan Łączyński, emer. prof. gimn.
Franciszek Fryz, prof. gimn. w Stryju.
Karol Skwarczyński, profesor szkoły realnej w Tarnowie.

Lekarze:

Dr. Władysław Jasiński, twórca fundacyi dla wdów i sierót po lekarzach.
Dr. Władysław Kohlberger, dyrektor Zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie.
Dr. Hieronim Malinowski, prymaryusz Zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie.
Dr. Mikołaj Winowski, lekarz okręgowy w Groß-Schönau, Austr. N. (Skończył teologię, potem zdał egz. profesorski z filologii klasycz. i doktorat z filozofii, a spensyonowany po 20 latach, ukończył w 50. r. życia studya medyczne i zdał doktorat medycyny).
Dr. Tadeusz Uranowicz, lekarz miejski w Brzeżanach.
Dr. Tadeusz Krobicki, lekarz we Lwowie.
Dr. Józef Eisenberg, lekarz pułkowy.

Notaryusze;

Włodzimierz Lewicki w Winnikach.
Julian Kuryłowicz, kand. notar. we Lwowie
Marcin Mojseowicz w Załościach.

Adwokaci:

Dr. Adam Borysiewicz, we Lwowie.
Dr. Leon Pawęcki, we Lwowie.
Dr. Abraham Rozmarin, we Lwowie.
Dr. Samuel Pohl, we Lwowie.
Dr. Mojżesz Kahane, we Lwowie.
Dr. Stanisław Dobiecki, we Lwowie.
Dr. Mojżesz Schenker, w Brzeżanach.

Inne zawody:

Władysław Skwarczyński, nadinżynier Namiestnictwa we Lwowie.
Dr. Mieczysław Dunin-Wąsowicz, chemik miejski.
Karol Düll, aptekarz we Lwowie.
Bronisław Jabłoński, inspektor zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie.
Ludwik Marcinkiewicz, adjunkt Wydziału krajowego we Lwowie.
Włodzimierz Narajewski, urzędnik Banku krajowego we Lwowie.
Teofil Kocowski, urzędnik Banku krajowego we Lwowie.
Jan Czabański, urzędnik Kasy Oszczędności we Lwowie.
Epifaniusz Jaremowicz, urzędnik Wydz. krajowego we Lwowie.
Ferdynand Śledziński, komisarz konceptowy Magistratu we Lwowie.
Ludwik Hodoly, sekretarz Tow. akcyjnego browarów we Lwowie.
Włodzimierz Łucyk, współpracownik „Hałyczanina“ we Lwowie.
Orest Audykowski, współpracownik „Hałyczanina“ we Lwowie.
Mieczysław Chodkiewicz, adjunkt kolei państwowych we Lwowie.
Stanisław Pieńczykowski, urzędnik Banku kraj. we Lwowie.
Hipolit Skulski, rewident rachunkowy Dyrekcyi lasów we Lwowie.
Kazimierz Tychowski, sekretarz Dyrekcyi lasów we Lwowie.
Leopold Lityński, dzierżawca gmachu Skarbkowskiego we Lwowie.
Karol Wojciechowski, starszy inżynier w Tarnopolu.
Stanisław Bursa, aptekarz w Kossowie.
Józef Michalczewski emerytowany starszy radca Wydziału krajowego we Lwowie.

Spis źródeł, opracowań i wzmianek,

odnoszących się do historyi Brzeżan i jego gimnazyum.

„Przyjaciel Ludu.“ Leszno 1834., 1837., 1840.

„Lwowianin.“ Tom III. 1835.

Kaspra Niesieckiego S. J. Herbarz Polski, wydany przez Jana Nep. Bobrowicza. Lipsk 1841.

Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego. Wyd. I. 1845. Wyd. II. Martynowskiego. Warszawa 1885.

„Kółko Rodzinne.“ Lwów 1860. (Art. Kar. Widmana).

„Dziennik Literacki.“ Lwów 1860.

K. Ujejski: Listy z pod Lwowa. Lipsk 1861.

Program gimnazyum brzeżańskiego (Schulnachrichten z r. 1854).

Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazyum w Brzeżanach 1875.

Kronika gimnazyalna p. t.: Historia gymnasii brzeżanensis ab anno 1789. — przeniesiona ze Zbaraża do Brzeżan i prowadzona do naszych czasów z bardzo znacznemi przerwami początkowo w języku niemieckim, następnie polskim.

Pamiętnik zakonu OO. Bernardynów ks. Sadoka Barącza. Lwów 1874.

Antoni Schneider, Encyklop. do Krajoznawstwa Galicyi. Lwów 1874. — Pozostałe rękopisy, złożone w bibliotece Akademii Umiejętności w Krakowie.

„Tygodnik Illustrowany“ Warszawa 1860., 1876.

Dr. M. Maciszewski: Pomniki Sieniawskich w Brzeżanach. Lwów. 1882.

Wypisy Polskie. Tom IV. Lwów 1888.

„Przegląd powszechny.“ Kraków 1896—7. Artykuł Jana Bryla: Kościół zamkowy w Brzeżanach i jego pomniki.

L. Tatomir: Ślady króla Jana III. Lwów 1783.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1884.

„Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny“ Cezarego Wilanowskiego. Warszawa 1882. Tomów 3.

Łoziński Władysław: Sztuka lwowska w XVI. i XVII. w. Lwów 1898.

„Teka konserwatorska.“ Roczniki c. k. konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej z r. 1900. i 1902.

„Kronika Rodzinna“ Warszawa 1879.: Groby w Brzeżanach przez W. hr. Dzieduszyckiego.

Maciej Józef Brodowicz, Doktor medycyny i profesor praktyki lekarskiej w uniwersytecie Jagiellońskim: Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego. Kraków 1871.

Jenike (Skimborowicz) Księga Świata.

Dr. Czołowski A.: *a)* Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej. Lwów 1892; *b)* Wojna polsko-turecka 1675.

L. Chodźko. La Pologne pittoresque. Paris 1839.—1842. (Tom 3. Rzecz legendowa E. Dienheim-Chotomskiego: Chateau de Brzeżany et la villa de Ray en Galicie (Russie-Rouge).

Monumenta Sarmatarum. Simone Starovolscio collectore. Cracoviae 1655. (Str. 480—486.: „Brzeżanensia“).

Prócz tego kilka innych, wymienionych w tekscie.

SPIS ILLUSTRACYI.

	Str
Klasztor OO. Bernardynów u stoku góry Storożysk nad stawem	9
Podwójny pomnik Mikołaja i Hieronima Sieniawskich	15
Pomnik Adama Hieronima Sieniawskiego	17
Potrójny pomnik Mikołaja, Aleksandra i Prokopa Sieniawskich	18
Portret Mikołaja Hieronima Sieniawskiego w sali gościnnej OO. Bernardynów	21
Twierdza Brzeżany według planu z roku 1755.	26
Widok Zamku z góry Zwierzynieckiej.	27
Ślady krużganków zamkowych	28
Baniasta baszta zamku	29
Kościół zamkowy	30
Cynkowy sarkofag P. Sieniawskiego	41
Wnętrze kopuły w kaplicy prawej (segment)	43
Malowidło nad chórem	44
Fara z dzwonnicą i kościół ormiański	45
Wielki ołtarz w farze	51
Cerkiew gr. kat. w Rynku	54
Wielki ołtarz w kościele OO. Bernardynów	59
Pomnik króla Jana III. w Rynku	62
Ratusz, w którym mieści się gimnazyum	63
Pierwsi abituryenci gimnazyum brzeżańskiego	77
Pałac w Raju	83
Monaster w Krasnopuszczy	85
Słupy graniczne w Krasnopuszczy: Front	89
Strona odwrotna	90
Kościół w Buszczu	93
Wielki ołtarz w Buszczu	95

Na okładce:

Widok Zamku, Klasztoru i góry Storożysk nad stawem.
Baszta baniasta (ostatnia str.).

Wszystkie klisze z wyjątkiem dwóch, których mi udzielił WP. A. Chołoniewski, zarządzający oddziałem krakowskim redakcyi „Kraju“, wykonane w zakładzie E. Trzemeskiego we Lwowie.

Sprostowania ważniejszych omyłek drukarskich.

Str	8.	wiersz	12.	z góry	zamiast	2·5 km^3	— ma być 2·5 km^2.
„	12.	„	20.	„	„	kremiennemi	„ krzemiennemi.
„	44.	„	5.	od dołu	„	miesteczku	„ miasteczku.
„	45.	„	2.	z góry	„	świętyni	„ świątyni.
„	46.	„	7.	„	„	1626.	„ 1625.
„	55.	„	14.	od dołu	„	zreperowaniu	„ zreparowaniu.
„	80.	„	8.	„	„	wezwanicm	„ wezwaniem.
„	86.	„	20.	z góry	„	się	„ sia

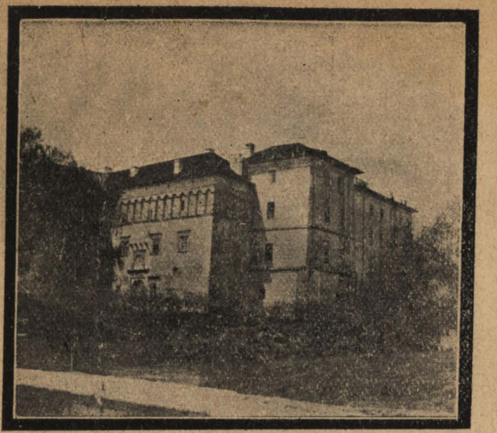

BRZEŻANY

1530–1930

Rechtsanwalt
Dr. M. Florer
Erfurt

Druk

Niemcy

Herrn
Dr. Michael Florer
Erfurt
Lyriakstr. 44.

Von meinem Bruder Roman aus Stan
zugeschickt erhalten am 23/9. 1933
M. Florer

BRZEŻANY
1530—1930

Dr. M. Florer
Erfurt

LC Control Number
2006 543042

Aleja Rajska.

Słowo wstępne.

Zaczyna się już w gruzy rozpadać stare Zamczysko brzeżańskie, już dawno wymarł potężny ongiś ród Sieniawskich, — jednak przez nich przed 400 laty założone miasto Brzeżany tętni życiem nieprzerwanie w pełni sił swoich.

Naród w mieście zamieszkały toczy walkę o byt codzienny, o postęp i prawa dla siebie; nieprzerwanie wzrasta dorobek obywateli, pomimo że w ostatnich dziesiątkach lat wstrząsnęły miastem naszem — groźne burze.

Wśród huku armat, szczęku oręża, grozy pożarów, przeciągały przez Brzeżany niezliczone masy wojsk zdemoralizowanych przez wojnę. —

Padały nieraz gęsto trupy po ulicach miasta. Sypał się w gruzy dorobek wielu lat, nie było w mieście ani jednego do-

mu, któryby wskutek wojny nie był uszkodzony; prawie połowa miasta legła w gruzach, a bezpośrednio pod miastem znikło 14 wsi z powierzchni ziemi tak, iż właściciel wróciwszy do domu, poznać nie mógł, kędyby stał dom i zagroda jego.

Zdawało się że Miłosierny Bóg odwrócił oblicze swoje od nieszczęsnej ziemi brzeżańskiej.

Opustoszały uczelnie nasze, Dzieci brzeżańskie poszły w szeregi walczyć o lepszą dolę dla swojego Narodu. — Poszli. Bardzo wielu z nich nie ujrzało progu domu swojego, — nie zasiadło więcej u ognisk ojców swoich.

Lecz mimo zniszczenia miasto rychło poczęło dźwigać się, a dziś znowu tętni życie pracującego ludu brzeżańskiego, goją się rany zadane Miastu.

Mimo braku środków pieniężnych, które zostały pochłonięte przez powojenną dewaluację, pomimo grzmotów odchodzącej burzy wojennej, rozpoczęto naprawiać rozwalone domy. Zarząd miasta rozpoczął odczyszczać budynki szkolne, w których przez szeregi lat prowadzili żołnierze swoją niszczycielską gospodarkę. — począł naprawiać jezdnie, i chodniki, na nowo brukowac place, odnawiać ogrody i skwery publiczne.

Cały ogrom pracy spadł na barki dzisiejszych włodarzy Miasta.

Dzisiaj w roku jubileuszowym, chcemy w tej Księdze Pamiątkowej pozostawić przyszłym pokoleniom obraz dnia dzisiejszego, aby kiedyś po setkach lat mogli potomkowi nasi wydać sąd o pracy naszej, aby mogli skontrolować postęp dorobku obywateli Brzeżan.

Chcemy też aby i Ci, którzy od dziesiątek lat opuścili Brzeżany, a nie mogą dzisiaj wziąć udziału w naszem święcie jubileuszowem, mogli z tej Księgi odtworzyć sobie obraz ukochanego Miasta naszego, i ocenić owoce naszych wysiłków dla dobra Grodu naszego i Odrodzonego Państwa.

Burmistrz Stanisław Wiszniewski

Obywatele honorowi
miasta Brzeżan.

. Ks. Prałat Wawrzyniec Ostrowski, Dziekan i Proboszcz rzym. kat. i Marszałek Rady powiatowej,

. Hr. Stanisław Badeni, Marszałek krajowy,

. Józef Gärtler, Burmistrz.

. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, Proboszcz ormiański,

. Dr. Władysław Dulęba, Adwokat i b. Poseł do Parlamentu austrjackiego,

. Generał-Porucznik Wacław Iwaszkiewicz, Dowódca VI Armiji,

. Dr. Stanisław Schätzel, Adwokat, Burmistrz i Poseł na Sejm,

3. Ks. Kanonik Teodor Korduba, Proboszcz grecko-kat. Dziekan i Vice-Marszałek Rady powiatowej,

9. Ks. Infułat Bronisław Limanowski, Dziekan i Proboszcz rzysko kat.

0. Edward Jakubsche, Starosta,

. Dr. Adolf Schüssel, Adwokat i Vice-Burmistrz.

mu, któryby wskutek wojny nie był uszkodzony; prawie połowa miasta legła w gruzach, a bezpośrednio pod miastem znikło 14 wsi z powierzchni ziemi tak, iż właściciel wróciwszy do domu, poznać nie mógł, kędyby stał dom i zagroda jego.

Zdawało się że Miłosierny Bóg odwrócił oblicze swoje od nieszczęsnej ziemi brzeżańskiej.

Opustoszały uczelnie nasze, Dzieci brzeżańskie poszły w szeregi walczyć o lepszą dolę dla swojego Narodu. — Poszli. Bardzo wielu z nich nie ujrzało progu domu swojego, — nie zasiadło więcej u ognisk ojców swoich.

Lecz mimo zniszczenia miasto rychło poczęło dźwigać się, a dziś znowu tętni życie pracującego ludu brzeżańskiego, goją się rany zadane Miastu.

Mimo braku środków pieniężnych, które zostały pochłonięte przez powojenną dewaluację, pomimo grzmotów odchodzącej burzy wojennej, rozpoczęto naprawiać rozwalone domy. Zarząd miasta rozpoczął odczyszczać budynki szkolne, w których przez szeregi lat prowadzili żołnierze swoją niszczycielską gospodarkę, — począł naprawiać jezdnie, i chodniki, na nowo brukowac place, odnawiać ogrody i skwery publiczne.

Cały ogrom pracy spadł na barki dzisiejszych włodarzy Miasta.

Dzisiaj w roku jubileuszowym, chcemy w tej Księdze Pamiątkowej pozostawić przyszłym pokoleniom obraz dnia dzisiejszego, aby kiedyś po setkach lat mogli potomkowi nasi wydać sąd o pracy naszej, aby mogli skontrolować postęp dorobku obywateli Brzeżan.

Chcemy też aby i Ci, którzy od dziesiątek lat opuścili Brzeżany, a nie mogą dzisiaj wziąć udziału w naszem święcie jubileuszowem, mogli z tej Księgi odtworzyć sobie obraz ukochanego Miasta naszego, i ocenić owoce naszych wysiłków dla dobra Grodu naszego i Odrodzonego Państwa.

Burmistrz Stanisław Wiszniewski

prawie poło-
iastem znikło
ciwszy do do-
jego.
icze swoje od

ańskie poszły
odu. — Po-
swojego, —

dźwigać się,
ńskiego, goją

ły pochłonięte
odchodzącej
domy. Zarząd
których przez
elską gospo-
a nowo bru-

ych włodarzy

Księdze Pa-
dnia dzisiej-
nasi wydać
stęp dorobku

lat opuścili
aszem święcie
obraz uko-
wysiłków dla

Wiszniewski

Plan twierdzy i miasta „Brzeżan"

sporządzony w r. 1755 przez kapitana de Prochy
odtworzony w r. 1930 przez architekta i budowniczego miejskiego
Marjana Szpetmana.

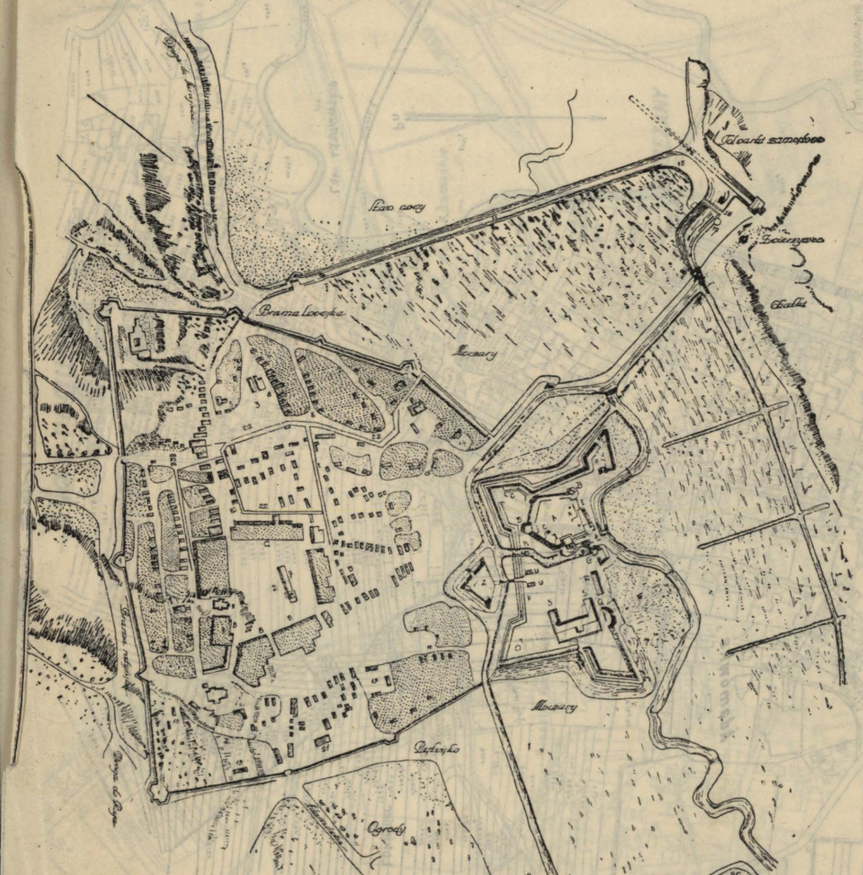

A. Zamek. B. Ratusz poprzedzony. C. Ogrzed w fosy. D. Brama zamkowa. E. Pokryte kryte. F. Pokoje kazy Cytadeli. G. Pokoje gościnne. H. Zakrzje. I. Pokoje oficerskie. K. Zakrzje. L. Pokoje oficerskie na bastei. M. Zaułek czynszowy. N. Zaułek drewniany. O. Kaplica na dziedzińcu. P. Budynek na strzelca. Q. Wyjeżdżalnia do rzeki. R. Wodny. S. Bateryja oficerska. T. Arsenał. U. Bajon. V. Magazyn na proch. W. Szkocka prasowania. X. Kazarmy kuchenne. Y. Magazyn bagażowy. Z. Studnia pod ziemią. A. Rawelin. B. Groble z drzewa. C. Wał ludzi miasta. D. Miasto. E. Mokry Rynek. F. Góra. G. Cmentarz ormiański. H. Ratusz. I. Domy. K. Szpital żydowski. L. Probostwo ze prelatura. M. Probostwo szpitalne. N. Probostwo zamkowe. O. Dworki rolnicze. P. Ekonomia i pijarska rezydencja. Q. Groble drewn. R. Upust. S. Młynowe. T. Mokre czerwony. U. Plac do exprow. V. Stawy Lubieszowski. W. Kaplica szpitalna. X. Zaułek do przejazdu wody z zajazdu zwierząt.

Plan twierdzy i miasta „Brześcia"

sporządzony w r. 1755 przez kapitana de Prehra
odtworzony w r. 1930 przez architekta i budowniczego miejskiego
Marjana Lepelmana.

A. Zamek B. Budynek przeboszczy C. Ulgocial na Fosy D. Brama zamkowa E. Pokoje-koszary Oficerskie F. Pokoje Kuz. Czartoryj. G. Pokoje gościnne H. Pokoje Ks. Ad. Czartoryj. I. Pokoje ogólne za bastem K. Zasieki drucianne L. Zasieki drucianne M. Rondel na dół N. Budynek na zwrocie O. Wyjściowa do rzeki P. Wały Q. Baterje ogólne R. Arsenał S. Pokoje T. Magazyn na proch U. Stopnie prowadzące W. Basen kąpielowy wody Z. Most pod zamek Y. Rawelin. Z. Grobla z murami. 1. Wał lądowy miasta. 2. Miasto. 3. Most z Rynek. 4. Targ. 5. Cerkiew gł. 6. Cmentarz ortodoksyjny 7. Ratusz. 8. Domy 9. Szpital żydowski Probostwo ce prałatura 11. Probostwo szpitalne. 12. Probostwo zamkowe. 13. Dworek szlachecki. 14. Ekonomja szpitalna rezydencja. 15. Grobla nowa. 16. Upust 17. Młyny ogólne 18. Miejsce na browary 19. Rzeka do ogrodu. 20. Most Kolumnowy 21. Szkoła żydowska. 22. Kanał doprowadzający wody spławiać miejskich.

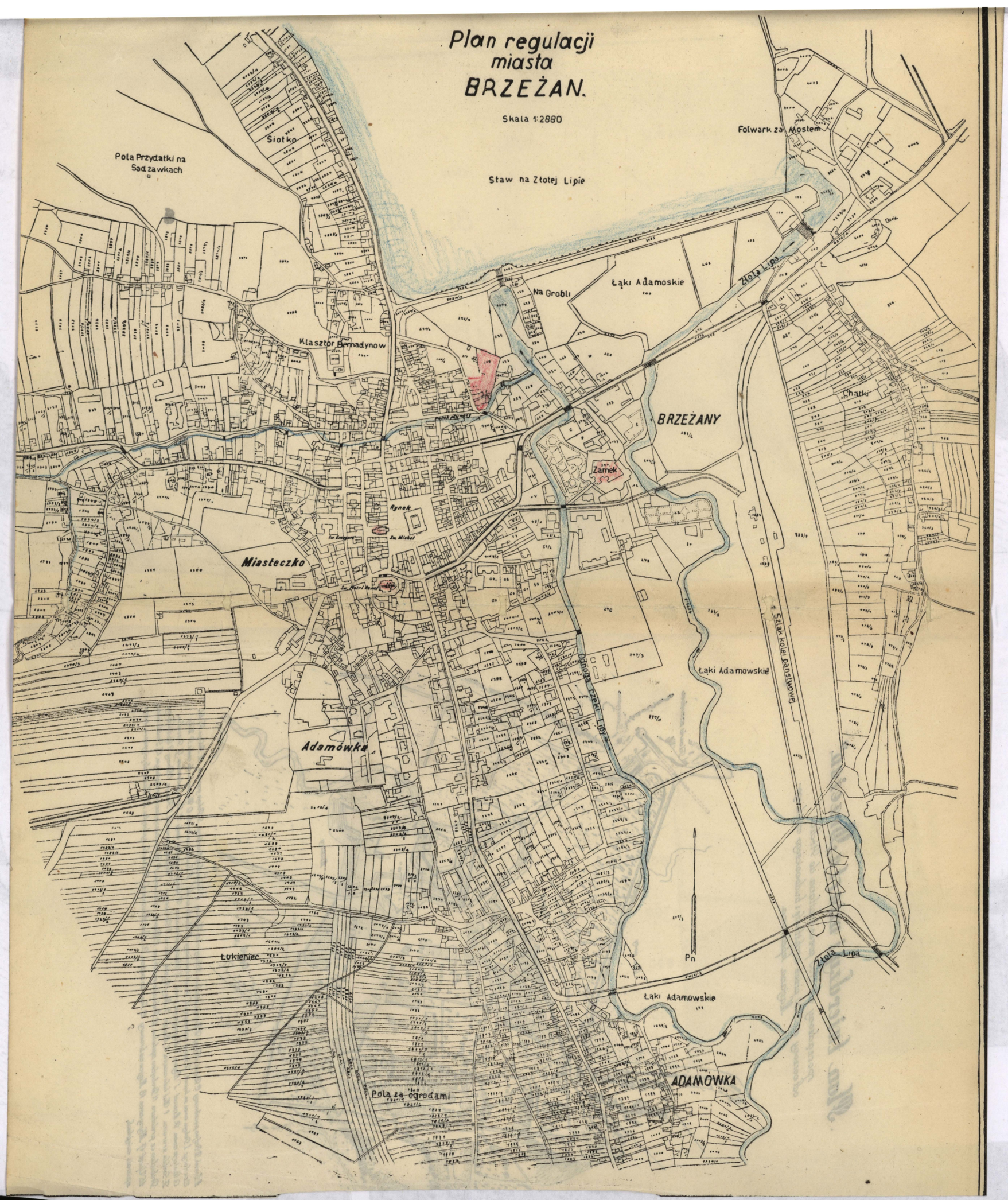
Plan regulacji
miasta
BRZEŻAN.
Skala 1:2880
Siotko
Pola Przydatki na
Sadzawkach
Staw na Złotej Lipie
Folwark za Mostem
Złota Lipa
Łąki Adamoskie
Na Groblu
Klasztor Bernadynow
Chatki
BRZEŻANY
Zamek
Rynek
Miasteczko
Szlak kolei państwowej
Łąki Adamowskie
Adamówka
Łukieniec
Pn
Złota Lipa
Łąki Adamowskie
ADAMOWKA
Pola za ogrodami

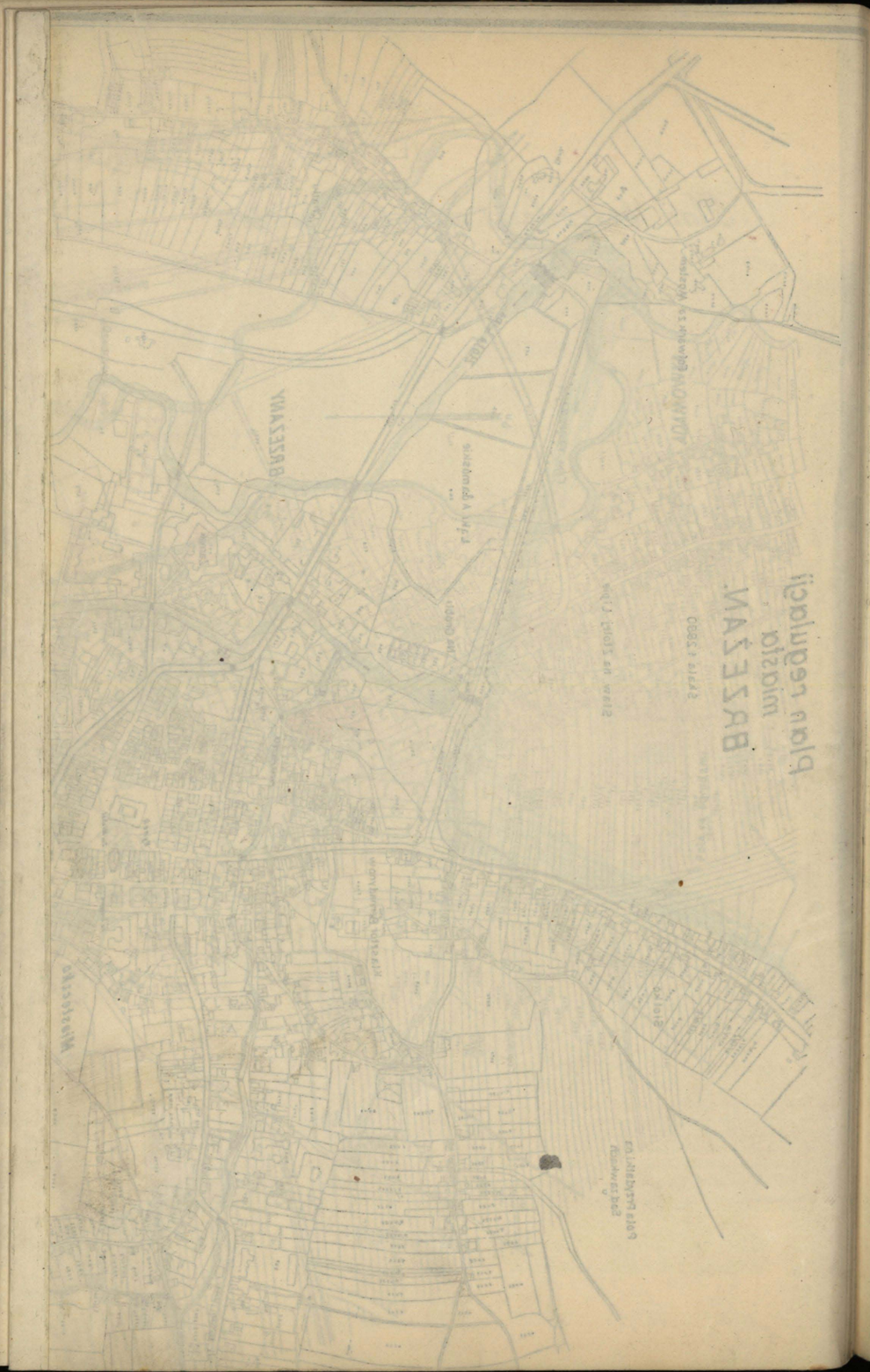

Rzut oka na przeszłość Brzeżan.

Dobrze Ojczyźnie zasłużony Sieniawskich Gród, — święcący dziś czterechsetną rocznicę swego istnienia, nie doczekał się dotychczas wyczerpującej monografji naukowej, na którą ze wszech miar zasługuje. Woła o nią i okolica czarująca, rozsławiona w literaturze naszej przez Juljusza Słowackiego, — i dziejowa rola twierdzy brzeżańskiej w XVI i XVII w.; domaga się rozgłosu należnego kryształowy charakter możnych panów Brzeżan, Sieniawskich, jak niemniej prastare gimnazjum otoczone zasłużonym pietyzmem tysięcy wychowanków swoich; wreszcie — godnym zazczytnej wzmianki jest duch publiczny Brzeżańczyków, oparty na najszlachetniejszych pierwiastkach narodowych, duch zawsze czynny i czujny, który zajaśniał całą mocą piękna i ofiary w dniach wojny światowej, toczącej się u bram Brzeżan dłużej i gwałtowniej niż gdzieindziej — na całej przestrzeni bojowego frontu wschodniego.

W malowniczej okolicy na prawym brzegu Złotej Lipy leżą Brzeżany w Czerwieńskiej Ziemi, stanowiącej wśród ziem polskich jednostkę o wybitnych swoistych cechach pod względem fizycznym, gospodarczym, narodowym i historycznym. Kraina ta, to odwieczny pomost na drodze z nad Morza Czarnego w głąb ziem polskich i odwieczny teren zetknięcia się plemion ruskich i polskich, przedmiot sporu od zarania naszych dziejów między Władcami Polski i Rusi. Od Kazimierza W. zaś po koniec XVII. w. to teren bohaterskich zapasów polskiej zachodniej cywilizacji z barbarzyństwem Wschodu. Szedł na tą ziemię z przeludnionego zachodu Polski silny prąd kolonizacyjny na zniszczone i wyludniane przez tatarów obszary Rusi Czerwonej; rosły warowne grody pod opieką możnych i mężnych rodów polskich; bratały się tu dwa narody słowiańskie na bój o wolność, pokój i życie — przeciw hordom Tatarów, Wołochów i potężnych Turków. Za tą krainą bohaterskich zapasów rozgrywających się tu od Kazimierza W. (1340) aż po zwycięstwo hetmana Feliksa Potockiego nad Turkami pod Podhajcami (1698), — rozbijało się spokojnie życie polskie nad Wisłą i Wartą, jakby poza wałem ochronnym, powstrzymującym na sobie całą trwogą i grozę zniszczenia.

W takiej to krainie — mlekiem i miodem, ale też i krwią płynącej — w takich czasach i warunkach pozostały Brzeżany, na granicy malowniczego Opola i żywego Podola, na przecięciu wielkich dróg handlowych i krwawych szlaków tatarskich, Wołoskiego i Kuczmańskiego. Data założenia wsi

Brzeżan nie została dotychczas ustalona; wiek osad okolicznych (Leśnik, Potoczan, Buszcza, Sarańczuk, Koniuch, Żukama, Łapszyna) wzmiankowanych w źródłach XIV. i XV. wieku, pozwala do tych wieków odnieść także początek Brzeżan. — Nazwę i początek dali im przybysze z jednego z Brzegów, leżących na obszarach rdzennie polskich. Może byli to przybysze z górnego śląskiego Brzega nad Odrą, może też osadnicy z jednej z wiosek tej nazwy (Brzeg, Brzegi), które w liczbie 10 występują na Śląsku, w Wielkopolsce i w Krakowskiem.

Rozkwit i rozgłos Brzeżan datuje się dopiero od chwili wejścia ich w skład olbrzymiej fortuny możnych panów z Granowa Sieniawskich z koń-

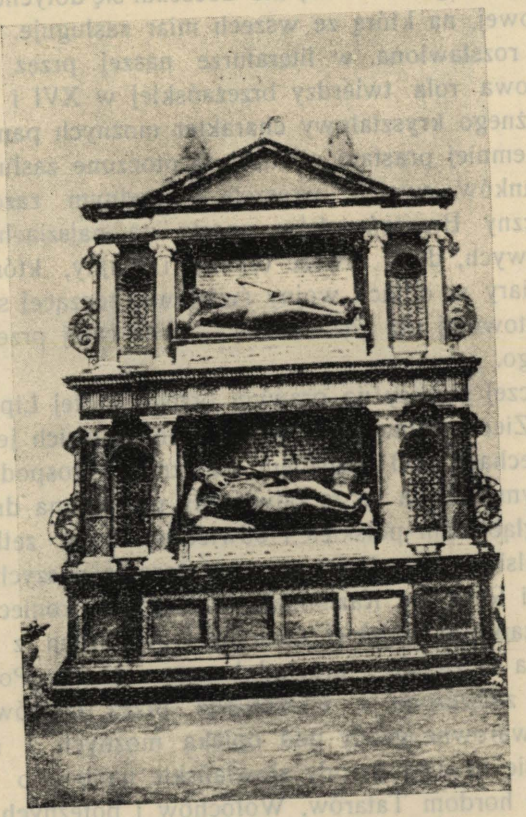

Grobowiec Mikołaja Sieniawskiego i jego syna.

cem XV. lub początkiem XVI. wieku. Odtąd związały się na dwa wieki losy Brzeżan z dziejami tego szlachetnego rodu, który obrał sobie miasto nasze na swą stałą siedzibę, przedmiot swej szczególnej troski i miejsce wiernego spoczynku w kaplicy zamkowej.

Sieniawscy herbu Leliwa, wiodący ród swój z Granowa *) w Wielkopolsce, krewniacy wielkich Melsztyńskich, Sprawskich i Tarnawskich, z męs-

*) Dziś wieś przystanek kolei przed Grodziskiem na linji Poznań-Wolsztyn.

twa i cnót obywatelskich, słynęli od czasów Bolesławowskich. Długosz nazywa Leliwitów „mężami przezornymi, energicznymi i oddanymi służbie publicznej". Charakterystyka ta, w stosunku do panów Brzeżan, nie jest jednak zupełna. Nasi bowiem Leliwici — Sieniawscy, to prawdziwa dynastja królewiąt w najszlachetniejszem znaczeniu. Przy polorze kultury nabytej za granicami zachowali cnoty ojców, ideały miary i służby Ojczyźnie, to najtroskliwsi opiekunowie ludu i protektorowie sztuki, której nieocenione skarby zgromadzili w wielkopolskiej rezydencji w Brzeżanach, a przedewszystkiem — to ród hetmański czuwający niestrudzenie nad bezpieczeństwem południowo-wschodnich kresów Polski. Nie zabrakło ich w żadnej wyprawie, — od Sokala i Obertyna po Wiedeń. Przyświecała im wszystkim myśl, wyrażona przez Kochanowskiego w „Pieśni o cnocie":

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą Ojczyźnie..."

Rozsławili imię swoje i Brzeżan w Polsce, stąd zasłużony pietyzm Brzeżańczyków dla ich pamięci do dni naszych, choć dzielą nas 2 wieki od ich wygaśnięcia.

A do siedmiu pokoleń poczet panów Brzeżan:

1. *Mikołaj Sieniawski* — syn Hieronima. Za wierną służbę Ojczyźnie otrzymał na Walnym Sejmie w Krakowie dnia 19. marca 1530 r. przywilej, zezwalający na zamianę „wsi jego Brzeżan, położonej w ziemi lwowskiej" na miasto na prawie niemieckiem. Zmarł w r. 1569 w Lublinie.

   Synowie jego:

2. *Hieronim* († 1582) panowali wspólnie na Brzeżanami.
   Jan († 1583)
3. *Adam Hieronim,* syn Hieronima, fundator kościoła farnego w r. 1600. † 1619.

   Trzej jego synowie:

4. *Mikołaj,* † 1636 — *Aleksander,* † 1621 — *Prokop* † 1626
5. *Hieronim Adam,* syn Prokopa. † 1650
6. *Mikołaj Hieronim,* syn poprzedniego. † 1684
7. *Adam Mikołaj,* (syn poprzedniego) Ostatni męski potomek rodu Sieniawskich. † 1726.

Żelazna była ich wola i ramię, gołębie serca i złote myśli, które pozostawili ku zbudowaniu potomnych w napisach i dokumentach. Oto ich przykład z aktu fundacyjnego *) klasztoru OO. Bernardynów w Brzeżanach z lipca 1683 r.

Fundował i hojnie wyposażył ten klasztor Mikołaj Hieronim Sieniaw-

*) Kopja w archiwum klasztoru O. O. Bernardynów w Brzeżanach.

ski, hetman pol. kor. zobowiązując konwent do wprawiania 928 mszy św. rocznie na intencję:

„wywyższenia Św. Matki - Kościoła, a poniżenie pogaństwa od wschodu i Porty Osmańskiej i odwrócenia grozy jej najazdów od Królestwa Polskiego... nadto na intencję Najjaśń. Króla obecnego i przyszłych jego następców, za długie i szczęśliwe ich rządy..., na intencję przebłagania Sprawiedliwości Bożej za grzechy moje i mojej żony Marji Cecylji Radziwiłłówny, księżny na Ołyce i Nieświeżu... za wybawienie dusz w czyśćcu cierpiących, aby one wyzwolone od zmory grzechów błagały wiecznie Majestat Boży o zachowanie Domu i Rodu naszego... i aby potomkowie moi nie odrodzili się od przodków moich i swoich w gorliwości około zachowania i obrony Ojczyzny, Wolności i Majestatu (Królewskiego)".

Ratusz.

Pod ich troskliwą opieką rosły Brzeżany w liczbę ludności i sławę. Gdy szczupła przestrzeń miasta z r. 1530 nie mogła pomieścić ludności, garnącej się pod osłoną warownego zamku dla celów handlowych, rozszerzono je przed r. 1570. na północ poza linję potoka Rajskiego, a w r. 1584, dołączyła do rozkwitającego miasta Jadwiga z Tarłów Sieniawska nową osadę na południe od linji dzisiejszej ulicy Gen. Iwaszkiewicza i Zygmuntowskiej aż po linję dzisiejszej ulicy Wałowej. Nową tę dzielnicę nazwała założycielka Adamaszem (dziś Adamówka) na cześć syna Adama Hieronima. Z trzech stron opasane warownemi wałami, których szczątki zachowały się

do dnia dzisiejszego, opierały się Brzeżany od wschodu o bagna Złotej Lipy i zamek wniesiony między ramionami rzeki.

Pewniejszą atoli rękojmią — niż wały i mury — dawało Brzeżanom żelazne ramię i troskliwe serce Sieniawskich, z których wygaśnięciem powstrzymany został rozkwit miasta. A osierocili Sieniawscy umiłowaną swą siedzibę w najcięższych czasach dla Narodu i Rzeczypospolitej, w smutnej epoce saskiej, w przededniu katastrofy rozbiorów.

Nowi panowie miasta, rezydujący poza Brzeżanami, nie opiekowali się niemi wcale, albo tylko bardzo mało. — Żal ściska serce na myśl o ruinie dorobku wielkich Sieniawskich w okresie porozbiorowym.

Czasy pokoju za rządów austrjackich są okresem stopniowego choć powolnego rozwoju „królewskiego wolnego miasta Brzeżan". Uroczy krajobraz i prześliczny stan stanowiły zewnętrzne ramy miasta, któremu zbiorowa myśl i wysiłek zbiorowy zastępować zaczęły opiekę dawnych dziedziców miasta. Spokój, czystość, życie stosunkowo dostatnie, miła atmosfera towarzyska i gorący patrjotyzm ludności — oto główne cechy jego w ostatnich dziesiątkach lat przed wybuchem wojny światowej.

Turcy w Brzeżanach.

Z dniem ogłoszenia mobilizacji w Austrji nastał dla Brzeżan okres zniszczenia i trwogi. Padł w gruzy dorobek materjalny i kulturalny pokoleń. Piękna okolica miasta stała się na szereg miesięcy istną krainą śmierci. Straszliwe boje o wzgórze Łysoniec i Dzikie Łany oraz o wieś Koniuchy nie ustępują intenzywnością ognia i zażartością stron walczących najgłośniejszym odcinkom frontu francuskiego i włoskiego; poszczególne bitwy trwały po kilka dni bez przerwy, a nieszczęsną ziemię brzeżańską zaścielały trupami całe pułki rosyjskie, austrjackie i tureckie XV Korpus Otomański; oszczędzały się tylko wojska pruskie, rezerwując sobie łupy wojenne i sławą zwycięzców po odparciu krwawych ataków rosyjskich.

Głębokie rany, zadane miastu wskutek działań wojennych dotychczas nie zagojone w całości mimo wysiłków społeczeństwa, stąd konieczność dalszej i zdwojonej pracy naszej nad odbudową zniszczonych walorów.

Burmistrz Wiszniewski Stanisław.

Rada Miejska i Magistrat.

Miasta na zachodzie powstawały w dawnych wiekach na drodze naturalnego rozwoju, zależnie od warunków życia, inaczej dzieje się w Polsce; powstają one odrazu jako organizacje już gotowe.

Możny pan, właściciel wsi otrzymał od Króla, lub Księcia przywilej lokacyjny, na mocy którego powstawało odrazu miasto. Dla przeprowadzenia tego przywileju pan wyszukiwał sobie odpowiedniego przedsiębiorcę, który musiał przedewszystkiem znać prawo niemieckie, czyli magdeburskie i mianował go wójtem.

W ten sposób powstało, także miasto Brzeżany i rozwijało się dzięki położeniu na głównym trakcie handlowym (via magna) łączącym Lwów i ziemie polskie z Wołoszą i Czarnem morzem. Tą drogą przez Brzeżany płynął wartkim potokiem handel zagraniczny, o czem jeszcze dziś świadczy cały szereg domów przydrożnych, mających wyraźne ślady dawnych zajazdów o podsieniach, wielkich, obszernych mogących pomieścić 20 i więcej wozów naraz.

Rozkwitał handel, tworzył się przemysł rękodzielniczy i przetrwał u nas aż do upadku Państwa Polskiego. Dopiero zaborcy z całą premedytacją w sposób brutalny zniszczyli go.

Pierwszym wójtem miasta, który wytyczał rynek i ulicy miasta, werbował osadników, potem przydzielał mieszczanom pojedyncze odcinki wałów i bramy do obrony w razie trwogi, pilnował, aby sumiennie chodzili raz na tydzień na ćwiczenia wojskowe na zamek, był Matjasz drugim Kreuzer Krzysztof pochodzący z możnej rodziny mieszczańskiej lwowskiej.

Wójt miasta miał bardzo rozległą władzę nad miastem i jego mieszkańcami. W jego rękach, w zastępstwie pana, koncentrowała się Władza administracyjna i sądownicza, aż do prawa karania obywateli gardłem. Przywilej sądowy był najważniejszym przywilejem wójta, tem więcej, że grzywny należały do jego dochodów, któremi dzielił się z panem i dziedzicem miasta.

Z czasem jednak sam wójt nie może podołać zadaniu — przybiera sobie do pomocy z pośród obywateli ławników i powstaje nowa rozszerzona organizacja współwłodarzy miastem. Odwieczna jednak, niemal od kolebki roku ludzkiego istniejąca żądza władzy z jednej strony, a z drugiej dążność do wydobycia się z pod przemocy prowadzi do sporów i do walki z ławnikami.

Stanowisko wójta było bardzo silne w mieście. Uważał się za pana miasta i starał się z mieszczan wydobyć dla siebie jak najwięcej dochodów. Rządził początkowo przy pomocy ławników. Gdy zaś obowiązki sędziowskie z administracją miasta nie dały się pogodzić, wyodrębia się od ławy dla spraw związanych z handlem, przemysłem, zarządem i utrzymaniem miasta w porządku, Rada miejska.*)

Interesy jednak wójta i miasta nie pozostawały ze sobą w zgodzie. O dochody z miasta płynące z całego szeregu źródeł toczy się czem raz więcej, czem raz zawziętsza walka między Radą a wójtem, w rezultacie czego ścieśnia się granica władzy wójtowskiej na korzyść właściwej już zwierzchności miejskiej tj. Rady.

W jaki sposób powstały Rady w mieście naszem i różnorodny ich typ w ciągu wieków, nie pozwalają opisywać szczupłe ramy księgi pamiątkowej.

W każdym razie obok wójta (później burmistrzów) ławników i rady miejskiej niepoślednią rolę odgrywa zgromadzenie ogólne ludu miejskiego podówczas „pospólstwem" zwanego, które było źródłem ustawodawstwa miejskiego.

Gorzkie czasy nastały dla samorządu miejskiego z chwilą upadku Polski: miasta znalazły się na bezdrożach w rękach „Kreishauptmanów" i przekupnych mandatarjuszy. Dopiero zwycięskie walki i rewolucje o prawa człowieka i obywatela, oddały władzę w mieście z powrotem w ręce Obywateli miejskich.

Dr. Roman Sichrawa na Zjeździe delegatów miast Małopolski w dniu 8. czerwca 1929 podnosi słuszny w swoim referacie fakt, że Małopolska administracja, tak rządowa jak i samorządowa była przed wojną najzupełniej poprawną i naprawdę polską.

Starostowie oraz urzędnicy rządowi byli szczerymi Polakami. Będąc i czując się Polakami, wprawdzie urzędowo wypełniali swe obowiązki, ale przedewszystkiem z zapałem spełniali to, co im dusza polska nakazywała. Byli oni *autonomistami z przekonania i współpracowali wydatnie z czynnikami obywatelskiemi.*

Samorząd miast Małopolski stał istotnie na wysokości swego zadania i kształcił doskonałych zarządców miast, a wielu burmistrzów i działaczy samorządowych odznaczyło się także i na arenie Sejmu lwowskiego i Parlamentu wiedeńskiego, broniąc tam skutecznie interesów polskości.

Dzięki temu także i w mieście naszem utrzymał się silnie duch narodowy, a Brzeżany wydały liczny oddział legionowy pierwszorzędnej wartości, około 50 oficerów sztabowych i setki ochotników tak w wielkiej wojnie jak i w r. 1920-tym.

Dzisiaj sprawa Samorządu w odbudowanem Państwie naszem i stosunek pomiędzy Władzami rządowymi a samorządowymi jest jeszcze nieuregu-

*) Jan Ptaśnik: Miasta w Polsce.

lowany i pozostawia bardzo wiele do zrobienia, abyśmy stanęli na wysokości samorządów kultuty Państw zachodnich.

Od roku 1864 burmistrzami miasta byli Brückner Aleksander właściciel realności, następnie Emanuel Merl kupiec, Gärtler Józef em. major Marynowski Lucjan notarjusz, Dr. Zauderer Albert lekarz, Dr. Schätzel Stanisław adwokat, Dr. Schüssel Adolf adwokat i obecnie Wiszniewski Stanisław przemysłowiec.

Miasto Brzeżany należy do tych nielicznych wyjątków w Małopolsce, które pomimo toczącej się wojny bezpośrednio pod miastem, przez cały czas zachowało swój Samorząd, nawet w czasie okupacji rosyjskiej tj. od 20 sierpnia 1914 r. do 15 lipca 1915 gdy wraz z Władzami rządowym

ul Gärtlera

uszły także Władze samorządowe, dowództwo wojsk rosyjskich zamianowało burmistrzem adwokata miejscowego *Dr. Bobrowskiego Marjana*, dodając mu do pomocy kilku obywateli z pośród miejscowych polaków i żydów, — zas od dnia 5. listopada 1918 r. do dnia 30. maja 1919 r., gdy miasto było w posiadaniu wojsk ukraińskich, urząd burmistrza sprawował *Tymoteusz Staruch*, właściciel realności i były poseł do parlamentu austrjackiego.

Pozatem przez cały czas wojny i później, gospodarkę miasta prowadzili Radni z wyboru (z roku 1912-go) pod przewodnictwem burmistrza *Dr. Schätzla Stanisława* i zast. burmistrza *Dr. Schüssla Adolfa*.

Po wyjeździe Dr. Schätzla z Brzeżan do Warszawy, Rada miejska na posiedzeniu swojem dnia 29/9 1921 r. jednogłośnie wybrała burmistrzem

P. Stanisława Wiszniewskiego przemysłowca i dyrektora Kasy Kredytowej „Jedność"

Gdy w 1922 r. odbywały się na ziemiach wschodniej Małopolski po raz pierwszy w odrodzonem państwie wybory do Sejmu, wybrano posłem z grupy stronictw ludowych burmistrzem miasta p. Wiszniewskiego, — otrzymał on urlop bezpłatny, a wówczas wszystkie agendy sprawował przez cały czas P. Dr. Schüssel, jako zastępca burmistrza.

Rada miejska na podstawie starej ustawy austrjackiej z roku 1866 składała się z 36 członków, wybieranych w 3 Kołach wyborczych zależnie od wysokości płaconych podatków.

Utarł się zwyczaj, że do I. Koła wybierano Radców miejskich z pośród inteligencji tj. urzędników i wolnych zawodów — do II-go Koła wybierano wyłącznie żydów, zaś do III-go Koła z pośród mieszczan. Do tradycji również należało, że zwykle z III. Koła wybierano burmistrza.

W wykonaniu polecenia Min. Spraw Wewn. w Warszawie z dnia 2/5 1927 Nr. S. S. 2337 w myśl rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej z dnia 23. listopada 1918 r. L. 596 Am. w rozszerzeniu prawa wyborczego do Rad Gminnych, chcąc zapewnić warstwom społecznym, nie mającym dotąd prawa wyborczego do Rad gminnych, reprezentację w tychże Radach, postanowiła Polska Komisja Likwidacyjna dodać do obecnych trzech Kół wyborczych Koło IV. liczące tyle mandatów, ile ich miało dotychczasowe jedno Koło wyborcze, do którego wybierali wszyscy obywatele i obywatelki miasta w wieku od 21 lat począwszy na podstawie 4 przymiotnikowego prawa wyborczego.

Na wyżej wymienionych zasadach zostali wybrani:

do I. Koła

1)	Ks. Korduba Teodor, prałat i proboszcz gr. kat	206	głosami ukrain.
2)	Dr. Mostowy Jerzy, Dyr. Szpitala Powszechnego	204	„ pol.
3)	Koestlich Roman, Dyrektor gimnazjum	199	„ „
4)	Wiszniewski Stanisław, przemysłow. i poseł na Sejm	198	„ „
5)	Scholz Józef, Prokurator	198	„ „
6)	Dołżycki Karol Antoni, Sędzia okręgowy	196	„ „
7)	Czechowicz Mieczysław, Radca Skarb.	189	„ „
8)	Ks. Limanowski Bronisław, prob. i dziekan rzym. kat.	170	„ „
9)	Vincenz Jan, Prezes Sądu okręg.	167	„ „
10)	Krynicki Włodzimierz, naucz. szkoły powsz.	162	„ „
11)	Stroński Franciszek, Radca rachunk.	149	„ „
12)	Olejowski Stanisław, naczelny sekretarz Sądu okręg.	126	„ „

do II. Koła

1)	Löbel Mojżesz, przemysłowiec	110	głosami żyd.
2)	Dr. Goldschlag Pejsach, adwokat	108	„ „
3)	Rosenberg Leib, kupiec	105	„ „
4)	Dr. Falk Bernard, lekarz	101	„ „

5)	Tadanier Wilhelm, sędzia okręg.	91	głosami żyd.
6)	Mittelman Jakób, kupiec	90	„ „
7)	Friedman Emanuel, kupiec	83	„ „
8)	Reicshtein Salomon, właściciel realności	81	„ „
9)	Bien Aron, kupiec	79	„ „
10)	Stark Baruch, przemysłowiec — senj.	75	„ „
11)	Dr. Rawicz Jakób, adwokat	68	„ „
12)	Horowitz Dawid, profesor gimn.	66	„ „

do III. Koła

1)	Borodajko Aleksander, Dyrektor kanc. sąd.	685	głosami ukr.
2)	Kopciuch Wasyl, starszy oficjał sąd.	684	„ „
3)	Wrydnyk Michał s. Aleksandra, rolnik	683	„ „
4)	Dr. Grossman Karol, adwokat	677	„ żyd.
5)	Billig Simon, mistrz krawiecki	671	„ „
6)	Moskwa Kazimierz, kupiec	600	„ pol.
7)	Mikołajków Ftanciszek, masarz	456	„ „
8)	Wiśniewski Kazimierz, budowniczy	448	„ „
9)	Zamojski Józef, mistrz murarski	442	„ „
10)	Budzan Władysław, mistrz szewski	441	„ „
11)	Mikietyn Jan, mistrz nożownik	439	„ „
12)	Szymański Władysław, kupiec	422	„ „

do IV. Koła

1)	Korduba Włodzimierz, sędzia okręgowy	1467	głosami ukr.
2)	Klecor Mikołaj, rewident rachunkowy	1461	„ „
3)	Dr. Bemko Włodzimierz, adwokat	1446	„ „
4)	Dr. Zachidny Michał, adwokat i poseł na Sejm	1445	„ „
5)	Dr. Schüssel Adolf, adwokat	1420	„ pol.
6)	Freier Dawid, kupiec	1392	„ żyd.
7)	Rieger Oskar, kupiec	1250	„ „
8)	Rusiński Franciszek, rolnik	899	„ pol.
9)	Żuczkowski Michał, cieśla	887	„ „
10)	Reichert Piotr, em. inspektor szkolny	884	„ „
11)	Białogórski Stanisław, st. oficjał sąd.	875	„ „
12)	Łysakowska Marja, właścicielka realności	872	„ „

W rezultacie na podstawie wspólnego porozumienia się wybrano 24 polaków, 16 żydów i 8 ukraińców. Z IV. Koła wybrana została poraz pierwszy do Rady miejskiej kobieta, pani Marja Łysakowska.

Ukonstytuowanie się Rady miejskiej i wybór Magistratu natrafiło na nadzwyczaj wielkie trudności, które nawet poczęły grozić rozwiązaniem nowowybranej Rady. Zacięta walka toczyła się o miejsca asesorskie w Magistracie dla każdej narodowości.

Pertraktacje porozumiewawcze prowadził Komitet który przeprowadzał wybory — gdy jednak te pertraktacje nie dawały wyniku, — objął ciąg

dalszy całej akcji burmistrz miasta p. Wiszniewski, rezultatem czego wreszcie ustalono i przeprowadzono wybór członków Magistratu do którego weszło 4 polaków, 2 ukraińców i 2 żydów.

Burmistrzem nadal został wybrany P. Wiszniewski Stanisław (który po myśli ustawy obowiązującej w tej dzielnicy, jest równocześnie Prezesem Rady miejskiej).

Zastępcą burmistrza pozostał również P. Dr. Schüssel Adolf,
1-szym asesorem P. Dr. Grossman Karol adwokat,
2-gim „ „ Reichert Piotr em. Inspektor Szkół,
3-cim „ „ Dr. Bemko Włodzimierz adwokat,
4-tym „ „ Rieger Oskar kupiec,
5-tym „ „ Wiszniewski Kazimierz budowniczy
6-tym „ „ Wrydnyk Michał s. Aleksandra rolnik.

Ponadto Rada miejska wybrała z pośród siebie następujące Komisje: 1. Kontrolującą i Rewizyjną, 2. Budżetową, 3. Podatkową, 4. Cennikową, 5. Budowlaną, 6. Szkolną, 7. Sanitarną, 8. Opieki Społecznej, 9. Personalną.

Nowo wybrana Rada miejska odbyła od dna 1 marca 1928 do dnia 1 kwietnia 1930 r. 16 posiedzeń. Magistrat odbył posiedzeń w roku 1928 — 44, w roku 1929 — 43 w roku 1930 do dnia 1 kwietnia — 14.

Oprócz załatwienia zwykłych spraw codziennych, związanych z gospodarką gminną przeprowadził sam lub wraz z Komisją budowlaną znaczne rozszerzenia chodników, remont jezdni, które przez cały czas wojny nie mogły być odnawiane, jakoteż długi czas i po wojnie z powodu ciągłego gwałtownego spadku marki i braku dochodów.

Mimo wszystko w czasach już powojennych Zarząd miasta wybudował lub z gruntu odnowił wiele chodników prowadząc je daleko w głąb przedmieść.

Obydwie szkoły męską i żeńską, zniszczone przez 6-cio letni wojenny kwaterunek żołnierzy, a nawet koni — odnowiono i odczyszczono zupełnie.

Dokupiono obok szkoły żeńskiej 3/4 morga ogrodu dla ewentualnej rozbudowy szkoły.

Gazownia miejska przez wojnę zniszczona, była zmuszona zastanowić swoją produkcję. Naprawiono więc przedewszystkiem jeden rezerwowar kulami podziurawiony, piece i retorty na nowo odbudowano i w krótkim czasie postawiono 240 latarń gazowych.

Gmach sądowy i więzienny własność miasta, zniszczone wojną, z gruntu zremontowano zaś wielkie Koszary miejskie musiano oddać Wojsku do użytkowania na 10 lat bezpłatnie, za co wojsko zobowiązało się budynek przyprowadzić do stanu używalności.

Wodociągi i studnie naprawiono, a przedewszystkiem zbiorniki u źródlisk w Ruryskach potrzeba było na nowo odbudować, przy czem znaleziono i odnowiono rurociąg stary z czasów Sieniawskich.

Na podstawie jednomyślnej uchwały Rady miejskiej i gorącem zainteresowaniem się Członków Magistratu powołano do życia Szkołę zawodową

dla przemysłu drzewnego z działem stolarskim i koszykarskim. Szkoła ma wszelkie widoki powodzenia, albowiem miasto dokoła jest otoczone olbrzymiemi lasami, w których znajdują się wszystkie gatunki drzewa stolarskiego. Kierownictwo tej Szkoły spoczywa w rękach p. Serafina Michała uzdolnionego i z całem poświęceniem oddającego się Szkole.

Miasto daje bezpłatnie obszerny dla celu tego odpowiednio zaadoptowany lokal a co roku subwencję w gotówce.

Państwo oraz instytucje miejscowe jak Rada powiatowa, Komunalna Kasa Oszczędności, Kasa Kredytowa „Jedność" w uznaniu ważności tej szkoły spieszą z wydatną pomocą.

W roku bieżącym Szkoła drzewna sprowadziła i zasadziła 40.000 sadzonek wikliny różnych gatunków. Szkoła ta, postawiona na należytym poziomie, będzie w przyszłości źródłem dochodu nie tylko dla mieszczan brzeżańskich, ale także i dla mieszkańców najbliższych wsi.

Idąc z postępem czasu i czyniąc zadość życzeniom opinji obywateli, a także celem podniesienia dochodów miejskich, zabrał się Zarząd miasta z całą energją do zbudowania Elektrowni miejskiej. Narazie jednak sprawa utknęła z powodu biurokratycznych trudności, wyłaniających się przy zaciąganiu pożyczki i udzielaniu konsensu. Pomimo tych przeszkód budynek pod elektrownię jest już prawie gotów, potrzebne urządzenia z motorami zamówione; Zarząd miasta oczekuje tylko zrealizowania pożyczki.

Sprawy finansowo-budżetowe.

Pierwsze lata powojenne były dla Brzeżan najcięższym okresem pod względem gospodarczym i finansowym.

Po przejściu huraganu wojennego najpierwszą troską Magistratu było natychmiastowe przystąpienie do zatarcia śladów zniszczenia, jakiemu miasto uległo, a przedewszystkiem do odbudowy zrujnowanych budynków użyteczności publicznej, oraz prowizorycznego bodaj remontu ulic, dróg, placów, chodników, ścieków i kanałów.

Zamierzenia Magistratu w tym kierunku natrafiały na niepokonane trudności, — tak z powodu braku funduszów, jak i braku pewnych i ustalonych źródeł dochodowych.

O jakiejkolwiek planowej i programowej pracy na podstawie realnego budżetu nie mogło być mowy, gdyż ułożenie budżetu, choćby o iluzorycznej wartości realnej, przy szelejącej dewaluacji pieniądza niemal z godziny na godzinę — było wprost niemożliwe.

Gospodarowano też dorywczo, z dnia na dzień, bez planu i programu, Dopiero wprowadzenie w życie w r. 1930 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, nie dającej wprawdzie realnego poglądu na politykę finansową, to jednakże umożliwiającej oparcie źródeł dochodów na

pewnych, stale określonych daninach komunalnych, a z drugiej strony wprowadzenie i stabilizacja złotego, dały gminie możność zastosowania pewnego programu i planu w swej gospodarce.

Dzięki uregulowaniu systemu gospodarczego wnika Magistrat coraz bardziej w najistotniejsze potrzeby miasta, dokonuje całego szeregu prac budżetem corocznie zakreślanych, a na innych miejscach niniejszej księgi wymienionych.

Idąc za postępem czasu, zamierzał Magistrat w roku budżetowym 1930/31 dokonać przy pomocy spodziewanego korzystnego kredytu dalszych prac i inwestycji niezbędnie potrzebnych, a świadczących o kulturalnym rozwoju miasta.

Niestety, rok ten przyniósł ogólną depresję finansową i kryzys gospodarczy.

Na zlecenie Władz nadzorczych budżety samorządowe mają być układane w ramach najskromniejszych i ograniczone tylko do najistotniejszych potrzeb i wymogów związku komunalnego.

To też stosując się do wskazówek i zleceń Władz zmuszony był Magistrat budżet swój na rok 1930/31 ścieśnić do najszczuplejszych granic, stosując wydatki — tylko do najniezbędniejszych i niedających się uniknąć potrzeb.

Budżet na rok 1930/31, zatwierdzony przez Radę miejską uchwałą z dnia 28.II 1930 przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

W Y D A T K I

Nazwa Działu	Wydatki zwyczajne	Wydatki nadzwyczajne	Razem
I. Administracja ogólna	85500·—		85500·—
II. Majątek komunalny	17800·—	21000·—	38800·—
III. Przedsiębiorstwo komunalne . .	—		—
IV. Spłata długów	5677·—		5677·—
V. Drogi i place publiczne	38340·—		38340·—
VI. Oświata	19310·—		19310·—
VII. Kultura i sztuka	1800·—		1800·—
VIII. Zdrowotność publiczna	30720·—		30720·—
IX. Opieka społeczna	14800·—		14800·—
X. Popieranie rolnictwa	200·—		200·—
XI. Popieranie przemysłu i handlu .	4000·—		4000·—
XII. Bezpieczeństwo publiczne . . .	40135·—		40135·—
XIII. Różne	5100·—		5100·—
R A Z E M . . .	263382·—	21000·—	284382·—

DOCHODY

Nazwa Działu	Dochody zwyczajne	Nazwa Działów	Dochody nadzwyczajne
I. Majątek komunalny	91.503·—	I. Pożyczki	2.000·—
II. Przedsiębiorstwa komunalne	33.663·—	II. Różne	885·—
III. Subwencje i dotacje	—		
IV. Zwroty	3.600·—		
V. Opłaty administracyjne	1.900·—		
VI. Opłaty za korzystanie z urządzeń i Zakładów Dobra Publiczn.	31.450·—		
VII. Dopłaty	—		
VIII. Udział w podatkach państw.	17.000·—		
IX. Dodatki do podat. państw.	77.600·—		
X. Podatki samoistne	24.630·—		
XI. Różne	153·—		
RAZEM	281.497·—	Razem	2.885.—

Razem dochody administracyjne:

Dochody zwyczajne	281.497·—
Dochody nadzwyczajne	2.885·—
Razem	284.382·—

BUDŻET PRZEDSIĘBIORSTW GMINNYCH:

a) Gazownia.

WYDATKI

Nazwa Działu	Kwota preliminow.
I. Nieruchomości i urządzenia wewnętrzne	4.450·—
II. Urządzenia zewnętrzne	9.860·—
III. Koszty przeprowadzenia urządzeń prywatnych	3.420·—
IV. Koszty produkcji	41.040·—
V. Spłata długów	—
VI. Czysty zysk	30·911·—
Razem	97.001·—

DOCHODY

Nazwa Działu	Kwota preliminow.
I. Wpływ ze sprzedaży produktów	96.000·—
II. Różne wpływy	1.001·—
Razem	97·001·—

b) Rzeźnia.

WYDATKI

Nazwa Działu	Kwota preliminow.
I. Nieruchomości i urządzenia wewnętrzne	1.350·—
II. Koszty administracyjne	7.970·—
III. Spłata długów	—
IV. Czysty zysk	2.752·—
V. Wydatki nadzwyczajne	3.500·—
Razem	15.572·—

DOCHODY

Nazwa Działu	Kwota preliminow.
I. Wpływy z opłat za korzystanie z rzeźni	15.572·—
Razem	15.572.—

PODATKI

pobrane przez Magistrat m. Brzeżan, samoistne i dodatki do podatków państwowych na mocy ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 94/23, poz. 747.

Rodzaj podatku	Rok 1928/29				Rok 1929/30			
	Ilość płatników	wymierzono podatku zł.	Ilość odwołań	wpłacono podatku zł.	Ilość płatników	wymierzono podatku zł.	Ilość odwołań	wpłacono podatku zł.
25% dodatku do podatk. od nieruchomości	1.304	13.581·88	109	13 504·25	1.319	15.738 77	140	11.910·34
Podatek od lokali	2.834	25.925·64	116	26.162·19	2.857	28.239·80	147	19.620·09
Podatek od przeniesienia własności	74	4.213 54	—	15.280·32	71	3.973·33	—	2.644·30
pokojowe	162	1.620·—		1.368·55	144	1.440·—		658·—
Psy gospod.	330	165·—	76	141·50	334	334·—	58	161·—
Opłaty od widowisk	275		46	3.379·62	284		22	4.289·88
Opłaty hotelowe	5			750·10	6			683·60
Opłaty targowe				8.232·50				6.168·20
70% dod gruntowego				3.352·22				1.887·81
Świadcz. przemysłowe				4.758·83				4.990·95
Dochodowy				17.562 38				17.598·08
Protest weksli				1.074·61				—
Od spadków				16.280·32				1.644·90
80% od napojów spiryt.				3 964·80				1.966.20
Obrotowy				27.203·80				25.912·32
Od spożycia				40.149 32				32.398·50
RAZEM				183.155·31				132.535·37

INWENTARZ MAJĄTKU GMINNEGO.

Stan czynny.

I. Fundusz administacyjny.

1. Nieruchomości:

A. Budowle:	Zł.	Wartość ogólna
a) Gmach Magistratu	525.000	
b) Gmach Sądu okręgowego	1.364.080	
c) Gmach więzienia	117.200	
d) Koszary na Berezówce	598.180	
e) Koszary Adamówka (dawna Bursa włościańska)	42.000	
f) Szkoła męska	280.800	
g) Szkoła żeńska	405.120	
h) Szkoła na Chatkach	12.000	
i) 3 budynki mieszkalne przy ul. Tarnopolskiej (dawne stajnie kawal.)	51.880	
j) Strażnica pożarna z budynkiem mieszkalnym	47.580	
k) Remiza na Adamówce, przeistoczona w połowie na mieszkanie . .	48.000	
l) Budynek mieszkalny (dawny Szpital wojsk. dla koni) za ogrodami	18.000	
l) Budynek mieszkalny przy ul. Rohatyńskiej (Nemecówka)	28.300	
m) Stajnia spędowa z bramą wjazdową na targowicy	11.500	
n) Dom Stockiej	9.900	
o) Dom grabarza, ul. Rajska	4.200	
p) Domek w parku miejskim . . .	3.000	
r) Jatki miejskie	57.240	
s) Domek mytniczy przy ul. Tarnopolskiej	6.000	
t) Dom mytniczy przy ul. Rajskiej .	3.600	
u) Dom mytniczy Siółko (kuźnia) . .	5.400	
w) Rakarnia miejska	7.200	
Budowle razem	3.646.180	zł.
B. Place zabudowane	410.000	
C. Place budowlane niezabudowane .	17.000	
D. Parki	70.000	
E. Inne grunta tak miasta jak i przedmieść	120.000	4.363.180 zł.

2. Ruchomości:	Zł.	Wartość ogólna
a) Urządzenia i przybory biurowe . .	9.474·—	
b) Bibljoteka	565·—	
c) Tabor gospodarczy:		
1. Żywy	2.800·—	
2. Martwy	13.227·40	
d) Urządzenia szkół powsz.:		
1. szkoła męska	5.186·—	
2. szkoła żeńska	4.804·20	
e) Urządzenia sanitarne	2.809·—	
f) Targowica	1.040·—	
g) Straż pożarna:		
1. urządzenia wartowni straż. . .	207·—	
2. przybory pożarnicze	12.140·—	52.253·20
3. Papiery wartościowe:		1.546·—
Razem		4.416.979·20 Zł.

II. Fundusz przedsiębiorstw komunalnych:

A. Gazownia:		
1. nieruchomości		135.840·— Zł.
2. ruchomości — urządzenia wewnętrzne i zewnętrzne		174.085·40
B. Rzeźnia:		
1. nieruchomości		28.100·—
2. ruchomości — urządzenia wewnętrzne i zewnętrzne		3·577·50
Razem		341.602·90 Zł.

III. Fundusz przytuliska miejskiego im. hr. Jakóba i Marji Potockich.

1. nieruchomości	63 000·— Zł.
2. ruchomości	3.000·—
Razem	66.000·— Zł.
Suma majątku czynnego	4.724.582·10 Zł.

Stan bierny.

Spłata długów z tytułu zaciągniętych pożyczek długoterminowych Bankowi Gospodarstwa Krajowego .	48.932·—
Suma stanu biernego	48.932·— Zł.

ZESTAWIENIE

Suma stanu czynnego	4.724.582·10 Zł.
Suma stanu biernego	48.932·—
Pozostaje rzeczywisty stan majątku czynnego	4.675.650·10

Szpetman Marjan.

A. Budownictwo w mieście.

Rezultat zażartych walk w ciągu 4 lat wojny światowej, toczonych u bram Brzeżan, był dla budynków miasta wprost opłakany. — Wszystkie niemal domy zostały mniej lub więcej uszkodzone, bardzo wiele zaś doszczętnie zniszczonych; jeszcze dziś istnieje tu wiele ruin powojennych, gdyż właściciele bądź nie mają środków na ich odbudowę, bądź wyrzekli się ich, nie mając żadnego interesu na ich odbudowanie.

Jeszcze w czasie wojny rozpoczęła swoją czynność tz. Ekspozytura odbudowy kraju, później w czasie już powstania Państwa Polskiego zamieniona na powiatowy Komitet odbudowy, lecz administracja Ekspozytury była bardzo kosztowna i pochłaniała poważną część kapitału, a ponadto Ekspozytura względnie Komitet powiatowy spieszył, w myśl polecenia z góry, z pomocą przedewszystkiem drobnym rolnikom.

Spalona ulica.

Głównem zadaniem Komitetu było bezpłatne dostarczenie materjałów budowlanych poszkodowanym wskutek działań wojennych.

Dzięki obywatelskiemu stanowisku kierowników Komitetu, a w szczególności inżynierowi *Wowkonowiczowi Janowi* i architekcie *Hertmanowi Władysławowi* w mieście również dawała się odczuwać pomoc „Komitetu".

Wskutek tego została z gruntu odbudowana piękna plebanja rzym. kat. zaś kościół farny otrzymał cały dach, wraz z wiązaniem, obfitej pomocy udzielono gr. kat. Probostwu, Klasztorowi OO. Bernardynów i Kościołowi ormiańskiemu, a także i Gmachowi „Sokoła", który wskutek wojny bardzo wiele ucierpiał.

Gmina otrzymała również pomoc przy odbudowie częściowego spalenia się budynku Magistratu, przy odnowieniu Szkół i ogrodzenia targowicy i boiska Straży pożarnej.

Z prywatnych budowli odbudowano na przedmieściu Chatki około 50 domów, które jako najbardziej wystawione na działanie wojenne musiano dwukrotnie odbudowywać.

W mieście samem Ekspozytura, względnie Komitet odbudowy, odbudował około 40 zniszczonych domów biedniejszych obywateli.

W ostatnich latach, zniesiony został Komitet odbudowy, natomiast został wprowadzony dla celów rozbudowy system udzielania kredytu nisko procentowego, i długo terminowego, który daje Rząd z funduszów uzyskiwanych z podatku lokatorskiego.

Rozdział tego kredytu należał do Komitetu rozbudowy, urzędującego przy Magistracie miasta.

Niestety w ostatnich 2 latach tj. 1929-tym i 1930-tym, nie przydzielono ten cel żadnych kwot.

SPRAWOZDANIE
z budownictwa miejskiego

B. Budynki nadziemne.

1). Odbudowano i przebudowano trzy stajnie zniszczone wskutek pożaru kosztem 56.000 Zł. częściowo na mieszkania, resztę zaś wynajęto na magazyny i pomieszczono Szkołę przemysłu drzewnego i koszykarstwa.

2). Przebudowano zniszczoną remizę kosztem 13.000 Zł. przy ul. Mickiewicza, częściowo na mieszkania, reszta została zużytą na wozownie i magazyn dla powiatowego Zarządu Dróg.

3). Przeprowadzono remont 1) domu mieszkalnego tz. Nemecówka przy ulicy Rohatyńskiej kosztem 3.650 Zł.

2) Szkoły męskiej i żeńskiej przy ulicy Zygmuntowskiej i Szkolnej kosztem 16.355 Zł.

3) Przytułka Im. Hr. Jakóba Potockiego przy ul. Lwowskiej kosztem 7.623 Zł.

4) Wybudowano halę elektrowni kosztem 25.300 Zł. celem pomieszczenia maszyn, lecz wskutek nie udzielonego do tej pory kredytu dalszą robotę zastanowiono.

5). Odbudowano rakarnię miejską kosztem 10.000 Zł.

6). Przeistoczono dawny Szpital wojskowy dla koni na mieszkalny kosztem 4.000 Zł. kompletny remont budynku tzw. „Bursa włościańska kosztem 2.000 Zł.

INWENTARZ MAJĄTKU GMINNEGO.

Stan czynny.

I. Fundusz administacyjny.

1. Nieruchomości:

A. Budowle:	Zł.	Wartość ogólna
a) Gmach Magistratu	525.000	
b) Gmach Sądu okręgowego	1.364.080	
c) Gmach więzienia	117.200	
d) Koszary na Berezówce	598.180	
e) Koszary Adamówka (dawna Bursa włościańska)	42.000	
f) Szkoła męska	280.800	
g) Szkoła żeńska	405.120	
h) Szkoła na Chatkach	12.000	
i) 3 budynki mieszkalne przy ul. Tarnopolskiej (dawne stajnie kawal.)	51.880	
j) Strażnica pożarna z budynkiem mieszkalnym	47.580	
k) Remiza na Adamówce, przeistoczona w połowie na mieszkanie	48.000	
l) Budynek mieszkalny (dawny Szpital wojsk. dla koni) za ogrodami	18.000	
l) Budynek mieszkalny przy ul. Rohatyńskiej (Nemecówka)	28.300	
m) Stajnia spędowa z bramą wjazdową na targowicy	11.500	
n) Dom Stockiej	9.900	
o) Dom grabarza, ul. Rajska	4.200	
p) Domek w parku miejskim	3.000	
r) Jatki miejskie	57.240	
s) Domek mytniczy przy ul. Tarnopolskiej	6.000	
t) Dom mytniczy przy ul. Rajskiej	3.600	
u) Dom mytniczy Siółko (kuźnia)	5.400	
w) Rakarnia miejska	7.200	
Budowle razem	3.646.180 zł.	
B. Place zabudowane	410.000	
C. Place budowlane niezabudowane	17.000	
D. Parki	70.000	
E. Inne grunta tak miasta jak i przedmieść	120.000	4.363.180 zł.

2. Ruchomości:	Zł.	Wartość ogólna
a) Urządzenia i przybory biurowe	9.474·—	
b) Bibljoteka	565·—	
c) Tabor gospodarczy:		
1. Żywy	2.800·—	
2. Martwy	13.227·40	
d) Urządzenia szkół powsz.:		
1. szkoła męska	5.186·—	
2. szkoła żeńska	4.804·20	
e) Urządzenia sanitarne	2.809·—	
f) Targowica	1.040·—	
g) Straż pożarna:		
1. urządzenia wartowni straż.	207·—	
2. przybory pożarnicze	12.140·—	52.253·20
3. Papiery wartościowe:		1.546·—
Razem		4.416.979·20 Zł.

II. Fundusz przedsiębiorstw komunalnych:

A. Gazownia:		
1. nieruchomości		135.840·— Zł.
2. ruchomości — urządzenia wewnętrzne i zewnętrzne		174.085·40
B. Rzeźnia:		
1. nieruchomości		28.100·—
2. ruchomości — urządzenia wewnętrzne i zewnętrzne		3·577·50
Razem		341.602·90 Zł.

III. Fundusz przytuliska miejskiego im. hr. Jakóba i Marji Potockich.

1. nieruchomości	63 000·— Zł.
2. ruchomości	3.000·—
Razem	66.000·— Zł.
Suma majątku czynnego	4.724.582·10 Zł.

Stan bierny.

Spłata długów z tytułu zaciągniętych pożyczek długoterminowych Bankowi Gospodarstwa Krajowego	48.932·—
Suma stanu biernego	48.932·— Zł.

ZESTAWIENIE

Suma stanu czynnego	4.724.582·10 Zł.
Suma stanu biernego	48.932·—
Pozostaje rzeczywisty stan majątku czynnego	4.675.650·10

C. Prace podziemne.

Od roku 1928 — 1930 przeprowadził Magistrat następujące prace:

1). Ulicę Konfederacką wyszutrowano m. b. 450
2). „ Rzeźnicką wyszutrowano i podkład m. b. 320
3). „ Chatki „ m. b. 600
4). „ Potockich „ „ 140
5). „ Synagodzką „ „ 80
6). Podwórze Rzeźni miejskiej m^2 150
7). Ul. Potockich wykonano chodnik beton 307
8). „ „ druga strona chodnik przełożono 120
9). Przechód z kostek obok Ośrodka zdrowia m^2 20
10). Wybudowano drogę do cmentarza żydowskiego m. b. 250
11). Ul. Rajska konserwacja m. b. 100
12). Rozszerzenie i przełożenie chodnika ul. Mickiewicza 350
13). Ul. Tarnopolska chodnik m. b. 200
14). „ Bernardyńska „ „ 25
15). Wykonanie chodnika ul. Zielona „ 500
16). Wybrukowano Rynek kostkami i krawężnikami m^2 650
17). Ul. Strażacka chodnik z płyt i krawężniki 150
18). „ Izabelówka „ „ „ 300
19). „ Rzeźnicka od Szpitala do końca Rohat. 250
20). „ Rohatyńska chodnik z płyt
21. Ujęcie źródeł z gór w Ruryskach celem zasilenia wodociągu

Poza wymienionymi pracami Magistrat wykonał projekty:

a) dla kanalizacji w mieście,
b) „ zaprowadzenie wodociągów dla całego miasta,
c) „ regulacji potoku leśnickiego.

Plany, wykonane przez inżynierów Posackiego Stefana i Rapfa Wilhelma, wysłano do kompetentnych Władz celem zatwierdzenia oraz wyjednania kredytu.

D. Policja budowlana.

Wykonanie nadzoru budowlanego nad budynkami w mieście natrafia na trudności nie do pokonania, gdyż bardzo wiele domów starych, a nadwerężonych przez wojnę, nie nadaje się dłużej do zamieszkania, a wysiedlenie z nich jest niemożliwe z powodu braku pomieszkań, gmina zaś nie ma środków na zbudowanie odpowiednich budynków.

Rozbudowa w mieście idzie bardzo powoli z powodu złej konjuktury finansowej i bardzo drogiego kredytu.

W roku 1928-mym Magistrat wydał na budowę nowych domów lub na budowę konsensów 47
W roku 1929-tym wydał konsensów 45
„ „ 1930-tym do 15. kwietnia 1930 17

Niestety wiele budynków o 186 izb rozpoczętych jeszcze w roku 1928 stoi dziś niewykończonych, z powodu niespodziewanego wstrzymania kredytu przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

W Brzeżanach obecnie jest 1320 domów w tem 7700 izb.

Inż. Landesberg Filip.

Elektryfikacja miasta.

Przełom w teorji i praktyce oświetlenia nastąpił od chwili, w której elektryczność rozpoczęła swój zwycięski pochód po świecie. Wynalezienie lamp łukowych i żarowych, dostosowanie ich do najróżnorodniejszych celów przyczyniło się do olbrzymiego rozpowszechnienia oświetlenia elektrycznego, przyczem wielce na szali zaważyły zalety światła elektrycznego, jak znikome promieniowanie ciepła, nie zanieczyszczanie powietrza przez szkodliwe gazy spalinowe, duże bezpieczeństwo ogniowe, nieskomplikowana obsługa i uruchomianie, dowolny podział świateł, uzyskanie każdego żądanego efektu świetlnego i t. d.

Zastosowanie motorów elektrycznych mających olbrzymią przewagę nad wszystkiemi innemi silnikami daje *podstawę do rozwoju przemysłu, głównie małego i średniego*, któremu zakup motoru spalinowego zupełnie się nie rentuje. O ile wzmożenie produkcji rolnej może dać podwójny lub potrójny zysk, o tyle wzmożenie produkcji przemysłowej może iść w nieskończoność, a jednym z warunków głównych jest elektryfikacja, dająca napęd tani, łatwy i dostępny.

Idąc z postępem czasu i mając pełne zrozumienie dla tej sprawy Rada Miejska i Magistrat uchwaliły elektryfikację miasta oraz przedmieść. Ogólny koszt budowy elektrowni i sieci w myśl kosztorysu wynosi 190.000 Zł. którą to kwotę miasto ma uzyskać w drodze pożyczki. Na początek zakupi się jeden zespół maszynowy o mocy, ktora wystarczy do oświetlenia 1000 żarówek. W dzień natomiast służyć będzie do napędu kilkunastu motorów, które w mieście zostaną zainstalowane. Sieć zaprojektowano tak rozległą, aby i mieszkańcy przedmieść mogli korzystać z elektryczności. Kosztów urządzenia sieci ponieść muszą zainteresowani mieszkańcy, ponieważ miasto nie może dopuścić do uprzywilejowania jednych kosztem drugich, a mając na celu jedynie umożliwienie korzystania z prądu wszystkim bez wyjątku mieszkańcom bez względu na odległość zamieszkania nie liczyło się z kosztami sieci przy projektowaniu. Wobec tego koszta urządzenia sieci wypadły nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do reszty urządzeń.

Zaznaczyć należy, że pobieżne obliczenia wykazują, iż kwota kosztorysowa *190.000 Zł.* rozłożona na pojedynczych mieszkańców, względnie na 9.000 ubikacji, jakie mamy obecnie w mieście, na przeciąg 5 lat, wynosiłoby około 1 Zł. kwartalnie od osoby, względnie 1 pokoju, lecz tego rodzaju tak

prostemu załatwieniu sprawy (bez zaciągania pożyczki przez miasto) stoją na przeszkodzie względy formalne ustawy.

Istniejąca gazownia i przyszła elektrownia nie będą zupełnie przedsiębiorstwami konkurencyjnemi, jak to wykazały zresztą doświadczenia w wielu innych miastach, bo właściwe zastosowanie prądu elektrycznego i gazu jest zasadniczo różne i nie stoi ze sobą w żadnej zgoła kolizji.

Mimo, że Rada Gminna uchwaliła elektryfikację miasta, sposób uzyskania na ten cel funduszów i źródła zakupu jeszcze w jesieni roku 1929, to jednak dotychczas sprawa bardzo mało posunęła się naprzód. Zarząd miasta z burmistrzami na czele spełnili swój obowiązek całkowicie, a tylko trudnej sytuacji gospodarczej wogóle należy przypisać, że zamierzenie powyższe tak konieczne dla dobra i rozwoju miasta napotyka na nieprzewidziane i niełatwe do usunięcia przeszkody.

Inż. Posacki Stefan i inż. Rapf Wilhelm.

Gospodarka inwestycyjna miasta Brzeżan.

Budowa wodociągu.

Miasto Brzeżany posiada od niepamiętnych czasów wodociąg zasilany wodą ze źródeł „na Ruryskach".

Ponieważ obecna maksymalna wydajność źródeł nie przekracza 4 litr. na 1 sekundę, następnie ujęcie, zbiornik i sieć wodociągowa są urządzone prymitywnie, cała długość sieci wynosi około 1000 m. i ogranicza się jedynie do śródmieścia, przeto istniejący wodociąg ani w części nie czyni zadość potrzebom kulturalnym i gospodarczym, mieszkanców.

Ponieważ poszukiwania za wydajnem źródłem na wzgórzach Rurysk i Starożysk nie dały dodatniego rezultatu, zdecydowano się ująć wodę w źródle zw. Oknina, przed przedmieściem Adamówka, przy drodze prowadzącej do wsi Posuchów, — położonem u stóp prawobrzeżnego stoku doliny Złotej Lipy.

Badanie chemiczne wody, uskutecznione przez prof. gimn. brzeżańskiego Dr. Ludwika Wewiórskiego, wykazały wszelkie zalety dobrej wody do picia, a pomiary wydajności źródła ustaliły ilość wody sekundową na minimum 40 l.

Projekt przewiduje ujęcie źródła zapomocą galerji zbiorczej zbudowanej z betonu, z której woda spłynie grawitacyjnie rurami betonowymi o średnicy 500 m/m do zakładu pomp, położonego na krańcu przedmieścia Adamówki. Za pomocą pompy wirowej o sprawności 1800 ls. o sile 50 KM, napędzonej silnikiem Diessla o sile 60 KM, tłoczy się wodę do zbiornika na wysokość teoretyczną pompowania 95 m.

Zbiornik ma stanąć na wzgórzu przed Adamówką poniżej t. zw. Grün-

eldówki a wykonany będzie z betonu ubijanego. Składać się będzie z dwóch komór, każda o pojemności 800 m³. Na razie wykona się tylko jedną komorę, gdyż brakująca ilość obecnego zapotrzebowania wody, wynosząca około 160 m³ na dobę będzie konsumowana w czasie ruchu pomp i nie będzie wymagała magazynowania.

Sieć wodociągowa składa się z ciągu głównego, prowadzącego wodę ze zbiornika ulicami Mickiewicza, Rynek aż na koniec ulicy Lwowskiej i z ciągów rozdzielczych, rozprowadzających wodę po wszystkich ulicach a również osobnym ciągiem na Chatki. Długość ciągu głównego wynosi 3970 m. odgałęzień 16.000 m.

Całkowity koszt wodociągu wynosi 1,656.000 Zł. w czem koszt zbiornika 425.000 Zł. zaś sieci wodociągowej 893.000 Zł. Okoliczność, że koszt budowy zbiornika wynosi prawie 29% ogólnych kosztów, skłoniła projektodawców do zaproponowania odłożenia na razie budowy zbiornika i tłoczenia wody bezpośrednio na rurociąg, jak również zredukowania pewnych odgałęzień, które ze względu na obecny charakter ulic, mogą być na razie pominięte.

Po tem zredukowaniu koszt wodociągu, wyniósłby tylko 1,056.000 Zł., zatem koszt zakładowy 66 Zł. na głowę mieszkańca, koszt produkcji 1 m³ wody 0.07 Zł. zaś cena 1 m³ wody dostarczonej do sieci 0.36 Zł.

Program budowy przewiduje się rozłożyć na lat sześć, przyczem co roku miałoby się przebudować po 180.000 Zł.

Kanalizacja.

Dla odprowadzenia wód użytkowych a po części nieczystości, istnieją w mieście luźne ciągi kanałów, budowane w różnych czasach i dla różnych celów. Kanały te o przekroju prostokątnym, przeklepione zazwyczaj drzewem na ścianach kamiennych, płytkie, uchodzą bądź to do potoku Leśnickiego bądź do odnogi Złotej Lipy. Nawet nowoczesny kanał odprowadzający brudne wody z gimnazjum Państwowego wpada do Złotej Lipy. Z chwilą wykonania projektowanej sieci wodociągowej powstanie nadmierne powiększanie się ilości wód zużytych i zmusi niejako ludność do zaprowadzenia racjonalnej i systematycznej kanalizacji, przyczem stare kanały, jako nieodpowiednie muszą być zniesione.

Topograficzne położenie miasta zadecydowało o wyborze systemu kanalizacji. Zastosowano system kanalizacji spławowy.

W porównaniu z siecią wodociągową, obejmującą cały obszar miasta wraz z przedmieściami, sieć kanalizacyjna jest mniejsza i obejmuje około 71 ha powierzchni, gdyż zdawano sobie sprawę, że objęcie siecią kanalizacyjną całego miasta wraz z przedmieściami, położonymi na zboczach wzgórz, o charakterze willowym a przeważnie wiejskim, podniosłoby koszta przedsiębiorstwa do granic przechodzących siły finansowe miasta i cały projekt uczyniłoby nierealnym.

Sieć kanalizacyjną przystosowano do planu regulacyjnego miasta, pro-

jektując szereg kanałów w nowych ulicach, które jak na Adamówce muszą być w przyszłości wybudowane.

Obszar skanalizowany obejmuje połać miasta położoną po prawym brzegu odnogi Złotej Lipy, odgraniczona od północy ulicami Tarnopolską, Strażacką, Bernardyńską, od zachodu Zieloną, Nową, Generała Iwaszkiewicza, Wałową, Król. Jadwigi, ul. Mickiewicza, Szewczenki do drogi Podhajeckiej i drogą podhajecką od południa. Główny kanał — kolektor zbierający odpływy wód brudnych i deszczowych z całego terenu biegnie prawym brzegiem odnogi Złotej Lipy, od skrzyżowania ulic Tarnopolskiej i Strażackiej, Izabelówka po przez Stare miasto, przez drogę Podhajecką na łąki Adamowskie, gdzie w odległości 460 m. poniżej mostu drogowego, w miejscu gdzie w przyszłości, żależnie od potrzeby miałby stanąć osadnik względnie odczyszczalnia, przechodzi w rów otwarty obwałowany obustronnie i wpada do koryta odnogi Złotej Lipy poniżej ujścia odpływu ze źródła Oknina.

Na podstawie obliczeń przyjęto, że ze skanalizowanego obszaru należy się spodziewać okrągło 35 litrów sekundowych wód brudnych zaś ilość wód deszczowych, które stanowią podstawę do obliczenia wymiarów przewodów kanałowych obliczono przy przyjęciu opadu o natężeniu 105 litrów z hektara na sekundę na 2.630 l. sek.

Cała sieć kanałów zbierających i ulicznych mierzy 13.600 m., kolektor w części krytej 1791 m., w części otwartej 1245 m.

W wyborze typów kanałowych, kierowano się tą myślą żeby o ile możności było ich najmniej w przyszłej sieci kanalizacyjnej. W systemie kanalizacji częściowej zastosowano przekroje kołowe o średnicy 20 cm. w syst. kanalizacji sprawowej kołowe d — 30, 40 i 50 cm. jajowe 50/75, 60/90, w kolektorze 100/150 i półkoliste z kinetą d = 2.00 h = 1.25.

Dla przepłukiwania kolektora zaprojektowano szyb płuczący do którego wpłynie woda z ujęcia w stawie Brzeżańskim — zaś płukanie reszty sieci kanałowej odbywać się będzie wodą wodociągową zapomocą hydrantów.

Wentylacja kanałów odbywa się zapomocą ścieków ulicznych i połączeń domowych.

Koszt kanalizacji według projektu wyniesie 670.000 Zł. Przesuwając budowę sieci kanalizacyjnej ulicznej na Adamówce na okres późniejszy, zmiejszyłaby się długość kanałów o 3.500 m. a w kosztach o 140.000 Zł. zatem zredukowany koszt kanalizacji wyniósłby 530.000 — Zł. Z opłat za prawo przyłączenia kanałów domowych do sieci miejskiej, preliminowanych na około 20% sumy kosztorysowej uzyskałoby się około 110.000 Zł. do pokrycia zostałoby 420.000 Zł. Przy dziesięcioletnim programie robót, możnaby kwotę 42.000 Zł., wstawioną corocznie do budżetu przy doliczeniu opłat za wyłączenie kanałów domowych, wykonać projektowaną kanalizację, bez uciekania się do pożyczek bankowych, któreby koszta wykonania wymienonego przesiębiorstwa niepomiernie zwiększyły.

Lokalna regulacja potoku z Leśnik.

Ażeby usunąć niebezpieczeństwo wylewów potoku Leśnickiego, zaprojektowano korekcję potoku od ujścia do Złotej Lipy aż do mostu na skrzyżowaniu ul. Słowackiego i Rohatyńskiej — na długość 1040 m. Obniżenie wyrównanego dna potoku wynosi przeciętnie 1.50 m. przez co *umożliwiono osuszenie piwnic na przyległych ulicach.* Licząc się z trudnością zajęcia gruntów częściowo zabudowanych, częściowo będących ulicą, zastosowano profil nowego koryta potoku o szkarpach nachylonych w stosunku 1:1, silnie ubezpieczonych płytami betonowemi, zakotwiczonemi w grunt rodzimy zapomocą pali betonowych, uzbrojonych wkładkami żelaznemi. Dno o łęku zakrzywionym wykonano z betonu.

Ponieważ zaprojektowano również przełożenie ujścia potoku, przeto wobec konieczności zajęcia gruntów położonych wzdłuż ulicy Strażackiej, wydało się korzystniejszem na tej przestrzeni jak i wzdłuż ul. Nowy Rynek będącej targowicą i postojem przyjezdnych fur, zasklepić koryto potoku, a przez to uzyskać place pod skwery, względnie *rozszerzyć plac targowy.*

Koszty wykonania projektowanej regulacji wynoszą okrągło 400.000 Zł. koszt 1 m. bież. koryta otwartego wyniesie 70 Zł. zasklepionego 572 Zł.

Ponieważ koszta przedsięwzięcia przewyższyłyby możność finansową, miasta, wobec tego skorzystano z dobrodziejstwa ustawy o popieraniu publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych (ust. z dnia 26/X 1921) i odniesiono się do Ministerstwa Robót Publicznych o przynanie 40% datku z Państwowego funduszu meljoracyjnego i 30% z wojewódzkiego związku Samorządowego.

Na miasto Brzeżany przypadłoby do zapłacenia 30% t. j. 120.000 Zł. co przy rozłożeniu robót na okres 2 — 3 letni da się nie zbyt trudno zrealizować.

Dr. Filip Pomeranz lekarz miejski.

Urząd sanitarny.

Jedną z chlubnych kart rozwoju miasta Brzeżan jest kultywowanie zdrowotności i higjeny w mieście. Dzięki tym staraniom, a w szczególności tej okoliczności, że od dawien dawna, gdy sanitarjat miejski był w innych miastach traktowany po macoszemu, Brzeżany miały lekarza miejskiego stałego już przed 80 laty w osobie śp. Dra Uranowicza, który podczas swej długoletniej i sumiennej pracy około zdrowotności miasta, zasłużył się wielce, regulując już wtedy dozór sanitarny nad środkami spożywczemi i czystością miasta.

Następcą po śp. Drze Uranowiczu był p. Dr. Falk, poczem zamianowała Rada miejska Dra. Malsburga lekarzem miejskim. Obecnie urząd ten spoczywa w rękach Dra Filipa Pomeranza.

Dzięki tym staraniom hygjenicznym miasto Brzeżany przed wojną należało do najczyściejszych miast w byłej Galicji, a obecnie zdobyło przy sposobności Zjazdu lekarzy powiatowych Województwa Tarnopolskiego w naszym grodzie w r. 1929 znowu markę miasta należącego pod względem sanitarnym do wzorowych polskich miast.

Należy z naciskiem zaznaczyć, że miasto w kotlinie leżące jest otoczone ze wszystkich stron zalesionymi wzgórzami, chronione temsamem od większych wiatrów i burz, a położone nad pięknym, sławnym stawem oraz nad rzeką (Złotą Lipą) tworzy z natury samej siedlisko, zasługujące na miano i charakter miejscowości klimatycznej, w której mieszkańcy zaznają w lecie dobrodziejstwa kąpieli stawowych bądź rzecznych, kąpieli słonecznych oraz świeżego powietrza wśród lasów przeważnie naokoło miasta szpilkowych.

Muzeum miejskie.

Szara troska codzienna i gonitwa za nowością spycha, niestety na dalszy plan cześć dla przeszłości, jej ideałów i zabytków, z wielką szkodą dla poglądu na całość rozwoju naszego i dorobku kulturalnego w ciągu wieków.

Bezsilnym częstokroć staje wobec zagadnień przeszłości badacz dziejów kresów naszych, zmuszony nieraz u obcych szukać źródeł i analogji dla swej koncepcji historycznej, bo źródła i zabytki lokalne zostały bezmyślnie zmarnowane przez pokolenia, nie zdające sobie sprawy z ich znaczenia, nie tylko z naukowego punktu widzenia, ale też z uwagi na pietyzm dla przeszłości.

Oto myśli i motywy, które skłonily p. Adolfa Łuczyńskiego, dyrektora Magistratu, do stworzenia związku Muzeum miejskiego w Brzeżanach.

Sprawa ta nabrała szczególnej aktualności po zakończeniu wojny światowej.

Miasto nasze przez cały czas tej wojny, od roku 1914 — 1920, było terenem najzaciętszych walk, po których oprócz zniszczenia pozostały w Brzeżanach i w okolicy najrozmaitsze materjały wojenne.

Niektóre z nich przedstawiały wartość materjalną, inne zaś pamiątkową, przeto prawie każdy z tutejszych mieszkańców, wedle własnego zapatrywania i upodobania zbierał je i składał, jako pamiątki wojny światowej.

Już w roku 1925 posiadało Muzeum kilkaset uzbieranych przedmiotów wartości muzealnej.

Magistrat miasta Brzeżan wydał odezwę 4. sierpnia 1925 do mieszkańców miasta, a dnia 16. grudnia tego samego roku do Legjonistów i Oficerów — Obrońców miasta Brzeżan, z prośbą o zasilenie nowo powstałego Muzeum przedmiotami, pochodzącymi z wojny światowej lub innemi o muzealnej wartości dla Brzeżan.

Na powyższe odezwy otrzymał p. Łuczyński, ponad 1.000 sztuk najrozmaitszych przedmiotów, z których kilkaset eksponatów umieszczono w Muzeum.

Do dnia dzisiejszego zgromadziło Muzeum miejskie 2.726 cennych przedmiotów, ponadto zaś liczne okazy wojenne, godne widzenia, a ilustrujące żywo grozę przebytej za naszych czasów wojny światowej.

Muzeum miejskie mieści się w dwóch salach w parterze budynku Magistratu przez Miasto bezpłatnie ofiarowanych.

Rada Powiatowa i Magistrat miasta Brzeżan subwencjonują je roczną kwotą po 200 zł.

Muzeum zwiedził w jesieni 1926 konserwator województwa lwowskiego, Dr. Piotrowski, a po nim jego następca, Dr. Hornung w roku 1929, udzielając rad i wzkazówek ustnie na miejscu i okólnikiem z dnia 18. lutego 1927, w sprawie prowadzenia Muzeum.

Ogółem zwiedziło Muzeum dotychczas około 2.000 turystów, przybywających do Brzeżan przeważnie z Tarnopola, Lwowa i Warszawy dla zwiedzenia nieocenionych zabytków naszego miasta.

Władysław Schmidt, kier. gazowni.

Gazownia miejska.

Gazownia miejska w Brzeżanach została oddana do użytku miastu, dnia 28.VI 1910 r.

Plany na gazownię opracował Dyrektor gazowni miejskiej w Stanisławowie, Dziużyński.

W grudniu 1909 r. został kierownikiem gazowni Wł. Schmidt, który tę funkcję sprawuje po dzień dzisiejszy.

Gazownia posiada dwa piece żelazne. Z aparatów ustawiono jeden hydraulik, dwa chłodniki, jedną płuczkę, dwa czyszczalniki, zegar stacyjny, regulator, tablicę do mierzenia ciśnień i jeden zbiornik na gaz o pojemności 300 m^3. Sieci rurociągowej wykonane ogółem 13 km. o średnicy od 150 mm do 40 mm. Latarń do oświetlania miasta ustawiono 222 o 245 płomieniach. Wszystkich instalacyj do wybuchu wojny wykonano 197 o ogólnej liczbie 3 205 płomieni.

Rok 1912 i 1913 zaznaczył się ogromną zwyżką ceny oleju błękitnego, tak że Magistrat widział się zmuszonym przerobić gazownię na węglową. Rozpoczęto również budowę nowego zbiornika o pojemności 400 m^3. Roboty te wykonała Firma w Witkowicach. Budowę nowego zbiornika zaczęto 14 kwietnia 1914 r. a skończono 10.VII 1914. Obsługa gazowni składała się wówczas z montera, 4 palaczy i 8 strażaków świecących lampy. w mieście.

Od chwili wybuchu wojny aż do odparcia bolszewików przechodziła gazownia bardzo ciężkie czasy, a nawet okresy chwilowego zastoju, a to

z powodu braku węgla, oraz zniszczeniu przewodów i latarń, z których ocalało zaledwie 39.

Dopiero rok 1922 przyniósł zmianę na lepsze, zaczęto sprowadzać węgiel i przybory w większych ilościach, które pozwoliły gazowni rozwijać się normalnie, dziś znajduje się na ulicach miasta 176 latarń.

Dzięki normalnym warunkom i racjonalnej gospodarce przyniosła gazownia zysku w roku adm. 1926/27 — 7.112 zł., w roku 1927/28 — 14.719 zł., w roku 1928/29 — 40 636 zł., w roku 1929/30 — 24.214 zł.

Gazownia miejska.

Zenon Łysakowski naczelnik Straży pożarnej.

Straż pożarna.

Zasłużona organizacja Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzeżanach obchodziła w roku 1928 sześćdziesięciolecie swego istnienia. Istniała ona już w r. 1868-mym pod nazwą Komitetu samoobrony przed pożarem, zaś dnia 22. kwietnia 1874 r. ukonstytuowała się jako Towarzystwo oparte na statutach.

Członkami założycielami jej byli Karol Merl zast. burmistrza, Antoni Pisar kasjer miejski, Jan Czechowicz sekretarz Magistratu, Stanisław Radecki mistrz stolarski, asesor miejski, Juljan Padlewski Dyrektor banku i Michał Wiszniwski, Włodzimierz baron Lewartowski starosta.

Dnia 27/X 1874 został poświęcony sztandar Straży, ofiarowany jej przez Starościnę Lewartowską i Henryka hr. Szeliskiego właściciela dóbr w Kozowej, zaś honorowymi członkami mianowano bar. Włodzimierza Le-

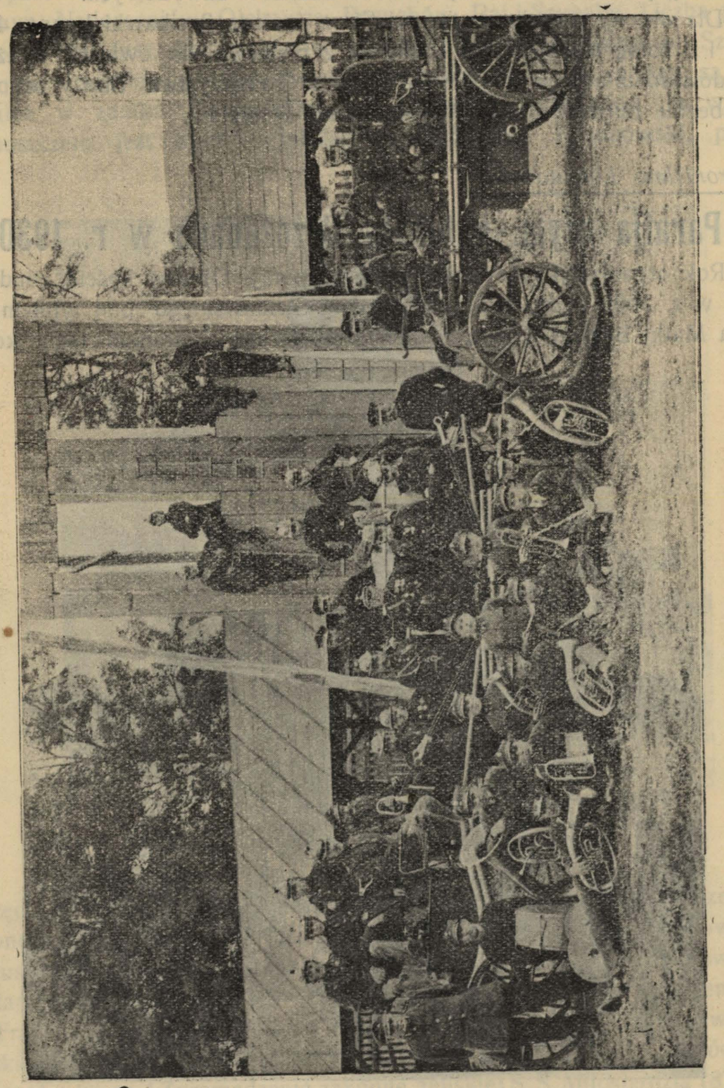

Straż pożarna.

wartowskiego, burmistrza Emanuela Merla i Seweryna Płachetkę ze Złoczowa, zaś naczelnictwo objął Antoni Pizar który prowadził Straż do r. 1891 a po nim sprawowali naczelnictwo: inżynier Władysław Turski, Ferdynand Maresch, Alojzy Paulo sekr. Rady Powiatowej, Franciszek Brodzki, Pome-

ranz Józef, i Bartel Zenon, obecnie zaś Łysakowski Zenon kap. rez. wojsk pol. likwidator Magistratu, honorowy wojew. Inspektor Straży Pożarnych. Ochotnicza Straż pożarna liczy obecnie 36 członków, i 28 członków orkiestry strażackiej, ponadto miasto opłaca 14 strażaków zawodowych.

Dla obrony przeciw pożarowi Straż posiada 3 sikawki konne, 4 beczkowe i drabinę mechaniczną. Spinalnię 2 piętrową do ćwiczeń strażackich wybudowało miasto w r. 1928. Prezesem Towarzystwa Straży ochotniczej jest obecnie burmistrz miasta Wiszniewski Stanisław.

X. Bronisław Limanowski.

Parafja rzym. katol. w Brzeżanach w r. 1930.

Rok organizacji tut. parafji nie jest pewny. Obecny kościół zbudowany został w r. 1600 przez Adama Hieronima Sieniawskiego pod tytułem odrodzenia Matki Boskiej i Ukrzyżowanego P. Jezusa. Patronami tegoż kościoła

Kościół farny.

są: Matka Boska Różańcowa i św. św. Apostołowie Piotr i Paweł. Księgi metrykalne urodzin i dokumenty ich są od roku 1688. zaślubionych od 1641. a zmarłych od r. 1742. W czasie wojny światowej kościół ucierpiał bardzo.

Po wojnie dano nowe wiązania dachowe, wybudowano nową wieżyczkę o formie pierwotnej, zrekonstruowano mur dokoła kościoła, schody i barjerę i wybudowano nową plebanję. Oprócz miasta należy do tej parafji 10 wsi inkorporowanych, a mianowicie: Baranówka, Hinowice, Komarówka, Leśniki, Łapszyn, Nadorożniów, Olchowce, Posuchów, Raj i Szybalin. Liczba parafjan wynosi 7701 dusz. Na terenie tut. parafji jest kościół filjalny w Szybalinie i kaplice mszalne w Baranówce i Hinowicach, a w mieście są kaplice mszalne w zamku Sieniawskich, na Chatkach, w szpitalu i w więzieniu. Proboszczem jest opat — infułat Ks. Bronisław Limanowski, piętnasty

Kościół Ormiański.

z rzędu proboszcz w Brzeżanach, który jest zarazem opiekunem brzeżańskim i honorowym kanonikiem Kurji Metropolitalnej obrz. łać. we Lwowie. Wikarjuszem jest ks. Michał Milewski, pomocniczy kapelan wojskowy, katechetami zaś: w gimnazjum ks. Dr. Józef Marcinkiewicz, w seminarjum O. Franciszek Woźny, z Zakonu O. O. Bernardynów, w szkole powszechnej męskiej ks. Tadeusz Wróbel, w żeńskiej ks. Jan Konieczko. Oprócz O. O. Bernardynów są 4 Zgromadzenia zakonne żeńskie: S. S. Miłosierdzia (8) w szpitalu powszechnym, S. S. Służebniczki (8) w domu parafjalnym i w zakładzie sierót, S.S. Rodziny Marji (3) w bursie gimnazjalnej i S. S. Albertynki (4) w Przytulisku miejskim dla ubogich chrześcijan.

Klasztor O. O. Bernardynów.

Kościół O. O. Bernardynów zaczęła budować Urszula z Gostomskich Sieniawska, żona Mikołaja około r. 1630, jednak klęski narodowe, które bardzo uszczupliły majątek Sieniawskich, przerwały budowę na długi czas. Dopiero w r. 1683, tuż przed wyruszeniem na wyprawę wiedeńską, 21. lipca złożył do aktów grodzkich lwowskich hetm. pol. koron. Mikołaj Hieronim Sieniawski akt erekcyjny klasztoru O. O. Bernardynów przy „kościółku pod wezwaniem św. Mikołaja" którego budowę postanowił dokończyć. Fundator wyjaśnia w tym dokumencie, że zakłada ten klasztor dla O. O. Bernardynów dlatego, że byli spowiednikami jego przodków. Postanawia też by w klasztorze było zawsze 8 księży i 4 braciszków. Na utrzymanie koś-

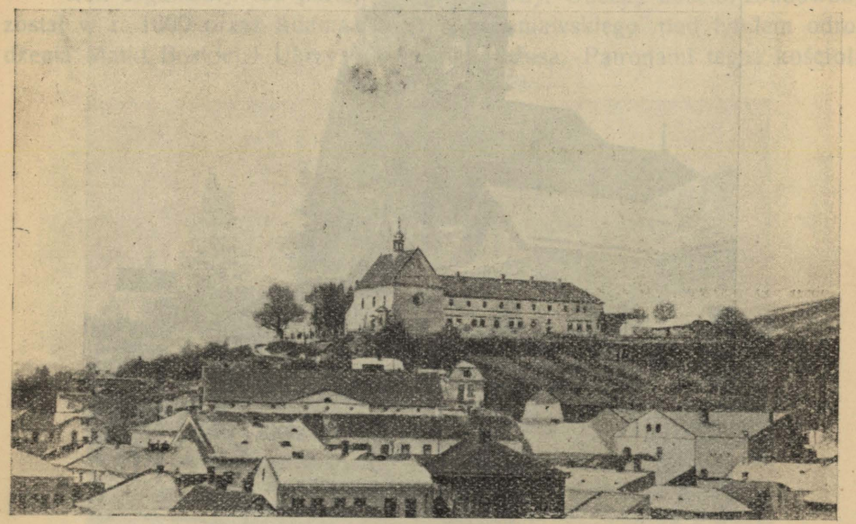

Klasztor O. O. Bernardynów.

cioła i klasztoru przeznaczył fundator zapisy w ziemi i naturze, które z biegiem czasu tak się zmniejszały, że dziś zaledwie zostało przy klasztorze kilka morgów ziemi.

Mały kościół w stylu barokowym i piątrowy klasztor wznosi się nad miastem i stawem na zboczu wzgórza Starożyska. Budowę jego ukończono dopiero w r. 1716., kosekracji zaś i uroczystego wprowadzenia Ojców do klasztoru dokonał dopiero 8. sierpnia 1720 r. ks. Arcybiskup Jan Skarbek.

Za przełożeństwa O. Wojciecha Kozubala w r. 1927 otoczono cmentarz kościelny murem z ciosu, długości 100 m. Obecnie jest w klasztorze tylko 3 zakonników, a mianowicie: O. Jeremiasz Bochenek, gwardjan, O. Franciszek Woźny, katecheta Seminarjum żeńskiego i braciszek Gerwazy Przysiężniuk.

Żyd. Gmina Wyznaniowa w Brzeżanach.

Nagrobki na żydowskim cmentarzu w Brzeżanach wskazują, że gmina żydowska w Brzeżanach jest bardzo starą, a jej początek zbiega się z założeniem miasta. W każdym razie już w pierwszej połowie w. XVII. istniała w Brzeżanach większa gmina żydowska, albowiem w r. 1638 miała swego rabina, pochodzącego z wyboru, a którego zakres działania obejmował nie tylko gminę brzeżańską, ale także gminy w Narajowie i w Przemyślanach.

Panowie miasta Sieniawscy traktowali Żydów bardzo sprawiedliwie,

Nagrobek Karaicki z XVI w.

nadali im prawa równe z innymi mieszkańcami miasta z małemi odchyleniami, uzasadnionemi zresztą ówczesną strukturą społeczną i polityczną. I tak nie było ograniczenia co do osiedlania się Żydów, nie było tego specyiicznego getta żydowskiego, Żydom wolno było mieszkać, gdzie chcieli, z wyjątkiem Rynku, który to zakaz był liberalnie wykonywany i długo się nie utrzymał.

Żydzi w Brzeżanach tak samo jak w innych miastach poskich zorganizowani byli w osobne gminy wyznaniowe t. zw. „Kahały". Zakres działania gminy żydowskiej obejmował zasadniczo sprawy rytualne i religijne, jednakowoż w praktyce organizacje te przekraczały ten zakreślony cel i o-

bejmowały także zarząd ogólny spraw żydowskich, a ponadto i sprawowanie sądownictwa, — między Żydami. Organami gminy żydowskiej były zarządy będące emenacją społeczeństwa żydowskiego i reprezentacją tegoż wobec władz i jako takie cieszyły się zaufaniem tak w samem społeczeństwie żydowskiem jakoteż u nieżydów.

Organizację gminy żyd. w Brzeżanach podzielić można na 5 okresów. Pierwszy okres przypada na czasy Poski przedrozbiorowej, drugi okres obejmuje czasy ordynacji terezjańskiej z r. 1775, trzeci okres datuje się od reform cesarza Józefa II., które zasadniczo przetrwały do r. 1890, czwarty okres obejmuje organizację żyd. gminy wyznaniowej opartą na austrjackiej ustawie ramowej z 21/III. 1890, w końcu piąty okres zapoczątkowany został t. zw. dekretem Marszałka J. Piłsudskiego z 8/II. 1919 a wprowadzony w życie rozp. Prez. Rzplitej z 17/X. 1927 r.

Z tych wszyskich 5 okresów najświetniejszym jest okres 1-szy t. j. obejmujący organizację gminy żyd. za czasów Polski przedrozbiorowej. Ten świetny okres dziejów gminy żydowskiej jest wynikiem zasad do teorji narodu polskiego wobec innych wyznań. Gmina żydowska w Brzeżanach w owych czasach rządziła się własnym statutem, opartym na zasadach najbardziej liberalnych, zapewniających gminie żydowskiej szeroką autonomję. Do zakresu działania gminy w owych czasach należały nie tylko sprawy natury religijnej i rytualnej, ale też i zarząd ogólny sprawami żydowskiemi, a ponadto przekazane były gminie pewne czynności z zakresu administracji ogólnej: jak pobór podatków, które gmina żydowska u swych członków ściągała, by je do zarządu miasta lub do zamku odprowadzić. W końcu należało do kompetencji gminy żydowskiej wykonywanie jurysdykcji cywilnej między Żydami oraz wymiar sprawiedliwości karnej w sprawach mniejszych przestępstw o ile oskarzonymi byli Żydzi. Zarząd ówczesny w gminie żydowskiej składał się z 3-ch do 4-ch członków zw. „Parnejsim" a wybierało ich społeczeństwo żydowskie z grona najpoważniejszych obywateli, — przyczem wybór ten podlegał aprobacie zamku tj. Sieniawskich. Sądownictwo sprawowało kolegjum składające się 3-ch członków zw. „Dajanim" na czele których stał rabin. Wyroki tych sądów rabinackich wymagały aprobaty zarządu gminy. Na ten okres rozwoju żydowskiej gminy w Brzeżanach przypada założenie synagogi i licznych domów bożych, które dotychczas przetrwały. I tak wybudowaną została w r. 1718 Główna Synagoga, która przebudowana następnie w r. 1880 dotychczas się utrzymała. Prócz Głównej Synagogi powstały i inne domy modlitwy, które ufundowane zostały bądź przez poszczególne jednostki, bądź też sumptem całego społeczeństwa żydowskiego i Józefa II. który w swej dążności do wzmocnienia władzy państwowej zahaczył też o gminy żydowskie i zniósł w zupełności przysługujące im autonomje i jurysdycję sądową, poddając równocześnie Żydów w sprawach zarządu ogólnego jak i sądownictwa zwykłym władzom politycznym i sądowym. Na tej reformie cierpiała wybitnie żydowska gmina wyznaniowa, albowiem utraciła w zupełności kompetencję swoją w dziedzinie sądownictwa, utraciła egzekutywę, a żyła jedynie tradycją minionej świetnej przeszłości, natomiast zakres działania ograniczył się tylko do spraw rytualnych i religijnych. Równolegle z ograniczeniem kompetencji gminy nastąpiła też zmiana organizacji władz gminy, a mianowicie: organizacja opartą zostaje na zasadach arystokratyczno-plutokratycznych, które znajdują swój wyraz w tem, że członkami zarządu gminy są członkowie bogatszych i poważniejszych rodzin w mieście. Zarząd gminy w owych czasach składał się z 3 członków z wyboru dokonanego przez poszczególne wpływowe rodziny, natomiast ogół ludności żydowskiej nie miał żadnego wpływu na wybór członków zarządu. Rządy w gminie żydowskiej w Brzeżanach przez cały przeciąg w XIX. sprawowały poszczególne rodziny, a to Rappaportowie, Natansonowie, Fadenhechtowie, Marguliesowie i i. Ostatnimi kierownikami gminy tej ery byli Ozjasz Freyer i Majer Lieber.

Prądy wolnościowe, które w drugiej połowie w. XIX nurtowały w państwie austrjackiem wycisnęły swe piętno na organizacji gminy żydowskiej w duchu demokratycznym. Rząd austrjacki wydał dnia 21/III. 1890 r. ustawę ramową, tyczącą się organizacji gmin żydowskich, na której to ustawie wzorować się miały poszczególne gminy przy układaniu swych statutów. Żydowska gmina wyznaniowa w Brzeżanach rządziła się do r 1927 statutem z dnia 19/VIII. 1897 ułożonym na podstawie wyżej wspomnianej ustawy ramowej. Organami gminy była rada składająca się z 16 członków, będąca ciałem uchwalającem i kontrolującem, a pochodzącem z wyboru dokonanego na zasadzie demokratycznej wszystkich członków gminy, którzy opłacają podatek kahalny. Rada gminy wybierała ze swego grona zarząd 5-cio osobowy, będący organem wykonawczym. Prezesami gminy w tym okresie byli kolejno Henryk Safier, Dr. Leonard Falk, Dr. Aba Landesberg, Dr. Jakób Rawicz i Dr. Pejsach Goldschlag.

Ostatni okres rozwoju żyd. gminy wyznaniowej zapoczątkowany został rozporządzeniem Prez. Rzplitej z 14/X. 1927, które moc obowiązującą dekretu Piłsudskiego z dnia 7/II. 1919 rozszerzyło także na 4 południowe Województwa. Dekret ten wprowadza do samorządu gminy żyd. radykalne zmiany tak organizacyjne jak kompetencyjne. A mianowicie organizacja gminy podlega dalszej demokratyzacji, która znajduje swój wyraz w tem, że bierne i czynne prawo wyborcze rozszerzone zostało na wszystkich członków gminy, bez żadnych ograniczeń klasowych czy majątkowych, natomiast w zakresie kompetencyjnych podkreślić należy w pewnej mierze sekularyzację gminy, czego dowodem jest zastąpienie dawnej oficjalnej nomenklatury „Izraelicka gmina wyznaniowa" nową nazwą „Żydowska gmina wyznaniowa". Rozporządzenie powyższe dzieli gminy żydowskie na większe i mniejsze, przyczem Brzeżany zaliczone zostały do gmin mniejszych i jako takie mają tylko jeden organ, a mianowicie zarząd składający się z rabina, tudzież z 8 członków wybranych na okres 4 lat przez całe społeczeństwo żydowskie w drodze pięcioprzymiotnikowych wyborów.

Na zasadach tego statutu przeprowadzono w r. 1928 wybory, w rezul-

tacie których wybrani zostali członkami zarządu gminy Dr. Pejsach Goldschlag, Dr. Karol Grossman, Mozes Löbel, Leon Rosenberg, Oskar Rieger, Abraham Juda, Willner Jakób, Mittelman i Hersch Tauber. Prezesem zarządu jest Dr. Pejsach Goldschlag.

Jednym z cenniejszych zabytków gminy żyd. jakoteż i miasta jest cmentarz żydowski zawierający wiele pomników o wartości artystycznej i historycznej.

Starostwo.

Po pierwszym rozbiorze Polski zaprowadził rząd austrjacki w Małopolsce swoją administaracyę, obsadzoną wyłącznie siłami obcemi, Niemcami i Czechami zniemczałymi.

Element polski został przez zaborcę w zupełności usunięty z administracji.

Nowe władze administracyjne nazwała ludność dawnem mianem Starostw. Dopiero po wprowadzeniu w życie konstytucji z roku 1867 zamianował rząd austrjacki namiestnika Polaka i znaczną ilość starostw obsadził Polakami. Przed wojną światową językiem urzędowym zarówno w starostwach jak i w namiestnictwie był język polski, a jedynie sprawy, odchodzące do Ministerstwa we Wiedniu, redagowano w języku niemieckim.

Starostowie Małopolski posiadali w tym roku już tylko administrację polityczną, skarbową i szkolną. Obok władz centralnych istniały w Małopolsce władze samorządowe t. j. Sejm krajowy i Rady powiatowe, do których zakresu czynności należały sprawy kultury krajowej. Starostowie Polacy, mimo że byli urzędnikami państwowymi, byli w przeważnej części patrjotycznie usposobieni i popierali gorąco dążenia narodowe społeczeństwa Polskiego.

Z chwilą odzyskania niepodległości Państwa, Rząd zaprowadził instytucje starostów na całym obszarze Rzeczypospolitej. Starosta skupia dziś w swoich rękach administrację polityczną i samorządową z pod władzy starostów Małopolski odpadły jednak w tym czasie sprawy skarbowe i szkolne, które uzyskały samodzielność.

To skupienie w rękach starosty władzy administracyjnej państwowej i samorządowej, wydało dobre owoce. Świadczy o tem szybkie tempo prac samorządów powiatowych w Polsce. Tysiące klm. bitych gościńców, tysiące szkół powszechnych i rolniczych, podniesienie rolnictwa, stanu zdrowotnego kraju i innych działów kultury gospodarstwa krajowego jest zasługą troskliwych przewodniczących Rad powiatowych w Polsce.

Pierwszym Starostą polskim w powiecie brzeżańskim był urzędnik administracji austrjackiej i właściciel Wiktorówki i Medowy, Kazimierz Miliński, po nim zaś Edward Jakubsche (pierwszy komisarz rozwiązanej Rady powiatowej) i Władysław Topolnicki.

Obecny skład personalny Starostwa: Starosta Wojciech Koczyński, zastępca Władysław Połys, referendarz — vacat, podrefendarze: Władysław Poluchowski, Adam Rinke i Aleksander Klarer, kierownik kancelarji Antoni Smółka, adjunkt Kazimierz Majewski, rejestrator Stefanja Warchołowa, kancelista: Włodzimierz Wiszczuk, Janina Orłowska i Michalina Gąsiorowska, lekarz powiatowy Dr. Włodzimierz Ławrowski, lekarz weterynaryjny Ian Kurek, referent odbudowy Kazimierz Wiszniewski, woźny Michał Dobrowolski, Bronisław Nowosielski.

Sądownictwo.

W historji sądownictwa Brzeżan, dzielących losy pierwszego zaboru austrjackiego, odróżnić należy cztery okresy.

Okres pierwszy prawa polskiego, to czasy od założenia Brzeżan, jako wsi, do 1530 roku.

Okres drugi, od czasu utworzenia z Brzeżan miasta przywilejem lokacyjnym króla Zygmunta I, w roku 1530 aż do chwili zagarnięcia ich w I-ym rozbiorze Polski przez Austrję w 1772 r.

Okres trzeci przypada na czas panowania Austrji.

Wreszcie okres czwarty, rozpoczęty z chwilą objęcia Brzeżan z powrotem przez wskrzeszone Państwo Polskie.

W okresie pierwszym panu Brzeżan przysługiwało sądownictwo patrymonjalne zupełnie nad mieszkańcami niewolnymi, a tak samo nad wolnymi, z wyjątkiem niektórych spraw, zastrzeżonych sądom innym, publicznym, w szczególności spraw, w których wchodził w grę interes publiczny, oraz najcięższych spraw kryminalnych.

Okres drugi rozpoczyna przywilej lokacyjny króla Zygmunta I w roku 1530, tworzący z dziedzicznej wsi Sieniawskich Brzeżan, miasto na prawie niemieckiem (ius teutonicum). Przywilej ten, rzucający snop światła na panujące wówczas w grodzie naszym stosunki, opiewa w ustępie, dotyczącym ustroju sądowego, następująco:

„Przenosimy zaś mieszkańców tego miasta wszystkich wogóle i każdego w szczególności, tak w dzisiejszych jak i przyszłych, według tego, jak ta wieś, a na potem miasto w swoich granicach jest opisaną, z prawa polskiego alboli też ruskiego na prawo niemieckie, usuwając ztamtąd wszelkie prawa polskie i ruskie, wszystkie formy i zwyczaje, które też prawo niemieckie częstokroć zwykły są mącić, wyjmując i uwalniając mieszkańców tego miasta wszystkich wogóle i każdego w szczególności, teraźniejszych i przyszłych, od wszelkiej juryzdykcji i władzy wszystkich królestwa naszego Wojewodów, Kasztelanów, Starostów, Burgrabiów, Sędziów, Podsędków i jakichkolwiek ich urzędników. Tak więc przed nich lub jednego z nich zapozwani o sprawy wielkie i małe, jakoto: o kradzież, mężobójstwo, o ciężkie obrażenie ciała, o podpalenie i jaki-

kolwiek inny występek, niebędą wcale obowiązani ich słuchać i przed nimi odpowiadać i za to nie mają żadnej grzywny płacić, jedynie przed swoim wójtem każdoczesnym, wójt zaś przed panem dziedzicznym Mikołajem Chorążycem i jego potomkami. W wyżej zaś opisanych sprawach kryminalnych czyli gardłowych niech ma wójt moc w obrębie granic tegoż miasta na podstawie prawa niemieckiego przesłuchiwania, sądzenia, wyrokowania, karcenia i skazywania mieszczan i osadników.*)

Władzę sądową w tym okresie sprawował w Brzeżanach sąd miejski landwójtowski, kolegjalny, złożony z wójta (advocatus) i ławników (scabini)

Sąd okręgowy.

w sprawach kryminalnych wielkich i małych, o kompetencji w cytowanym wyżej przywileju naprowadzonej, oraz sąd miejski burmistrzowski, złożony z burmistrza (consul) i radnych w sprawach cywilnych.

W XVII wieku znika godność wójta, prawdopodobnie wykupiona przez miasto i odtąd sprawy karne i cywilne sądzi sąd miejski, złożony dla spraw karnych z burmistrza, czterech ławników i dwóch rajców, sprawy zaś cywilne rozpatruje również sąd miejski, złożony z burmistrza, jednego rajcy i jednego ławnika.

Protokoły rozpraw i orzeczenia zamieszcza się w księgach radzieckich dla ich upamiętnienia.

*) *Dr. Maurycy Maciszewski*: Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej Polskiej, Monografja historyczna 1910, str. 13.

Kreowanie sądów miejskich uchyliło jurysdykcję innych sądów państwowych nad mieszkańcami Brzeżan. Sądy brzeżańskie, na wyraźne polecenie pana Brzeżan, rozpatrują też sprawy mieszkańców wsi, należących do klucza brzeżańskiego.

W obu powyższych sądach fungował nadto pisarz, jakkolwiek formalnie bez głosu, w rzeczywistości jednak posiadający duży wpływ na wymiar sprawiedliwości, jako zwykle najbardziej wykształcony.

Drugą instancją od tych sądów był sąd zamkowy, złożony ze Starosty zamkowego i ławników, — zaś trzecią instancją był sam dziedzic, którego zezwolenie było konieczne do wykonania kary śmierci.

Księgi radzieckie, w odniesieniu do nieruchomości miejskich, spełniały też poniekąd funkcję dzisiejszych ksiąg gruntowych.

To prawo niemieckie obowiązywało w Brzeżanach do czasu objęcia Brzeżan przez Austrję w pierwszym rozbiorze Polski.

W tych czasach sądownictwo w sprawach cywilnych i drobniejszych karnych pomiędzy Żydami sprawowały osobne „sądy duchowne — żydowskie", — zaś takież samy sprawy między Ormianami, sądził wójt ormiański z udziałem burmistrzów i ławników miejskich.

W okresie trzecim, t. j. panowania Austrji, wymiar sprawiedliwości w sprawach sądownictwa najniższego, w miejsce uchylonych sądów polskich, początkowo wykonywany był łącznie z administracją przez tak zwanych „mandatarjuszów".

Stan ten trwał do połowy XIX wieku tj. do czasu wprowadzenia w życie w roku 1852 w Austrji jednolitej organizacji sądownictwa na nowych zasadach, a w szczególności opartej na zupełnem oddzieleniu sądownictwa od władzy administracyjnej i poruczeniu wykonywania sądownictwa powołanym do życia sądom powiatowym, obwodowym, apelacyjnym i Sądowi Najwyższemu. Ustrój ten przetrwał po czasy dzisiejsze i poza nieznacznemi odchyleniami w nomenklaturach, przejęty został przez Państwo Polskie.

Na zasadzie cesarskiego patentu z dnia 3-go maja 1853 r. powstał w Brzeżanach sąd powiatowy, dla którego wyższą instancją oraz trybunałem pierwszej instancji był sąd obwodowy w Złoczowie.

Na skutek usilnych zabiegów mieszkańców grodu brzeżańskiego, okolicy tegoż, jak i powiatów sąsiadujących, zaborczy rząd Austrjacki dnia 1-go października 1884 roku kreował tu sąd obwodowy, obecnie nazwany okręgowym, do którego należały powiaty polityczne brzeżański, podhajecki, rohatyński oraz części powiatów bóbreckiego i przemyślańskiego zostały wydzielone z kompetencji sądu obwodowego w Złoczowie.

Do kompetencji brzeżańskiego sądu obwodowego należy odtąd rozstrzyganie w sprawach, pochodzących z rejonów podległych sądów powiatowych w Bołszowcach, Brzeżanach, Bursztynie, Chodorowie, Kozowej, Podhajcach, Przemyślanach, Rohatynie i Wiśniowczyku.

Pomieszczenie sądu obwodowego początkowo pozostawiało wiele do życzenia i dlatego też gmina brzeżańska, dbając zarówno o interes własny,

a przytem niemniej o należyte pomieszczenie sądu, jeszcze przed wybuchem wojny światowej wystawiła piękny gmach, w którym pomieszczono sądy obwodowy i powiatowy.

Prezesurę kreowanego sądu obwodowego w czasach austrjackich sprawowali zaszczytnie ówcześni prezydenci Wiktor Ramski, Willibald Prussnig, Stanisław Miłaszewski oraz Modest Karatnicki.

W dniu 1 stycznia 1919 roku objęło Państwo Polskie z powrotem administrację sądownictwa w Małopolsce wschodniej. Działalność sądów polskich w Brzeżanach rozpoczęła się jednak dopiero w kilka miesięcy później, z powodu znanych zamieszek wojennych w naszej dzielnicy.

Wymiar sprawiedliwości i organizację sądownictwa oparto zrazu z konieczności na obowiązujących wówczas ustawach austrjackich, które powoli ustępują tworom Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej względnie Ciał prawodawczych i obecnie mamy już szereg ustaw własnych w całej zjednoczonej Rzeczypospolitej, a na czele ich najważniejsze, jednolite dla wszystkich ziem Polski, „Prawo o ustroju sądów powszechnych".

Niełatwą było rzeczą pogodzić dawne zaborcze ustawy i rozporządzenia z nowemi wymaganiami życia, a przedewszystkiem z wymaganiami Państwa samego.

Sędziowie brzeżańscy nie zawiedli oczekiwań społeczeństwa w powyższym względzie, starając się jak dotąd skutecznie sprostać nałożonym na nich obowiązkom służbowym i obywatelskim. Że tak się stało, jest to w wielkiej mierze zasługą obecnego prezesa Sądu okręgowego, Jana Vincenza, piastującego ten ciężki i odpowiedzialny urząd od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego po dzień dzisiejszy.

Dzięki Jego zaletom osobistym, talentowi administracyjnemu, doświadczeniu i znajomości swej domeny, a przedewszystkiem niestrudzonej pracy i zabiegom u władz przełożonych, o sądach brzeżańskich śmiało rzec można, że spełniają swe zadanie należycie.

W tem miejscu podnieść się też musi, że dzięki zabiegom prezesa Vincenza, zdekompletowany w czasie wojny personel sędziowski, urósł obecnie w Sądzie okręgowym do liczby 13 sędziów, zaś w Sądzie powiatowym wynosi ten stan etatowy liczbę 6 sędziów. Zasługą Jego jest wreszcie reaktywowanie Sądu powiatowego w Bołszowcach, oraz bliskie już urzeczywistnienie reaktywowania Sądu powiatowego w Wiśniowczyku.

Dzięki temu znaczeniu Sądu tutejszego dla grodu i społeczeństwa i nawiązanych nici serdecznego współżycia, można też mówić wprost o pietyzmie społeczeństwa brzeżańskiego dla Sądu, który okazuje się choćby w tem masowem lgnieniu tutejszej młodzieży do tej instytucji, po ukończeniu studjów prawniczych. Nietylko bowiem poważna część grona sędziowskiego i prokuratorskiego tutejszego Sądu rekrutuje się z brzeżańczyków, lecz także osobistości, dziś na wysokich stanowiskach w hierarchji sądowej stojące, chlubią się jawnie tem, że pochodzą z naszego grodu.

I tak wychowankiem gimnazjum brzeżańskiego jest zapisany tak chlubnie w dziejach budownictwa sądownictwa Polski odrodzonej, były prezes lwowskiego Sądu apelacyjnego J. E. Dr. Adolf Czerwiński.

Z niemałą dumą szczycą się brzeżańczycy, że także i obecnie urzędujący prezes lwowskiego Sądu apelacyjnego Czesław Woycicki, Najwyższy Dostojnik sędziowski w Wschodniej Małopolsce, jest wychowankiem brzeżańskiego gimnazjum, a w Sądzie brzeżańskim stawiał pierwsze kroki w zawodzie, którego stał się chlubą.

Wreszcie w naszym Sądzie okręgowym był też przez dłuższy czas czynnym jako sędzia, bardzo serdecznie dla swych zalet zapisany w pamięci tutejszych mieszkańców, obecny Wiceprezes lwowskiego Sądu apelacyjnego Adam Harlender, który, mimo przeniesienia na zaszczytne wysokie stanowisko, jest nadal obywatelem tutejszego grodu.

Sądownictwo wykonują obecnie sędziowie Sądu okręgowego:

Prezes Sądu: Vincenz Jan, Zast. Prezesa Sądu: Giela Leon, Sędziowie okręgowi: Dołżycki Karol Antoni, Korduba Włodzimierz, Weichert Bernard, Tadanier Wilhelm, Hartlieb Henryk, Samowicz Mikołaj, Uranowicz Edmund, Swistun Aleksander, Dysiewicz Paweł, Hirsch Stanisław, Dr. Hornik Adolf, Nadachowski Marjan.

Sędziowie Sądu powiatowego:

Sędziowie okręgowi: Szajda Władysław, Suchyj Włodzimierz.

Sędziowie powiat.: Dr. Cybulski Kazimierz, Czapran Jan, Dr. Dzerowicz Eugenjusz.

Historja Prokuratury Sądu okręgowego w Brzeżanach.

Prokuraturę powołano do życia za rządów austrjackich równocześnie z otwarciem Sądu obwodowego w dniu 1 października 1884 r.

Pierwszym brzeżańskim Prokuratorem był Aleksander Paulo, po którym w urzędzie Prokuratora nastąpił w z. 1899 Jarosław Rojecki.

W r. 1907 zamianowano Prokuratorem brzeżańskim w miejsce Rojeckiego, Józefa Młynarskiego, — a w r. 1921 — w miejsce Młynarskiego — Józefa Wiktora Scholza.

Najważniejszy dla Prokuratury brzeżańskiej okres przypadł na czasy Prokuratorów: Młynarskiego i Scholza, — bo okres wojny światowej i późniejszych wojen, — polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, tudzież okres likwidacji skutków tych wojen i wprowadzenia ustawodawstwa polskiego.

W sierpniu 1914 roku, a więc za rządów Prokuratora Młynarskiego, zawieszono — po wypowiedzeniu przez Monarchję Austro-węgierską wojny Serbji — sądy przysięgłych, zastępując je Wydziałem, złożonym ze sześciu Sędziów zawodowych, a po równoczesnem zaprowadzeniu stanu wojennego przekazano orzecznictwo w sprawach o przestępstwa polityczne i wojskowe Sądom wojennym.

W dniu 26 sierpnia 1914 r. zajęły wojska rosyjskie miasto Brzeżany,

władze okupacyjne jednak pozostawiły sądownictwo w rękach władz austrjackich, zaczem Prokuratura, w skład której podówczas wchodzili Prokuratorzy Młynarski — jako I Prokurator i Scholz, jako jego zastępca, sprawowała swe obowiązki urzędowe, mimo okupacji nieprzyjacielskiej.

Stan ten trwał do września 1915 r. to jest do zajęcia Brzeżan przez wojska austro-węgiersko-niemieckie i do objęcia rządów przez austrjacką administrację państwową.

W sierpniu 1916 roku ewakuowano — pod naporem ofenzywy rosyjskiej — władze austrjackie z Brzeżan, a powrót ich do urzędowania nastąpił dopiero w październiku 1916 r.

Po zawarciu pokoju brzeskiego przywrócono Sądy przysięgłych, gdy jednak 4 listopada 1918 roku nastąpiła po upadku Austro-Węgier okupacja ukraińska, uległa instytucja Sądów przysięgłych ponownemu zawieszeniu wskutek zaprowadzenia przez władze ukraińskie stanu wojennego.

Prokuratorzy Młynarski i Scholz po objęciu 5 listopada 1918 sądownictwa przez władze ukraińskie wstrzymali się od urzędowania, a kierownictwo Prokuratury spoczęło wówczas w rękach Leona Petruszewicza, zamianowanego w maju 1918 drugim zastępcą Prokuratora Młynarskiego.

W dniu 30 maja 1919 roku zajęły Wojska Polskie miasto Brzeżany i zaprowadziły z dniem 2 czerwca cywilną administrację polską.

Prokurator Młynarski, jako zwierzchnik Urzędu i Prokurator Scholz jako jego zastępca złożyli 14 czerwca 1919 przysięgę wierności Rzeczyposp. Polskiej, sprawując odtąd swój Urząd na Rzecz Państwa Polskiego.

Pierwszym polskim Prokuratorem brzeżańskim był zatem Józef Młynarski.

W dniu 15. czerwca 1919 nastąpiła ponowna ewakuacja Prokuratury wskutek zagrażającej ofenzywy ukraińskiej, lecz już 29. czerwca 1919 odzyskały Wojska Polskie Brzeżany; w dniu tym rozpoczęła Prokuratura ponownie swe urzędowanie i sprawowała je do 18. sierpnia 1920 r. w którym to dniu musiano Urząd po raz trzeci ewakuować pod naporem wojsk bolszewickich.

Ewakuacja ta trwała do 1. października 1920.

W lecie 1921 przywrócono instytucję Sądów przysięgłych, a pierwsza kadencja Sądu przysięgłych za rządów polskich odbyła się we wrześniu 1921, kiedy zwierzchnictwo Prokuratury brzeżańskiej sprawował już dotychczasowy Prokurator brzeżański, — Józef Wiktor Scholz, — na którego spadło ciężkie i pełne odpowiedzialności zadanie, zlikwidowania stosunków, stworzonych przez wojny i wprowadzenia w życie ustawodawstwa polskiego. Szerzące się w sposób groźny, rabunki spowodowały ogłoszenie Sądów doraźnych w dniu 10. listopada 1922, które to Sądy w znaczniej mierze przyczyniły się do zlikwidowania sześciu band rozbójniczych, między niemi osławionych band Henryka Rosa i Marcina Górala, grasujących po całym okręgu sądowym i napadających podróżnych w biały dzień po gościńcach, nawet w pobliżu Brzeżan.

Wykonano też trzy wyroki śmierci za rabunki — a egzekucje te były pierwszymi od czasu kreowania Sądu i Prokuratury brzeżańskiej.

Ustawodawstwo polskie pociągnęło za sobą liczne zmiany w sądownictwie karnem, co w pierwszym rzędzie dotyczy ustawy o ustroju Sądów powszechnych stawiającej Prokuratora na straży ustaw; ustawy o organizacji więziennictwa, przekazującej w dniu 1. lipca 1928 Prokuratorowi nadzór nad więźniami, tudzież Kodeksu postępowania karnego — uchylającego z dniem 1. lipca 1929 dawną procedurę karną austrjacką i przelewającego na Prokuratora nowe, daleko sięgające, obowiązki, które dawniej sprawował sąd.

Ustawodawstwo polskie zmieniło też urzędową nazwę Urzędu, którego tytuł opiewa obecnie: Prokuratura Sądu okręgowego w Brzeżanach.

Dzisiejszy skład osobowy Prokuratury brzeżańskiej przedstawia się następująco:

1.) Józef Wiktor Scholz, Prokurator Sądu okręgowego jako zwierzchnik Urzędu.

2.) Stanisław Józef Leon Szafran, Wiceprokurator Sądu okręgowego, jako I. zastępca zwierzchnika Urzędu.

3.) Dymitr Bojko, Wiceprokurator Sądu okręgowego, jako II. zastępca zwierzchnika.

4.) Antoni Schupp — emer. austr. generał audytor, jako referent kontraktowy.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że Prokurator Scholz i Wiceprokuratorowie Szafran i Bojko — byli uczniami Brzeżańskiego Gimnazjum.

Sekretarjat Prokuratury składa się z kierownika, którym jest obecnie st. sekretarz Antoni Krechowiecki i z trzech urzędników, kancelaryjnych.

Więzienie karno-śledcze w Brzeżanach.

Razem z kreowaniem Sądu Okręgowego w Brzeżanach kreowano również i więzienie.

Budynek więzienny jest przerobiony z budnyku szkolnego posiada 10 cel tzw. pojedynek i 14. cel wspólnych dla mężczyzn oraz 4. cele wspólne dla kobiet. Nadto w jego murach mieści się dla użytku więźniów kaplica, szkoła, ambulatorjum lekarskie, kuchnia, pralnia, łaźnia, desynfektor i dwie izby chorych a to jedna dla mężczyzn na 6 łóżek i jedna dla kobiet na 1 łóżko.

Na podwórzu więziennem urządzone są ogródki kwiatowe. Pisząc o samym budynku nie od rzeczy będzie wspomnieć pokrótce i o jego mieszkańcach.

W czasach dawniejszych zapatrywanie społeczeństwa na osobę więźnia było zupełnie odmienne od dzisiejszych, uważano bowiem więźnia za wyrzutka społeczeństwa którym nie warto było się zajmować.

Obecnie więzień uważany jest jako człowiek chory, którego należy leczyć i umoralniać by po pewnym czasie oddać go do społeczeństwu jako dobrego i pożytecznego obywatela.

Dzisiejsze więziennie spełnia więc sanatorjum, w którem jednostki wykolejone są uzdrawiane i umoralniane.

W pracy na umoralnianiem więźnia pomaga w dużej mierze samo społeczeństwo tworząc tzw. Patronaty które mają za zadanie specjalnie więźniem się zajmować a nawet jego rodziną. Taki patronat istnieje również w Brzeżanach; prezesem jego jest obecnie adwokat Dr. Adolf Schüssel.

Dziś przyzwyczaja się więźnia do rygoru, utrzymania porządku i czystości uczy się go w szkole więziennej religji, czytania, pisania, rachunków,

Więzienie.

historji i geografji oraz wiele innych pożytecznych przedmiotów, nadto może więzień dokształcać się, czytając książki, które znajdują się w bibljotece więziennej stałej i wędrownej a także urządzane są dla nich odczyty i pogadanki oraz uroczystości o treści pożytecznej.

Oprócz tego istnieją w murach więzienia warsztaty w których więźniowie skazani na dłuższe kary uczą się rzemiosła, resztę zatrudnia się na zewnątrz więzienia przy robotach gospodarczych.

W więzieniu brzeżańskiem zorganizowano w r. 1926 dwa warsztaty, stolarski i szewski, które dzięki poparciu społeczeństwa brzeżańskiego, rozumiejącego cel tych warsztatów, rozwijają się pomyślnie; od roku 1926 do dziś nauczyło się w nich rzemiosła stolarskiego 17, a szewskiego 9 więźniów.

Więźniowie otrzymują za swoją pracę w więzieniu wynagrodzenia pieniężne a nadto rozmaite ulgi i nagrody tak, że więźnia do pracy nie trzeba już dziś zmuszać, gdyż on widząc, jakie korzyści przynosi mu praca, sam się do niej garnie i o nią prosi.

W administracji więzienia zaszły zmiany a mianowicie od kreowania więzienia do dnia 1. lipca 1928 podlegało więzienie bezpośrednio Prezesowi Sądu Okręgowego zaś od tego dnia podporządkowano je pod bezpośrednią władzę Ministerstwa Sprawiedliwości a nadzór penitencjarny oddano Prokuratorowi Okręgowemu, którym obecnie jest Józef Scholz.

Od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego naczelnikami więzienia był do roku 1924. Władysław Billik zaś od roku 1924. po dzień dzisiejszy Franciszek Siwecki.

Policja Państwowa w latach 1919-1930.

Policja Państwowa w Brzeżanach powstała w ogniu walk o przynależność tej dzielnicy i z nią grodu Sieniawskich do Polski. Od dnia 1. marca 1920 r. istnieje tu Powiatowa Komenda P. P., której podlegają wszystkie posterunki P. P. w powiecie brzeżańskim.

Ciężkie były warunki, wśród których Policja zaczęła w powiecie i w Brzeżanach pełnić służbę bezpieczeństwa, bo wystarczy wspomnieć, że

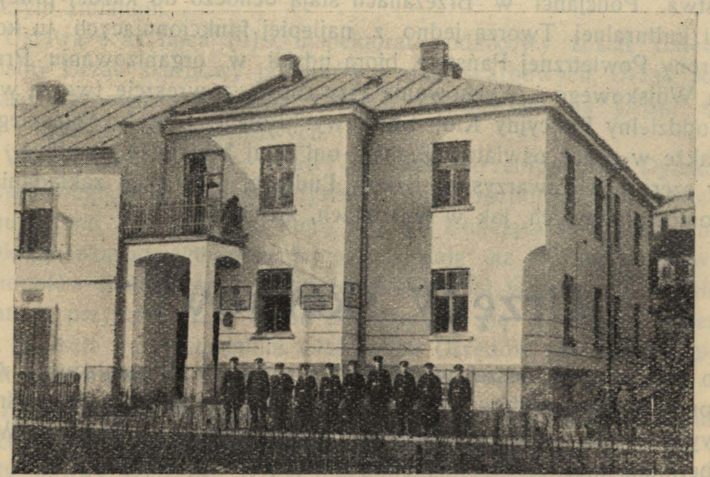

Komenda P. P.

od podstaw samych zaczęto jej organizację. Brakowało nietylko odpowiedniej ilości funkcjonarjuszy, lecz także pomieszczenia, urządzeń koszarowych, broni, amunicji i mundurów. Policja sama zatem musiała się zaopatrzyć w najpotrzebniejsze sprzęty, a rozbrajając rebeljantów, uzbrajała się w odebraną broń. Takie braki i niedostatek musieli wówczas zwalczać policjanci

a z nimi ówczesny Pow. Kom. Piotr Koszykowski, który okazał się dzielnym, prawdziwym opiekunem społeczeństwa. Zaledwie stworzono znośne warunki służby, a już w tym samym 1920 roku nastąpiła inwazja bolszewicka. Policja brzeżańska do ostatniej chwili pozostała na stanowisku i wśród ogólnej paniki i ewakuacji chroniła życie i mienie obywateli, a ustąpiła stąd dopiero z ostatniemi oddziałami wojskowemi, staczając nieraz potyczki z nacierającemi oddziałami bolszewickiemi. Po inwazji bolszewickiej policja wróciła do Powiatu w przerzedzonych już szeregach i chociaż nie była wyekwipowana należycie, rozpoczęła natychmiast ciężką służbę bezpieczeństwa. W walkach z przestępczością, bandytyzmem a i z bolszewickiemi bandami dywersyjnemi, nie odbyło się bez ofiar krwi. Od kul band dywersyjnych padł st. przod. Głowiński a posterunkowi Sydor i Pączko osaczeni przez taką bandę zginęli, rozsiekani szablami. Praca P. P. nie ogranicza się jednak tylko do służby bezpieczeństwa. Szeregowi P. P. sami walcząc z niedostatkiem, nie szczędzili ofiar, by Państwu przysporzyć funduszów. Oszczędzając ze swych skromnych poborów subskrybowali krótko i długoterminowe pożyczki. W czasie sprzedaży akcyj Banku Polskiego, każdy funkcjonarjusz P. P. w Brzeżanach zakupił akcję mimo ciężkich warunków spłaty, a ostatnio, kiedy odmówiono Min. Spraw Wojskowych funduszu dyspozycyjnego, policjanci Pow. brzeżańskiego przyłączyli się do akcji zbiórkowej i dość pokaźną kwotę ze swoich szczupłych poborów dają temu Ministrowi na zwalczanie szpiegostwa. Policjanci w Brzeżanach stają ochoczo do każdej pracy społecznej i kulturalnej. Tworzą jedno z najlepiej funkcjonujących tu koło X. Ligi Obrony Powietrznej Państwa, biorą udział w organizowaniu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, a wreszcie tworzą w Brzeżanach oddzielny Policyjny Klub Sportowy. Policję pow. brzeżańskiego widzimy także w pracy oświatowej: mają oni tutaj bibljotekę ruchliwą. Czynni są w szeregach Towarzystwa Szkoły Ludowej i w akcji zakładania polskich domów ludowych, jak w Kurzanach, kościołów i t. d.

Urzędy skarbowe.

Po zajęciu ziemi naszej w pierwszym rozbiorze, zorganizowała Austrja szereg publicznych urzędów, które w Polsce nie istniały i za ich pośrednictwem wykonywała ściśle centralistyczne rządy, wydając wprost z Wiednia via Gubernium, niezliczone hof-patenty i dekrety.

W jednym tylko kierunku pozostawiła pewną autonomję, mianowicie pobór podatków i dostarczenie rekruta nałożyła jako obowiązek na „dominja" czyli obszary dworskie.

Urzędowa ich nazwa brzmiała: „Poborstwo podatków dominium". W przekonaniu ówczesnej nieuświadomionej ludności, odpowiedzialność za tą daninę krwi i mienia spadała na dominja. Posiew austrjackiej dewizy „divide et impera" wydał owoce widoczne jeszcze i dzisiaj.

Dopiero wypadki polityczne w latach 1848, 1859, 1866 a wreszcie i duch czasu, spowodowały zmiany w systemie rekrutacji i opodatkowania.

Zmieniono dotychczasowy system pobierania podatków, poruczając tą czynność kreowanym w tym celu w obrębie każdego Starostwa Urzędom i Inspektoratom podatkowym, poddając je pod zwierzchnictwo odnośnych Starostw.

Do zakresu działania Inspektoratów podatkowych należał wymiar podatków; zarachowanie zaś i ściąganie ich należało do Urzędów podatkowych. Naczelną władzą we wszystkich sprawach skarbowych była Krajowa Dyrekcja Skarbu we Lwowie, a jej prezydentem był z urzędu każdoczesny namiestnik Galicji, urzędy zaś pierwszej instancji na powiecie podlegały staroście powiatowemu.

Stosownie do powyższej organizacji, istniały w Brzeżanach dwa urzędy skarbowe, tj. Inspektorat i Urząd podatkowy; w roku 1893 kreowano tu ponadto Dyrekcję Okręgu Skarbowego.

Czynności jej rozciągały się na powiaty: brzeżański, rohatyński, podhajecki i przemyślański, a do zakresu jej działania należało przestrzeganie ustaw monopolowych i akcyzowych, oraz spraw podatków pośrednich i należytościowych.

Z powstaniem niepodległości Państwa Polskiego powyższe Urzędy skarbowe uległy pewnej modyfikacji, chociaż zakres ich działania nie uległ zasadniczym zmianom.

Ustawą z 31 lipca 1919, Inspektorat podatkowy został zmieniony na samoistny Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych, Urząd podatkowy na Kasę skarbową, a Dyrekcja Okręgu skarbowego na Urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych.

Wykonanie powyższej ustawy odnośnie do reorganizacji Dyrekcji Okręgu skarbowego, nastąpiło definitywnie dopiero rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 1.IV 1925, na mocy którego istniejąca w Brzeżanach Dyrekcja Okręgu skarbowego przemienioną została na Urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych z zakresem działania w powyżej wymienionych powiatach, przyczem część agend odnoszących się do spraw należytościowych, przeszła do terytorjalnie właściwych Urzędów skarbowych podatków i opłat skarbowych.

Zmiany administracyjne poczynione przez Rząd Polski uważać należy jako celowe i racjonalne, chociażby już tylko z tego względu, iż wyeliminowały sprawy skarbowe z pod niekompetentnego zwierzchnictwa Starostw, pozostawiając je wyłącznie siłom fachowym.

Inspektorowie Skarbowi:

Mieczysław Czechowicz *Józef Wikiera*

Urząd Pocztowy i Telegraficzny.

Urząd Pocztowy i Telegraficzny mieści się w budynku narożnym u z biegu ulic Słowackiego i Sieniawskich, będącym własnością prezesa miasta i byłego posła na Sejm Pana Stanisława Wiszniewskiego.

W urzędzie są następujące oddziały: 1) naczelnictwo urzędu, 2) kasa, 3) oddział listowy nadawczy, 4) oddział listowy oddawczy, 5) oddział nadawczy paczek i listów wartościowych, 6) oddział pakietowy oddawczy, 7) oddział spedycyjny, 8) pokój listonoszów, 9) oddział telegraficzny, 10) oddział telefoniczny miejscowy, 11) oddział telefoniczny międzymiastowy, 12) oddział ubezpieczenia na życie w P. K. O., 13) oddział radjofoniczny, 14) biuro reklamacyjne.

Urząd Pocztowy.

Statystyka ruchu miesięcznego wykazuje;
Obrót gotówkowy 2.000.000 zł., przekazów pocztowych nadanych 2.500 szt., przekazów pocztowych nadeszłych 2.100 szt., czeków P. K. O. wpłaconych 2.700 szt., przekazów P. K. O. czekowych 900 szt., listów poleconych nadanych 9.000 szt., listów poleconych nadeszłych 8.500 szt, listów pieniężnych nadanych 300 szt., listów pieniężnych nadeszłych 250 szt., paczek nadanych 500 szt., paczek nadesłanych 970 szt., zleceń pocztowych nadeszłych 260 szt., protestów wekslowych sporządzono 50 szt., telegramów nadano 300 szt., telegramów otrzymano 370 szt, rozmów telefonicznych przeprowadzono 3.000, abonentów telefonicznych jest 84, posiadaczy radjoodbiorników 90.

W roku 1929 objął kierownictwo urzędu p. Antoni Wysocki po panu

Hieronimie Urzędowskim, który po 38 latach służby przeszedł w stały stan spoczynku, odznaczony srebrnym krzyżem dla wielkich zasług, jakie położył na polu służby pocztowej.

Ustępującego żegnał cały personal tutejszego urzędu, uwidoczniony na umieszczonej poniżej fotografji zbiorowej:

1. Urzędowski Hieronim, b. dyrektor urzędu, 2. Wysocki Antoni, naczelnik urzędu, 3. Nowicki Aleksander, czasowo obecny inspektor Dyrekcji Poczt, 4. Dąbrowska Janina, kontrolor, 5. Karbownik Józefa, st. asystent, 6. Urzędowska Stefanja, st. asystent, 7. Leszczyszyn Zofja, asystent, 8. Siebold Zofja, zast. urzędn., 9. Skopowska Marja, zast. urzędn., 10. Kowalska Helena, zast. urzędn., 11. Rożek Zofja, zast. urzędn., 12. Wasilewski Zygmunt, praktykant, 13. Wiliński Jan Juljan, kontrolor, 14. Kosanowski Tadeusz, kontrolor, 15. Cupryk Józef, kontrolor, 16. Pasternak Michał Zygmunt, kontrolor, 17. Sikorski Jan, nadzorca telegrafu, 18. Münzger Edward, listonosz, 19. Wojtowicz Michał, listonosz, 20. Kiernicki Bronisław, listonosz, 21. Dobrzański Ignacy, listonosz, 22. Łoziński Stanisław, listonosz, 23. Kunysz teofil, listonosz, 24. Orłowski Marek, doręczyciel paczek, 25. Hłubowski Jan, doręczyciel wekslowy, 26. Bursztyński Stanisław, goniec.

Urząd katastralny w Brzeżanach.

Obecny Kierownik Inż. I. Winter.

Zakres działania. Utrzymanie w ewidencji zmian gruntowych co do posiadaczy i przedmiotu. — Przygotowanie dla Urzędu skarbowego podatków i o. s. materjału do repartycji podatku gruntowego.

Kierownicy Urzędu katastralnego od r. 1918-go: Inż. W. Macieliński do roku 1926, Inż. W. Mitis do roku 1929, obecnie Inż. I. Winter.

Kolej.

Do r. 1909 cała Brzeżańszczyzna odcięta była od zachodnich połaci kraju z powodu braku koleji. Co prawda istniała linja kolejowa: Tarnopol-Potutory-Chodorów, lecz korzystali z niej tylko ci, którzy bliżej tej linji mieszkali. Inni odbywali do Lwowa podróż kołowo. Z inicjatywy Wydziału Krajowego a przy poparciu wielkich właścicieli ziemskich, jak obu gałęzi hr. Potockich i gmin przyległych, a szczególnie gminy Brzeżan, powstał projekt budowy nowej linji Lwów-Brzeżany-Podhajce. Rząd austrjacki poparł to zamierzenie ze względów strategicznych.

Budowa linji, biegnącej wśród wzgórz a dalej wzdłuż Złotej Lipy natrafiła na liczne trudności techniczne, które pokonali inżynierowie pod kierunkiem śp. inż. Kosińskiego, twórcy tej i wiele innych linji. Dwa odcinki tej linji zasługują na wzmiankę. Pierwszy odcinek, Łyczaków-Winniki, przypominający malowniczością okolicy koleje szwajcarskie, drugi zaś odcinek nad stawem brzeżańskim. Z okien wijącego się po łąkach pociągu widać ogrom tego stawu. Romantyzm pejsażu podnosi dzikie ptactwo, wylatujące przed zbliżającym się potworem-parowozem.

Linja ta wzmogła znacznie rozwój tej połaci kraju. Kolej przewieść zdołała szybko i pewnie to wszystko, co do rozwoju było konieczne, a wywoziła płody rolnictwa, zasilając niemi wydatnie rynki krajowe. Powstanie jej przyczyniło się do budowy wielkich handlowych młynów i innych objektów przemysłowych.

Brzeżańszczyzna odczuwała z każdym rokiem coraz wydatniej skutki nowej linji kolejowej, lecz zbyt krótki okres pokoju od jej założenia do wybuchu wojny światowej nie mógł jeszcze dodatnio wpłynąć na urzeczywistnienie projektów, jakie tworzono w związku z jej istnieniem. Brzemienna w skutki wojna światowa dała się odczuć i brzeżańskiej linji kolejowej. Tędy szły i wracały wrogie armje, tu wkońcu najzaciętsze wrzały boje. Złota Lipa była wałem ochronnym dla armji rosyjskiej, a linja kolejowa nad rzeką tą położona doznała licznych i ciężkich uszkodzeń. Zburzono stacje, mosty, tory kolejowe, a szyn użyto do budowy schronów dla żołnierzy. Ledwie podnosić się zaczęła po tych ciosach, gdy armja rosyjska wycofała się dalej na wschód, inwazja ukraińska, następnie bolszewicka, zniszczyła raz jeszcze to wszystko, co po wojnie światowej zdołano naprawić. Te dwie ostatnie inwazje zdewastowały linję kolejową niepomiernie, gdyż dewastowano bez żadnych planów i celów. Dopiero Odrodzona Polska, ujęła rzeczowo odbudowę zniszczonych objektów.

Dziś dźwiga się nasza linja kolejowa z upadku dzięki życzliwości i wybitnej pomocy dawnych wychowanków gimnazjum brzeżańskiego, piastujących dziś wysokie stanowiska w naszem kolejnictwie.

Stanisław Staszko, nacz. stacji.

Powiatowy Urząd Ziemski w Brzeżanach.

Powiatowy Urząd Ziemski w Brzeżanach, kreowany w r. 1920 jako organ Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie, a następnie Ministerstwa Reform Rolnych, — podlega bezpośrednio Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Tarnopolu.

Zakres jego działania obejmuje terenowo powiaty: Brzeżański, Podhajecki i Przemyślański o łącznym obszarze 3174 klm^2.

Czynność Pow. Urzędu Ziemskiego, polegająca początkowo na wykonywaniu ustawy o reformie rolnej — objęła następnie kontrolę nad obrotem gruntami wogóle, ustawę o scalaniu gruntów, uregulowanie stanu hipotecznego majętności rozparcelowanych, akcję kredytową dla nowopowstałych gospodarstw włościańskich, kontrolę nad niemi, wreszcie wszelkie akcje, złączone z przebudową ustroju rolnego Państwa.

Od początku swego powstania, Pow. Urząd Ziemski przeprowadził nadzór nad parcelacją prywatną i prowadzoną przez instytucje upoważnione o obszarze rozparcelowanym ok. 28.000 ha.

Wskutek parcelacji większej posiadłości powstało zwyż 1800 nowych samodzielnych gospodarstw włościańskich, powiększono kilka tysięcy drobnych gospodarstw karłowatych.

Na cele zagospodarowania się nowych gospodarstw za pośrednictwem Pow. Urzędu Ziemskiego wypłacono z kredytów państwowych w r. 1923-26 6,643.085.829 mkp., zaś w latach następnych zwyż 1.300.000 zł.

W r. 1927 rozpoczął Pow. Urząd Ziemski akcję scalania gruntów, która z powodu słabego jeszcze zrozumienia doniosłości tej sprawy przez włościan rozwija się powoli. W r. 1929 rozpoczęto prace scaleniowe w 2 wsiach na gruncie o obszarze ok. 870 ha; — inne prace projektowane są na rok 1930.

Nadto rozpoczął Pow. Urząd Ziemski w r. 1929 akcję uregulowania stanu hipotecznego nieruchomości rozparcelowanych — w których mimo oddania gruntów w posiadanie nabywców od lat kilku — nie zostały one przewłaszczone hipotecznie. (Ustawa z dn. 23.III 1929, Dz. U. R. P. Nr. 27 u 1929 r.).— Praca ta obejmuje grunty w 26 majątkach.

W ostatnich czasach Pow. Urząd Ziemski bierze udział w akcji nad gospodarczem podniesieniem gospodarstw powstałych wskutek przebudowy ustroju rolnego wsi.

Kierownikiem Pow. Urzędu Ziemskiego w Brzeżanach był od powstania jego do lipca 1923 r. p., Stanisław Jasiński, po nim zaś aż do obecnej chwili, Otmar Udrycki.

51 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych.

Od grudnia 1921 roku stoi w Brzeżanach załogą 51 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych.

Pułk ten powstał samorzutnie na ziemiach boskiej Italji, w obozie jeńców austrjackich, Polaków, w La Mandria di Chivasso obok Turynu, w pierwszej połowie stycznia 1919 roku.

Inicjatywę dał por. Marjan Faff, organizując pierwszą kompanję. Za jego przykładem inni oficerowie tworzą 11 kompanji, każda po 200 ludzi bitnego żołnierza. Z wdzięcznością dla gościnnej ziemi włoskiej przybrał pułk imię bohatera Italji, Józefa Garibaldi'ego.

Otrzymawszy w dniu 13 lutego 1919 roku od miast Medjolanu i Bergamo sztandary, odjechał pułk z końcem lutego do Francji, gdzie nastąpiła jego dalsza organizacja, w ścisłej już zależności od dowództwa Armji Gen. Hallera. Zorganizowany na sposób francuski i uzbrojony, otrzymał pułk nową nazwę „9 Pułk Strzelców Polskich", zachowując nadal przybrane imię Garibaldi'ego.

Uzupełniony następnie ochotnikami Francuzami, którzy objęli stanowiska dowódców, przybył pułk w maju 1919 roku pod dowództwem ppłk. armji francuskiej, Darnault Maurycego, do Polski.

Rzucony początkowo na Wołyń, następnie przesunięty nad Zbrucz, pełnił tu straż na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Równocześnie uzupełniony korpusem oficerskim polskim, przeszedł pułk na etat Armji Polskiej i otrzymał we wrześniu 1919 roku nazwę „51 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych".

Po odejściu oficerów francuzów, objął dowództwo pułku dnia 15-go października 1919 roku ppłk. Mieczysław Linde.

W czasie ofenzywy na Ukrainę, maszerując dnia 26 kwietnia na stację kolejową Mytki, natknął się pułk pod miejscowością Bucnie na III ukraińską brygadę siczowych strzelców, która kilka dni przed rozpoczęciem naszej ofenzywy, zluzowała przed frontem pułku — wycofane następnie w tył — oddziały 60 dywizji strzelców sowieckich. Tuż przed rozpoczęciem naszej ofenzywy opuścili Ukraińcy swoje stanowiska, i zwrócili się przeciwko oddziałom sowieckim, obsadzając wieś Bucnie. Dowództwo wojsk Ukraińskich ofiarowało równocześnie swoje usługi Polsce. Jednakże dowództwo nasze poleciło Ukraińcom złożyć broń. Równocześnie bolszewicy natarli na Bucnie, a ukraińska brygada zaczęła się cofać.

Nie zwlekając, uderzył pułk na Bucnie i po ciężkiej walce odrzucił zajmujących już Bucnie bolszewików na wschód.

Równocześnie jeden bataljon pułku, zagarnąwszy zawczasu ukraińską artylerję, rozbrajał cofających się Ukraińców. W ręce nasze wpadło 8 armat polowych, przeszło 60 karabinów maszynowych, kilka tysięcy broni ręcznej, amunicja artyleryjska i karabinowa, kilkaset koni, wiele wozów

i innego materjału wojennego; prócz tego około 3000 jeńców.

Straty pułku wynosiły 2 szeregowych zabitych, 2 oficerów i 25 szeregowych rannych.

Z powodu zapadłej w międzyczasie nocy — uderzył pułk i zajął stację kolejową Mytki dopiero dnia następnego, tj. 27 kwietnia rano.

W dalszym pochodzie sforsował pułk rzekę Murachwę i zajął Stanisławczyk, umożliwiając w ten sposób zdobycie ważnego węzła kolejowego, Zmierzynki.

Dowództwo pułku objął w tym czasie płk. szt. gen. Dr. Marjan Kukiel.

Dnia 2 maja 1920 zdobył pułk stację kolejewą Rachny-Lasowe, wreszcie w dalszym pochodzie przez Wapniarkę, w dniu 13 maja po ciężkich walkach stację kolejową Krzyżopol, pod którą staczał następnie cały miesiąc krwawe boje.

Dnia 27 maja 1920 roku po całodziennym marszu i ciężkich walkach dokonał pułk wypadu i zajął stację kolejową Rudnica, zdobywając po drodze jedną haubicę 12-cm. wraz z całem urządzeniem i jaszczami, oraz zaprzęgiem, 8 koni, 5 wozów z amunicją, 2 karabiny maszynowe, 2 pociągi pancerne i jeńców.

Straty poniesione przez pułk w tym wypadzie wyniosły 10 szeregowych zabitych, 1 oficer i 60 szeregowych rannych.

Na pamiątkę tego zwycięstwa, dzień 27 maja obrał pułk jako dzień swego święta pułkowego.

Następnie wśród ciągłych walk opuścił pułk z rozkazu Ukrainę i 10 lipca przekroczył na północ od Podwołoczysk rzekę Zbrucz, osiągając miejscowość Toki.

W czasie odwrotu objął dowództwo pułku ppłk. Witorzeniec Roman, zaś płk. Kukiel objął dowództwo brygady.

Odtąd pułk rozpoczął nową kartę nadzwyczaj ciężkich bojów, broniąc krwawo każdej piędzi własnej ziemi, z którą żołnierz pułku związany był pochodzeniem. Większość bowiem żołnierzy pułku pochodziła z Małopolski Wschodniej.

Pod Wołczkowcami rozbił pułk jednym bataljonem 8 dywizję jazdy kozackiej, w dalszym odwrocie aż pod Lwów odznaczył się wybitnie w ciężkich walkach pod Trembowlą, nad rzeką Strypą, a otoczony ze wszech stron, przebił się w dniu 20 sierpnia 1920 przez grupę Jakira wspaniałym pochodem na północ od Przemyślan, przez stację kolejową Krosienko, Pohorylce, Hanaczów, do Podhorodyszcza pod Bóbrką.

Akcją tą zmusił pułk bolszewików do przegrupowania, czem odciążył bardzo poważnie położenie naszych wojsk walczących pod Lwowem.

Następnie stoczył pułk ciężkie walki pod Bóbrką, Świrzem i Siedliskami, rozbił dwoma kompanjami w dniu 27 sierpnia pod Sokołówką brygadę jazdy kozackiej, stoczył uparte i ciężkie boje pod Przemyślanami, zajął Wołków i Biłkę, a przesunięty następnie na południe, zdobył w dniu 14 września Fragę i Podkamień, pod Rohatynem.

Wreszcie dnia 15 września wspaniałem uderzeniem od strony Fragi przełamał pułk front bolszewicki i zdobył Podgrodzie, przez co umożliwił zdobycie Rohatyna. W dniu 16 września zdobył pułk Dubryniów, górę Piaseczną i Wulkę.

Rankiem dnia 17 września 1920 roku kontynuował pułk marsz na wschód, posuwając się jako straż przednia dywizji.

Odpędzony z pod Leśnik, usiłował wróg stawić jeszcze opór pod Brzeżanami, gdzie obsadził wzgórza na zachód od Miasteczka. Jednakże pułku, świadomego dotychczasowych wyników, nie zdołało nic powstrzymać. Po skierowaniu na wzgórza odpowiednich oddziałów, reszta pułku niepowstrzymanym marszem bojowym szosą do Brzeżan, weszła do miasta, które po krótkiej i gwałtownej walce ulicznej z nieprzyjacielskimi oddziałami wycofującemi się już w popłochu — zajęła o godz. 8·15, wypierając nieprzyjaciela za Złotą Lipę. Mosty na Złotej Lipie, pod zamkiem i na Adamówce zostały tak szybko opanowane, że wróg nie zdołał ich zniszczyć.

Do szybkiego zdobycia Brzeżan przyczynił się także wydzielony z pułku „Bataljon Pościgowy 51 p. p.", który uderzył od Dubryniowa na Stratyń, zdobywając go po zaciętej, całonocnej walce.

Radość mieszkańców oswobodzonego miasta nie miała granic. Mimo dość wczesnej pory i mimo toczącej się jeszcze na ulicach walki, ludność bez różnicy narodowości, wyznania, płci i wieku, wyległa na ulicę, płacząc z radości. Oddziały zasypywano kwiatami, nawet konie niemi przystrajano, tamując przejścia na ulicach. Nieopisany zapał i uniesienie ogarnęło wszytkich.

Przed południem wmaszerowała do miasta cała 12 Dywizja Piechoty.

Po chwilowym odpoczynku, ruszył pułk, a z nim cała dywizja o godz. 14 w dalszy pościg za nieprzyjacielem aż na Ukrainę, poza Płoskirów, staczając po drodze walki pod Tarnopolem i Podwołoczyskami.

W szeregu walk, które pułk stoczył, wziął do niewoli przeszło 4000 jeńców, zdobył przeszło 120 karabinów maszynowych, 13 dział polowych, 2 działa ciężkie, przeszło 1000 armatnich pocisków, 2 pociągi pancerne, około 20 wagonów kolejowych, 1 auto pancerne, 1 auto ciężarowe, kilkanaście kuchen polowych, kilka tysięcy karabinów piechoty, wozy z amunicją, kilkaset koni, oraz wiele innego materjału wojennego.

Po zawarciu rozejmu wycofał się pułk z Ukrainy i obsadzał od grudnia 1920 do marca 1921 granicę na Wołyniu, na odcinku Suchowce-Rybcze. Zluzowany odszedł do Zbaraża. Tu, w czasie swego krótkiego pobytu odnowił pułk i odsłonił wspólnie ze społeczeństwem cywilnem pomnik naszego wieszcza, Adama Mickiewicza, który ukraińcy w czasie swych krótkich rządów w 1919 roku rozbili i wrzucili do miejscowego stawu.

W miesiącu lipcu przeszedł pułk do Czortkowa, mając poszczególne bataljony rozlokowane w Zaleszczykach i Trembowli. Dopiero w grudniu 1921 roku przybył pułk na stałe do Brzeżan.

W czasie pobytu w Brzeżanach zmieniają się kolejno dowódcy pułku. Dnia 14 marca 1922 roku objął dowództwo pułku — pułkownik Franciszek

Goliński, następnie dnia 15 stycznia 1928 roku po odejściu tegoż — podpułkownik Eugenjusz Zabawski. Od dnia 11 marca 1929 roku dowodzi pułkiem — podpułkownik Stanisław Widacki.

W Brzeżanach rozpoczął się nowy etap historji pułku, etap żmudnej, twórczej pracy pokojowej.

Po trzyletniej tułaczce otrzymał pułk wreszcie stały garnizon, gdzie mógł rozpocząć pracę nad urządzeniem się. Początki były bardzo ciężkie. Brak było wszystkiego, od drzwi i okien w budynkach koszarowych począwszy, a na sprzętach koszarowych skończywszy.

Pomieszczenie tak szczupłe, że musiano zająć na kwatery nawet rozsypujący się w gruzy stary zamek Sieniawskich. Pracę wyszkoleniową utrudniał również brak dogodnych placów ćwiczeń.

Stan umundurowania pułku, który ze wszystkich pułków dywizji najdłużej pełnił służbę na kordonie, z powodu ustawicznych zmian miejsc postoju, częstych marszów, oraz złych warunków zakwaterowania, przedstawiał się marnie.

Jednak 51 pułk piechoty strzelców kresowych miał nie bez uzasadnienia opinję najlepszego bojowego pułku dywizji i armji. Posiadając wspaniałą tradycję bojową, pielęgnowaną nadzwyczaj gorliwie przez wszystkich zawodowych oficerów i podoficerów, okazał pułk i w twardej, żmudnej pracy pokojowej, jakąś przekorną, niczem nie okiełzaną moc zwalczania wszystkich trudności, które nasuwały się na drodze do osiągnięcia celu. Zahartowany i wypróbowany w czasie ciężkich walk, okazał się duch pułku niespożytym i w pracy pokojowej.

Cele, określone potrzebą Narodu, interesem Państwa i Społeczeństwa, są wytycznemi pracy pułku.

Wyszkolenie bojowe i strzeleckie, wychowanie fizyczne, któremu od dowódcy pułku począwszy, a na najniższym stopniu podoficerze skończywszy — poświęcają wszyscy wiele uwagi — stwarzają z niezgrabnego rekruta dobrego żołnierza. A rekrut ten, opuszczając szeregi pułku jako wyszkolony żołnierz, wraca do społeczeństwa również jako świadomy swych obowiązków względem społeczeństwa, Narodu i Państwa obywatel, gdyż na równi z wyszkoleniem żołnierskiem, traktowaną jest oświata i wychowanie. Kursy analfabetów i półanalfabetów, wykłady z dziedziny historji, geografji, obchody narodowe i pogadanki z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, otwierają niejednemu oczy i zyskują wszystkich dla Państwa i Narodu. Około 5000 dzieł posiadanych przez bibljotekę oficerską, podoficerską i żołnierską, dają wszystkim możność dalszego kształcenia się. Dla podniesienia wiedzy ogólnej Korpusu podoficerskiego, zorganizował pułk równocześnie dwa kursy dokształcające (roczny i 2-letni) z zakresu VI klas gimnazjalnych z bardzo dobrym wynikiem.

Pilnie jest uprawiany oprócz wychowania fizycznego, sport. Cały szereg nagród, jakie pułk w najrozmaitszych zawodach zdobył, jest bodźcem do tem intezywniejszego szkolenia.

Intenzywną pracę rozwinął pułk na polu przysposobienia wojskowego w powiatach Brzeżan, Rohatyna, Podhajec i Przemyślan, które pod kierownictwem 5 oficerów i 8 podoficerów rozwija się bardzo pomyślnie i wzrasta w siły, w czem uwydatnia się należyte zrozumienie idei przysposobienia wojskowego w społeczeństwie.

Życie towarzyskie oficerów i podoficerów ogniskuje się w kasynie oficerskiem i podoficerskiem. Oba kasyna posiadają radja, oficerskie bilard, liczne dzienniki i tygodniki, względnie miesięczniki. Urządzane w okresie zimowym imprezy, zebrania czwartkowe i zabawy taneczne, cieszą się dużem powodzeniem wśród społeczeństwa, z którem utrzymuje pułk jaknajżywszy kontakt i jest z niem nierozerwalnie związany na wspólną dolę i niedolę.

Uroczystości pułkowe są świętami miasta. Społeczeństwo Brzeżan i okolicy interesuje się żywo życiem pułku i bierze w niem udział.

Żywym wyrazem tej łączności było uroczyste wręczenie pułkowi w dniu 27 maja 1928 r. nowej chorągwi przez społeczeństwo polskie powiatów Brzeżan, Rohatyna i Podhajec. Inicjatywa wyszła z Brzeżan. Oto wyjątek z aktu ofiarowania chorągwi:

„A w tej uroczystej chwili zadzierżgnięcia nierozerwalnych węzłów łączności ze swym pułkiem wyraża Mu z głębi serc i dusz płynące życzenie, by ta chorągiew, jako symbol cnót obywatelskich i powinności żołnierskich, świeciła Mu w pokoju i boju i wiodła Go po wszystkie czasy na wyżyny sławy — ku ustaleniu pokoju i pomyślności wszystkich obywateli naszej kresowej ziemicy, a potęgi i wiekuistej mocy wspólnej naszej Matki-Ojczyzny, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Ta harmonja współpracy i łączności jest bodźcem dla wszystkich czynników, które skupiają się w twardym i żelaznym czasie ogromnych wysiłków nad budową i ustaleniem potężnej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Następujący oficerowie i podoficerowie zawodowi pełnią obecnie służbę w 51 pułku piechoty strzelców kresowych:

Dowódca pułku: podpułkownik Stanisław Widacki. Zastępca dowódcy pułku: podpułkownik Wojciech Tyczyński, oraz majorowie: Wilczyński Ludwik, Żukowski Franciszek, Warchoł Stefan, Zachodny Jan, Kaczmarczyk Stefan.

Kapitanowie: Weber Leopold, Stępkowicz Władysław, Pichler Franciszek, Surski Józef, Janicki Bolesław, Niewiarowski Władysław, Kraus Franciszek, Szopa Jan, Sułkowski Kazimierz, Werner Adam, Krzyżanowski Krzesław, Krupnicki Marjan, Wsolak Jerzy.

Porucznicy: Lorenczuk Wiktor, Lubelski Zygmunt, Borek Jan, Wasilkowski Włodzimierz, Lenckowski Wacław, Lisowski Marjan, Kowalski Teodozjusz, Sztark Alfons, Krzyształowski Antoni, Radajewicz Stanisław, Jaworski Bronisław, Horitza Karol, Werka Józef, Bodzioch Piotr.

Podporucznicy: Sidorko Roman, Orlik Mieczysław, Garwoliński Władysław, Czarniawski Marjan, Benbenek Zygmunt, Krukierek Bronisław,

Neugebauer Zygmunt, Narożański Henryk, Krupa Antoni, Gładysz Władysław, Ponikowski Zygmunt.

Lekarze: major Dr. Decowski Bronisław, kapitan Dr. Bachman Karol.

Kapelmistrz: porucznik Gaul Aleksander.

Chorążowie: Horzinek Stanisław, Michalski Jan, Bieder Marjan, Szulc Władysław, Winiarski Stanisław, Wielkopolski Stanisław.

Starsi sierżanci: Bobula Antoni, Dominików Franciszek, Dradrach Wojciech, Główka Jan, Kopeć Michał, Łankowski Piotr, Murzyn Jan, Rosiecki Stanisław, Sobków Piotr, Staśkiewicz Stanisław, Stefański Karol, Tomczyk Walenty, Uklejewski Józef, Ungar Chaim, Wiśniewski Jan, Adamczyk Karol, Brodacki Marcin, Długi Piotr, Dolata Antoni, Domaradzki Stanisław, Kaleta Wojciech, Kappy Edmund, Kobylański Kazimierz, Mazur Michał, Nachman Stanisław, Rosołowski Antoni, Świdrak Franciszek, Szymlet Stanisław, Teperowicz Kazimierz, Vogelgesang Władysław, Waluś Adolf, Woźniak Wacław, Ząbek Franciszek, Zopoth Jan.

Sierżanci: Buczek Szymon, Cadelski Jan, Całka Karol, Chmura Bolesław, Cichy Wiktor, Czerwiński Kazimierz, Duda Konstanty, Dziełak Wincenty, Gołębiowski Stefan, Górski Teofil, Grubiak Wincenty, Grzywa Tadeusz, Gutka Józef, Hubicki Leon, Karwowski Jan, Kozłowski Józef, Krysiak Zygmunt, Klebankiewicz Wawrzyniec, Litwińczuk Filemon, Miczorek Władysław, Naskręt Ignacy, Pawełczyk Stanisław, Piec Bronisław, Pokaluk Włodzimierz, Przybył Bronisław, Simon Jan, Schmidt Emil, Sobolewski Stanisław, Środa Jan, Szlęk Mieczysław, Szyffer Teofil, Tutla Franciszek, Urban Józef, Widlarz Józef, Wiktor Jan, Wrzeszcz Wojciech, Bielecki Bronisław, Chilarzak Franciszek, Gil Michał, Głowacki Józef, Kusy Jakób, Laskowski Zygmunt, Legendziewicz Franciszek, Maliszkiewicz Władysław, Monasterski Bronisław, Turczyn Stefan.

Plutonowi: Bałata Jan, Basta Stanisław, Behan Michał, Bogdan Stanisław, Burlikowski Teodozjusz, Cisek Jan, Czapelski Eugenjusz, Depka Józef, Fołta Ludwik, Gazda Jan, Gierlach Stanisław, Halejko Piotr, Idzi Antoni, Kalisz Antoni, Klimaszewski Piotr, Konopka Tadeusz, Kowalczyk Stanisław, Krzemień Kazimierz, Krząstek Jan, Kurtasz Józef, Majewski Włodzimierz, Majka Jan, Michalak Władysław, Maśląg Józef, Niedziałek Józef, Nowowiejski Stanisław, Niedziński Edward, Pacana Stanisław, Paluch Piotr, Raszpla Andrzej, Stopczański Marjan, Szlachetko Jan, Smusz Michał, Walczakowski Józef, Wilczyński Jan, Wolski Wojciech, Wołoszczuk Józef, Wojciechowski Henryk, Wojciechowski Jan, Zaręba Andrzej, Wróbel Piotr, Krynicki Bolesł., Krasoń Juljan, Pawłowicz Oskar, Sadowski Franc., Smutek Jan.

Kaprale: Andrzejewski Władysław, Brand Zygmunt, Filipowicz Juljan, Fleszar Jan, Gorczyk Edward, Mandrowski Edward, Moszyński Feliks, Mulski Jan, Nowakowski Tadeusz, Nowak Paweł, Orłowicz Stanisław, Pawłowicz Adam, Płochocki Ludwik, Płuhator Michał, Rybicki Marjan, Skulski Juljan, Tracz Grzegorz, Troszka Fryderyk, Zaborowski Mieczysław, Zapora Władysław, Nowakowski Justyn.

Przysposobienie Wojskowe.

Zapoczątkowanie pracy około Przysposobienia wojskowego na ziemi brzeżańskiej i rzucenie hasła: „Naród pod broń" przypadło w udziale 51 pułkowi piechoty, który po trudach wojennych w obronie Ojczyzny, w roku 1921 w grudniu w Brzeżańskim grodzie stanął załogą, jako w swym stałym garnizonie.

Idea Przysposobienia Wojskowego padła z ust Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego, a jej myślą przewodnią było wyrobienie młodzieży na dzielnych obrońców Ojczyzny i zaprawienie jej zawczasu do twardej służby wojennej.

W roku 1923 Ministerstwo Spraw Wojskowych podjęło realizację powyższych zadań i objęło opiekę nad powszechnem wychowaniem fizycznem młodzieży i przygotowaniem jej do zadań obrony Państwa.

Dla przeprowadzenia pracy Przysposobienia Wojskowego w sposób jak najbardziej planowy, zostaje podzielone terytorjum Państwa na obszary obejmujące kilka powiatów, które oddano pod opiekę oficerów instrukcyjnych, podlegających w swej pracy Dowódcom Okręgów Korpusów.

Zadaniem tych oficerów była praca na polu Przysposobienia Wojskowego w stowarzyszeniach i organizacjach polskich jak Sokół, Strzelec, Harcerz i t. p. Ponadto zakładano obozy letnie i specjalne kursa p. w. dla uczniów szkół średnich i członków stowarzyszeń, które wydawały pierwszych instruktorów i pomocników w Przysposobieniu Wojskowem.

Pierwszym oficerem instrukcyjnym na dzisiejszym terenie 51 p. p. był kapitan Kuliczkowski Tadeusz, któremu pod względem p. w. podlegały powiaty: Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn i Podhajce. Prace swoje wykonywał on przy Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Brzeżanach, z którą jako oficer P. K. U. w ścisłej pozostawał łączności.

Kierował on osobiście pracą we wszystkich wyżej wymienionych powiatach, mając do pomocy jednego podoficera i skromne zasoby materjalne, które otrzymywał od swej przełożonej władzy.

Praca ta jednak nie poparta przez społeczeństwo napotykała na znaczne przeszkody i w wynikach swoich nie wydawała pożądanych plonów.

Dopiero w roku 1927 zaszły w dziedzinie Przysposobienia Wojskowego poważne zmiany. Kierownictwo nad pracami temi w obrębie czterech wyżej wymienionych powiatów objął 51 pułk piechoty. Kadra oficerów zawodowych została powiększona o jednego oficera sztabowego i dwóch podoficerów.

Z oficerów sztabowych wyznaczony został z 51 p. p. major Wójcik Wojciech, mając do pomocy porucznika Borzemskiego Bolesława. Pod koniec tegoż roku sprawy Przysposobienia Wojskowego stanęły już na zupełnie silnych podstawach. Na wniosek Marszałka Piłsudskiego, powstał Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

w Warszawie, który objął kierownictwo pracy dotyczącej powszechnego wychowania obywatelskiego młodzieży. Posiada on własne organa, rozsiane po całym terenie Rzeczypospolitej aż do powiatu włącznie.

Ponadto zawiązane zostały Komitety W. F. i P. W., wojewódzkie i powiatowe. Celem ich jest uzgadnianie wysiłków wszystkich czynników rządowych, samorządowych i społecznych na danym terenie.

W skład tych Komitetów wchodzą przedstawiciele trzech zainteresowanych władz państwowych: administracyjnej, szkolnej i wojska. Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe prowadzą organa Państwowego Urzędu, a więc oficerowie i podoficerowie, mając do pomocy instruktorów kontraktowych.

Oficerów i podoficerów wydziela pułk stojący załogą w danym garnizonie. Nasz pułk 51 piechoty, stanowi obwód przysposobienia wojskowego, w skład którego wchodzą powyżej wspomniane powiaty. Komendantem Obwodu P. W. 51 p. p. jest w chwili obecnej kapitan Szopa Jan z siedzibą Obwodu w Brzeżanach. Kierownikiem kancelarji Komendy Obwodu jest st. sierżant Adamczyk Karol. Komendantami powiatów P. W. są: porucznik Wasilkowski Włodzimierz, Komendant Powiatu P. W. Brzeżany, kapitan Krzyżanowski Krzesław, Komendant Powiatu P. W. Rohatyn, kapitan Werner Adam, Komendant Powiatu P. W. Przemyślany i porucznik Jaworski Bronisław, Komendant Powiatu P. W. Podhajce.

W skład Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Brzeżanach wchodzą:

Przewodniczący Pow. Komitetu Koczyński Wojciech, starosta powiatowy; Komendant Powiatowy P. W. Wasilkowski Włodzimierz, porucznik 51 p. p.; Sekretarz Komitetu Połys Władysław, zastępca starosty; Intendent Komitetu Roskosz Tytus, sekretarz Wydziału powiatowego; Przedstawiciel władz wojsk. Szopa Jan, kapitan, Komendant Obwodu P. W. 51 p. p.; Kierownik sekcji wychow. społ. Krynicki Włodzimierz, prezes T. S. L.; Kierownik sekcji W. F. i P. W. Wczelik Władysław, prof. gimn. i kier. hufca gimn.; Skarbnik Lewicki Feliks, urzędnik Wydziału powiatowego.

Jako członkowie poszczególnych sekcyj Komitetu wchodzą:

Gałaczyński Ludwik, kierownik powszechnej męskiej szkoły 7-klasowej. Czuruk Bronisław, pełnomocnik Dóbr Hr. Potockiego, Weigiel Władysław, inż., Reiter Edward, dyrektor Państwowego gimnazjum męskiego, Olszewski Marjan, kapitan z P. K. U. Brzeżany, Kulpiński Stanisław, dyrektor Komunalnej Kasy Pożyczkowej, Lang Witold, notarjusz, Poźniak Antoni, inspektor szkolny, Orłowski Wincenty, student Uniwersytetu, Czapliński Edmund, Komendant 51 Obwodu Związku Strzeleckiego, Ferenc Michał, referendarz Urzędu Skarbowego, Koza Juljusz, kierownik szkoły powszechnej w Narajowie, Nartowski Antoni, obywatel z Narajowa, Nasielska Helena, kierowniczka 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brzeżanach, Dr. Pomeranc Filip, lekarz miejski w Brzeżanach, Dr. Mostowy Jerzy, prymarjusz szpitala powszechnego w Brzeżanach, Nowak Jan, nauczyciel szkoły powszechnej w Brzeżanach, Dąbrowiecka Józefa, nauczycielka seminarjum żeńskiego, Sztark Al-

fons, porucznik 51 p. p., Bartosiewicz Antoni, kapitan P. K. U. w Brzeżanach, Kwaśnicki Józef, komisarz P. P.

Najżywotniejszą w powiecie organizacją, która skupia jednostki p. w. w całym powiecie jest Związek Strzelecki. W mieście sprawa przedstawia się nieco odmienniej. I tak w samych Brzeżanach oprócz oddziału p. w. Związku Strzeleckiego istnieją jeszcze następujące oddziały przysposobienia wojskowego:

Oddział p. w. „Sokół" pieszy i konny, oddział p. w. „Sokół" żeński, hufce p. w.: gimnazjum męskiego, Szkoły Przemysłu Drzewnego, Seminarjum Żeńskiego, Harcerskie gimn., hufiec Harcerski Seminarjum Żeńskiego i ostatnio założony oddział p. w. Żydowskiego Klubu Sportowego.

Po wsiach istnieją oddziały p. w. w następujących miejscowościach:

Buszcze, Budyłów, Baranówka, Dąbrowa, Demnia, Dubszcze, Hucisko, Hinowice, Helenków, Horodyszcze, Jakóbowce, Kurzany, Koniuchy, Kuropatniki, Kozówka, Kozowa (gdzie oprócz Zw. Strzel. istnieje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej), Narajów, Nadorożniów, Podwysokie, Pawłów, Potoczany, Płaucza mała, Płotycza, Rohaczyn miasteczko, Szybalin, Seńków Kuropatnicki, Płoska, Słobódka, Teofipólka, Taurów, Wolica, Wymysłówka, Wiktorówka i Komarówka.

Praca Przysposobienia Wojskowego postępuje stale naprzód i znajduje wszędzie coraz głębsze zrozumienie.

Samorząd powiatowy.

Samorząd powiatowy brzeżański opiera swą organizację na obowiązującej dotąd ustawie austrjackiej z r. 1866, a działalność jego rozpoczyna się od roku około 1868.

Podzielić ją można na dwa okresy a mianowicie: pierwszy, do wybuchu wojny światowej, drugi od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Trudno dziś przedstawić fazy organizacyjne powiatu samorządowego w pierwszych latach jego istnienia i rozwijającego się postępu w następnych latach, — jużto dla braku dokumentów zniszczonych w czasie wojny, już to z braku miejsca.

Stwierdzić jednak należy naogół, że wbrew intencjom chytrze politykującego zaborcy, Samorząd powiatowy od początku swego istnienia był ostoją polskości, a przytem łagodził waśnie i utrwalał zgodne współżycie bratnich narodów, od wieków powiat zamieszkujących, dbając o jak najskuteczniejsze zaspokojenie ich potrzeb gospodarczych i kulturalnych.

Wojna światowa, przez szereg lat na terenie powiatu się rozgrywająca, cały dorobek tej 46-letniej działalności Samorządu powiatowego zrujnowała, a rozpoczęte tuż przed wojną prace i plany powiatu zniweczyła.

Drugi okres, datuje się od czasu odzyskania Niepodległości, tj. od listopada 1918, a względnie od czasu stabilizacji waluty w r. 1924 i wprowadzenia w życie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych. Wówczas dopiero Samorząd przystąpił do odbudowy powiatu, który do czasu jubileuszu Dziesięciolecia Państwa, doprowadził prawie w zupełności do porządku, przyczem w każdej dziedzinie starał się sprostać poruczonym zadaniom.

Ogólny obszar powiatu wynosi w dzisiejszej dobie 1117 km².

W skład powiatu wchodzą: 2 gminy miejskie: Brzeżany i Kozowa, oraz 72 gmin wiejskich, w tem jedna o charakterze miejskim: Narajów miasto.

Budynek Rady powiatowej.

Ogólna liczba ludności wynosi według statystyki urzędowej 89.169 mieszkańców.

Powiat jest przeważnie rolniczy ze słabo odbudowanym po wojnie przemysłem, oraz słabo wegetującym drobnym handlem.

Produkcja rolna i przemysł, przeważnie z nią związany, w obecnym czasie, zaspakajają potrzeby miejscowe, oraz częściowo produkują na eksport.

Reprezentacja.

Przewodniczącym Rady powiatowej i Wydziału jest od r. 1927 starosta powiatowy Wojciech Koczyński, odznaczony przez Rząd polski złotym krzyżem za zasługi, położone dla dobra powiatu.

W skład Rady wchodzą: 1. jako I zastępca Karol Woyciechowski, właściciel dóbr Litiatyn, 2. jako II zastępca Władysław Połys, referendarz Starostwa, 3. jako członkowie: Ks. Baczyński Aleks., proboszcz w Kozówce, 4. Baran Semen, rolnik w Raju, 5. Czuruk Bronisław, pełnomocnik hr. Potockiego w Raju, 6. Dr. Goldschlag Pejsach, adwokat w Brzeżanach, 7. Kulmatycki Włodzimierz, rolnik w Horodyszczu, 8. Kuseń Iwan, rolnik w Olesinie, 9. Ks. Łańcucki Adam, proboszcz w Podwysokiem, 10. Miliński Józef, właściciel dóbr Helenków, 11. Dr. Mostowy Jerzy, dyrektor szpitala powsz. Brzeżany, 12. Rad Michał, rolnik w Glinnej, 13. Rapf Wilhelm, em. radca budownictwa w Brzeżanach, 14. Roubinek Otto, kupiec w Brzeżanach, 15. Pytel Stefan, rolnik w Krzywem, 16. Dr. Schüssel Adolf, adwokat w Brzeżanach, 17. Tomaka Jan, rolnik w Sarańczukach, 18. Traunfellner Piotr, notarjusz i burmistrz w Kozowej, 19. Wiszniewski Stanisław, przemysłowiec, burmistrz m. Brzeżan, 20. Wolfarth Juljusz, właściciel dóbr Kurzany, 21. Zamojski Eljasz, rolnik w Buszczu.

Szczegółowa praca i działalność Reprezentacji powiatowej koncentruje się w Wydziale powiat., składającym się z Członków z grona Rady oraz wybranych w komisjach, a mianowicie, finansowo-budżetowej, rewizyjnej, drogowej, rolnej, sanitarnej i opieki społecznej.

Personel.

A) Referendarski:

1. sekretarz Rady i Wydziału Tytus Roskosz, 2. inspektor gmin Jan Samofał.

B) Rachuba:

3. rachmistrz Feliks Lewicki, 4. referent podatkowy Jan Roskosz, 5. urzędnik rachunkowy Tomasz Wyrwicz.

C) Pomocniczy:

6. Józef Czech, 7. Helena Fritzówna, 8. Sabina Chwastkówna, 9. Józef Kwiatkowski, szofer powiatowy.

Powiat jest właścicielem:

1) jednopiątrowego domu przy ul. Gärtlera, o 22 ubikacjach, w którem mieszczą się biura własne, Starostwo i Kasa skarbowa, 2) około 3/4 morga placu obok Szpitala powszechnego w Brzeżanach, wraz z budynkami, zajętego przez betoniarnię powiatową, 3) cegielni polowej o 2 piecach w Koniuchach na 2-morgowym gruncie wydzierżawionym, 4) półtora morga kamieniołomu w Narajowie na „Łanach".

Koszty administracyjne — mimo znaczny rozrost zadań i obowiązków powiatu, nie przekraczają normalnej wysokości procentowej wydatków.

Odbudowę przedwojennych urządzeń, oraz poczynione inwestycje, przeprowadza Wydział powiatowy programowo o własnych siłach finansowych, przy wyzyskaniu jedynie niektórych wydatniejszych ustawowych źródeł dochodowych w maksymalnych normach, uciekając się tylko na przednowku do zaciągania krótkoterminowych pożyczek obrotowych.

Uciążliwemi i dotkliwie odczuwanemi przez budżet powiatowy są zaległości w długach i ciężarach, względnie zobowiązaniach przedwojennych.

Komunikacja:

1. Inż. Weigel Władysław, kierownik Powiatowego Zarządu drogowego, 2. zastępca Stanisław Czerwiński, urzędnik techniczny, 3. Józef Zub, technik drogowy, 4. drogomistrz Michał Nyczka, 5. 23 drożników.

Jednym z najważniejszych czynników podniesienia ogólnego stanu gospodarczego powiatu, jest niewątpliwie ulepszenie w najbliższych latach stanu dróg gruntowych i przebudowa na drogi bite, co stanowi obecnie jedną z najpoważniejszych trosk powiatu, zwłaszcza, że ilość dróg bitych w stosunku do ogólnej cyfry dróg powiatowych, wynosi zaledwie około 17%, a materjał odpowiedni do konserwacji i budowy jest w naszym powiecie najdroższym w Województwie tarnopolskiem.

Program rozbudowy sieci dróg rozłożony jest na lat 15, a do jego wykonania koniecznem jest pobieranie, przy obowiązującym systemie skarbowości komunalnej, specjalnych opłat drogowych w maksymalnych stawkach, obciążających grunty, nieruchomości, oraz przemysł i handel.

Tylko specjalne opłaty drogowe, pokrywają wydatki na drogi. Wydział powiatowy bowiem nie jest w możności na te cele z innych źródeł dochodowych ani grosza wydzielić.

Oświata:

W zakresie szkolnictwa zawodowego, Wydział powiatowy subwencjonuje stale szkołę przemysłowo-dokształcającą, oraz przemysłu drzewnego w Brzeżanach, w zakresie szkolnictwa powszechnego, udziela subwencji gminom na budowę szkół, oraz dotuje organizacje i instytucje, bez różnicy narodowości propagujące oświatę pozaszkolną i zwalczające analfabetyzm.

Kultura i sztuka:

W dziedzinie tej na plan pierwszy wysuwa się sprawa domów ludowych i kooperatyw, których budowę popiera powiat w granicach budżetu, żywo interesuje się też propagandą turystyczno-krajoznawczą, bibljotekami publicznemi, muzeum miejskiem i t. p. celami.

Zdrowotność:

1. Dr. Włodzimierz Ławrowski, naczelny lekarz powiatowy, 2. Dr. Wiktorczyk Aleksander, Kierownik Powiat. Ośrodka Zdrowia w Brzeżanach, 3. Dr. Szymon Szimmel, lekarz okręgowy i kierownik Powiat. Ośrodka Zdrowia w Kozowej, 4. Dr. Stefan Zarzycki, lekarz okręgowy w Kozłowie, 5. Dr. Bernard Grünfeld, lekarz okręgowy w Narajowie m., 6. Aleksander Kramarczuk, kontroler sanitarny, 7. Widlińska Jadwiga, hygjenistka, 8. Kaimowa Stefanja, pielęgniarka, 9. Czerwińska Marja, pielęgniarka, 10. 16 akuszerek okręgowych.

W ostatnich latach poświęciła Rada powiatowa sprawom zdrowotności szczególną uwagę.

Wynikiem tej akcji jest: 1) zorganizowanie i prowadzenie od r. 1928 w Brzeżanach według wymogów ministerjalnych, Powiatowego Ośrodka Zdrowia, mieszczącego: poradnię przeciwgruźliczą z lampą kwarcową i sol-luxem, poradnię przeciwgruźliczą i przeciwalkoholową, oraz stację Opieki nad Matką i dzieckiem.

Sprawa zakupna dla Ośrodka „Roentgena" w toku; na ten cel wyasygnowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w r. 1929/30 znaczniejszą subwencję; dalsze są spodziewane. W Ośrodku czynną jest również „djatermja".

2) tego samego typu został zorganizowany Ośrodek zdrowia w Kozowej z lampą kwarcową.

3) Ośrodek zdrowia w Koniuchach. Budowa tego Ośrodka w odległym zakątku, najbardziej opieki sanitarnej potrzebującym, zainicjowana przez Władze Wojewódzkie w r. 1928, kosztem funduszów rządowych, uzyskała aprobatę Władz centralnych, które na ten cel wyasygnowały tytułem subwencji około 22.000 zł.

Za tą kwotę zakupiono materjał (kamień, wapno, cegłę) a nadto z funduszów powiatowych zakupiono plac budowlany obszaru około 1 1/2 morga.

Ze względu na przeżywane obecnie ciężkie położenie gospodarcze i finansowe powiatu, wstrzymano dalsze roboty budowlane, a jedynie zabezpieczono zakupiony materjał przed zniszczeniem.

4) przeprowadza corocznie szczepienie ochronne przeciw ospie.

5) subwencjonuje co roku kursy przeszkoleniowe dla akuszerek okręgowych, oraz co roku wysyła jedną lub dwie kandydatki do szkoły dla położnych w Warszawie.

6) udziela również stale znaczniejszej subwencji Powiatowemu Komitetowi na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

7. dotuje utrzymanie małopolskich szpitali krajowych corocznie kwotą ponad 22.000 zł.

8) utrzymuje wreszcie dla celów tłumienia epidemji 1 kołowy aparat desinfekcyjny, 2 pokojowe aparaty formalinowe, oraz 11 podręcznych apteczek w nagłych wypadkach, pomieszczonych na posterunkach Policji Państwowej.

Opieka Społeczna:

Własnych Zakładów opieki społecznej powiat nie ma. Toteż akcja powiatu streszcza się w udzielaniu subwencji gminom wiejskim na cele wykonania ustawy o opiece społecznej, oraz polskim, ruskim i żydowskim instytucjom społecznym, jakoteż organizacjom w powiecie, pozostającym pod kontrolą delegatów powiatu.

Aczkolwiek pomoc ta wobec rzeczywistych potrzeb, spowodowanych stosunkami powojennymi, oraz wobec wymogów ustawowych jest niewystarczającą, to jednak instytucjom tym dopomaga w ciężkiem niejednokrotnie

ch położeniu finansowem, ułatwiając wykonywanie dobrowolnych żądań, statutami zakreślonych.

Rolnictwo:

Doceniając znaczenie rolnictwa, na którem powiat, pozbawiony innych naturalnych bogactw, prócz wyniszczonych wojną, i stale niknących niestety lasów, opiera głównie swą egzystencję, postanowił Wydział powiatowy, ku podniesieniu dotychczasowego stanu kulturalnego, gospodarstw wiejskich, bardzo niskiego, przy ścisłej i zgodnej współpracy Powiatowej Komisji rolnej i Towarzystw rolniczych, nadać temu zagadnieniu od r. 1929 odpowiedni kierunek na dłuższy okres czasu.

Instruktorem rolnym jest p. Schulz Kazimierz, instruktorem hodowlanym p. Biłyk Marjan inspektor i kontroler mleczności przy M. T. R.

Szczegółowy program prac na rok 1930/31 obejmuje:

a) W dziale popierania rolnictwa dalsze organizowanie kilku doświadczeń nawozowych, odmianowych, uprawowych i pastwiskowych, utworzenie punktów czyszczenia zbóż w 3 gminach, oraz kontrola istniejących 4 spółek maszynowych, kontrola założonych 20 wiejskich gospodarstw przykładowych, premjowanie wzorowych gnojowni, subwencjonowanie kół doświadczalnych i szkół rolniczych, organizowanie kursów i konkursów.

b) W dziale hodowli: dalsze utworzenie 15 stacji rozpłodowych bydła rogatego, zorganizowanie konkursów nierogacizny w 10 miejscowościach, utworzenie jednego gniazda zarodowego świń, subwencjonowanie Związku hodowców drobiu i królików, prowadzenie dalszej akcji zalesienia nieużytków około 20 ha według programu, zatwierdzonego przez Ministerstwo rolnictwa, wreszcie popieranie sadownictwa i ogrodnictwa.

c) Specjalną uwagę zwraca Wydział powiat. na spółdzielczość przez organizowanie Kółek rolniczych, oraz ich systematyczną kontrolę.

d) Weterynarja: Akcją tą kieruje samorządowy lekarz weter. Mieczysław Urzędowski, w ścisłym kontakcie z powiatowym instruktorem rolnym i powiatowym lekarzem państwowym.

Program działalności za rok 1930/31 obejmuje:

Popularyzowanie wiedzy weterynaryjnej drogą odczytów, pogadanek, kursów, popieranie organizacji ubezpieczeniowych zwierząt, krzewienie racjonalnego podkownictwa, bezpłatne ambulatoryjne leczenie zwierząt, prowadzenie akcji szczepień ochronnych, dokonywanie przeglądów zwierząt, przeprowadzanie licencjonowania buhajów, nadzorowanie stacji kopulacyjnych koni i bydła rogatego, wreszcie nadzór nad oglądaczami mięsa.

Bezpieczeństwo Publiczne:

Stałą kontrolę nad 56 zorganizowanemi gminnemi strażami pożarnemi, wykonuje instruktor pożarniczy Mozer Franciszek.

Do corocznych prac programowych należy urządzenie 4-dniowego kursu pożarniczego przy współudziale delegatów Małopolskiego Związku Stra-

ży pożarnych, celem wyszkolenia przodowników gminnych straży pożarnych, jakoteż dotowanie gmin na zakupno przyrządów pożarniczych.

Akcję rozbudowy sieci telefonicznej w powiecie o dalsze 60 km poparł Wydział subwencją około 19.000 zł. na zakupno słupów telefonicznych.

Wreszcie prowadzi propagandę ogniotrwałego krycia dachów na wsi, ułatwiając włościanom nabywanie blachy, zakupionej przy pomocy funduszów pożyczkowych, zaciąganych na ten cel w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, oraz dachówek cementowych.

Różne:

W dziale tym preliminowane są wydatki na inne specjalne cele, związane ze spełnianiem przez powiat dobrowolnych zadań we własnym zakresie, dalej zadań, mających szersze znaczenie dla Zrzeszeń samorządowych, organizacji i instytucji społecznych, bez różnicy narodowości, a wreszcie zadań o znaczeniu ogólno-państwowem.

Przedsiębiorstwa:

1) „Betonarnia powiatowa" założona w r. 1925, wyrabia na własne cele drogowe przepusty betonowe, o średnicy 30,40, 60 i 80 cm, kręgi studzienne o śr. 100 cm. i dachówkę cementową „Dwufelcówkę" i „Karpiówkę", której dostarcza niezamożnym rolnikom bezprocentowo na spłaty ratalne od 3 miesięcy do 2 lat.

2) „Cegielnia polowa" w Koniuchach o dwu komorach, wybudowana w roku 1928, z roczną produkcją około 400.000 sztuk cegieł.

Cegłę nabywają drobni rolnicy i osadnicy w cenie na miejscu po 70—85 zł. za 1000 cegieł na warunkach spłaty możliwie najdogodniejszych.

Cyfrowo przedstawia się budżet powiatowy na r. 1930/1 (od 1.IV 1930 do 31.III 1931) następująco:

Zestawienie wydatków

L p.	NAZWA DZIAŁU	Wydatki zwyczajne		Wydatki nadzwyczajne		R a z e m		Procentowo
		zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr	
I	Administracja ogólna	75.611				75.611		13·01
II	Majątek komunalny	320				320		0·06
III	Przedsiębiorstwa komunalne . .							
IV	Spłata długów	60.591				60.591		10·43
V	Drogi i place publiczne	282.800				282.800		48·70
VI	Oświata	5.200				5.2 0		0·90
VII	Kultura i sztuka	2.250				2.250		0·40
VIII	Zdrowie publiczne	78.745				78.745		13·56
IX	Opieka społeczna	10.150				10 150		1 75
X	Popieranie rolnictwa	45.235				45.235		7·79
XI	Popieranie przemysłu i handlu .	4 500				4.500		0·78
XII	Bezpieczeństwo publiczne . . .	2.850				2.850		0·49
XIII	Świadczenia na rzecz inn. Zw. kom.	2,200				2.200		0·38
XIV	Różne	10.548				10.548		1 75
	R A Z E M . . .	581·000				581.000		100%

Zestawienie dochodów zwyczajnych

L. p.	NAZWA DZIAŁU	Zł.	gr.	Procentowo
I	Majątek komunalny	12.406		2.13
II	Przedsiębiorstwa komunalne	7.000		1.20
III	Subwencje i dotacje	24.000		4.13
IV	Zwroty	31.936		5 50
V	Opłaty administracyjne			
VI	Opłaty za korzystanie z urządzeń komunaln.	10.400		1.79
VII	Dopłaty	1.200		0.21
VIII	Udział w podatkach państw.	6.200		1.07
IX	Dodatek do podatków państw.	110 600		19 04
X	Podatki samoistne	301.226		51.85
XI	Różne . . . . . XI a	26.923		4.63
		42.883		8.45
	R A Z E M . . .	581.000		100%

Dla ilustracji obciążenia podatkowego ludności na rzecz powiatu zapodaje się następujące dane, ze statystyki urzędowej z r. 1921.

Ilość mieszkańców powiatu 89.169
Ilość opodatkowanych morgów 256.301
Ilość opodatkowanych hektarów 147.766

Przeciętne zatem obciążenie daninami komunalnemi, wynoszącemi łącznie 418.026 zł. przypada:

1) na jednego mieszkańca . . . . . 4 zł. 68 gr.
2) na jeden morg . . . . . 1 zł. 63 gr.
3) na jeden hektar . . . . . 2 zł. 83 gr.

Obciążenie powyższe uznała Rada powiatowa w dzisiejszych czasach stagnacji rolniczej i finansowej naogół biorąc, za nieuciążliwe i nie przekraczające siły płatniczej ludności, jakkolwiek zauważyć się daje u podatników miejskich zwłaszcza u kupiectwa, przemęczenie różnorodnością podatków; ludność włościańska zaś łącznie z większą własnością i probostwami, nie tyle użala się na uciążliwość podatków, spowodowaną spadkiem cen płodów i produktów rolniczych, ile raczej na terminy płatności na wiosnę — na przednowku, w okresie najmniejszej siły płatniczej rolnika.

Państw. Seminarjum naucz. żeńsk.

W obecnym roku dobiega 20 lat, jak zostało założone w Brzeżanach państw. Seminarjum naucz. żeńsk. Brak średniego zakładu naukowego odczuwano silnie w mieście, dlatego też władze miejskie ubiegały się przez dłuższy czas o założenie państwowego seminarjum nauczycielskiego. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem w roku 1910. Miasto ofiarowało na pomieszczenie nowego zakładu budynek przy ulicy Gärtlera l. 2, w którym dawniej mieścił się Sąd Okręgowy, i oddało parcelę półtora morgową przy ul. Mickiewicza pod budowę nowego budynku. Umieszczente

było wprawdzie nieodpowiedne, za szczupłe, bez boiska, przy ulicy bardzo ruchliwej, ale przy zakładaniu seminarjum uważano je za tymczasowe. Tymczasem mija 20 lat, seminarjum nauczycielskie nasze, polskie, odbiegło znacznie od typu austrjackiego, szkoły ni to średniej, ni to ośmioklasowej wydziałowej z domieszką wiadomości z dziedziny pedagogiki, rozrosło się, podniosło się do wyżyny daty średniej, stało się zakładem wymagającym licznych pracowni naukowych, tymczasem jak przed 20 laty mieści się wciąż w tym samym budynku, który był już w ten czas uważany za niewystarczający i nieodpowiedni. Pierwszym dyrektorem zakładu był p. Tadeusz Czaykowski. Dzięki jego staraniom zakład szybko się rozwinął.

Wybuch wojny światowej jednak i długotrwałe zmagania się wojenne w dzielnicy Brzeżan spowodowały, że zakład był przez 4 lata nieczynny, a cały majątek jak: bibljoteka, pomoce naukowe i urządzenia uległy zniszczeniu tak, że z tego pogromu ocalało zaledwie kilka książek i 8 ławek szkolnych i jedna połamana szafa. Dlatego trudne zadanie miał p. Piotr Jastrzębski, profesor państw. Seminarjum naucz. męsk. we Lwowie, który w roku 1918 został zamianowany kierownikiem z poleceniem uruchomienia zakładu. Energiczne starania nowego kierownika przerwały wypadki z dnia 1 listopada 1918 r. Kierownik Piotr Jastrzębski podejmuje w czerwcu 1919 r. na nowo pracę około zorganizowania zakładu, lecz wycieńczony przejściami ulega chorobie serca tak, że zakład zostaje osierocony. Rada szkolna krajowa mianuje kierownikiem na jego miejsce p. Edwarda Ulszewskiego, który od 15 września 1919 r. aż po dzisiejszy dzień kieruje zakładem. W obecnym roku szkolnym zakład składa się z 5 kursów seminarjum i 4 oddziałów szkoły ćwiczeń i liczy 185 uczenic na kursach (146 obrządku rzym.-kat., 36 obrządku grecko-kat., 3 wyz. mojżesz.), a 68 uczenic ćwiczeń (48 obrządku rzym.-kat., 9 obrządku grecko-kat., 11 wyz. mojżesz.) Znaczny procent uczenic kursów jest zamiejscowych, w obecnym roku szkolnym jest ich 79. Brak internatu zmusza uczenice zamiejscowe do mieszkania po stancjach, nie zawsze odpowiednich.

Dotychczas odbyło się w zakładzie 10 egzaminów dojrzałości, a przyznano świadectwo dojrzałości upoważniające do sprawowania zawodu nauczycielskiego 266 uczenicom. Z tych prawie wszystkie uzyskały posady nauczycielskie, przeważnie poza powiatem brzeżańskim, spotkać je można i w Kieleckiem i na Mazowszu i na Wołyniu, Polesiu i daleko na Wileńszczyźnie.

Ludwik Gałaczyński.

Publiczna, siedmioklasowa szkoła powszechna męska.

Początków tej szkoły należało szukać w w. XVII obok kościoła. Czytamy bowiem w rozdz. VI monografji Dra Mańszewskiego, że u wejścia na cmentarz kościelny stoi murowany dom, z ciosowego kamienia o dwóch

oknach, dawna szkoła parafjalna.

Czasy porozbiorowe ukształtowały szkolnictwo elementarne b. Galicji stosownie do istniejących w Austrji norm organizacyjnych, kreując po miastach powiatowych czteroklasowe szkoły normalne. Stare katalogi klasowe, oraz gruba, oprawna w skórę „Złota księga" z nazwiskami uczniów, celujących w nauce i podpisami nauczycieli w języku niemieckim, istniejące w okresie przedwojennym w kancelarji szkoły męskiej wskazywałyby, że czteroklasowa brzeżańska szkoła normalna posiadała charakter szkoły głównej.

Rozporządzenie rządu austrjackiego z 25. maja 1868 r. znoszące lokalny nadzór szkolny, a wprowadzające Radę Szkolną Krajową jako władzę nadzorową nad szkołami galicyjskiemi, czyni potężny wyłom w strukturze dotychczasowego szkolnictwa powszechnego, nietylko pod względem organi-

Szkoła męska.

zacji ale przedewszystkiem ducha szkoły. Dawna czteroklasowa męska szkoła normalna w Brzeżanach, zwana później ludową mieściła się wraz z takąż szkołą żeńską w budynku miejskim przy ul. Sieniawskich, dzisiejszym budynku więziennym. Na jej czele stał w swym czasie, t. j. w latach siedmdziesiątych kierownik Kostecki, uczyli nauczyciele: Ludziewicz, Reichel, Jan Wojciechowski.

Spokojna, unormowana praca szkolna w budynku przy zacisznej ulicy Sieniawskich doznała niebawem niespodziewanego wstrząsu.

Gmina, zobowiązana do dostarczenia pomieszczenia więziennego, wysiedliła szkołę z dotychczasowego budynku, zamieniając go na więzienie, wskutek czego szkoła skazaną została na tułaczkę po prywatnych domach śródmieścia aż do czasu wzniesienia nowego budynku szkolnego przy ul. Zygmuntowskiej. W budynku tym, zbudowanym około r. 1885 według planu budowniczego Majbluma znalazły pomieszczenie obie szkoły: męska

i żeńska, w dwóch oddzielnych skrzydłach, których połączenie dziś na wielkie napotyka trudności. Uczęszczały tu tylko dzieci z miasta i z przedmieścia Chatek, gdyż przedmieścia Adamówka i Miasteczko miały osobne 1-klasowe szkoły, które jednak jako mało odpowiadające potrzebom ludności przedmiejskiej i wymogom władz szkolnych, zostały z czasem zwinięte. Podobny los spotkał późniejszą szkołę na Chatkach.

Szkołą męską przeorganizowaną już w tym czasie na pięcioklasową kierował najpierw kier. Kazieńko — później Ludwik Podhalicz. Nauki religji udzielali zawsze bądź księża wikarzy z fary, bądź też OO. Bernardyni. Z pośród nauczycieli i wychowawców przechowują się w wdzięcznej pamięci starszego pokolenia nazwiska: ks. S. Sustowicza, Józefa Sojki, St. Bieniowskiego, Józefa Bazylewskiego, Kaliksta Lewandowskiego, Bolesława Wizimirskiego, późniejszego porucznika W. P., poległego w obronie Lwowa 1918 r. Jana Gruszeckiego i Ludwika Eckerta, dziś wizytatora Min. W. Rel. i O. P.

W r. 1900 opuszcza wspólne siedlisko szkoła żeńska, przenosząc się do własnego gmachu przy ul. Szkolnej, a wolne sale odnajmuje gmina rządowi na pomieszczenie klas gimnazjum państwowego. I znów powtarza się tułaczka szkoły męskiej po rozmaitych domach prywatnych.

Po Ludwiku Podhaliczu objął kierownictwo szkoły ś. p. Kalikst Lewandowski, za którego szkoła, dzięki zabiegom ówczesnego inspektora ks. Bazylego Nawrockiego, przekształcona została na sześcioklasową. W sierpniu 1913 r. umiera kierownik K. Lewandowski. Przez cały rok pozostaje stanowisko kierownika nieobsadzone. Tymczasem wybuchła wojna światowa. Grono naucz. rozprószyło się po świecie, budynek zniszczyły kwaterujące oddziały wojsk lub pociski armatnie. Po ustaniu działań wojennych nauka, podjęta na nowo, odbywała się najpierw w budynku nauczycielskiego seminarjum żeń. Stan umysłowy i moralny młodzieży wojennej przedstawiał się smutno. Walcząc wskutek ogólnego zubożenia nietylko z brakiem środków naukowych, ale wprost z brakiem odzienia i pożywienia, garnęła się ta młodzież bez różnicy pochodzenia tem chętniej do t. zw. „kuchni amerykańskiej“ gdzie otrzymywała codziennie ciepłe śniadanie czasami zaś odzienie lub obuwie. Akcję tą na terenie szkoły prowadził kierownik szkoły p. Bernard Łopuszański.

Od 1-go kwietnia 1927 r. kierownictwo Zakładu spoczywa w rękach Ludwika Gałaczyńskiego. W tymże roku podniesiona została szkoła orzeczeniem Kuratorjum O. S. we Lwowie do rzędu 7-klasowej. W budynku, częściowo tylko po wojnie zremontowanym mieści się dziś dwanaście oddziałów. Grono naucz. liczy 11 członków i katechetę obrz. rzym. kat.

W usilnem dążeniu do osiągnięcia wysokiego poziomu rozwoju znajduje szkoła duże zrozumienie ze strony miejscowego społeczeństwa, a w szczególności Koła rodzicielskiego, spieszącego zawsze chętnie i ofiarnie z pomocą szkole.

ZESTAWIENIE CYFROWE

frekwencji uczniów i stanu sił naucz. w pierwszem 10-leciu niepodległej Polski.

Rok szkolny	Liczba uczniów wg. wyznań			RAZEM	Liczba nauczycieli bez kierownika
	rzym.-kat.	grecko-kat.	mojż.		
1919/20	227	98	216	541	9
1920/21	280	124	231	635	14
1921/22	306	130	237	673	14
1922/23	265	118	253	636	16
1923/24	256	87	228	561	16
1924/25	258	92	214	564	13
1925/26	227	81	194	502	11
1926/27	220	75	204	499	11
1927/28	215	65	182	462	10
1928/29	230	70	176	476	11
1929/30	257	61	194	512	11

Helena Nasielska.

Powszechna szkoła siedmioklasowa żeńska.

Szkoła powszechna żeńska w Brzeżanach mieści się w 2 piętrowym budynku miejskim przy ulicy Szkolnej Nr. 8 Budynek wzniesiony w r. 1900, obejmuje 14 sal szkolnych, kancelarję i salę konferencyjną, w której mieści się także scena, urządzona w r. 1926.

Parter budynku przeznaczony jest na mieszkania kierowniczki szkoły żeńskiej i kierownika szkoły męskiej.

Do r. 1909 szkoła żeńska była 6 kl. szkołą ludową, w r. 1909 została przekształcona na 3 klasową szkołę wydziałową, połączoną z 4 kl. szkołą pospolitą.

Pierwszym dyrektorem jej był Józet Patocki, po jego śmierci w r. 1913 dyrektorką szkoły została Wanda Paulowa.

Aż do czasów wybuchu wojny światowej szkoła była znakomicie wyposażona w sprzęty szkolne i pomoce naukowe i stała na wysokim poziomie pod względem nauki i wychowania.

Wojna światowa zniszczyła ją doszczętnie. Budynek obracany kolejno na szpitale rosyjskie, austryjackie i ukraińskie, przedstawiał w r. 1919 smutny widok. Gdy po burzy wojennej nauczycielstwo wróciło do pracy. nie zostało nic, prócz brudnych ścian. Z pięknych sprzętów i urządzeń nie było nawet śladu. Mimo to nauka rozpoczęła się. Dzieci przyniosły sobie krzesełka lub stołeczki, tablicę szkolną zastąpić musiał kawałek papieru lub deski, niezbędne pomoce naukowe sporządzało samo nauczycielstwo.

Zapał do pracy był jednak ogromny, bo praca ta odbywała się już w wolnej Polsce i dla Niej.

Zwolna szkoła zaczęła odzyskiwać wygląd normalny. Gmina miasta Brzeżan sprawiła urządzenia, chwilowo wystarczające, zakupiono niezbędne środki naukowe.

Dziś szkoła liczy 670 uczenic rozmieszczonych w 16 oddziałach, a pra-

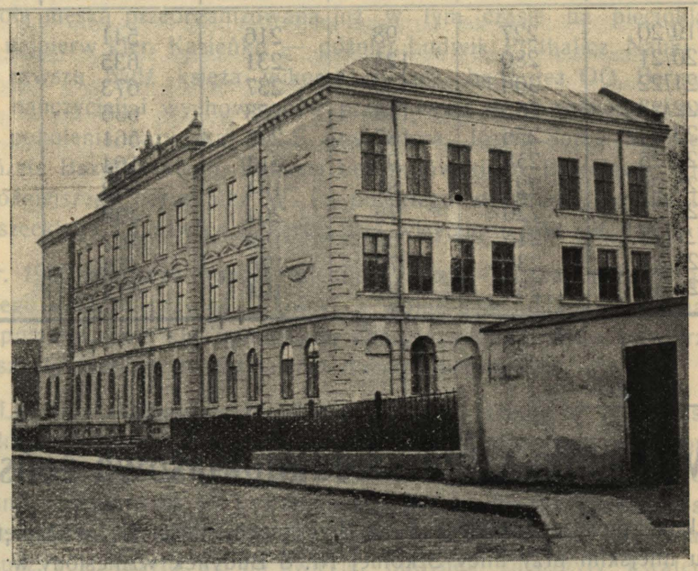

Powszechna szkoła 7-klas. żeńska.

cuje w niej 16 sił świeckich, 2 katechetów i nauczyciel religji mojżeszowej

Kierowniczką szkoły jest od r. 1925 Helena Nasielska.

Od roku 1929 wprowadzono w najwyższych klasach szkoły naukę gospodarstwa domowego. Jedną z sal szkolnych zamieniono na kuchnię, którą Gmina wyposażyła w odpowiednie urządzenie. Na terenie Kuratorjum lwowskiego jest to 4. szkoła, posiadająca podobne urządzenie.

Ludwik Gałaczyński kierownik szkoły.

Dokształcająca szkoła zawodowa.

Sprawa dokształcania zawodowego młodzieży od lat 15 - 18, zatrudnionej w przemyśle, rzemiośle i handlu posiada znaczenie nietylko gospodarcze, ale i społeczne zasadzające się w pierwszym rzędzie na przyswojeniu sobie przez ucznia niezbędnych wiadomości teoretyczno zawodowych przy równoczesnem pogłębianiu i utrwalaniu wiadomości ogólnokształcających,

w drugim zaś na rozbudzaniu ducha obywatelskiego i społecznego. Sprawą tą zainteresował się już rząd austrjacki, tworząc po miastach t. zw. uzupełniające szkoły przemysłowe. Pod takim tytułem powstała w r. 1884 i brzeżańska szkoła, narazie jako niezorganizowana, otrzymując w r. 1899 charakter szkoły zorganizowanej. Długoletnim kierownikiem tej szkoły był ś. p. prof. Mikołaj Baczyński, po nim zaś ś. p. prof. Tomasz Szafran. Po przeniesieniu prof. Szafrana na inne miejsce służbowe, szkoła przez 2 lata nie istniała. Dopiero na skutek życzenia samego społeczeństwa dokonał reaktywowania szkoły w r. 1924/25 kierownik szkoły powszechnej, p. Bernard Łopuszański.

Od r. 1927 kieruje szkołą Ludwik Gałaczyński przy współpracy grona nauczycielskiego przeważnie ze szkolnictwa powszechnego, częściowo zawodowego.

Do r. 1926 szkoła posiadała tak jak w czasach zaborczych dwie klasy i klasę przygotowawczą. Po r. 1926 przybyła klasa trzecia, której absolwenci składają egzamin końcowy, stwierdzający ukończenie nauki.

Usilne starania kierownictwa, Wydziału szkolnego, tudzież Władz administracyjnych zmierzają ku jednemu celowi, którym jest zapewnienie szkole należytej frekwencji.

Przybory i środki naukowe otrzymują uczniowie z funduszu szkolnego. W pomoce naukowe zapożycza się szkoła w szkole powszechnej męskiej, gdzie też znajduje pomieszczenie potrzebny sprzęt szkolny. Nauka odbywa się codziennie w godzinach wieczornych od 18 - 20. W szkole instnieje skromna bibljoteka uczniowska, w której młodzież raz w tygodniu zaopatruje się w książki do czytania.

Szkoła pozostaje w $^2/_3$ na utrzymaniu Skarbu Państwa, w $^1/_3$ zaś przyczynia się do jej utrzymania gmina. Nadto Wydział Rady Powiatowej subwencjonuje, szkołę kwotą 1200 zł. rocznie.

Szkoła pozostaje pod dozorem Kuratorjum Okr. Szk. lwowskiego. Miejscowy Wydział, zarządzający szkołą składa się z delegatów gminy, powiatu, pracodawców i kierownika szkoły.

Skład osobowy Wydziału w bieżącem 3-leciu: Przewodn. Wydz. p. St. Wiszniewski, burmistrz miasta, Dr. Adolf Schüssel — del. gminy, Inż. Wilhelm Rapf — del. gminy, Piotr Reichert — del. gminy, Kaz. Wiszniewski — del. gminy, Ks. Infułat Bron. Limanowski — del. Wydz. Rady Pow., Jan Hertman — del. pracodawców, Wład. Budzan — del. pracodawców, L. Gałaczyński — kierownik szkoły, skarbnik i sekretarz Wydziału.

W bieżącym roku szkolnym wpisało się do szkoły 96 uczniów w tem wyznania rzym.-kat. 34, wyznania grecko-kat. 44 i wyznania mojżesz. 18.

Liczba ta według zawodów przestawia się następująco:

stolarzy	12	introligatorów	1
ślusarzy i mech.	26	fotografów	4
blacharzy	2	fryzjerów	9
zegarmistrzów	2	wędliniarzy	4

kowali	9	kominiarzy	1
szewców	11	tapicerów	1
krawców	10	kupców	1
drukarzy	3	Razem	96

Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego.

Staraniem Rady miejskiej przy gorącem poparciu burmistrza Stanisława Wiszniewskiego i proboszcza ks. Inf. Limanowskiego utworzono w Brzeżanach w r. 1928 szkołę zawodową przemysłu drzewnego.

Dzięki wydatnej pomocy finansowej Rady miejskiej i poparciu całego społeczeństwa, Szkoła rozwinęła się do tego stopnia, że już w roku jubileuszowym odbywa się w niej nauka według programu państwowych szkół zawodowych. Obejmuje dwa działy: stolarski i koszykarski.

W szkole nauka jest prowadzona teoretycznie i praktycznie: w teorji prócz przedmiotów ogólno-kształcących, wykładane są również przedmioty fachowe jak technologja, materjałoznawstwo, rysunki zawodowe, geometrja, nauka o stylach, ustawodawstwo przem., buchalterja itp.

W praktyce uczeń nabiera wprawy w wykonywaniu prac z dziedziny stolarstwa meblowego i budowlanego, rzeźby ornamentalnej, inkrustacji, tokarstwa, barwnictwa drzewnego, politurowania itp.

Prócz kształcenia w zawodzie, Szkoła dba, by uczniowie po ukończeniu nauki stanowili jednostki wartościowe również w życiu społecznem. Z inicjatywy podanej im przez grono wykładowców, założyli uczniowie „Bratnią pomoc", która przychodzi z pomocą niezamożnym uczniom, prowadzi własną bibljotekę dla uczniów, sklepik, czuwa nad harmonijnością życia koleżeńskiego i zajmuje się wydawaniem pisma miesięcznego p. t. „Wasz umiłowany zawód", którego artykuły składane przez uczniów z korektą wykładowców, zdążają do zainteresowania zawodem stolarskim i koszykarskim szerszych kół młodzieży.

Szkoła posiada własną orkiestrę instrumentów dętych, która bierze udział w publicznych występach. Wszyscy uczniowie należą do Przysposobienia Wojskowego i stanowią osobny hufiec.

Na przyszłość szkoła zamierza zorganizować produkcję wyrobów drzewnych i koszykarskich przy współudziale istniejących miejscowych pracowni, by Brzeżany i ich okolice, obfitujące w materjały drzewne, mogły eksportować w świat wyroby gotowe zamiast surowców.

W roku jubileuszowym szkoła zaprowadziła pierwsze plantacje wikliny, na najbliższych dotychczas nieużytecznych terenach, gdzie zasadziła około 50.000 sadzonek.

Szkoła mieści się w budynku miejskim przy ul. Tarnopolskiej, a pod względami dydaktycznymi i pedagogicznymi oraz administracyjnymi podlega państwowym władzom szkolnym.

Właścicielem szkoły jest Tow. Szkoły Zaw. Przem. drzewn. z ramienia którego kuratorem jest burmistrz miasta Stanisław Wiszniewski. — Prezesem Zarządu Towarzystwa Szkoły jest em. inspektor szkolny, asesor Rady miejskiej Piotr Reichert.

Członkami Wydziału w r. jubileuszowym są: Ks. Opat Infułat Limanowski Bronisław, Dr. Schüssel Adolf zast. burmistrza, Reiter Edward, dyr. gimnazjum, Gałaczyński Ludwik dyr. szkoły powszechnej, Inż. Rapf Wilhelm, Dr. Falk Bernard lekarz, Schleicher Joachim prof. gimn., Sułżyński Mikołaj, radny miasta.

Szkoła zawod. przemysłu drzewnego.

Kierownictwo Szkoły spoczywa w ręku Serafina Michała, dzięki któremu szkoła stanęła odrazu na wysokości swego zadania, dając wszelką gwarancję, że będzie dostarczać społeczeństwu należycie wykształconych ludzi pracy.

Wykładowcami szkoły w r. jubileuszowym są: Dr. Wewiórski Ludwik prof. gimn., Pilikowski Zygmunt emer. naucz. szkoły powszechn., Ks. Wróbel Tadeusz katecheta, Instruktorzy: Żółna Leon i Baran Juljan.

Bursa im Św. Stanisława Kostki.

Bursę otworzono w roku poprzedzającym obchód jubileuszu, t. j. 1929, z inicjatywy miejscowego Ks. Proboszcza Infułata Limanowskiego i Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Obecnie mieści się w budynku miejskim przy ul. Tarnopolskiej.

Celem bursy jest dać opiekę i pomoc w utrzymaniu młodzieży kształcącej się w Szkole zawodowej przemysłu drzewnego tak, by nawet najniezamożniejsi — wychowankowie ochronek i sieroty mieli możność kształcenia się w zawodzie. W przyszłości Bursa ma stać się ośrodkiem życia młodzieży rzemieślniczej całego miasta, ma skupić młodzież dla urabiania jej na dzielnych obywateli społeczeństwa.

W roku jubileuszowym Bursa daje pomieszczenie i opiekę 12 wychowankom, uczniom Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego.

Prezes Towarzystwa Bursy jest Ks. Infułat Bronisław Limanowski. Wice Prezesem: Pan Stanisław Wiszniewski burmistrz, Gospodarzem: Pan Franciszek Stroński Radca Skarbowy, Sekretarzem: Pan Michał Serafin Kierownik Szkoły. Członkowie Pan Ludwik Gałaczyński Dyr. Szkoły powszechnej, Pan Stanisław Domaradzki em. urzędnik, Pan Włodzimierz Krynicki Prezes T. S. L.

Bursa im. Jakubowicza.

Bursa polska im. Jakubowicza.

Założona w r. 1869 dzięki ofiarności Józefa Jakubowicza, właściciela wsi Kurzan, Marszałka Rady Powiatowej, początkowo obliczona na skromną ilość uczniów gimn. narodowości polskiej, obrz. łać., dziś rozrosła się do pięknego gmachu piątrowego z mansardem, o dwu bocznych skrzydłach i zmieścić może 70—80 wychowanków. Losy Zakładu opowiedzieć trudno, dla braku miejsca, wystarczy zaznaczyć, że dzielił on dolę i niedolę Ojczyzny, aż do chwil ostatnich — poprzez lata światowej wojny. Dzięki energji Wydziału i życzliwości JWP. hr. Jakóba Potockiego uruchomiono Zakład w r. 1918 a w r. 1926, po katastrofie pożaru, odbudowano i rozbudowano, wyposażając go w nowoczesne urządzenia higjeniczne. Obecnie liczy Zakład 55 wychowanków. Na czele Wydziału Bursy w bież. r. stoi Dyrektor gimn. państw. Reiter Edward i ks. opat. infułat Limanowski Bronisław jako wiceprezes. Członkowie wydziału: Starosta Koczyński Wojciech; prof. Alberek Antoni; prof. Kowalski Paweł; Dr. Mostowy Jerzy, lekarz Zakładu; Dr. Wiktorczyk Aleksander, lekarz Zakładu; Lang Witołd Paweł, rejent; Sawaszkiewicz Adam, rejent; Rozkosz Tytus, skr. Rady Powiatowej. Prefektami Bursy są: ks. Dr. Marcinkiewicz Józef, katech. gimn. i Szymański Władysław, prof. gimn.

Szkoła hebrejska.

Szkoła hebrejska w Brzeżanach została założona w roku 1906, przez Józefa Löbla, Dawida Freyera, Zarwincera, Jakóba Bauera i Horna.

Do pewnego rozkwitu doszła szkoła w r. 1910—11, kiedy zatrudnieni byli trzej nauczyciele: znany pedagog Cwi Scharfstein, Mojżesz Feld i Naftali Siegel. Gdy oni wyjechali z Brzeżan, musiano szkołę zwinąć, a w r. 1913, zreaktywował ją jako „Hebrejskie kursa prywatne", nauczyciel H. Leder.

Szkołę hebrejską zorganizował M. Feld po inwazji rosyjskiej i pod jego kierownictwem istniała ona aż do inwazji bolszewickiej. W r. 1926, ponownie wznowili szkołę nauczyciele: Izak Bitterman i Abraham Halpern. U schyłku r. 1927, szkołę ostatecznie zreorganizowano, a w niej zatrudniono dwu nauczycieli: Abrahama Komorowskiego, jako kierownika i Izaka Bittermana, jako nauczyciela. Gdy w r. 1927 powołano komisję pedagogiczną, w skład której weszli pp. prof. Horowitz, prof. Schleicher i prof. Fell, oraz nauczyciele szkoły, Komorowski, Salomon Redlich i I. Bitterman, ułożyła wyżej wymieniona komisja program nauki i wizytowania.

Sprawozdanie szkoły z r. 1929—30: Począwszy od b. roku szkolnego (1929-30), kieruje szkołą w imieniu „Tarbutu" A. Mansfeld; ponadto zatrudnieni są w tejże szkole I. Bitterman i S. Grossówna.

Pod względem ilościowym szkoła rozwija się pomyślnie i liczy obecnie ponad 200 wychowanków. Od b. roku szkolnego odbywa się nie tylko nauka języka hebr., lecz też rozmaitych dziedzin kultury hebr., jak hist. żyd. geograf.. palest. biblji, literatury hebr. itd., w języku wykładowym hebrejskim. Poziom nauki odpowiada wymogom nowoczesnej pedagogiki.

Księgozbiór stale się powiększa. Od czasu do czasu odbywają się wiece rodzicielskie i referaty na rozmaite tematy.

Szkołą hebrejską opiekuje się komitet, w skład którego wchodzą Benjamin Karp (prezes), radny Emanuel Friedman (zast. prez.), stud. med. Ch.

Rainer (sekretarz), Dr. Willner (skarbnik) oraz Hirschhornowa, Dr. Grossman (asesor miasta), Mojżesz Löbel przemysłowiec i radny, Dr. Schumer, Dr. Klarer stud. med., Natan Löbel, M. Thaler Vogelman, Weisberg, O. Roth, A. Katz i Nadler.

Komitet ten stoi na wysokości zadania, pracuje bez deficytu, a stan swój zawdzięcza sumiennej pracy nauczycielstwa i przedewszystkiem pracy obu prezesów E. Friedmana i B. Karpa.

Szkoła utrzymuje się ze składek członków towarzystwa, z opłat szkolnych, oraz subwencji Magistratu miasta Brzeżan i Kahału.

Koło Tow. Szkoły Ludowej.

Ostatnie lata stanowią fazę przełomową w życiu duchowem Narodu. U warsztatu pracy społecznej staje i u nas pokolenie młode, wychowane już w erze konstytucyjnej. Hasła wolności i idea odrodzenia narodowego, choć hodowane w skrytości przed złem okiem zaborcy, nabierają siły i zdobywają rzesze zwolenników.

W odrodzeniu duchowem ludu wiejskiego olbrzymią rolę odegrało w ostatnich latach niewoli Towarzystwo Szkoły Ludowej, założone w Krakowie przez Adama Asnyka i grono gorących patrjotów w roku 1891 w setną rocznicę Konstytucji 3-go Maja.

Na chwałę Brzeżan podnieść tu należy fakt, że już w roku 1893 powstało tu Koło T. S. L. Grono obywateli miasta, żywo czujących niedolę naszego ludu, wzięło się do wykonania programu T. S. L. na terenie brzeżańskiego powiatu i choć poczynania ich nie wydały w pierwszej dziesiątce lat istnienia tutejszego Koła T. S. L. nadzwyczajnych wyników, położyły jednak podwaliny pod potężny gmach dorobku Koła brzeżańskiego w latach 1900—1914, gdy prezesurę objął dr. Adam Kowenicki, a następnie śp. profesor Władysław Rylski. Szereg gorących pracowników dzielnie wspomaga swych prezesów. Nazwiska takich pracowników na polu oświaty ludowej w naszym powiecie, jak: Gruszecki, Haliński, Kisieliński, Paulowa Wanda, Karwowski Władysław, Kowalski Paweł, Alojzy Paulo, Ludwik Gałaczyński, Antoni Kamiński, Władysław Cichocki i wielu innych, zapisały się złotemi głoskami na kartach Koła T. S. L.

Wykonując program T. S. L., szli nasi pracownicy w lud, niosąc mu umiłowanie mowy, pieśni, ziemi ojczystej i jej dziejów, szerzyli znajomość obowiązującego prawa, uczyli oszczędności, a przedewszystkiem tworzyli z ciemnego i zaniedbanego chłopa, obywatela świadomego swych praw i obowiązków i budzili w nim tęsknotę do odzyskania utraconej wolności.

Szereg czytelń T. S. L. powstał w tym czasie we wszystkich ważniejszych miejscowościach naszego powiatu.

W czytelniach T. S. L. zawiązały się Kółka Rolnicze, Kasy Stefczyka, Kółka amatorskie, Chóry włościańskie, Stowarzyszenia młodzieży i Oddziały straży pożarnej.

Nie można tu pominąć milczeniem cichej lecz rzetelnej po Czytelniach T. S. L. pracy miejscowego duchowieństwa i nauczycielstwa, która wszędzie zostawiła po sobie wdzięczną pamięć i uznanie ludu polskiego.

Wiece ludowe i obchody narodowe w Brzeżanach, a wreszcie potężna wycieczka do Krakowa w roku 1904, w której wzięło masowy udział nasze włościaństwo, dała żywe świadectwo, że na kresowej ziemi brzeżańskiej ożył uśpiony duch Narodu i gotów jest do czynu.

Kościoły zbudowane przy wydatnej współpracy włościaństwa w Kuropatnikach, Horodyszczu, Taurowie, Rohaczynie, Kotowie, Szybalinie, Mieczyszczowie i Litiatynie, a kaplice w Płauczy i Teofipólce — świadczą, że nowe pokolenie ożywione duchem wiary i pobożności, starało się naprawić grzechy przeszłości.

Wojna światowa 1914—1918 i nieszczęsny rok 1919 przerwały i zniszczyły zupełnie pracę brzeżańskiego Koła.

Dopiero w roku 1921 ożywia się Koło nasze na nowo. Pod prezesurą insp. szkolnego Piotra Reicherta powstają znów dawne Czytelnie po wsiach.

Lecz jakże trudna ta powojenna praca ! — W zniszczonych wojną naszych wioskach brak odpowiedniego lokalu na Czytelnie, daje się odczuć wszędzie dotkliwie. — Starzy wiejscy przodownicy T. S. L. jedni zginęli na wojnie, drudzy przygnieceni wiekiem i niedostatkami, inni odzwyczajeni od ideowej pracy, już nie prowadzą gromady za sobą. Wśród młodzi wniosła wojna dużo moralnego spustoszenia i trudno jej wziąć się do pracy ideowej. Została nadzieja tylko, że czas to uleczy.

Lecz mimo to praca T. S. L. w latach 1921—1924 dawała widoczne wyniki.

Za prezesury dyrektora gimn. Romana Koestlicha w latach 1924-1928 podniosły się znacznie agendy Koła, gdy przy boku prezesa stanęli do pracy: Karol Tomczyk (sekretarz), śp. Edward Horitza (skarbnik), Edward Olszewski, Paweł Kowalski, Walenty Brach, Dr. Wewiórski Ludwik, Adam Sawaszkiewicz, Paulówna Zofja, Nasielska Helena, Bazyli Palczak, Zygmunt Pilikowski, Włodzimierz Krynicki i Henryk Stättner.

Po objęciu przez dyrektora Koestlicha stanowiska wizytatora przy Kuratorjum O. S. L., nastał czas przejściowy w pracy Koła z powodu zbyt częstych zmian na stanowisku prezesa.

W roku jubileuszowym 1930 pełnił obowiązki przewodniczącego Koła Włodzimierz Krynicki (w zastępstwie). Do Zarządu Koła należeli: Michał Serafin (sekretarz), Karol Tomczyk (zast. sekr.), śp. Horitza Edward (skarbnik), Zofja Paulo (bibljotekarka).

Członkami Zarządu byli: Biłyk Stanisław, Dysiewicz Paweł, Jakubowicz Józef, Koczyński Wojciech, Kowalski Paweł, Kwaśnicki Józef, Kozicka Helena, ks. opat infułat Limanowski Bronisław, Łuczyński Adolf, Mikietyn Jan, Nasielska Helena, Olszewski Edward, Orłowski Wincenty, Rapf Wilhelm, Reichert Piotr, Serafin Jan, Skrzypek Henryk, Urzędowski Mieczysław i Żychiewicz Eustachy.

Koło liczyło 473 członków, wkładka miesięczna członka wynosiła 25 gr.

Budżet Koła przedstawiał w roku 1929 w dochodach 1589 zł. 07 gr., w rozchodach 1589 zł. 07 gr.

Koło pobierało subwencje z Wydziału Rady Powiatowej, z Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności i z Magistratu miasta Brzeżan. Resztę dochodów czerpało ze zbiórek i imprez, urządzanych na cele oświatowe.

Bibljoteka naszego Koła liczy obecnie 1388 tomów.

Biuro Koła mieści się w gmachu „Sokoła". Urzędowanie odbywa się we wtorki i niedziele.

Akcja oświatowa tut. Koła opiera się o 44 Czytelń T. S. L., w następujących miejscowościach: Baranówka, Buszcze, Ceniów (osada), Dąbrowa, Demnia, Gaik (osada), Helenków, Hinowice, Horodyszcze, Hucisko, Józefówka (wieś), Józefówka (osada), Koniuchy, Kotów, Kozówka, Kuropatniki, Kurzany, Litiatyn, Mieczyszczów, Nadorożniów, Narajów, Jakubowce, Pawłów, Plichów, Płotycza, Podwysokie, Potoczany, Rohaczyn-miasto, Rohaczyn-wieś, Rybniki, Sarańczuki (osada), Seńków (osada), Słobódka, Szybalin, Szumlany, Taurów, Teofipólka, Tryhubowa (osada), Wiktorówka, Wolica, Augustówka, Płoska (osada), Chatki i Wulka.

W Koniuchach, Dąbrowie, Gaiku, Józefówce, Jakubowcach, Płotyczy, Sarańczukach i Tryhubowie posiada T. S. L. własne budynki szkolne. Domy ludowe są w Koniuchach, w Kurzanach, Litiatynie, Narajowie i Taurowie.

W jedenastu miejscowościach posiada T. S. L. własne grunta szkolne. Grunt Bursy Włościańskiej w Brzeżanach jest własnością T. S. L.

Kozowa stanowi osobne Koło T. S. L. i posiada dom ludowy.

Dla Czytelń swoich prenumeruje nasze Koło: Zagrodę wzorową i dostarcza im bezpłatnie książek do czytania.

Wyjazdy do czytelń z wykładami odbywają się w niedziele i święta; przy wykładach posługują się prelegenci obrazami świetlnymi.

Zarząd Koła T. S. L. wyraża niezłomną wiarę, że obchód jubileuszowy Miasta zapali w sercach Brzeżańczyków silną wolę i energję do pracy nad ludem naszym.

Ludwik Gałaczyński, prezes „Sokoła".

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".

„Sokolstwo — to wiara, braterstwo i hart
Sokolstwo — to znamię Zakonu !".

Dziś, gdy czterysta lat mija od założenia warownego grodu brzeżańskiego, ufundowanego dla obrony połudn. wsch. granic Rzeczypospolitej, nie sposób pominąć zdarzenia, które w okresie zaborczym dało początek do ufundowania nowej warowni, warowni myśli i ducha narodowego. Tą wa-

rownią — to brzeżańska sokolnia, w której zwycięsko i skutecznie bronił się i hartował duch brzeżańskiej Polonji przeciw zakusom wroga.

„Urodzona w niewoli, okuta w powiciu" idea sokola, poczęta z rycerskiej walki o wolność i z ducha kresów wschodnich, znalazła duże zrozumienie na gruncie brzeżańskim, gdy przed 38 laty przyszło tu do założenia gniazda sokolego. Ludzie idei, ludzie, wierzący w zdrowie ducha w zdrowem ciele byli jego założycielami.

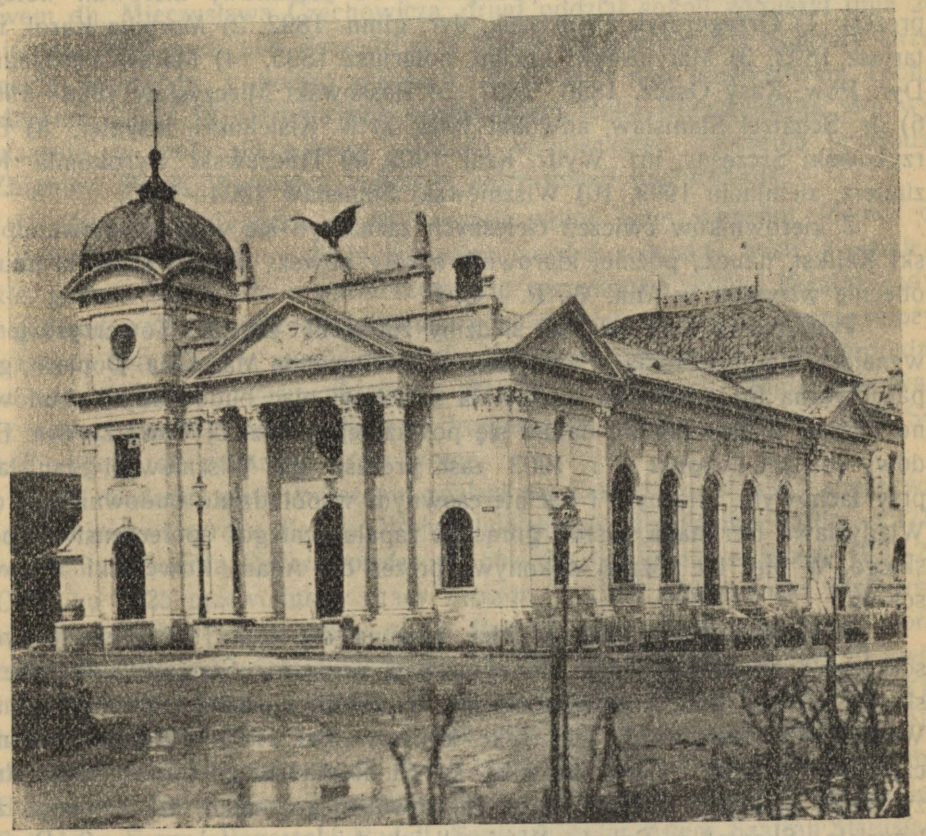

Gmach Sokoła.

Oto nazwiska 46 założycieli, którzy w dniu 16-go czerwca 1892 roku w ówczesnym budynku Rady Powiatowej (dziś ruskiego Bojana), odbyli z inicjatywy notarjusza Franciszka Wolskiego, zast. prez. Rady Pow., pierwsze założycielskie zebranie sokole: Brodzki Franciszek, Buchelt Adam, Cichocki Adolf, Czechowicz Jan, Dołżycki Włodzimierz, Finkelstein Maksymiljan, Gertler Józef, dr. Garlicki Tomasz, Gliński Tomasz, dr. Grzegorczyk Franciszek, Hagen Gustaw, Jaremowicz Mieczysław, Juński Józef, Klima Antoni, Komarnicki Jan, Lewandowski Kalikst, dr. Lorsch Edmund, Madejski Leon, Malinowski Leon, Maresz Ferdynand, Mauerburg Edward, Merl Karol, dr. Mittelmann Izrael, Morwitz Karol, Olberek Antoni, Opalka Maurycy,

Orzelski Feliks, Paulo Alojzy, Pizar Antoni, Polański Józef, Ramski Józef, Rubel Herman, Safier Henryk, Sanat Bazyli, Sojka Józef, Sokulski Władysław, Spitzer Roman, Trusz Juljusz, Turski Wład., dr. Uranowicz Tadeusz, Warchoł Jan, Wąsowicz Dunin Bolesław, Wiszniewski Michał, Wolski Franc., dr. Zauderer Albert i Zimroz Apolinary.

Pierwszym prezesem nowego towarzystwa wybrany został dr. Grzegorczyk Franciszek, dyrektor gimnazjum, sekretarzem zaś prof. Olberek Antoni.

Towarzystwem, liczącem początkowo 66 członków, kierowali kolejno prezesi: 1) Grzegorczyk Franciszek, dyr. gimn. 1892, 2) Morwitz Karol, notarjusz 1893, 3) Marynowski Łucjan, notarjusz 1895, 4) Maresz Ferdynand, Dyr. Pow. Kasy Oszcz. 1896, 1897, 5) Rossowski Mieczysław 1898—1900, 6) dr. Schätzel Stanisław, adwokat 1901, 7) N. Kisieliński, inżynier, 8) Barzykowski Szczęsny, inż. Wydz. Kraj. 1902, 9) Traczewski Syrokomla Kazimierz, ziemianin 1903, 10) Wiszniewski Stanisław 1904—1907.

Z kierowników ćwiczeń cielesnych zaznaczyli się w pracy: Lewandowski Kalikst, naucz., później kierownik szkoły powsz., Eckert Ludwik, naucz. obecnie wizytator w Min. W. R. i O. P.

Początkowy brak własnej siedziby zniewolił Zarząd Towarzystwa do wynajęcia pomieszczenia w oficynach d. Ferdynanda Marescha. Dopiero, gdy patrjotyczna Rada miejska ofiarowała Sokołowi plac budowlany i zbudowano własny gmach Sokoli, datuje się poważniejszy rozwój Towarzystwa. Budowy sokolni dokonał w r. 1903 zast. prezesa dh. Wiszniewski Stanisław, przy fachowym, ofiarnym i bezinteresownym współudziale budowniczego dh. Władysława Hertmana, wśród gorącego zapału całego społeczeństwa polskiego. W pięć lat później dokonywa prezes dh. Adam Kowenicki budowy sokolni.

W nowozbudowanej sokolni zaczyna się od r. 1905 rozkwit życia sokolego i narodowego pod kierownictwem prezesów: Stanisława Wiszniewskiego później dra A. Kowenickiego, dyrektora szpitala, 1909—1911 i śp. Władysława Osostowicza, kier. sekc. konserw. kol. 1911—1914, tudzież naczelników gniazda Ekierta Ludwika, śp. St. Romańskiego, funkc. oddz. straży skarb. oraz jego następcy Jana Dobrowolskiego, naucz. szk. powsz., założyciela „Skauta“ w Sokole. Wspierali ich dzielnie w tej pracy: śp. Barzykowski Szczęsny, dr. Hozer Jan, śp. Wł. Rylski, Wł. Karwowski, Dr. Fr. Piechowski, dr. Al. Sander, dr. St. Cielecki, T. Rozkosz, Sz. Kulpiński, Kazim. Hackel, Miecz. Czechowicz, śp. J. Stańkowski, Wł. Wczelik, R. Rogowski, J. Steuden, Zenon Łysakowski, K. Jarocki i wielu innych.

Na czoło pracy sokolej wysuwa się stała Drużyna Sokoła, wraz ze szkołą dla oficerów i podoficerów sokolich, zorganizowana na sposób wojskowy, pozostająca pod komendą członków Towarzystwa, rezerwowych oficerów austr.: śp. E. Horitzy, Adama Bobra, śp. Gwidona Wojciechowskiego i Ludwika Gałaczyńskiego, tudzież drużynowych: Juljana Chrzanowskiego, Jana Bączkowskiego i Franciszka Sucharskiego. Ćwiczenia polowe odbywały się samoistnie, jakoteż wspólnie z drużyną strzelecką pod kierownictwem

Alfreda Biłyka. Wojna czyni zwrot w tej pracy. Boisko i sale Sokoła zaroiły się od ochotników Sokolich i Strzeleckich, którzy wspólnie, razem ćwiczą gotując się do walki orężnej z wrogami ojczyzny pod własnymi sztandarami polskimi. Wszystkie niewiasty polskie, bez różnicy stanów i partyj politycznych zapełniły sale Sokoła, szyjąc po całych dniach i nocach bieliznę, i przerabiając uroczyste mundury sokole na polowe dla przyszłych bohaterów Narodu. Z boiska Sokoła wyruszały oddziały bojowe tak sokole jak i strzeleckie. Sokoli oddział wyruszył dnia 15. sierpnia 1914 roku pod dowództwem dh. Mieczysława Czechowicza, drugi oddział sokoli wyruszył dnia 20. sierpnia 1914 roku pod dowództwem Marjana Karpowa, zaś oddziały strzeleckie wyruszyły z boiska sokolego: 2. sierpnia pod dowództwem Teofila Maresza i dnia 18. sierpnia pod dowództwem Janka Błaszkiewicza. Po wyruszeniu w pole pierwszego oddziału strzeleckiego ćwiczenia prowadził Zbigniew Dunin Wąsowicz, rotmistrz który poległ pod Rokitną.

Sokolnia brzeżańska uległa w czasie wojny temu samemu losowi co i inne Sokolnie. Rujnowały ją wszystkie wojska: rosyjskie, austr. i niemieckie, grabiła domorosła inwazja szumowin rozpętanych wojną. Książki, jedynej przed wojną w mieście bibljoteki sokolej, błąkają się dziś jeszcze w prywatnych domach, nie mogąc trafić do prawnego właściciela: Nie oszczędziła sokolnię także inwazja ukraińska 1918/19, której ślady długo przetrwały w postaci rozstrzelanego sokoła na frontonie budynku. Długo nie mógł Sokół wygoić ran, zadanych przez wojnę.

W trudnem zaiste położeniu znalazł się Zarząd po wojnie, spoczywający najpierw w ręku Karola Wojciechowskiego, ziemianina (1919—1921), następnie Edwarda Reitera, profesora, obecnie dyr. gimn. w latach 1921-24. Od roku 1925 przewodniczy pracy zarządu Ludwik Gałaczyński, kierownik szkoły m. przy współudziale pp. E. Reitera pierwszego zast. prez., oraz członków Zarządu uzupełnionego na walnem zgromadzeniu w dniu 13 kwietnia 1930, do którego wchodzą: dr. Jerzy Mostowy 2-gi zast. prezesa, Orłowski Wincenty sekr., Lewicki Feliks, skarbnik, Nowak Jan, naczelnik, Nadachowski Marjan, nacz. oddz. kon., Hacz Kazimierz, kierownik kinoteatru, Buczkowski Władysław, gospodarz, Pazowski Ludwik, chorąży Hertman Jan, Petryków Franc., Rogowski Rudolf, Sawaszkiewicz Adam, Szafran Stanisław, dr. Szajda Wł., Wojnar Stefan, Urzędowski Mieczysław. Ponadto pełnią funkcję przewodniczące, oddziału sokolic Marcela Nadachowska i komendanta P. W. ktp. w st. sp. P. Korsak.

Zrujnowaną sokolnię odbudowano w roku 1925 dzięki uzyskaniu pożyczki z funduszu rozbudowy. Programowa praca sokola znaczy swe postępy od roku 1925 udziałem w zlocie sokolim Dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie, w r. 1926, w jubileuszowym zlocie w Tarnopolu, 35-letnim jubileuszu gniazda brzeżańskiego w r. 1927 i udziałem w wszechsłowiańskim zlocie w Poznaniu 1929 r.

Dziś Sokół brzeżański liczy 268 członków, w tem 202 mężczyzn i 66 kobiet. Posiada oddziały: członków starszych (S. D. S.), P. W. męskie i żeń-

skie, oddział konny, Koło dramatyczne, chór męski, bibljotekę i czytelnię. Członków honorowych liczy gniazdo 5-ciu; są to pp. Olberek Antoni, Turski Władysław (Kraków), dr. Kowenicki Adam (Jasło), Wiszniewski Stanisł. i Hertman Władysław.

Pod względem organizacyjnym gniazdo należy do XII okręgu sokolego z siedzibą w Brzeżanach, na czele którego stoi obecnie p. Stanisław Kulpiński, dyr. Kom. Kasy Oszczędności. Okręg ten obejmuje prócz brzeżańskiego gniazda: Przemyślany, Podhajce i Rohatyn i należy organizacyjnie do Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie.

Komenda 51. Obwodu Związku Strzeleckiego.

Zbyt wiele myśli obywatelskiej, zbyt wiele serca włożono w historję Związku Strzeleckiego, zbyt wiele kwi gorącej na polach walki przelano, aby można je godnie na tych kartkach zilustrować. Zadanie to przerasta siły, gdyż chcąc przedstawić historję Związku, należałoby szukać przyczyn, dla których Brzeżany były zawsze tem gniazdem, z którego młódź zrywała się do walki o niepodległość, należałoby iść śladem tych Brzeżańczyków, którym szumiały w pochodzie żołnierskim orły Legjonów Napoleońskich, — wskrzesić w pamięci Tych, którzy powstańców dolę i niedolę dzielili, — wpatrzyć się w zbolałe oblicze ukrzyżowanego Chrystusa ciemnego od świec ofiarnych, gorejących w kapliczce poległych Konfederatów przy ulicy Wałowej w Brzeżanach, odszukać na naszym cmentarzu mchem okryte nagrobki weteranów i zapadłe mogiły kryjące kości wojowników, w zacisznych domach odszukać pamiątkowe relikwie bojowe powstańców — musianoby wreszcie znać tajne nurty tej cichej podziemnej pracy wzywające do nowej walki zbrojnej, — położyć rękę na zapalne głowy i bijące serca młodzieży brzeżańskiej spiskującej na tajnych zebraniach.

Zadanie istotnie przerastające zdolność i siłę jednostki, tembardziej, że archiwa z ostatniej przedwojennej doby Strzelca Brzeżańskiego zniszczyli Ukraińcy wraz z papierami pow. Delegata Departamentu wojskowego, Wiszniewskiego Stanisława, obecnie burmistrza Brzeżan.

Uchylę więc czoła przed pamięcią Obywateli ś. p. Inż. Barzykowskim Szczęsnym, ś. p. sędzią Dr. Hozerem Ianem i żyjącym pośród nas Wiszniewskim Stanisławem, którzy za naszej pamięci, idąc za duchem Ojców, za wskazaniem Komendanta — wbrew ogółowi, który sprzeciwiał się robocie ówczesnej młodzieży — byli niejako ojcami chrzestnymi Związku Walki Czynnej, ojcami tych, którzy karnie, ukradkiem prawie, tworzyli kuźnię walki z bronią w ręku, ojcami tych, którzy za szczyt zdobyczy i dobrobytu organizacji poczytywali sobie, gdy po długich trudach znaleźli na świetlicę Związku zaciszną kuchenną izdebkę w zamiejskim domku Florerów za Bursą polską.

W tej to świetlicy przewodzili nam jako komendanci: Barzykowski

Stanisław, Biłyk Alfred, ucząc nas kunsztu wojskowego i dyscypliny Strzeleckiej. Patronowali nam w tej sprawie Rydz Śmigły, oraz przyjezdne duchy opiekuńcze, które okryte powagą i obszerną peleryną, zjawiały się z wskazaniami tajemnemi.

Aż w r. 1914 spełniły się Ich i nasze marzenia! — nastał okres walki w Legjonach. Wyruszył oddział Strzelców z Brzeżan pod komendą Teofila Marescha dnia 2. sierpnia 1914 r. w sile 48 ludzi, zaś dnia 12. sierpnia pod wodzą ś. p. Błaszkiewicza Janka wyruszył oddział z 38 strzelców licznie uzupełniony przez cały czas wojny młodzieżą z miasta i powiatu brzeżańskiego.

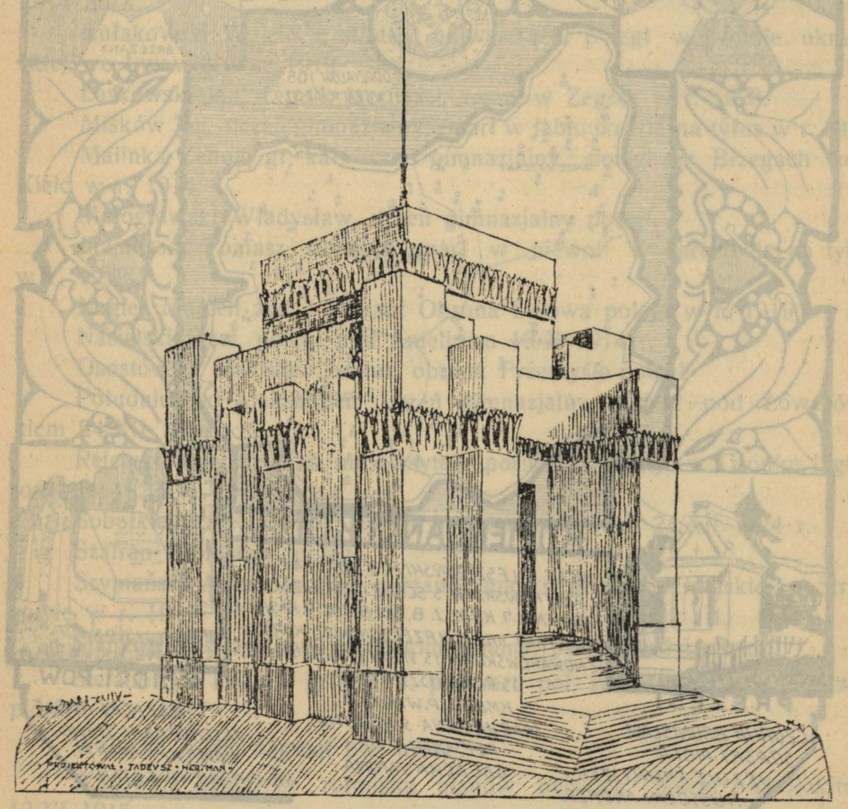

Projekt Panteonu dla poległych Strzelców i Sokołów.

Że Brzeżańczycy obowiązek swój godnie spełnili, świadczą zasłużone nazwiska, świadczy szarża Rokitniańska, Wąsowicza Zbigniewa, — świadczą nazwiska poległych i zmarłych po lazaretach, które przytaczam:

Blaszkiewicz Jan, student uniwersytetu, podporucznik, komendant 2 oddziału poległ pod Anielinem.

Bałaban Mieczysław, 1 pułk Legjonów zmarł 21/XI 1928 r. z powodu ran i utraty nogi na froncie pod Równem w r. 1920.

Bartosiewicz Stanisław, porucznik poległ pod Równem w r. 1920.

Barzykowski Szczęsny, Inż. Wydziału Kraj. Delegat Departamentu wojsk. zmarł na tyfus w Bernie w r. 1916.

Budkowski Antoni, Inż. pod Mołotkowem w r. 1914.

Czerny Mikołaj, murarz, poległ w r. 1914.

Franek Wiszniewski Tadeusz, dypl. podpułkownik w Warszawie poległ 13/V 1920.

Dr. Hozer Jan, Radca Sądu, zmarł w wojnie ukraińskiej w r. 1919.

Izewski Jan, mieszczanin zmarł w niewoli ukraińskiej w Strusowie w r. 1919.

Klimaszewski Michał, uczeń gimnazjalny poległ pod Łowczówkiem 24/XII 1914.

Kotowicz Eugenjusz, str. szeregowiec, zmarł 11/II 1921 w Słonimie.

Kruszelnicki Aleksander, uczeń gimnazjalny, porucznik zmarł w Wilnie.

Kruszelnicki Edmund, uczeń gimnazjalny — zginął.

Kruszelnicki Mieczysław, uczeń gimnazjalny poległ nad Piawą,

Kuberczyk Szerszeń Wiktor Mieczysław, poległ pod Laskami w r. 1914 20/X.

Kułakowski Wojciech, student uniwersytetu poległ w wojnie ukraińskiej we Lwowie w r. 1919.

Laskowski Jan, 1 pułk łączności, zmarł w Zegrzu w r. 1928.

Miśków Jan, uczeń gimnazjalny, zmarł w Jabłonkowie na tyfus w r. 1915.

Malinka Zenon, gr.-kat. uczeń gimnazjalny, poległ w Brzegach koło Kielc w r. 1914.

Małogłowski Władysław, uczeń gimnazjalny poległ.

Mamorosz Tomasz, sierżant, zmarł w niewoli w Strusowie na tyfus w r. 1919.

Nagler Marceli żyd, — skaut Obrona Lwowa poległ w r. 1919.

Nasielski Józef, poległ pod Anielinem 19/X 1914 r.

Osostowicz Stanisław, skaut, obrona Przemyśla poległ.

Południewski Aleksander, uczeń gimnazjalny, poległ pod Łowczówkiem 24/XII 1914.

Reichert Marjan, stud. uniwersytetu porucznik zabity w Gródku Jagiellońskim 1922.

Sobotkiewicz Kazimierz, poległ pod Łówczówkiem 24/XII 1924 r.

Szafran Bronisław, poległ.

Szymański Antoni kupiec, sierżant, zmarł w niewoli ukraińskiej w Strusowie w r. 1919.

Stankowski Stanisław, uczeń gimnazjalny, poległ pod Laskami.

Stefanowicz Roman, gr.-kat. 1. pułk art. pol. zmarł w niewoli w Szczypiórnie w r. 1917.

Wałocha Adam zaginął bez wieści.

Wąsowicz Zbigniew, rotmistrz ułanów polskich, poległ pod Rokitną 13/VI 1915.

Wąsowicz Bolesław, uczeń gimnazjalny, porucznik, poległ pod Brzeżanami w r. 1919.

Wagner Ignacy, uczeń gimnazjalny, poległ pod Piawą.

Zamojski Marjan, uczeń gimnazjalny, zabity przez ukraińców w Brzeżanach 30/V 1919 r.

Zamojski Jan, uczeń gimnazjalny, zabity przez ukraińców w Brzeżanach 30/V w r. 1919.

Zatlokal Mieczysław, uczeń gimnazjalny, major dyplomowany, zginął w r. 1926.

Ziomber Józef, zmał w Wilnie.

Życzyński Ludwik, zmarł na tyfus w Insbruku.

Życzyński Władysław, zginął w czasie rozbrojenia Niemiec.

Lista Bohaterów nie obejmuje wszystkich nazwisk, gdyż wiele z nich zatarła słaba pamięć ludzka.

Dziś w rocznicę czterechsetną założenia Brzeżan, a w 23-cim roku istnienia Związku Strzeleckiego przodują nam Ich duchy, i jak słup ognisty przyświecają obecnym i przyszłym pokoleniom. Poczęci w ciemności niewoli a ożywieni słońcem wolności wsłuchani we wskazania Twórcy legjonów, dzierżymy wysoko swój sztandar, zabieramy się do dalszej pracy strzeleckiej, odrzucamy dalej skiby ugorów pracy i siejemy zdrowe ziarno na pożytek i szczęście Ojczyzny.

Dla unaocznienia podjętej pracy, dołączono graficzny szkic działalności Strzelca Obwodu brzeżańskiego.

Por. rez. Czapliński Edmund
Komendant 51. Obwodu Zw. Strzel.

Koło Towarzystwa Nauczycieli
Szkół Średnich i Wyższych.

Koło T. N. S. W. założone w Brzeżanach z inicjatywy grona profesorów gimnazjum w r. 1892 skupiało w pierwszych dziesiątkach lat swego istnienia, oprócz profesorów, liczne wybitniejsze jednostki z pośród duchowieństwa i świata urzędniczego bez różnicy narodowości. Pierwszym prezesem Koła był długoletni dyrektor gimnazjum, Franciszek Grzegorczyk, a sekretarzem prof. Antoni Olberek. Żywy udział w zebraniach Towarzystwa brał między innymi J. E. ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, ówczesny proboszcz orm.-kat. w Brzeżanach. Jednym z pierwszych członków Koła był prof. Alojzy Steiner, obecnie na emeryt. w Brzeżanach.

Celem Towarz. było — oprócz spraw zawodowych nauczycielstwa określonych statutem — utrzymywanie łączności ze światem nauki, nawiązanie stosunków szkoły ze społeczeństwem oraz popularyzowanie zdobyczy nauki drogą odczytów dla inteligencji i mieszczaństwa. Działalność Towarz. bardzo ożywiona przed wojną światową, upadła na czas działań wojennych. Koło zreorganizowane zostało dopiero w r. 1922, i zgłosiło swój adres do T. N. S. W., mającego już naówczas swoją centralę w stolicy Odrodzonego Państwa. Prezesem Koła wybrano w tym roku prof. Pawła Kowalskiego, sekretarzem prof. Joachima Schleichera. Najwyższą działalność rowninęło Koło w latach 1924 i 1925. — Obecnie liczy Koło 22 członków z pośród członków grona gimnazjum i seminarjum naucz. Prezesem jego jest dyrektor seminarjum, Edward Olszewski, zast. prezesa prof. P. Kowalski, sekretarzem J. Schleicher, nadto wchodzą do Zarządu: dyrektor gimn. Edward Reiter i prof. Hipolit Zawirski.

Związek Polskiego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych „Ognisko"

Czterechsetna rocznica założenia Brzeżan jest podwójnie drogą nauczycielstwu polskiemu miasta i powiatu, gdyż w tym roku przypada 25. rocznica „Ogniska" jego, założonego z inicjatywy naucz. powsz. szkoły męskiej, śp. Bolesława Wizimirskiego, Bernarda Łopuszańskiego i Ludwika Gałaczyńskiego, na hasło dane przez nauczycielstwo Lwowa i Krakowa w r. 1905.

Celem „Ogniska" prócz obrony praw członków swoich, jest podniesienie szkolnictwa i oświaty, oraz dążenie do ekonomicznego podniesienia kraju. Wkrótce ukazały się w Brzeżanach zbawienne skutki pracy zorganizowanego nauczycielstwa. Śp. Wizimirski zakłada tu miodosytnię, która przez dłuższy czas rozwija się doskonale. Dalej zakłada nauczycielstwo własny sklep przyborów szkolnych gdzie z pominięciem drogiego pośrednictwa zaopatrywano się w dobry towar. Dla uzupełnienia wykształcenia tworzy „Ognisko" bibljotekę i organizuje odczyty dla swoich członków.

Wojna światowa niszczy dotychczasowy cały dorobek, lecz stwarza zarazem nowe warunki pracy. Teraz mógł nauczyciel przekonać się, że organizacja ta była dla niego dobrą szkołą życia, bez przygotowania, jakie tam otrzymał, nie mógłby odpowiedzieć wymaganiom czasu. Śmiało przystępuje do pracy nad utrwaleniem niepodległości Państwa, wyrąbanej szablą jego ucznia — żołnierza.

W pracy swej nie czuje się dziś nauczyciel samotnym i bezsilnym, jak dawniej; jest pewny poparcia każdej chwili całej 40 000 rzeszy kolegów-związkowców.

W roku 1920 reorganizuje się Ognisko pod kierownictwem niezmordowanego swego prezesa Bazylego Palczaka i z zapałem podejmuje przerwaną pracę w duchu wymagań demokratycznych Rzeczypospolitej. Praca to już jawna, życzliwie traktowana przez władze i społeczeństwo. W zebraniach, połączonych z referatami i dyskusją nad aktualnemi zagadnieniami, biorą często udział: inspektor szkoły p. Piotr Reichert i dyrektor seminarjum państw. żeńskiego p. Edward Olszewski. Na kilku zebraniach w roku 1922 opracowano zasady dokształcania nauczycielstwa zrealizowane później w rejonowych konferencjach. Na zorganizowanem przez T. N. S. W. w roku 1926 zebraniu rodzicielskiem członkowie „Ogniska" występują w obronie zasady jednolitej szkoły. Koła sąsiednie przesyłają często do Brzeżan prelegentów i tak byli tu: J. Czabanowski i A. Joch z Tarnopola, T. Szumański i Wł. Wójtowicz ze Lwowa. Za poparciem R. S. P. urządzono w roku 1926

wakacyjny kurs śpiewu i robót. Uczyły na kursie p. N. Terlecka ze Lwowa i p. M. Zauchówna z Siedlec. Corocznie wyjeżdża kilku nauczycieli na uniwersyteckie kursy nauczycielskie wakacyjne, organizowane przez Gł. Z. W pracy nad samokształceniem korzysta nauczycielstwo z własnej bibljoteki, liczącej dziś 450 tomów.

Znaczny jest udział nauczycielstwa w pracy kulturalno-ekonomicznej, widoczne są rezultaty tam zwłaszcza, gdzie nauczyciel przebywa przez dłuższy okres czasu. Tu wybijają się przedewszystkiem: L. Gałaczyński — (Sokół), Wład. Krynicki — (T. S. L. i kooperatywy handl.), śp. St. Sawicz — (kultura sadowniczo-ogrodowa), E. Bilaszewski — (Kasy ludowe), E. Cuprykówna — (działalność kulturalna), H. Nasielska — (praca nad dziewczętami w wieku poza szkolnym).

Bazyli Palczak był prezesem lat 10 w r. 1930 staje na czele nauczycielstwa polskiego Helena Nasielska — przewodnicząca „Ogniska", liczącego 109 członków.

Żydowski Klub Sportowy.

Żydowski Klub Sportowy, założony w r. 1921 przez uczniów brzeżańskiego Gimnazjum, dzieli się na sekcję: sportową i lekkoatletyczną. Posiada własną orkiestrę. W r. 1930 utworzył oddział Przysposobienia Wojskowego, a w r. 1929 zdobył mistrzostwo Okręgu tarnopolskiego i został przez L. O. Z. P. N. zaliczony do drużyn B-klasowych. Składa się z około 100 członków tak z młodzieży akademickiej jak i rzemieślniczej. Wydział składa się z 9 członków. Przewodniczący: Szymon Majblum, zastępca: Lieber Józef, sekretarz: Leib Fried, skarbnik: Katz Mojżesz, członkowie Wydziału: Rieger Stanisław, Nebel Józef, Bleiberg Szymon, Łopater Józef i Müller Zygmunt.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Brzeżański Oddział Z. P. O. K. powstał w czerwcu 1928 r. jako jedna z czterystu kilkudziesięciu filij organizacji, których Zarząd Główny znajduje się w Warszawie.

Hasło Marszałka Piłsudskiego: „Państwo przedewszystkiem" — jest punktem wyjścia pracy Związku, a celem jest podniesienie ogółu kobiet na wysoki poziom zrozumienia obowiązków obywatelskich, ciążących na nich na równi z mężczyznami.

W przekonaniu, że równouprawnione kobiety wniosą do życia publicznego w Polsce wartości nowe, dotąd niewyzyskane, pragnie Związek z jednej strony dać kobietom sposobność rozwijania ich zdolności, — ułatwia im więc kształcenie się i zarobkowanie, z drugiej — powołuje je do pracy

społecznej w rozmaitych dziedzinach, budząc inicjatywę, entuzjazm i ofiarność zbiorową.

Z inicjatywy Oddziału brzeżańskiego powstały w Brzeżanach następujące instytucje:

1) Kurs gospodarczy dla dziewcząt, subwencjonowany przez Gminę i Radę powiatową, mający na celu przygotowanie uczenic do należytego spełniania obowiązków gospodyń domu. Przy pomocy Kuratorjum ułożono program, obejmujący religję, j. polski, higjenę, wychowawstwo, gotowanie, towaroznawstwo, szycie bielizny i krawiectwo. W roku bieżącym uczęszcza na kurs 25 uczenic. Higjenę wykłada lekarz powiatowy dr. Ławrowski, szy-

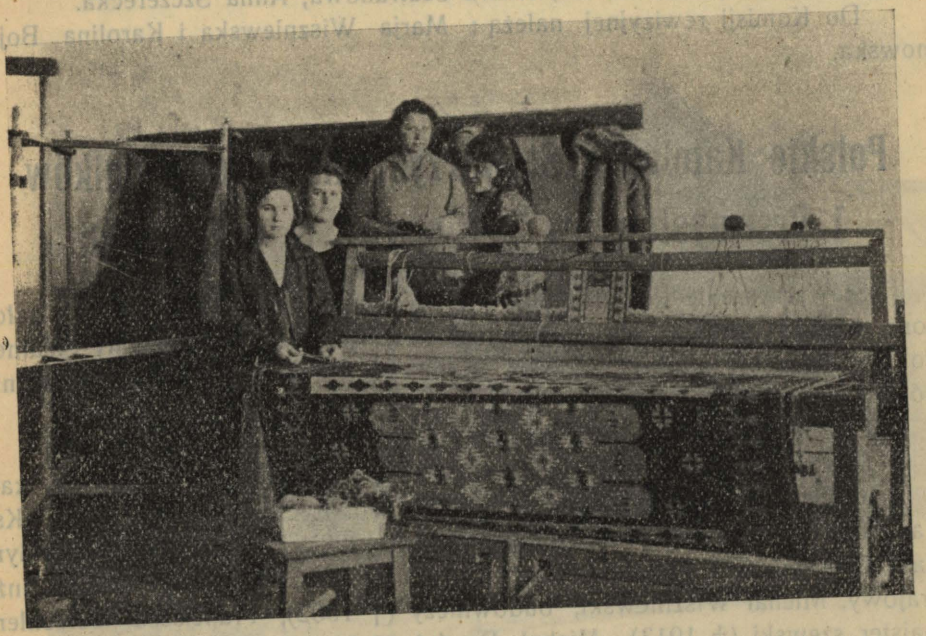

ciem i gotowaniem kierują fachowe siły, przedmiotów teoretycznych udzielają bezinteresownie nauczycielki żeńskiej szkoły powszechnej pod kierunkiem p. Heleny Nasielskiej.

2) Kilimkarnia, subwencjonowana przez Radę powiatową i Komunalną Kasę Oszczędności, założona przy pomocy Patronatu krajowego, wykształciła szereg pracownic, wykonujących już teraz precezyjnie stylowe kilimy, które cieszą się dużem powodzeniem. Kilimy wykonywane są z pierwszorzędnego materjału, wzory kwiatowe wykonuje dla kilimkarni art. malarz Jarosiewicz. Jesienią br. zostanie szkoła kilimkarska zarejestrowana jako spółdzielnia wytwórcza i będzie dawała stały zarobek swym wychowankom. Kierowniczką kilimkarni jest p. E. Krzysztofowicz.

3) Świetlica dla dziewcząt ma na celu ułatwianie nauki dzieciom, nie mającym pomocy w domu i dawanie im godziwej rozrywki. Nauką w świetlicy kierują opłacane przez Zarząd Związku absolwentki miejscowego Se-

minarjum nauczycielskiego pod nadzorem dyżurujących członkiń Związku. Dzięki subwencji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej otrzymują dzieci podwieczorki składające się z mleka i bułek. Dzieci uczęszcza 35—45.

Prócz akcji wyżej wymienionych, urządza Związek Kobiet odczyty publiczne, pogadanki dla członkiń, zebrania towarzyskie, dążąc do ożywienia życia umysłowego w mieście.

Skład Zarządu w roku 1930 jest następujący:

Pp. Helena Kozicka, przewodnicząca, Olga Pilecka, zastępczyni, Marja Czurukowa, zastępczyni, Eleonora Krzysztofowicz, skarbniczka, Iza Cybulska, sekretarka, Wanda Hertmannowa, Helena Koczyńska, Helena Nasielska, Janina Orłowska, Zofja Paulo, Hilara Szafranowa, Anna Szczerecka.

Do Komisji rewizyjnej należą: Marja Wiszniewska i Karolina Bojanowska.

Polskie Katolickie Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców „Przyjaźń" w Brzeżanach.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców „Przyjaźń", założone dnia 31 grudnia 1896 r., przyjęło w r. 1914 w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia, nazwę: „Polskie Katolickie Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców w Brzeżanach".

Członkami założycielami Stowarzyszenia byli:

J. E. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, ówczesny proboszcz orm. kat. w Brzeżanach, Ks. Kan. Leonard Solecki, proboszcz rz.-kat. († 1915), Ks. Kan. Teodor Korduba, proboszcz gr.-kat. († 1928), Ferdynand Maresz, dyr. Kasy Oszczędności, Jarosław Rojecki, prokurator, Szczęsny Barzykowski, inż. krajowy, Michał Wiszniewski, budowniczy († 1902), Franciszek Werschler, majster szewski († 1913), Michał Pawluk, lakiernik, Ignacy Moskwa, masarz († 1923), Stanisław Nabel, drukarz († 1906).

Pierwszym prezesem Towarzystwa był J. E. Ks. Arcybiskup J. Teodorowicz, a po nim kolejno: J. Rojewski, Ks. Walerjan Bąkowski, proboszcz. orm. kat., Kazimierz Hackel, cukiernik i Dr. Adam Kowenicki, prymarjusz Szpitala powszechnego, aż do do wybuchu wojny światowej. Po czteroletnim zastoju w życiu Towarzystwa, w okresie wojennym, został prezesem w r. 1918 dr. Stanisław Schätzel, ówczesny burmistrz miasta i sprawował zarząd Towarzystwa aż do r. 1920. Od r. 1921 do 1923 przewodniczył „Przyjaźni" Władysław Hertman, budowniczy, od 1924—1925 r. Franciszek Petryków, budowniczy, zaś od r. 1926 do chwili obecnej, Jan Mykietyn, mechanik.

W ten sposób w miarę rozwoju społecznej dojrzałości mieszczaństwa polskiego oddawała stopniowo miejscowa inteligencja ster Towarzystwa w wytrawne i pewne ręce mieszczan, zdolnych dziś do kierowania tą po-

ważną i odpowiedzialną placówką, której celem w myśl I art. Statutu jest: pielęgnowanie moralnego życia, ułatwianie kształcenia się w pożytecznych wiadomościach, tudzież wspólna rozrywka i wzajemna pomoc materjalna.

Pod troskliwem a energicznem kierownictwem Zarządów i ich Czcigodnych Prezesów rosła „Przyjaźń" w siłę i stała się wkrótce ostoją ducha mieszczaństwa polskiego, przybytkiem rozrywek godziwych i pożytecznej a wszechstronnej wymiany myśli. Pomnażały się zastępy członków z pośród rzemieślników i patrjotycznej inteligencji, wśród których widnieje nazwisko Pana Brzeżan JW. Jakóba Hr Potockiego. W maju 1914 r. nabyło Towarzystwo za staraniem niezapomnianego prezesa Dr. Adama Kowenic-

Polskie Katolickie Stow. Rękodzielników i Przemysłowców „Przyjaźń".

kiego, dom za cenę 20.000 Kr. austrj., a dla niesienia pomocy materjalnej niezamożnym członkom stworzyło fundusz zapomogowy; bibljoteka Towarzystwa przekroczyła liczbę 500 dzieł treści naukowej i powieściowej.

Rozkwit Towarzystwa wstrzymany został na przeciąg czterech lat wskutek wypadków wojennych. Życie w „Przyjaźni" zamarło pod terrorem najeźdźców rosyjskich, a nieubłagane losy rozprószyły członków „Przyjaźni" po wszystkich polach bitew i tułaczki od Renu i Alp po stepy Turkiestanu; majątek Towarzystwa niszczał stopniowo; z ruchomości ocalał tylko sztandar przechowany przez długoletniego a niezapomnianego gospodarza Towarzystwa śp. Jana Sowińskiego († 1923). Iście wandalskiego zniszczenia budynku dokonały sprzymierzone z Austrją hordy Prusaków.

Dopiero z chwilą upadku Austrji i wkroczenia wojsk polskich do Brze-

żan rozpoczęła się odbudowa „Przyjaźni“ i stopniowy jej powrót do dawnego stanu.

Dzięki zabiegom i życzliwości prezesa Dra Stanisława Schätzla, otrzymało Towarzystwo dziesięć morgów pola od Hr. Potockiego Jakóba, celem stworzenia funduszu zapomogowego dla członków Towarzystwa, od gminy miasta zaś plac graniczący z realnością Towarzystwa, odrestaurowało dom i spłaciło długi, sprawiło urządzenia wewnętrzne, zakupiło bibljotekę i bilard, zbudowało kręgielnię. W r. 1929 zakupili członkowie własnym kosztem aparat radjowy za cenę 900 zł. i ofiarowali go na własność Towarzystwa. Dziś rozwija się coraz silniej czytelnictwo, kwitnie życie towarzyskie, a na zabawach gromadzą się dziś tak liczne rzesze członków z rodzinami i gośćmi, że za ciasne okazują się już ubikacje „Przyjaźni“. Dwa razy do roku gromadzą się członkowie na tradycyjny „Opłatek“ i „Święcone“ i spędzają razem mile godziny, jak wielka, współczująca i miłująca się rodzina. — Miejscowa inteligencja daje chętnie dla członków „Przyjaźni“ odczyty i pogadanki na temat ważnych spraw aktualnych, za co Wydział składa pp. prelegentom na tem miejscu wyrazy serdecznej podzięki. W ostatnich miesiącach wygłosił 5 odczytów z historji Brzeżan wiceprezes Towarzystwa, prof. P. Kowalski, celem zaznajomienia członków „Przyjaźni“ z przeszłością miasta i rozbudzenia wśród nich zainteresowania dla obchodu 400 rocznicy założenia miasta przez Mikołaja Sieniawskiego. Ważniejsze wypadki z przeszłości Towarzystwa uratowane zostały przed zapomnieniem i niepamięcią, dzięki inicjatywie prezesa J. Mikietyna, na którego wniosek sprawiona została kosztem członków Wydziału w r. 1927 ozdobna Księga pamiątkowa „Przyjaźni“, na jej pierwszych kartach spisana została przez prof. P. Kowalskiego Kronika Towarzystwa od chwili jego zawiązania.

Słowem, po kilku latach wytężonej pracy znikły ślady zniszczenia wojennego w „Przyjaźni“. Dziś najpilniejszą troską Wydziału jest podźwignięcie materjalne członków Towarzystwa, a szczególnie rękodzielników, popadających z każdym dniem w coraz trudniejsze położenie z powodu konkurencji produkcji fabrycznej. Kasa zapomogowa i pożyczkowa wznowiona przy Towarzystwie w r. 1927, nie może narazie pospieszyć członkom z wydatniejszą pomocą z powodu zbyt szczupłych funduszów. Poruszonej tu kwestji poświęci Wydział „Przyjaźni“ wszystkie wysiłki swoje i przekazuje troskę o to swoim następcom.

Stan w r. 1930. Towarzystwo „Przyjaźń“ pracuje niestrudzenie nad zrzeszeniem mieszczaństwa polskiego i nad rozwojem kulturalnym i materjalnym swoich członków, od walk politycznych stoi zdala, ale uświadomieni jego członkowie biorą żywy udział w życiu publicznem, stojąc zawsze i zwarcie tam, dokąd ich woła sumienie obywatelskie i najwyższy interes Narodu i Państwa. Dlatego też cieszy się „Przyjaźń“ zasłużoną sympatją wszystkich sfer społeczeństwa i dostojników duchownych i świeckich, których nazwiska widnieją na liście jej członków; z pośród nich są członkami honorowymi „Przyjaźni“: Jakób Hr. Potocki, J. E. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Dr. Adam Kowenicki i Dr. Stanisław Schätzel (senior).

Wizyty Ks. J. E. Arc. Teodorowicza, Dra A. Kowenickiego i J. E. Ks. Arc. Twardowskiego w murach „Przyjaźni“, dały Wydziałowi i członkom Towarzystwa sposobność zamanifestowania swoich uczuć i przekonań i pozostawiły w sercach uczestników tych uroczystych zebrań niezatarte i miłe wspomnienia.

Majątek „Przyjaźni“, tj. realność, pole i ruchomości oceniono w roku 1929 na sumę 67.600 zł. Liczba członków wzrastająca stale po wielkiej wojnie, wynosi obecnie: 156.

Wydatki i dochody roczne preliminowano na r. 1930 na sumę 2.500 zł.

Fundusz Kasy zapomogowej i pożyczkowej wynosi obecnie 3.236·21 zł. Bibljoteka liczy obecnie 305 dzieł treści powieściowej i naukowej, z czasopism prenumeruje Wydział dla członków: Ilustrowany Kurjer Codzienny, Światowid, Wiek Nowy i Gazetę rzemieślniczą.

Wydział „Przyjaźni“ w roku jubileuszowym: Jan Mikietyn, prezes, Stanisław Żeglicki, sekretarz, prof. Paweł Kowalski, zast. prez.

Członkowie: Ks. Opat Infułat Limanowski, Stanisław Wiszniewski, Józef Zamojski, Józef Harasiński, Kazimierz Wielgosz, Michał Sienkiewicz, Michał Stankiewicz, Władysław Budzan, Zygmunt Buczek, Michał Iwaniszyn, Jan Łecheta, Adam Kwiatkowski, Antoni Chomicki i Jan Dobrowolski.

Związek pracowników budowlanych.

Związek pracowników budowlanych założony został w r. 1922 na wniosek Józefa Zamojskiego, majstra murarskiego i Franciszka Petrykowa, budowniczego. Ma na celu niesienie pomocy zubożałym wskutek starości albo choroby członkom Związku, obronę swoich praw co do czasu godzin pracy i stosownego wynagrodzenia za pracę. Rozwój Związku postępuje powoli, ale stale.

W r. 1930 uchwalono sprawić sztandar Związku z godłem jego. W skład Wydziału w r. 1930 wchodzą: Przewodniczący: Jan Senyszyn, zastępca: Mikołaj Chomicki, sekretarz: Podfigurny, skarbnik: Bronisław Przyszlakowski.

Zdzisław Gałaczyński, prezes Koła.

Polskie Akademickie Koło Brzeżańczyków.

Polskie Akademickie Koło Brzeżańczyków powstało w r. 1921, więc u samych zaczątków prowincjonalnego ruchu akademickiego, który dziś gęstą siecią Kół ogarnia całą Polskę. Koło wchodzi jako sekcja brzeżańska

w skład Zrzeszenia Akademickiej Młodzieży Prowincjonalnej we Lwowie, a ma na celu: 1) pracę kulturalno-oświatową, 2) samopomoc koleżeńską, 3) stworzenie ogniska życia koleżeńskiego. Do celów tych dąży Koło przez urządzanie pogadanek, odczytów i referatów publicznych, pracę oświatową na wsi, organizowanie imprez dochodowych, wycieczek i zebrań towarzyskich. Koło współpracuje z towarzystwami oświatowemi i narodowemi, jak T. S. L. i Sokół.

Nie sposób tu w skromnej notatce opisywać wszystkich przejawów życia organizacji, ale nie można też pominąć bez wspomnienia dzieła trwałego, tj. „Jednodniówki" p. t. „Brzeżany", wydanej staraniem Koła w roku 1927. Jednodniówka ta, w której wydaniu współpracowały najlepsze pióra Brzeżan i Lwowa, rozeszła się po całej Polsce, sławiąc w obrazie, słowie i wspomnieniach piękno i urok naszego miasta i świadcząc o żywotności Koła Brzeżańczyków.

Dziś Koło liczy około 70 członków. Obecny Zarząd postanowił sobie za cel główny wysiłków pracę kulturalno-oświatową, która w ostatnich czasach tak w mieście, jak i na wsi postępuje raźno naprzód. We Lwowie dostarcza Koło prelegentów Ak. Kołu T. S. L. Dla zdobycia funduszów na cele samopomocowe, przygotowuje Zarząd szereg imprez dochodowych, oraz postanowił rozwinąć instytucję członków wspierających Koła, zwracając się z apelem do wszystkich, którym leży na sercu dobro studentów-brzeżańczyków, aby przez skromną wkładkę miesięczną poparli akcję samopomocową Koła. Życie towarzyskie skupia się w gmachu Tow. gimn. „Sokół", gdzie znajdujemy atmosferę najbardziej nam odpowiadającą. Kilku kolegów pracuje w Zarządzie tego Towarzystwa, niektórzy uczęszczają na ćwiczenia gimnastyczne, inni zasilają chór sokoli.

Towarzystwo „Samopomoc Żydowskiej Młodzieży Akademickiej".

Towarzystwo „Samopomoc Żydowskiej Młodzieży Akademickiej" w Brzeżanach zostało założone w lipcu 1927 r. Celem jego jest wspieranie materjalne biednych kolegów we formie długo- i krótkoterminowych, bezprocentowych pożyczek na opędzenie opłat i taks uniwersyteckich i na wypożyczenie skryptów, z drugiej strony zaś scentralizowanie życia akademika żydowskiego na terenie miasta Brzeżan, jakoteż nawiązywanie ścisłego kontaktu z towarzystwami akademickiemi w środowiskach uniwersyteckich.

Towarzystwo liczy obecnie 76 członków, studjujących tak na uczelniach polskich jakoteż zagranicznych.

Dochody swoje czerpie Towarzystwo z wkładek członkowskich, z datków społeczeństwa żydowskiego oraz z imprez. W r. 1928 otrzymało Towarzystwo subwencję z Magistratu miasta Brzeżan, jak również od Żyd. Gminy Wyznaniowej.

Towarzystwo zostało założone z inicjatywy kol. Traunera i Hassa, zalegalizowane zaś i prowadzone od września 1928 r. przez kolegę Zygmunta Bleiberga, studenta IV r. praw.

Ks. Michał Milewski.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej zostało założone w Brzeżanach w r. 1923. Posiada własny lokal, składający się z 3 ubikacyj w domu parafjalnym przy ul. Farnej. W roku obecnym ilość członków wynosi przeszło 100 osób. Stowarzyszenie skupia młodzież pozaszkolną, dając jej godziwe i pożyteczne rozrywki w chwilach wolnych od pracy.

Celem Stowarzyszenia jest urabiać charaktery w duchu katolicko-narodowym i wychowywać jednostki na dobrych katolików i wiernych obywateli Państwa Polskiego.

Zebrania odbywają się raz w tygodniu, a przedmiotem ich są sprawy organizacyjne, odczyty, pogadanki, wyświetlania obrazów i śpiew. Ponadto Stowarzyszenie dokształca młodzież, a do tego poza wieczorami dyskusyjnemi służy bibljoteka, która liczy obecnie 438 dzieł. Stowarzyszenie urządza też kursy rolnicze, połączone z wystawami i rozdawnictwem nagród, celem zachęty do pracy i szlachetnego współzawodnictwa. Posiada też własny sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła Białego.

Stowarzyszenia męskie i żeńskie mają swoje oddzielne Zarządy, nad któremi czuwa i któremi rządzi Patronat. Wyższą władzą Stowarzyszeń są Związki z siedzibą w miastach djecezjalnych, a centralą jest Zjednoczenie w Poznaniu, które wydaje miesięczniki.

Do Patronatu w roku bieżącym należą: Ks. Michał Milewski i Stanisław Kwaśnicki. Do Patronatu należy zawsze jeden z księży miejscowych, który tam wchodzi bez wyboru, kuratorem zaś jest każdorazowy proboszcz obrz. rzym.-kat.

Stowarzyszenie Kupców w Brzeżanach.

Po wojnie światowej, w czasie inflacji i coraz gwałtowniejszego spadku marki polskiej, rzucili się do handlu ludzie niefachowi, zakupywali za gotówkę towary w większych ilościach i ceny ich śrubowali z dnia na dzień, niszcząc i poniżając w ten sposób stan kupiecki. Stan taki był możliwy wobec braku silnej organizacji fachowej, któraby temu przeciwdziałała i wzięła w obronę prawa kupiectwa zawodowego. Aby temu zapobiec, zwołano z inicjatywy pp. Mieczysława Slusarka i Jakóba Mittelmana zgromadzenie kup-

ców na dzień 17.XI 1921, które uchwaliło Statut Stowarzyszenia Kupców w Brzeżanach, zatwierdzony przez Województwo Tarnopolskie dnia 3 stycznia 1922 do Lcz. 3779/PR.

Statut składa się z XIII działów i 31 artykułów.

Organami Stowarzyszenia są: Zarząd, składający się z 11 członków, Sąd polubowny z 10 i Komisja rewizyjna z 3 członków, wybranych zwyczajną większością głosów na przeciąg 2 lat.

Pierwsze Walne Zgromadzenie odbyło się w sali obrad miejskich dnia 5 stycznia 1922. W maju 1922 przystąpiło Stowarzyszenie do Związku Stowarzyszeń Kupieckich Wschodniej Małopolski.

W sierpniu 1923 rozdzielono agendy Stowarzyszenia na 11 sekcyj. Każda z nich ma swego przełożonego i zastępcę, których zadaniem jest przedkładać wnioski ogólnemu Wydziałowi. W skład obecnego Wydziału wchodzą: Jakób Mittelman prezes, Hersz Wagszall i Baruch Goldman, zast. prezeza, Maurycy Baran sekretarz, Izaak Zuckerkandel zast. sekr. Ozjasz M. Thaler kasjer, Leib Reichbach skarbnik, Salomon Horowitz gospodarz, Eljasz Dawid Roth zast. gospodarza, Majer Fuchs i Szaje Rose członkowie.

Stowarzyszenie Żydowskich Rękodzielników.

Stowarzyszenie założone zostało dnia 20 października 1901 r. i posiada własny dom w Brzeżanach przy ul. Strażackiej pod nazwą „Bożnica rękodzielników żydowskich“ w Brzeżanach, zbudowany w r. 1901.

Celem Stowarzyszenia jest wspieranie swoich członków na wypadek choroby. Wkładki członkowskie wynoszą 50 gr. miesięcznie. Stowarzyszenie posiada swój sztandar.

Majątek Stowarzyszenia składa się z wymienionego budynku, z opłaty wpisowej nowo-wstępujących członków, z wkładek miesięcznych i dobrowolnych datków członków Stowarzyszenia, z dochodów osiągniętych z imprez.

Stowarzyszenie liczy obecnie 85 członków. Prezesem Stowarzyszenia jest Herz Schnapper, sekretarzem Chaim Marjasz.

Ponadto należą do Zarządu: Feld Szulim Mendel, Billig Simon, Streusand Józef, Gutenplan Tule, Rotin Benzion, Brenner Simon, Diamand Kazriel, Stern Selig, Weintraub Józef, a jako zastępcy: Berger Hersch i Meller Uren.

Stowarzyszenie „Jad Charuzim“ (Ręka pilnych).

Stowarzyszenie rękodzielników żydowskich celem wzajemnego wspierania i kształcenia się istnieje od r. 1928 w Brzeżanach.

W szczególności przyświecają Stowarzyszeniu następujące cele: a) kształcenie umysłowe członków Towarzystwa, b) udzielanie swym członkom w miarę możności wsparcia w wypadkach choroby i nagłych potrzeb, c) ochrona i obrona praw i interesów członków.

Ilość członkow 86. Prezesem stowarzyszenia jest obecnie Bernard Leider, technik-dentysta.

Gimnazjum.

(Wyciąg z kroniki zakładu.)

Wjeżdżającemu do Brzeżan pociągiem od strony Potutor czy też od strony Hinowic wpada w oczy — poza zamczyskiem, na pierwszym planie leżącem — okazały budynek, wznoszący się majestatycznie wśród zieleni sadów, budynek, któremu malowniczości dodają sąsiadujące z nim piękne wille. To nowy gmach gimnazjum. Wzniesiony przed wojną, miał jesienią roku 1914 zostać oddanym na użytek szkoły, tymczasem zawierucha, która wstrząsnęła całym światem, zamieniła go kolejno to na koszary rozmaitych wojsk, to na szpital, czy wreszcie na magazyny. Gdy po wielkiej wojnie Brzeżany znalazły się w posiadaniu Państwa Polskiego, z gmachu zostały tylko mury; trzeba było pomyśleć o odbudowie. Czynniki powołane zabrały się do niej raźnie już przed wojną z belszewikami, bo dawny budynek w ratuszu, jakkolwiek dźwignięty z ruiny, nie odpowiadał celowi. Lecz tu stanęła na przeszkodzie dewaluacja; kosztorysy z każdym dniem stawały się mniej realne, kredyty przeznaczone na odbudowę całego budynku po kilku miesiącach ledwie wystarczyły na pokrycie części zamierzonych robót. A tymczasem zakład cierpiał, bo budynek w ratuszu nie mógł pomieścić wszystkich klas i dlatego nauka musiała odbywać się także w godzinach popołudniowych. Stan ten trwał do roku 1922, w którym zdołano z odbudową postąpić tak daleko, że oddano do użytku sześć sal w parterze od strony północnej i mieszkania dla dwóch woźnych; jedno z nich przemieniono na salę szkolną. W dwa lata później przeniesiono z ratusza dalsze cztery oddziały, a w jednem z mieszkań woźnych umieszczono kancelarję. W ratuszu zostało 11 oddziałów, zbiory naukowe i pracownie. W styczniu 1925 znalazły w nowym budynku umieszczenie dalsze klasy, bibljoteki, gabinety i kancelarje, w przybudówce 3 mieszkania dla woźnych; salę gimnastyczną oddano do użytku dnia 23 marca tegoż roku. W ratuszu zatrzymano 10 ubikacyj, w tem cztery klasy, aż do czasu doprowadzenia do końca rokowań o spłatę serwitutu. Nastąpiło to dopiero w październiku roku 1928, a dnia 6 listopada tegoż roku zakład ustąpił definitywnie z zajmowanego przez 123 lat ratusza i cały znalazł się pod własnym dachem. Nadmienić wypada, że serwitut, opiewający poprzednio na 45 sągów drzewa twardego, powiększono tak, iż wedle notarjalnej umowy zakład ma zapewnionych 65

sągów drzewa rocznie, „póki gimnazjum to w Brzeżanach pozostawać będzie."

Ma tedy gimnazjum brzeżańskie umieszczenie jedno z najlepszych w Małopolsce Wschodniej: widne, przestronne sale szkolne, gabinety, pracownie, bibljoteki, kąpiele natryskowe, sala gimnastyczna i rysunkowa, obszerne, w zimie opalane korytarze, wreszcie niewielkie, jednak na rozrywki międzylekcyjne wystarczające boisko — to wszystko stwarza warunki dodatniej pracy nad młodem pokoleniem. Ku lepszemu też idzie sprawa pomocy naukowych. Zakład, chlubiący się przed wojną bogatemi gabinetami, fizykalnym i przyrodniczym, posiadający dobrze zaopatrzoną bibljotekę nauczycielską i uczniowską, zubożał w czasie wojny tak, że, gdy po przeszło

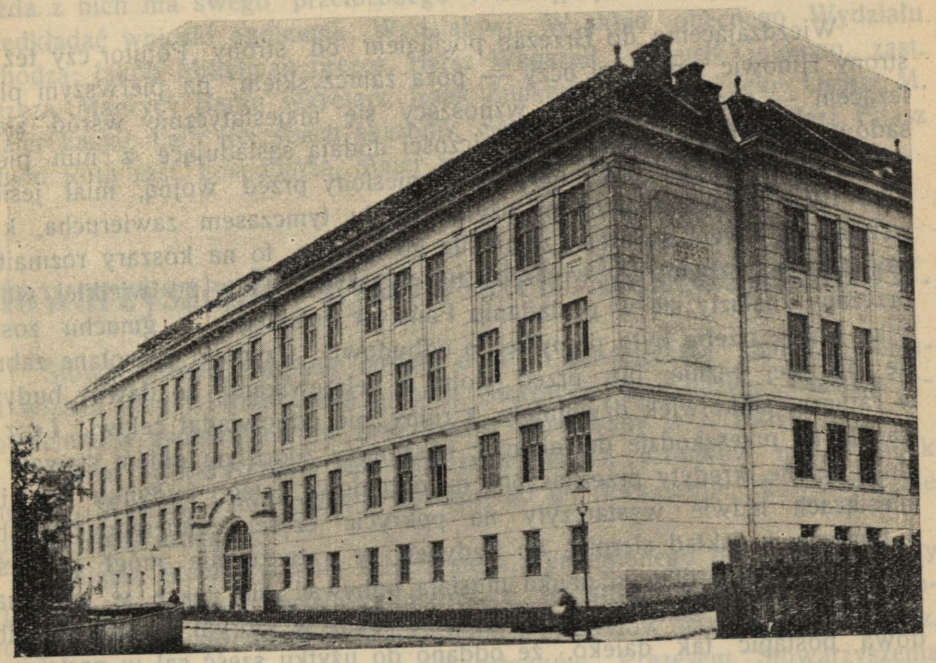

Gimnazjum państwowe.

trzyletniej przerwie, spowodowanej wybuchem wojny światowej i działaniami wojennemi w najbliższej okolicy miasta, otwarły się w lutym 1918 r. bramy uczelni brzeżańskiej, musiano rozpocząć naukę w nagich niemal salach i prawie bez żadnych środków naukowych. Urządzenie wewnętrzne nie odpowiadało najprymitywniejszym wymogom higjeny szkolnej, a prócz kilku map i kilkudziesięciu obrazów przyrodniczych nie było żadnych zbiorów naukowych. Uposażenie materjalne zakładu było tak nędzne, że praca w tych warunkach nie mogła być normalną. Równolegle więc ze staraniami o wykończenie i zremontowanie nowego budynku wytężył ówczesny dyrektor, Roman Koestlich, wszystkie swe siły, aby w miarę środków finansowych zapewnić zakładowi najniezbędniejsze pomoce. Uporządkowano więc resztki

bogatej przed wojną, prawie 1800 dzieł liczącej bibljoteki nauczycielskiej, uzupełniano strzępy bibljoteki uczniowskiej, doprowadzono do tego, że gabinet fizykalny jest dziś zaopatrzony w najkonieczniejsze przyrządy, umożliwiające prowadzenie pracowni według wymogów najnowszych prądów w nauczaniu.

Z chwilą gdy wschodnią część Małopolski objęły Władze Polskie, zakład tutejszy, jak i wszystkie prawie gimnazja, opierał swój plan naukowy na austrjackiem rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 20 marca 1909 r. l. 662 i rozporządzeniu b. Rady szkolnej krajowej z dnia 2 sierpnia 1909 r. l. 44242 i był t. zw. gimnazjum klasycznem. Już jednak w sierpniu 1919 r. wydała ówczesna Rada szkolna rozporządzenie, w którem starała się przystosować dawne plany do nowych stosunków. Zwiększono liczbę godzin języka polskiego, zmniejszono liczbę godzin języków klasycznych i polecono uwydatnić wpływ literatur klasycznych na kulturę i literaturę polską; naukę języka niemieckiego przesunięto do klasy drugiej, a liczbę godzin tego przedmiotu ograniczono, wprowadzono nowy plan nauki historji, zwłaszcza ojczystej i dodano w klasie ósmej naukę o Polsce współczesnej; w nauce geografji ziem polskich, wprowadzono zmianę w nauce przyrodoznawstwa, zwracając większą uwagę na kierunek praktyczny. W roku szkolnym 1920/21 wprowadzono w oddziałach polskich w klasie pierwszej nowy plan ministerjalny, uwzględniający trzyletnią podbudowę wspólną dla gimnazjum typu neoklasycznego, na który oddziały polskie w dalszych latach miały się przeistoczyć, w klasie II i III wprowadzono nowy plan z pewnemi zmianami, zależnemi od dotychczasowego typu klasycznego dawnego. W roku szkolnym 1921/22 uczono w klasach I—III oddziałów polskich ściśle wedle programu ministerjalnego dla podbudowy, a w klasie czwartej wprowadzono bifurkację; część uczniów pobierała naukę wedle planu gimnazjum matematyczno-przyrodniczego, część wedle planu gimnazjum klasycznego nowego klasy V—VIII miały plan klasyczny dawny. Bifurkację zatrzymano i w roku szkolnym 1922/23, w tym też roku istniała wspólna podbudowa, a klasy IV i V dzieliły się na oddział klasyczny nowy i matematyczno-przyrodniczy, klasy zaś VI—VIII miały typ klasyczny dawny. W roku szkolnym 1923/24 zaniechano dzielenia klasy czwartej na odrębne typy i postanowiono, że oddziały polskie przekształci się na typ klasyczny nowy z tem, że dwie klasy typu matematyczno-przyrodniczego zatrzymają ten plan aż do końca. Przemiana ta odbywała się w latach 1924/25 — 1926/27, a w roku szkolnym 1927/28 oddziały polskie zakładu były niepodzielnie typu klasycznego nowego. W roku szkolnym 1921/22 wprowadzono język ruski jako przemiot względnie obowiązkowy w oddziałach polskich klas I—III. Uczniowie ci uczyli się tego języka do klasy piątej włącznie i dziś wszyscy uczniowie klas I—V uczą się języka ruskiego jako przedmiotu względnie obowiązkowego.

Oddziały utrakwistyczne zatrzymały typ klasyczny dawny. Od roku szkolnego 1919/20 do 1923/24 językiem nauczania wszystkich przedmiotów

był język ruski; od roku 1924/25 prowadzi się w języku polskim naukę języka greckiego, historji, geografji, przyrodoznawstwa, propedeutyki filozoficznej, rysunków i gimnastyki, w języku ruskim naukę religji dla uczniów obrządku grecko-katolickiego, języka łacińskiego, języka obcego (niemieckiego), matematyki, fizyki i śpiewu. W roku szkolnym 1925/26 odbył się po raz pierwszy egzamin dojrzałości na podstawie nowego „Regulaminu gimnazjalnych egzaminów dojrzałości", wydanego rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 19 grudnia 1925 r. L. 18655/II.

Na mocy rozporządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego usunięto naukę pracy ręcznej z powodu braku odpowiedniej siły nauczycielskiej.

W roku szkolnym 1927/28 wprowadzono naukę higjeny w klasach siódmych obu typów na podstawie rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 1 listopada 1927 r. W bieżącym roku szkolnym naukę tę przeniesiono do klas niższych na lekcje ćwiczeń cielesnych.

Pracę wychowawczą, nadzwyczaj trudną w zakładzie o młodzieży pod względem narodowym niejednolitej, oparto na ścisłym kontakcie z rodzicami i opiekunami uczniów, którzy często zbierają się i wspólnie z gronem nauczycielskiem zastanawiają się nad sprawami wychowawczemi. W roku 1919 opracowano regulamin pracy wychowawczej, uwzględniającej odrębne stosunki miejscowe i potrzeby tutejszej młodzieży. W myśl tego regulaminu prowadzą nauczyciele pracę wychowawczą w obrębie gmin szkolnych, kółek naukowych, Koła Czerwonego Krzyża Młodzieży, Kółek śpiewackich i sportowych, starając się rozwinąć wśród uczniów zmysł społeczny i wpłynąć na wyrobienie poczucia obowiązkowości, punkualności, zamiłowania do porządku, czystości i innych dodatnich cech, budzić zamiłowanie do wiedzy, zwalczać egoizm, a rozwijać altruizm, nie zaniedbując też troski o fizyczny rozwój młodzieży.

Obok kółek naukowych, obejmujących młodzież jednej lub dwu klas, które istnieją w zakładzie od roku szkolnego 1922, a których ilość stale się zwiększa, a praca staje się intenzywniejsza, istnieją w zakładzie instytucje, które obejmują cały zakład. W roku szkolnym 1922 powstało Koło Czerwonego Krzyża Młodzieży, w roku 1924 spółdzielnia uczniów, której celem jest rozwijanie samodzielności życiowej, zaopatrywanie w podręczniki i przybory szkolne i praktyczne, zaznajomienie się z głównemi zasadami spółdzielni, z podstawami handlu uczciwego i najelementarniejszemi zasadami księgowości. W roku szkolnym 1925 powstała pracownia introligatorska, w której uczniowie uczą się oprawiać książki, a zdobytą sprawność zużytkowują dla dobra zakładu, oprawiając książki z bibljotek. W rok później powstała szkolna kasa oszczędności, której zarząd spoczywa w ręku członków grona nauczycielskiego, a złożone pieniądze przyjmuje Komunalna Kasa Oszczędności powiatu brzeżańskiego i wydaje książeczki wkładkowe. W roku szkolnym 1928 zorganizowano orkiestrę symfoniczną, która, produkując

się w czasie uroczystości szkolnych, wykazuje stały rozwój. Na rozwój umysłowy uczniów oddziaływują w niemałym stopniu uroczystości szkolne i obchody, urządzane przez zakład samodzielnie lub przez instytucje i komitety obywatelskie. Corocznie obchodzi zakład uroczyście święta państwowe w dniu 3-go maja i 11-go listopada, imieniny Marszałka Piłsudskiego i inne. Kółko dramatyczne dało w ostatnich latach cały szereg przedstawień: i tak odegrano A. Fredry Zemstę i Śluby panieńskie, A. Mickiewicza Pana Tadeusza w inscenizacji K. Missony i tragedję Eurypidesa Medeę. W bieżącym roku szkolnym odegrała młodzież harcerska zakładu przy współudziale uczenic Seminarjum i orkiestry wojskowej 51. p. p. kres. Jasełka w układzie ks. Soleckiego. W czasie obchodów i uroczystości szkolnych produkują się chóry szkolne, których występy cieszą się wielkiem powodzeniem.

Niemniejszą uwagę poświęca szkoła rozwojowi fizycznemu młodzieży i wyrobieniu duchowej tężyzny uczniów, do czego przyczyniają się drużyny harcerskie, zostające pod opieką Koła Przyjaciół Harcerstwa, obowiązkowa nauka ćwiczeń cielesnych, prowadzona od roku 1923 w sali „Sokoła", a od roku 1924 we własnej sali gimnastycznej, gry i zabawy, uprawiane od roku 1924, wojskowy hufiec przysposobienia wojskowego, kąpiele natryskowe, z których młodzież korzysta od roku 1925 i urządzane publiczne ćwiczenia gimnastyczne, zawody lekoatletyczne i święta sportowe. Nad higjeną ciała zdrowiem młodzieży czuwa lekarz szkolny, ustanowiony w roku 1927. ednym ze środków wychowawczych są też wycieczki krajoznawcze w dalsze i bliższe okolice jak wycieczki w Karpaty (w roku szkolnym 1924/25 w Bieszczady i w roku szkolnym 1927/28 w Czarnohorę), do Borysławia i Drohobycza, na wystawę szkolną Kuratorjum Okr. Szkolnego Lwowskiego do Lwowa i na P. W. K. do Poznania, w czasie której młodzież zwiedziła Warszawę, Katowice i Kraków. Ta ostatnia wycieczka doszła do skutku dzięki obywatelskiemu stanowisku Magistratu miasta, Wydziału powiatowego i Komunalnej Kasy Oszczędności, którym na tem miejscu należy się gorące podziękowanie za udzielenie na ten cel subwencji.

Zaznaczyć wreszcie należy, że młodzież na każde wezwanie szkoły, a częstokroć i samorzutnie, składa chętnie datki na cele narodowo-społeczne, humanitarne i charytatywne.

Frekwencja powojenna jest prawie taka sama jak przed wojną i osiągnęła punkt kulminacyjny w roku szkolnym 1923/24, dochodząc do liczby 876, w czem 178 uczenic prywatnych. Liczba ta corocznie stale się zmniejsza. Wpłynęło na to reaktywowanie gimnazjum prywatnego w Podhajcach jak niemniej ta okoliczność, że znaczna część młodzieży zaczyna studja gimnazjalne dopiero od klasy czwartej, a nie jak dawniej, już od klasy pierwszej. W bieżącym roku szkolnym wpisanych było: wyznania rzym.-kat. uczniów publicznych 233, uczenic pryw. 26, gr. kat. publ. 204, pryw. 9, mojżesz. publ. 80, pryw. 36, ewangielik 1 i prawosł. 1. W chwili oddania niniejszego szkicu do druku zakład liczy: uczniów publicznych 471, uczenic publicznych 27.

Przedstawiony w szczupłych ramach obraz życia tutejszego gimnazjum po wojnie jest wyraźnym dowodem, że czasu tego nie zmarnowano. Materjalne warunki pracy zmieniły się na lepsze, a rokrocznie niemal powstają nowe instytucje wychowawcze, których stworzenie, a co ważniejsza, utrzymanie w pełnym rozwoju przyczynia się do oparcia pracy wychowawczej na trwałych podstawach. Dążenie do stworzenia wśród młodzieży charakterów silnych, samodzielnych i twórczych, a równocześnie do podniesienia poziomu naukowego — oto cele, które przyświecają gronu nauczycielskiemu. Praca, prowadzona w trudnych warunkach, dała już rezultaty. Z każdym rokiem poziom naukowy podnosi się, a także zabiegi wychowawcze nie pozostają bez widocznego skutku. Dotychczasowe doświadczenie pozwala mieć nadzieję, że jeśli gorliwość i wytrwałość grona nie zmaleje, jeśli utrzyma się w niem ta pełna harmonja, która była zawsze warunkiem pomyślnej pracy, zakład tutejszy rozwijać się będzie pomyślnie, a z murów brzeżańskiej uczelni wychodzić będą dzielni, świadomi swych obowiązków obywatele Rzeczypospolitej.

Ks. Wiktor Kwapiński proboszcz.

Kościół parafjalny ormiańsko-katolicki.

Kościół i parafja ormiańsko-kat. w Brzeżanach istnieje od roku 1710. Akt erekcji probostwa podpisał Adam Mikołaj z Granowa Sieniawskich, Wojewoda Bełzki z darowizną roczną 300 złp. na utrzymanie probostwa opatrzył.

Pierwszy Kościół był drewniany, na miejsce którego, gdy chylił się ku upadkowi, wznieśli miejscowi Ormianie w roku 1774 kościół murowany, staraniem Proboszcza Ks. Deodata „Bogdana" Horbeza.

W roku 1806 Rząd zaborczy obrócił Kościół na magazyn zbożowy dla wojska, mimo sprzeciwu Arcybiskupa lwowskiego.

Gdy w tymże roku we wrześniu Brzeżany spaliły się wraz z kościołem łacińskim, a kościół ormiański wewnątrz ocalał, księżna Lubomirska, marszałkowa koronna, kazała pokryć dachem kościół ormiański aby odprawiano w nim nabożeństwa łacińskiej parafji.

Staraniem Ks. Grzegorza Dawidowicza, katechety szkół i zarazem administratora parafji w Brzeżanach, kościół odnowiono, a Ks. Samuel Stefanowicz, prepozyt kapituły lwowskiej uroczyście poświęcił.

W roku 1880 ponownie kościół odrestaurowano.

W roku 1927 na miejsce starych walących się okien otrzymał kościół witraże w liczbie 7, wykonane według projektu artysty malarza Piaseckiego Jana z Poznania.

Patronem kościoła jest Hr. Jakób Potocki.

Do parafji brzeżańskiej należą Ormianie zamieszkali na terenie powiatów: Brzeżany, Podhajce, Skałat, Tarnopol, Trembowla Zbaraż, Zborów, i Rohatyn.

Liczba parafian nie przekracza 200 osób, w samych Brzeżanach jest 20 osób w dawnych czasach parafia ormiańska w Brzeżanach liczyła około 400 osób.

Długoletnim proboszczem brzeżańskim był Ks. Dr. Józef Teodorowicz, obecnie Arcybiskup lwowski obrz. ormiańskiego i obywatel honorowy miasta Brzeżan, a od 8 lat Ks. Kwapiński Wiktor, Kanonik.

Stanisław Kulpiński.

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu brzeżańskiego w Brzeżanach.

Początek instytucyj kredytowych w Polsce sięga jeszcze XVI stulecia. Celem tych instytucyj było przychodzenie z pomocą słabszym ekonomicznie warstwom ludności. W początkach mają one charakter bardziej dobroczynny, dopiero z biegiem czasu, nabierają cech instytucyj czysto spółdzielczych, oraz społeczno-gospodarczych, do których też należy zaliczyć komunalne zakłady pożyczkowo-oszczędnościowe.

Jedną z najdawniejszych instytucyj kredytowych w Polsce był „Bank dla ubogich" w Krakowie, założony w XVI wieku przez ks. Piotra Skargę. Z całego szeregu zakładów drobnego kredytu, które u nas pojawiają się dość licznie w XVIII stuleciu, należy wspomnieć: Kasę pożyczkową założoną (1715) przez ks. Jordana pod nazwą „Zakład na sprzężaj w Pabjanicach", następnie Kasy pożyczkowe założone (1765—1780) przez książąt Czartoryskich i księżnę Annę Jabłonowską, a wreszcie przez Antoniego Tyzenhauza, również należy wspomnieć wiejską Kasę pożyczkową założoną (1765) przez Andrzeja Zamojskiego pod nazwą „Karbona" i Kasę powszechną dla włościan założoną (1779) przez Michała Świdzińskiego, kasztelana radomskiego. Kas oszczędnościowo-pożyczkowych miało istnieć w Polsce w drugiej połowie XVIII stulecia dość wiele.

Wspomnieć wreszcie należy założone (1822) przez ks. Stanisława Staszica „Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie" wraz z „Bankiem pożyczkowym", które to instytucje o charakterze wybitnie filantropijnym miały na celu niesienie pomocy warstwom ekonomicznie słabszym.

Rozbiory Polski nie pozostały bez wpływu na dalszy rozwój Kas oszczędności, bo organizacja ich musiała się oprzeć na ustawodawstwie odnośnych państw zaborczych. Ponieważ jednak rządy zaborcze odnosiły się ze szczególną nieufnością do poczynań samorządu terytorjalnego, nawet w zakresie zadań społeczno-gospodarczych, egraniczając go ile możności, a na-

wet uchylając, przeto inicjatywa w tworzeniu kas oszczędności musiała się początkowo zwrócić na drogę samopomocy spółdzielczej i prywatnej. Dopiero z czasem, w miarę uzyskania większej swobody na polu działań społecznych, powstają samorządowe instytucje kredytowe, w szczególności zaś miejskie i powiatowe kasy oszczędności, których organizacja w poszczególnych zaborach przedstawiała się rozmaicie.

W byłej Galicji opierała się ona na rozporządzeniu cesarskiem z dnia 2 września 1844 r., obowiązującem w całem państwie. Odnośny dekret kancelarji nadwornej został umieszczony w zbiorze praw, jako regulatyw dla

Komunalna Kasa Oszczędności.

zakładania, urządzania i nadzorowania kas oszczędności. Odtąd datuje się coraz szybszy wzrost liczebny kas oszczędności i ich rozwój.

Pierwszą kasą oszczędności na ziemiach polskich pod zaborem austrjackim była „Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie", założona w roku 1844, z inicjatywy stanów galicyjskich.

Wkrótce potem powstała druga Kasa oszczędności w Tarnowie, a z końcem roku 1912 istniało już w byłej Galicji 56 kas oszczędności. W roku 1902 powstał „Związek galicyjskich kas oszczędności" we Lwowie, którego

zadaniem było popieranie wspólnych interesów kas oszczędności i przeprowadzanie lustracyj kas należących do Związku. Szczególnie ważną rolę odegrał Związek w propagowaniu idei oszczędności w społeczeństwie.

Na podstawie wyżej wspomnianego regulatywu austrjackiego założył powiat brzeżański w roku 1897 Powiatową Kasę Oszczędności w Brzeżanach, której celem było po myśli statutu „...ku ogólnemu podniesieniu ducha pracowitości i oszczędności podać każdemu, a szczególnie mniej zamożnym klasom ludności sposobność do pewnego i korzystnego ulokowania zaoszczędzonego grosza i podjęcia go w miarę potrzeby bez trudności i straty czasu". Dążąc wytrwale do osiągnięcia tego celu, pracowała Kasa przez 30 lat pod dawną firmą.

Pierwszym Przewodniczącym Wydziału oraz Prezesem Dyrekcji Kasy był Franciszek Wohlfarth, następnie Wiktor Ramski, Kazimierz Traczewski, Ks. Teodor Korduba, Ignacy Korzeniowski, Dr. Stanisław Schätzel, Starosta Edward Jakubsche, Starosta Władysław Topolnicki i Starosta Wojciech Koczyński. Dyrektorami zaś Kasy byli: Ferdynand Maresch, Franciszek Bogucki i obecnie urzędujący Stanisław-Ludwik Kulpiński.

Kasa od początku swego istnienia wykazuje znaczny i ustawiczny rozwój, odgrywając coraz ważniejszą rolę w życiu gospodarczem całego powiatu. Wzrasta też rok rocznie zaufanie ludności, a z niem powiększają się kapitały wkładkowe, które mają pupilarne bezpieczeństwo i za które ręczy Powiat brzeżański całym swym majątkiem. Ze zwiększeniem się obrotów, wzrasta też dochodowość Kasy, która swe zyski poza przelaniem ustawowych stawek na fundusz rezerwowy, obraca po myśli statutu na dobroczynne cele, dotując z nich niemal wszystkie dobroczynne i kulturalne Towarzystwa tak powiatu, jak również całej Małopolski.

W roku 1910 wybudowała Kasa Oszczędności gmach z własnych funduszów rezerwowych za cenę 150 tysięcy kor., a gmach ten, wzniesiony w stylu gotyku nadwiślańskiego, według planu architekty Hipolita Śliwińskiego ze Lwowa, opatrzony w urządzenia najnowszej techniki, jest po dzień dzisiejszy ozdobą miasta i powiatu. Nadto w roku 1914, w czasie trudności finansowych, kupiła Kasa realność 2-piętrową, przy ul. Słowackiego L. 2, która również jest jednym z najładniejszych i największych domów czynszowych w Brzeżanach.

Rozkwit brzeżańskiej Kasy Oszczędności do wybuchu wojny światowej, zwiększa się z każdym rokiem, czego najlepszym dowodem są kapitały wkładkowe, wynoszące w roku 1914 poważną sumę ponad trzy i pół miljona koron austr., obrót zaś roczny około dziesięć miljonów kor. austr. Ale wojna światowa nie tylko zatamowała dalszy rozwój, ale nawet zadała dotkliwe ciosy tej tak ważnej dla życia gospodarczo-społecznego instytucji naszego powiatu. Wszystkie inwazje odbiły się bardzo boleśnie na interesach i majątku Kasy.

Nie można tu przemilczyć ofiarnej pracy urzędników Kasy pp. Eleonory Krzystofowicz, Edwarda Horitzy i obecnego dyrektora Stanisława Kul-

pińskiego jak również woźnego Władysława Kukurudzy, który w czasie wojen, tak światowej jak również bolszewickiej, pełnili swe obowiązki i nieraz narażaniem życia bronili mienia Kasy, przez co nawet śp. Edward Horitza został wywieziony w głąb Rosji przez cofające się wojska rosyjskie.

Po długoletnich zamętach wojennych i spadku wartości pieniądza następuje uzdrowienie stosunków dopiero z chwilą ustabilizowania waluty polskiej. Odtąd rozpoczyna się zwrot w życiu Kasy i powolny wprawdzie ale ustawiczny rozpoczyna się rozwój Kasy, zwiększający się z roku na rok, tak że w roku obecnym posiada Kasa kapitału obrotowego około półtora miljona złotych, a rok 1929 zamknęła Kasa obrotem około trzydziestu miljonów złotych.

W roku 1927 obchodziła Kasa jubileusz 30-lecia swego istnienia. Dla uczczenia tej chwili ufundowała stypendjum, którego celem jest przyjście z pomocą materjalną niezamożnym uczniom Gimnazjum brzeżańskiego, jakoteż studentom Szkół wyższych i zawodowych, pochodzącym z powiatu brzeżańskiego.

Na mocy ustawy o komunalnych kasach oszczędności z dnia 13 kwietnia 1927 roku zmieniła tut. Powiatowa Kasa Oszczędności swą dawną nazwę na nową: Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Brzeżańskiego w Brzeżanach". Pod tą nową nazwą pracuje nadal dla dobra społecznego, ułatwiając korzystne umieszczanie zaoszczędzonych pieniędzy, udzielając rozmaitych kredytów, a zwłaszcza rolniczych, co ma bardzo ważne znaczenie dla życia gospodarczego całego powiatu. Popiera też silnie ducha pracowitości i oszczędności, a wskazując jednostkom, w wykonaniu swego statutu, cztery szczeble: pracę, oszczędność, kapitał i bogactwo, dorzuca swą skromną cegiełkę do budowy dobrobytu całej Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku jubileuszowym miasta, w 33 roku istnienia Kasy, rządy nad tutejszą Komunalną Kasą Oszczędności sprawowała Rada Kasy w następującym składzie: Przewodniczący Rady Kasy Ks. Opat-Infułat Bronisław Limanowski, proboszcz i dziekan rzym.-kat. w Brzeżanach, zastępca Przewodniczącego: Bronisław Czuruk, właściciel dóbr i pełnomocny dyrektor Hr. Jakóba Potockiego w Raju, Członkowie Rady Kasy: Ks. Aleksander Baczyński, proboszcz gr.-kat. w Kozówce, Paweł Dysiewicz, sędzia Sądu okręgowego i właść. realności w Brzeżanach, Karol Maramarosz, dzierżawca dóbr Ułanicha, Michał Rad, właściciel gospodarstwa rolnego w Glinnej, Dr. Jakób Rawicz, adwokat i właściciel realności w Brzeżanach, Stanisław Wiszniewski, przemysłowiec, dyr. Kasy kredytowej „Jedność", burmistrz m. Brzeżan, b. poseł na Sejm i właściciel realności w Brzeżanach, oraz Zarząd Kasy w następującym składzie: Karol Woyciechowski, zast. przewodniczącego Wydziału powiatowego, prezes okr. tow. rolniczego i właściciel dóbr Litiatyn, Inż. Wilhelm Rapf, przemysłowiec i właściciel młyna i realności w Brzeżanach, i Stanisław Ludwik Kulpiński, dyr Kom. Kasy Oszczędności,

oraz Tytus Roskosz, sekretarz Rady Powiat. i właśc. realności w Brzeżanach. Funkcje urzędników pełnili: Gerard Sadowiński, Bronisław Czerwiowski, Marjan Serbeński, Stanisław Niżnik, Wanda Zaleska-Sredniawska, Helena Nowakówna i Marja Jarocka. Funkcje woźnego pełnili Władysław Kukurudza i Antoni Marszycki.

Kasa Kredytowa „Jedność" w Brzeżanach

Spółdzielnia Kredytowa z ograniczoną poręką.

Równocześnie z 400 letnią rocznicą założenia miasta Brzeżan, Kasa Kredytowa „Jedność" święci 25 rocznicę swojego istnienia, albowiem została założoną w roku 1905-tym.

Kasa Kredytowa „Jedność" jest instytucją dla drobnego kredytu i jest oparta na ustawie polskiej.

Założycielem „Jedności" był P. Stanisław Wiszniewski obecny burmistrz miasta, były poseł na Sejm, a do dnia dzisiejszego jej kierujący dyrektor. Pierwszymi współdyrektorami byli PP. Argasiński Jan, przedsiębiorca i B. Goldman, kupiec.

Pierwszym prezesem Rady Nadzorczej był P. Karol Woyciechowski właściciel dóbr zast. Marszałka Rady powiatowej. Następnie przez dłuższy czas Inż. Wydziału Krajowego, śp. Szczęsny Barzykowski.

„Jedność" od samego początku zdobyła sobie wielkie zaufanie i rozwinęła się w bardzo szybkiem tempie. Pomimo istnienia w mieście poważnej Instytucji powiatowej Kasy Oszczędności i 17 różnych Kas i banczków już w 4 roku istnienia osiągnęła 7 miljonów koron obrotu rocznego.

Przez cały czas wszystkich wojen, tak wielkiej światowej w latach od r. 1914 do 1918-tego, jakoteż ukraińskiej 1918/1919 i bolszewickiej w r. 1920, które wszystkie krwawo toczyły się u bram naszego miasta, wstrzymywane zaporą „wiernej rzeki" Złotej Lipy — Kasa „Jedność" bez przerwy trwała na swoim posterunku, a personal spełniał sumiennie swój obowiązek, nieraz wśród kul i całej grozy wojennej.

Skutki wojen jednak nie oszczędziły i naszej instytucji.

Wszystkie fundusze zasobowe zdewaluowane przepadły, tak że po wojnie potrzeba było na nowo zacząć i wszystko od fundamentów odbudowywać, co udało się przeprowadzić tylko dzięki ofiarnej pracy Członków Dyrekcji, którzy przez cały czas wojny i po wojnie zupełnie bezinteresownie pracowali, a także dzięki personalowi urzędniczemu, który za bardzo skromne wynagrodzenie, swój żmudny urząd wykonywali w oczekiwaniu lepszych czasów.

W ciężkich zaś czasach powojennych mimo skromnych środków, potrzeba było ratować zagrożone placówki gospodarcze, między innymi gdy Związek jajczarski z powodu ustabilizowania się i zmiany waluty z marek

na złote polskie — musiał zastanowić swoje czynności ze znacznym niedoborem, „Jedność“ przejęła w swoje ręce magazyny i cały export jaj, który do dziś rozwija się należycie i spełnia swoją ważną gospodarkę.

Celem poparcia odbudowy zniszczonego miasta Rada nadzorcza „Jedności“ wydzieliła pewną kwotę na pożyczki niskroprocentowe i na dłuższy termin dla budujących małe domki.

Spółdzielnia liczy obecnie 1.292 członków z deklarowanymi udziałami na kwotę 129.200 zł.

W funduszach zasobowych (udziały i rezerwy) ma . . . . . 23.215 zł.
„ oszczędnościowych złotowych . . . . . 49.806 „
„ „ dolarowych 11.467 . . . . . 101.482 „
pożyczek złotowych wydano . . . . . 88.227 „
„ dolarowych 11.722 . . . . . 103.739 „

Skład personalny w tym roku jubileuszowym jest następujący:
Rada Nadzorcza. Prezes: Dr. Schüssel Adolf adwokat i zast. burmistrza miasta, Sekretarz Rady: Petryków Franciszek budowniczy i b. asesor miasta, Członkowie Rady: Pawliszyn Piotr rolnik i delegat przedm. Siółko, p. Rapf Wilhelm inżynier emer. Radca Wydziału Kraj., P. Dr. Reich Henryk adwokat, P. Wiszniewski Józef przemysłowiec i były asesor miasta, Członkowie Dyrekcji są: P. Stanisław Wiszniewski, przemysłowiec, burmistrz miasta i były poseł na Sejm, P. Roubinek Otton, kupiec i przedsiębiorca wyrębu lasów, P. Urzędowski Hieronim emer. Dyrektor poczt i inspektor P. K. O. Urzędnikami są: Pani Wiszniewska Marja kierowniczka biura, która z powodu wyboru dyrektora P. Wiszniewskiego na burmistrza miasta i posła na Sejm od 7 lat wszystkie interesy Kasy prowadziła i prowadzi sama.

Panna Bojanowska Karolina kasjerka pracuje od założenia tej Instytucji nieprzerwanie i z wielkiem poświęceniem, w czasach wojennych.

Pani Kahane Alteinowa Lima buchalterka pracuje od 12 lat i przez czas wojny również dała dowody poświęcenia się Instytucji.

Długoletnia współpraca całego zespołu pracowników Instytucji jest najlepszym dowodem wartości Zarządu i pracowników, którzy w należytem zrozumieniu sprawy pracują dla dobra całego społeczeństwa bez względu na wyznanie i narodowość.

Inspektorat Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Już Król Stanisław August Poniatowski w r. 1777 zainteresował się projektem ubezpieczenia od ognia. Nie mógł on jednak być urzeczywistnionym — z powodu katastrofy rozbiorów Polski i dopiero w r. 1803 i 1804 powstały pierwsze w Polsce organizacje ubezpieczeniowe, mianowicie: w r. 1803 zostało założone „Towarzystwo ogniowe miast“, zaś w r. 1804 „Towarzystwo ogniowe wsi“. Te dwa towarzystwa, są początkiem i pierwowzorem dzisiejszej Instytucji Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Towarzystwa te zostały na mocy postanowienia namiestnika, generała Józefa Zajączka, zreorganizowane i połączone w r. 1817 w jedno Towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo miast i wsi“, przymus zaś ubezpieczenia objął całe terytorjum ówczesnego Królestwa Polskiego Kongresowego.

W r. 1831 wypłaciło to Towarzystwo za zniszczone ogniem i rozebrane budynki działaniami wojennemi i w czasie powstania listopadowego, odszkodowanie w poważnej sumie, jak na ówczesne czasy 794.190 rb. i 72 kop.

Odszkodowanie to wypłacono wbrew zwyczajom przyjętym ogólnie przez wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe, że za szkody wynikłe z powodu działań wojennych, odszkodowania pogorzelowego się nie wypłaca.

Wypłata jednak tak wielkiej sumy nie powstrzymała bynajmniej rozwoju tej instytucji.

W r. 1843 zostało Towarzystwo zreorganizowane i otrzymało nazwę „Dyrekcji Ubezpieczeń“. Teren bowiem działalności jego został znacznie rozszerzony przez stopniowe a dostosowane celowo do potrzeb życia społecznego, wprowadzenie szeregu działów ubezpieczeń i działu na życie.

Od roku 1843 do roku 1866 datuje się najświetniejszy okres rozwoju tej instytucji wskutek mądrej i przewidującej gospodarki jej kierowników.

Kres temu świetnemu i naturalnemu rozwojowi, położył upadek powstania Styczniowego w r. 1863 i represje rządu rosyjskiego. Po wielu nieudałych próbach zupełnego unicestwienia, Dyrekcja Ubezpieczeń rozczłonkowana i przekształcona została na „Wzajemne Ubezpieczenie Gubernialne od ognia“. Rozczłonkowanie umożliwiło rządowi rosyjskiemu stopniową rusyfikację instytucji.

Dopiero w roku 1900 powrócił rząd rosyjski do pierwotnej formy organizacji centralnej z siedzibą w Warszawie pod nazwą „Ubezpieczenia wzajemne od ognia w Królestwie Polskiem”, ograniczając jednak nadal działalność towarzystw wyłącznie do działu ubezpieczeń budowli od ognia.

W tej formie przetrwało ono aż do ustąpienia zaborców rosyjskich z Warszawy w roku 1915. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy obowiązek prawny przymusu ubezpieczeniowego nie został zniesiony i po utworzeniu Rady nadzorczej, działalność instytucji objęła tymczasowo teren okupacji niemieckiej. Po ustąpieniu okupantów, działalność jego rozszerzyła się na cały teren dawnego Królestwa Polskiego.

Ustawa sejmowa z dnia 23 czerwca 1921 r. przeistoczyła instytucję w organizację samorządową, związaną ze społeczeństwem przez wybieralną z pośród ubezpieczonych Radę nadzorczą, jako zwierzchnią jej władzę, której nazwę zmieniono na „Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych“.

Przez wprowadzenie przymusu ubezpieczenia od ognia tudzież upoważnienia instytucji do utworzenia działów ubezpieczeń dobrowolnych: krescencji i ruchomości domowych, inwentarza żywego od ognia, od gradobicia i inwentarza od pomoru, zakres działalności tej instytucji rozszerzono

prawie do granic działalności tejże w okresie 1843—1866 r.

W wykonaniu ustawy z dnia 23 czerwca 1921 r. uprawnioną została Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych do zastosowania przymusu ubezpieczenia budowli na terenie Małopolski i ziem północno-wschodnich.

Ustawa ta została uzupełnioną rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31.VII 1924 r., z dnia 27.V 1927 r. przez wydanie przepisów wykonawczych i ustalenie nazwy instytucji na „Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych".

Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń na powiat Brzeżany został ustanowiony 1 września 1925 r.

Działalność Inspektoratu na terenie powiatu brzeżańskiego przedstawia się następująco:

Od dnia 1.IX 1925 r. do dnia 1.IV 1930 r. zlikwidowano pożarów 216, w tem spalonych lub uszkodzonych przez ogień budynków 354. Za powyższe szkody pogorzelowe wypłacono 199.551 zł. 74 gr.

Wypłata odszkodowania następowała przeważnie w przeciągu 2 tygodni od daty zgłoszenia pogorzeli, a tylko w 8 wypadkach wypłacono odszkodowanie nie w ustawowym terminie 4 tygodni.

Odszkodowanie w razie masowej pogorzeli wypłacono natychmiast po przeprowadzeniu likwidacji w trzecim dniu po pożarze.

W wypadkach masowych pogorzeli wypłaty odszkodowania dokonywali na miejscu Inspektor Wojewódzki z Tarnopola, Lewkowicz Franciszek i jego zastępca, Szajer Stefan.

Pogorzelcom udzielono nadto pożyczek ulgowych na ogniotrwałe krycie w ogólnej sumie 39.950 zł.

Pożyczki te z oprocentowaniem 4% są spłacalne ratami w ciągu pięciu lub więcej lat.

Na walkę z klęską pożarów, (instruktorów i organizatorów straży pożarnych, urządzanie kursów przeciwpożarowych i t. p.) spieszy Inspektorat z wydatną pomocą wszystkim zorganizowanym strażom pożarnym na terenie tut. powiatu. Na zakup sikawek nowych i na rekonstrukcję zużytych, przyznano i wypłacono w gotówce kwotę 37.647 zł. Pozatem przyznano i dostarczono 442 m. węża wylotowego, 72 m. węża ssącego, 4 beczki żelazne dwukołowe, 2 pasy i 24 m. linki.

Obecnie niema w powiecie miejscowości, któraby w najpotrzebniejsze środki gaśnicze nie była zaopatrzona.

Rozpowszechnienie ogniotrwałego krycia dachów jest dalszym ciągiem akcji przeciw-pożarowej.

W celu ułatwiania prywatnym wytwórniom dachówek sprzedaży kredytowej, na dogodnych dla odbiorców warunkach, przyznano pożyczkę za pośrednictwem Wydziału Rady Powiatowej w Brzeżanach w r. 1926 w kwocie 35.000 zł.

Ponieważ wyniki w powyższy sposób użytej pożyczki dały rezultat zadawalniający, przystąpił Wydział Powiatowy z początkiem sezonu w r. 1927

do uruchomienia w swojej betoniarni wyrobu dachówek cementowych, otrzymawszy od Zakładu Ubezpieczeń dalszą kwotę 50.000 zł. jako pożyczkę długoterminową. Produkcję dachówek palonych w prywatnych wytwórniach przy pomocy pożyczki zmieniono z ręcznej na maszynową. Od roku 1926 do 1929 wytworzono 160.000 dachówek. W betoniarni pod Zarządem Wydziału Pow. wytworzono 600.000 dachówek cementowych, 3.000 rur studniarskich. W cegielni Wydz. Pow. wypalono 600.000 cegieł.

Powiat brzeżański liczy w dniu 1.IV 1930 r. 51.325 budynków. Inspektorem i kierownikiem biura Inspektoratu jest obecnie Jakóbowicz Józef, a technikiem szacunkowym Żychiewicz Eustachy.

Nadto rozwijają się w tut. powiecie działy dobrowolnego ubezpieczenia krescencji, ruchomości i żywego inwentarza od ognia i dział ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia.

Idea wzajemnego ubezp. znajduje coraz więcej zwolenników, zwłaszcza u drobnorolnych.

Dom ubogich.

Olejowski Stanisław.

Opieka Społeczna.

Już wielkoduszni Sieniawscy roztoczyli opiekę nad biednymi w mieście Brzeżanach.

Jako pamiątka troskliwości ich, istnieje dotychczas dom obok Kościoła farnego, w którym mieścił się szpital i zarazem przytulisko dla ubogich

miasta. Gdy miasto przez pożar zostało zniszczone w połowie XVII w. w tym domu przez długi czas odbywała Rada miejska swoje posiedzenia.

Dom ten jest dzisiaj pod Zarządem każdoczesnego Proboszcza. W ostatnich czasach przez 5 lat mieścił Ochronkę polską dla sierót, gdy zaś Ochronka otrzymała w darze od Jakóba hr. Potockiego 10 morgów ziemi pod miastem na folwarku Marcelinie gdzie pobudowano sierociniec. Proboszcz miejscowy ks. Infułat Limanowski oddał ten dom na Ochronkę przychodnią prowadzoną przez SS. Służebniczki N. M. P.

Dziś obowiązek opieki społecznej wchodzi w zakres działania miasta.

Miasto samo utrzymuje całkowicie miejskie Przytulisko dla Starców i Kalek imienia Marji i Jakóba hr. Potockich.

Hr. Jakób Potocki pospieszył też z pomocą biednym miasta zezwalając na wpłacanie przez Gminę na rzecz tego Przytuliska kwoty 1.000 zł. którą Gmina poprzednio wypłacała Wydziałowi Samorządowemu we Lwowie.

W Przytulisku miejskim ma obecnie pomieszczenie 30 osób, ponadto w miesiącu kwietniu br. otwarty został tam żłóbek dla niemowląt.

W roku jubileuszowym Magistrat miasta oddał prowadzenie Przytułku w ręce SS. Albertynek, które w bardzo krótkim czasie przy poparciu Magistratu i Opiekunki Społecznej p. Łysakowskiej doprowadziły Zakład do porządku, przy bardzo skromnej subwencji miasta w kwocie 200 zł. miesięcznie, dostarczają tym biednym także posiłku 3 razy dziennie.

Dla upamiętnienia 400 letniego jubileuszu, Magistrat miasta wraz z Komisją Opieki Społecznej, na wniosek ks. Infułata Limanowskiego, uchwalili wznieść nowy budynek na cele Opieki Społecznej.

Stosownie do reskryptu Starostwa z dnia 9/VII 1928 L: 17678 tudzież po myśli ustawy z dnia 6/III 1928 Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 267 uchwaliła Rada miejska, celem zapewnienia należytego wykonania opieki społecznej, podzielić miasto na 5 okręgów opiekuńczych a to:

I. Śródmieście, II. Adamówka, III. Miasteczko, IV. Siółko, V. Chatki, ustanawiając dla każdego z powyższych okręgów opiekuna a to: dla Śródmieścia p. Marję Łysakowską, dla Adamówki p. Stanisława Olejowskiego, dla Miasteczka p. Franciszka Strońskiego, dla Siółka p. Józefa Zamojskiego, a dla Chatek p. Michała Żuczkowskiego.

Każdemu z powyższych opiekunów przydzieliła Rada miejska w charakterze organu pomocniczego delegata odnośnego przedmieścia.

Niezależnie od tego Burmistrz bądź to z własnej inicjatywy, bądź też na wniosek opiekunów społecznych, rozdziela wiele doraźnych zapomóg najbiedniejszym mieszkańcom miasta bez różnicy wyznania i narodowości.

W akcji tej położył wielkie zasługi, obok burmistrza miasta, który okazał się gorącym orędownikiem spraw opieki społecznej, nie szczędząc trudu dla ulżenia niedoli ludzkiej, także ks. Opat Infułat B. Limanowski przewodniczący Komisji opieki społecznej.

Miasto subwencjonuje nadto trzy Zakłady Sierót, polskich, ruskich i żydowskich.

Zakłady te mimo braku gotówki prosperują należycie.

W tem miejscu z pełnym uznaniem podnieść należy bardzo ciężką cichą a nader wydatną pracę Sióstr Służebniczek N. M. P. w dwóch Zakładach katolickich.

Przedmiotem szczególnej troski miasta jest obecnie sprawa wybudowania nowego sierocińca dla wychowanków wyznania rzymsko katol., ze względu na znaczną odległość od miasta (około 2 klm.) oraz szczupłość pomieszczeń dotychczasowej ochronki.

Rada miasta, dając wyraz trosce o dobro tego zakładu, podarowała ochronce plac pod budowę, spodziewając się, że inicjatywa w powyższym kierunku zostanie skwapliwie podjętą i zrealizowana przy pomocy finansowej Wys. Rządu, Społeczeństwa, Instytucji społecznych i humanitarnych.

Dr. Jerzy Mostowy, Prymarjusz Szpit. pow.

Szpital powszechny.

O Szpitalnictwie z dawnych wieków na terenie miasta Brzeżan nie mamy żadnych wiadomości, — nie ulega wątpliwości, że łączyło się ono z opieką nad ubogimi, na co wskazuje fakt istnienia od połowy XVII w. domu ubogich, poniżej kościoła farnego, nazywanego też szpitalem.

Istnieje również w Brzeżanach do dnia dzisiejszego Szpital żydowski (obok Synagogi), który służy raczej dla pomieszczenia ubogich starców żydowskich, aniżeli celom lecznictwa.

Tem też sobie można wytłumaczyć do niedawnych czasów istniejącą powszechną niechęć szerokich mas ludu do leczenia się w Szpitalu.

Dopiero w ostatnich czasach wielki postęp w medycynie, szczególniej w chirurgji zmienił z gruntu pojęcie mas i wzbudził zaufanie ich do leczenia się w lecznicach publicznych.

Również za czasów zaborczych w ubiegłym wieku początek szpitalnictwa w Brzeżanach był bardzo skromny, — dzięki ofiarności obywatela

Szpital powszedny.

brzeżańskiego Władysława Lewickiego, porucznika wojsk austr. i bankiera, który darował na cele Szpitala realność na przedmieściu Siółko.

Realność ta zaadoptowana przez Wydział Krajowy służyła długi czas cierpiącej ludności miasta i powiatu jako szpital. Pomimo, że warunki higjeniczne wiele pozostawiały tam do życzenia, jednak na owe czasy, gdy także i wymogi higieniczne nie były tak wielkie jak obecnie, Szpital ten był wielkiem dobrodziejstwem dla ludności miejscowej.

Pierwszym dyrektorem i prymarjuszem szpitala był Dr. Serkowski, po nim zaś Dr. Albert Zauderer, późniejszy burmistrz miasta Brzeżan.

Gdy nowoczesne wymogi higjeny wzrastały, a pomieszczenie okazało się nieodpowiednie i zbyt szczupłe, został wybudowany dzięki ofiarności JWP. Marji z ks. Sapiehów hr. Potockiej i Jej syna JWP. Jakóba hr. Potockiego, nowy Szpital wraz z bocznemi zabudowaniami na przedmieściu Miasteczku,

który został urządzony przez Wydział Krajowy wedle wymogów nowoczesnej nauki. Dla pamięci wcześnie zmarłej w kwiecie wieku Izabeli Hr. Potockiej, siostry Hr. Jakóba Potockiego, nosi on nazwę szpitala im. Izabeli Hr. Potockiej.

Szpital ten był początkowo własnością miasta, a później przeszedł na własność Funduszu Wydziału Krajowego.

Po Dr. Zaudererze w roku 1903 prymarjat szpitala objął Dr. Kowenicki Adam, uczeń gimnazjum brzeżańskiego, który szpital znacznie rozbudował i urządził wedle wymogów nauki, wkładając tu wiele pracy i zawodowej wiedzy.

Następnie przez krótki czas był prymarjuszem Dr. Lecewicz i Dr. Zasowski Jan, zaś obecne kierownictwo spoczywa w rękach Dr. Mostowego Jerzego, na którego barki spadł także obowiązek odnowienia Szpitala, zniszczonego wskutek działań wojennych.

Dziś szpital został przyprowadzony do zupełnego porządku, co stwierdzono przy sposobności zjazdu lekarzy powiatowych Województwa tarnopolskiego w roku 1929-tym, który uznał Szpital ten jako wzorowy pod każdym względem dla szpitali Małopolski.

Szpital jest urządzony na 120 łóżek.

Prymarjuszem jest Dr. Mostowy Jerzy, sekundarjuszem Dr. Wiktorczyk Aleksander.

Personal składa się z 8 Sióstr Miłosierdzia, 6 osób służby sanitarnej i 8 osób służby gospodarczej.

Ruch chorych w szpitalu wzrósł bardzo w ostatnich latach, większych zabiegów operacyjnych wykonano w roku 1929 — ponad 500, w tem są wypadki najcięższych chirurgji nowoczesnej, jak resekcje żołądka, woreczków żółciowych i tp.

Lecznictwo chorób wewnętrznych jakoteż i innych działów medycyny, postawione jest na wysokości ostatnich zdobyczy wiedzy lekarskiej.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo.

W Brzeżanach działają dwie konferencje towarzystwa św. Wincentego a Paulo, tj. żeńska, założona w r. 1887 przez śp. kanonika Leonarda Soleckiego († 1915) i męska od trzech lat. Celem towarzystwa jest wykonywanie zasad chrześcijańskiej miłości bliźniego, a wraz z tem własne uświątobliwienie jego członków za pomocą zorganizowanej pieczy nad ubogimi. Cechą charakterystyczną tej pieczy jest osobiste nawiedzanie ubogich w ich mieszkaniach — przez członków czynnych, przynajmniej raz w tygodniu.

Członkowie czynni zbierają się raz w tygodniu, celem sprawozdania z czynności i narady w sprawach rodzin ubogich, powierzonych ich opiece.

Zasadniczym dochodem konferencyj są składki pod koniec każdego posiedzenia, zbierane od wszystkich obecnych członków czynnych, oraz

datki członków wspierających, subwencje i dochody z imprez.

Konferencja żeńska ma w swej opiece 20 rodzin, a męska 5. Wsparcia materjalnego tym rodzinom udziela się w bonach na żywność i opał; pomoc w gotówce bywa rzadko i tylko wyjątkowo udzielana. Obydwie konferencje mają swoje rady centralne we Lwowie. Przewodniczącą konferencji żeńskiej jest p. radczyni Olga Pilecka, zastępczynią p. Scholzowa, żona prokuratora, skarbniczką p. Schüsslowa żona adwokata, sekretarką p. Wiszniewska żona burmistrza. Prezesem konferencji męskiej jest p. radca Stroński, skarbnikiem p. dyr. Serafin a sekretarzem p. Kozankiewicz. Kuratorem tych konferencyj i ich dyrektorem jest proboszcz rzym.-kat., ks. opat infułat Bronisław Limanowski.

Powiatowa Kasa Chorych w Brzeżanach.

Powiatowa Kasa Chorych w Brzeżanach, założona w roku 1894, czynną była do r. 1914 tj. do czasu wybuchu wojny.

Ponieważ Brzeżany i powiat cały były terenem operacji wojennej, zastanowiła Kasa na ten czas swe czynności, zaoszczędzony zaś w ciągu kilkunastoletniego jej istnienia majątek wraz z urządzeniami biurowemi i leczniczemi, z wszystkiemi aktami i księgami został kompletnie zniszczony.

Reaktywowanie Kasy nastąpiło dopiero w r. 1921, na zasadzie polskiej ustawy z dnia 19.V 1920 r.

Od tego też czasu datuje się stały rozwój Kasy, której Władze wraz z ogółem lekarzy kasowych, nie szczędzą swego wysiłku i pracy, ażeby lecznictwo kasowe postawić na jak najwyższym poziomie.

Dotychczas jednak nie mogła Kasa rozbudować lecznictwa tak, jak Kasy położone w okręgach przemysłowych, gdyż powiat tutejszy, jak zresztą wszystkie powiaty kresowe, nie ma poważnych i stałych placówek przemysłowych i fabrycznych i Kasa tut. należy do typu Kas, opierających swe istnienie na rolnictwie, drobnym przemyśle i służbie domowej. Mieści się we własnym budynku, ale z powodu szczupłego lokalu nie może zaopatrzyć swego ambulatorjum w nowoczesne urządzenia lecznicze; to też usilnem dążeniem każdoczesnego Zarządu jest wybudowanie w najbliższej przyszłości odpowiedniego gmachu, na własnym placu budowlanym obszaru 1975 m², położonym w najpiękniejszej dzielnicy miasta, a to dla pomieszczenia biur i urządzenia ambulatorjów, zaopatrzonych w najnowsze zdobycze techniki lekarskiej, w szczególności w urządzenia fizykalno- i światłolecznicze.

Liczba ubezpieczonych waha się przeciętnie od 3—4 tysięcy, zaś osób uprawnionych do świadczeń z Kasy, tj. członków i ich rodzin, jest około 12.000 osób. Przypis Kasy wynosi obecnie przeciętnie 20.000 zł. miesięcznie, z czego na świadczenia wydatkuje się około 75%.

Kasa zatrudnia ogółem 9 lekarzy, z tych 3 w Brzeżanach, 2 w powiecie brzeżańskim, w Kozowej i w Narajowie i 4 w powiatach sąsiadujących

z pow. brzeżańskim, a to w Dunajowie, Kozłowie, Lipicy dolnej i w Pomorzanach. W ten sposób członkowie Kasy, mieszkający w gminach znacznie od Brzeżan oddalonych, a przytykających do tych punktów lekarskich, mają zapewnioną szybką pomoc lekarską, bez narażenia się na długą i uciążliwą podróż do Brzeżan.

Obecnie wszyscy ubezpieczeni i ich rodziny potrzebujący leczenia, korzystają poza leczeniem ambulatoryjnem, z leczenia szpitalnego, heljoterapją w powiatowych Ośrodkach Zdrowia w Brzeżanach i w Kozowej, które Kasa subwencjonuje w zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych, oraz z leczenia specjalnego w Okręgowym Związku Kas Chorych we Lwowie.

Na czele Kasy stoją Władze autonomiczne.

Przewodniczącym Rady Kasy jest p. Dr. Adolf Schüssel, zastępcą Rady Kasy p. Saul Majblum, przewodniczącym Zarządu p. Karol Wojciechowski, zastępcą Zarządu p. Rudolf Rogowski, dyrektorem Kasy p. Stanisław Żeglicki, lekarzem naczelnym p. Dr. Jerzy Mostowy.

Poza dyrektorem personal biurowy składa się z 5 urzędników i 3 funkcjonarjuszów niższych.

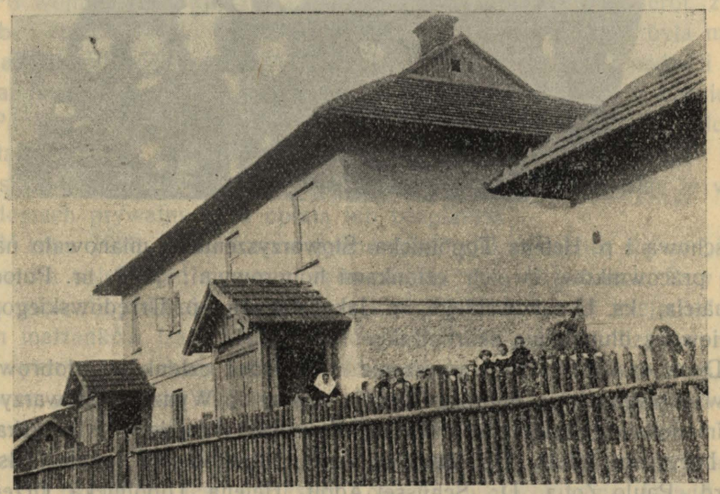

Ochronka Polskiego Stowarzyszenia Opieki nad Sierotami.

Ochronka została zapoczątkowaną przez proboszcza rzym. kat. w r. 1919 ks. Limanowskiego, a miała na celu zaopiekowanie się bezdomnemi dziećmi, pozbawionemi opieki rodziców. W domu parafjalnym znalazło wtedy pomieszczenie około 20 dzieci, któremi zajęły się Siostry Służebniczki. Żywność i odzież dla dzieci otrzymywano w tych krytycznych czasach z Ko-

mitetu amerykańskiego. W tej pracy pomagali chętnie parafjanie, a na szczególne wyróżnienie zasługuje ofiarna praca p. Urzędowskiego Hieronima i Łuczyńskiego Adolfa.

Od r. 1922 mieści się ochronka w odnowionym budynku na folwarku Marcelin; dom ten wraz z 10 morgami pola ofiarował na rzecz Sierót obecny pan Brzeżan, Jakób hr. Potocki.

W rok później przyjęto Stowarzyszenie nazwę „Polskie Stowarzyszenie Opieki nad Sierotami w Brzeżanach", poczem wybrano Wydział, który zaczął wydatnie pracować dla sierót, mieszczących się w ochronce w liczbie około 30. Przewodniczącymi byli kolejno: Ks. Limanowski proboszcz, p. Zofja

Jakubschowa i p. Helena Topolnicka. Stowarzyszenie to mianowało następujących pracowników swoich członkami honorowymi: JWP. hr. Potockiego, p. Schätzla, ks. Limanowskiego, p. Jakubschową, p. Urzędowskiego, i P. Wiszniewską długoletnią skarbniczkę.

Dochody czerpie Stowarzyszenie z wkładek członków, dobrowolnych datków subwencyj i z imprez. Obecnie należą do Wydziału Stowarzyszenia: Ks. Limanowski, Hertmanowa Wanda, Koczyński Wojciech, Kulpińska Eleonora, Łuczyński Adolf, Dr. Mostowy Jerzy, Mostowowa Janina, Olszewski Edward, Paulo Zofja, Dr. Schüssel Adolf, Helena Topolnicka, Urzędowski Mieczysław, Wiszniewska Marja, Decowska Marja, Dobrowolski Jan, ks. Milewski Michał, Nasielska Helena, Paszczyńska Anna i Reichert Piotr.

Dziś utrzymuje Ochronka 30 sierót.

Ochronka Przychodnia.

Ochronka Przychodnia istnieje od lat 40 pod kierownictwem SS. Służebniczek, a ma na celu opiekę nad dziećmi w latach przedszkolnych, t. j. od 3-go roku życia.

Dziatwa zbiera się w domu parafjalnym (dawny dom ubogich), w obszernej sali i tutaj spędza czas na rozrywkach, zabawach, a przytem uczy się pacierza, śpiewu, historji polskiej i wierszyków; jednem słowem prowadzona jest systemem szkółki freblowskiej. W porze letniej korzysta z tej ochronki około 80 dzieci; dziatwa spieszy tu ochotnie, bo przy zabawie uczy się wiele dobrego.

Od 3 lat istnieje jeszcze druga taka Ochronka, odrębnie prowadzona, pod kierownictwem SS. dla dzieci rodzin wojskowych, gdzie stale zbiera się około 30 dzieci.

Ochronka parafjalna utrzymuje się z dobrowolnych ofiar i subwencji. Kuratorem ochronki parafjalnej jest każdorazowy proboszcz rzym.-kat. kościoła.

Ochronka posiada własną realność fundacji Franciszka i Franciszki Brzeskich, gdzie mógłby stanąć piękny budynek, odpowiadający celowi ochronki. Na razie brak na to funduszów.

Towarzystwo opieki nad sierotami żydowskiemi.

Po wojnie światowej znalazło się w Brzeżanach wiele sierót żydowskich bez opieki. Tułało się to biedactwo po zaułkach, ulica była mu domem, a śmietniki noclegiem. Żal ściskał serce na widok tej nędzy i strach ogarniał ludzi na myśl, co z tych sierót w takich warunkach wyrośnie.

Padło hasło: „Ratujmy sierot/ !". Panie mecenasowe: Róża Reichowa, Augusta Milchowa, panna Henryka Goldberg i inne zawiązały „Koło Kobiet żydowskich", które przygarnęło bezdomne sieroty, umieszczając je w różnych domach prywatnych za opłatą lub bezpłatnie.

W roku 1920 „Koło Kobiet żydowskich" przekształciło się w „Towarzystwo dla opieki nad sierotami żydowskiemi" w Brzeżanach. Przy finansowem poparciu ziomków mieszkających w Ameryce dzięki inicjatywie i zabiegom małżonków Izaka i Róży Feldów z Filadelfji, a pochodzących z Brzeżan, Towarzystwo nabyło na własność realność przy ulicy Strażackiej, gdzie urządzono „Dom sierót żydowskich". Wiele pracy i zapobiegliwości w organizowaniu i prowadzeniu Domu sierót poświęcili kolejni prezesi Towarzystwa: Mecenas Dr. C. Reich, Dr. Filip Pomeranz i Radca Wilhelm Tadanier. Od trzech lat jest prezesem Towarzystwa prof. gimn. Dawid Horowitz, radny miasta Brzeżan, a w skład wydziału wchodzą: Mojżesz Löbl, przemysłowiec, radny miasta Brzeżan wiceprezes, Henryk Pohorylle mgr. farm. skarbnik, Marek Kurzman mgr. farm. zast. skarbnika, Dr. Stanisław Friedman sekretarz, Leon Glaser mgr. iur. zast. sekretarza, panie Rózia Reichowa, Adda Pomeranzowa, Franciszka Löblowa gospodynie, Joachim Schleicher prof. gimn. Leizer Bernstein kupiec, Karol Altein kupiec, Ozjasz Thaler kupiec.

Lekarzem Zakładu jest od początku jego istnienia Dr. Filip Pomeranz. Wielkie zasługi około dobra zakładu położyli: mgr. iur. Bronisław Friedman,

J. Greif dyrektor tartaku w Potutorach, panie radczyni Weichertowa i aptekarzowa Kurzrockowa. Dr. B. Falk, stoi na czele Komitetu budowy „Domu narodowego żydowskiego" przy ulicy Zbożowej, który jest własnością Towarzystwa opieki nad sierotami żydowskiemi w Brzeżanach. Kierowniczką Domu sierót jest panna Helena Werberówna.

W Domu sierót mieszczą się obecnie 32 sieroty obojga płci. Dzieci są przeważnie w wieku szkolnym i uczęszczają do szkół powszechnych, a jedna dziewczynka do gimnazjum; dzieci starsze po ukończeniu szkoły przygotowują się do zawodów praktycznych. Fundusze na utrzymanie zakładu płyną z dobroczynności publicznej w formie wkładek miesięcznych członków Towarzystwa, subwencyj instytucyj autonomicznych i rządowych, a wreszcie z imprez.

Towarzystwo dobroczynne żydowskie „Nosaj Hamitu".

Towarzystwo dobroczynne żydowskie „Nosaj Hamitu", założone zostało przez rabina Naftalego Herza Halperna i Jakóba Appla w r. 1837, zaś w r. 1876 zostało przez Namiestnictwo we Lwowie zalegalizowane, później na nazwę „Zedaka Wuchesed" przeistoczone, istnieje nadal pod nazwą pierwotną „Nosaj Hamitu" i zajmuje się grzebaniem zmarłych Żydów zamożnych za wynagrodzeniem, zaś biednych — bezpłatnie.

Dochody są obracane na wsparcia dla biednych chorych oraz na koszta pogrzebów zmarłych biednych Żydów.

Wydział składa się z 10 członków i 3 zastępców.

Do obecnego Wydziału należą: Jakób Mittelman prezes, Salomon Margulies zast. prezesa, Kalman Altein sekretarz, Józef Streisand skarbnik, Leib Bleistift, Majer Lifschütz; opiekunami chorych są: Efroim Weintraub, Leizor Bernstein, kontrolorami zaś: Kasriel Diamand i Jakób Schmeterling.

Członkowie Komitetu Wykonawczego.

Komisja redakcyjna.

WP. **Kowalski Paweł, prof. gimn.**
„ Horowitz Joachim, prof. gimn.
„ Majblum Szymon jun.
Wlb. Milewski Michał ks.
WP. Paulo Zofja
„ Skrzypek Tadeusz, akad.
WP. Schleicher Joachim, prof. gimn.
„ Schüssel Adolf Dr.
„ Widacki Tadeusz, pułkow.
„ Wiszniewski Stanisław, burmistrz
„ Zawirski Hipolit

Komisja kwaterunkowa.

WP. **Pomeranz Filip Dr.**
„ Będzikowski Stanisław, kapitan
„ Gałaczyński Ludwik, dyr. szk. męs.
„ Hawryłyszyn Mikołaj, prof. gimn.
WP. Łopater Bruno Dr.
„ Łuczyński Adolf, dyr. Mag.
„ Rembisz Jan, urz. Mag.
„ Stättner Henryk, prof. gimn.

Komisja artystyczna.

WP. **Reiter Edward, dyr. gimn.**
„ Decowski Bronisław Dr.
„ Hertman Tadeusz
„ Jarosiewicz Janusz, art. malarz
„ Kulpiński Stanisł. dyr. Kasy Oszcz.
„ Mostowy Jerzy Dr.
WP. Pomeranz Filip Dr.
„ Rapf Wilhelm, inżynier
„ Rössner Erwin, pułkow.
„ Tadanier Wilhelm s. s. okr.
„ Wiszniewski Stanisław, burmistrz

Komisja dekoracyjna.

WP. **Weigel Władysław Inż.**
„ Czerwiński Stan., urz. Rady pow.
„ Czuruk Bronisław, pełnom. Dóbr [hr. Jakóba Potockiego
„ Hertman Tadeusz
„ Jarosiewicz Janusz, art. malarz
WP. Serafin M. dyr. szk. zaw. prz. drzew.
„ Sułkowski, kapitan
„ Stark Baruch, przemysłowiec
„ Wilczyński Ludwik, major
„ Buczkowski Władysław urz. Mag.
„ akademicy i uczniowie

Komisja festynowa.

WP **Horowitz Dawid**
„ Gałaczyński Zdzisław, akad.
„ Hacz Stefan, akad.
„ Majblum Szymon jun.
„ Mikietyn Jan, prez. Tow. „Przyjaźn"
WP. Wilczyński Ludwik, major
„ Buczkowski Władysław, urz. Mag.
„ Łysakowski Zenon, urz. Mag.
„ Skrzypek Tadeusz, akad.

Komisja gospodarcza.

WP. **Czechowicz Miecz. radca okr. skarb.**
„ Czurukowa Marja
„ Dr. Goldschlagowa
„ Koczyńska Helena
„ Kozicka Helena
„ Łysakowska Marja
„ Mostowa Janina
„ Olszewska Stanisława
„ Pomeranzowa
„ Reiterowa Leonja
WP. Schüsslowa Bronisława
„ Schleicherowa
„ Szymańska Marja
„ Topolnicka Helena
„ Widacka Helena
„ Wiszniewska Marja
„ Wiszniewski Stanisław
„ Żukowski, major
„ Łysakowski Zenon,

Komisja płyty pamiątkowej.

WP. **Mostowy Jerzy Dr.**
„ Hertman Władysław
WP. Rapf Wilhelm, inżynier

Powiat i miasto Brzeżany w świetle cyfr.

Powiat Brzeżański obejmował przed wielką wojną 74 gmin o pow. 1155 km² z 104400 ludności (1910 r.), w czem 28% rzym.-kat., 62% gr.-kat i 10% mojż. wyznania. Do narodowości polskiej zaliczało się 41%, do ruskiej 59%. Obecnie po przyłączeniu Kozłowa w r. 1925 do pow. Tarnopolskiego, liczy powiat Brzeżański 1117 km² i 74 gmin (miasto Brzeżany, miasteczka: Kozowę i Narajów i 71 gmin wiejskich, z których najmłodsza Jakóbowce została zorganizowana w 1929 r. Ludność cywilna powiatu wynosi (1921 r.) 89.718 głów, w czem 42.737 mężczyzn i 46.981 kobiet, wyznania rz.-kat. było (1921 r.) 31.7%, gr.-kat. 60.3%, mojżesz. 7.8%, nadto drobny odsetek orm.-kat., prawosławny, ewangiel., menonickiego i 1 bezwyznaniowy. Narodowości polskiej jest 44.1%, ruskiej 52%, żydowskiej 3.9%; inną narodowość podało 15 osób.

Straty ludności powiatu wskutek wojny, chorób (tyfus plamisty) i emigracji, wliczając stratę w naturalnym przyroście (1% rocznie) wynoszą ponad 20.000 osób.

Kościołów (rzym.) 2 i kaplic rz.-kat. jest w powiecie 25 (20 księży), cerkwi gr.-kat. 56 (46 księży), bożnic żydowskich 6.

Szkół powszechnych liczy powiat 88, sił nauczycielskich 206, młodzieży szkolnej 12.057, w tem rz.-kat. 31%, gr. kat. 61.9%, mojżesz. 7.1%, innego wyznania 2 dzieci. Z ogólnego obszaru powiatu przypada na rolę 67.4%, na łąki 7.5%, pastwiska 3.8%, lasy 18.7%, (wschodnia część powiatu leży na bezleśnym podolu) i na nieużytki 2.6%. Prześliczny staw brzeżański liczy 2.5 km², opodal Urmański 1.5 km² pow. W ustroju rolnym nadmierna ogromna przewaga liczebna własności małej (do 5 ha) — 32.336 gospodarki na ogólną ich sumę 34.121, wzrost obszarów roli kosztem lasów, łąk i zanikających nieużytków — wydajność z 1 ha roli nieznaczna (13 cetnar. pszenicy, 11 cetn. żyta, 145 cetn. ziemniaków, 150 cetn. buraka cukrowego.

Największe obszary zajęte pod uprawę żyta, ziemniaków, pszenicy i owsa, produkcja roczna średnia: ziemniaków około 2.000 000 cetn., żyta 143.000 cetn., pszenicy 122.000 cetn.

Królewskie wolne miasto Brzeżany leży na linji kolejowej Lwów-Podhajce na przecięciu 5-ciu gościńców (lwowskiego, złoczowskiego, tarnopolskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego liczyło przed wojną (1910 r.) 12.334 ludności, w tem: rz.-kat. 4947, gr.-kat. 2749, orm.-kat. 83 i mojżesz. 4555 osób. Wskutek wojny i jej następstwa spadła liczba ludności cywilnej o 2.000 głów, w roku 1921 wynosiła 10 083 osób, w czem 4555 mężczyzn i 5528 kobiet, łącznie z załogą wojskową było 47 rz.-kat., 20.2 gr.-kat., 37.7 mojż., drobny odsetek wyznania orm.-kat. i innych wyznań chrześcijańskich.

Narodowości polskiej było 65%, ruskiej 14.25%, żydowskiej 20.75%, ludności innej 6 osób. Z ludności cywilnej zapodało przy spisie powszechnym (1921) narodowość polską 6255 osób, ruską 1563, żydowską 2259, inną 6

Kościołów mają Brzeżany 3, rz.-kat. kościół parafjalny i kościół przy Klasztorze O. O. Bernardynów, kościół orm.-kat., dwie cerkwie: parafjalną w rynku i prastarą drewnianą na przedmieściu Adamówce, bożnic żydowskich 4.

Władze, urzędy, instytucje i towarzystwa wyszczególnione w księdze pamiątkowej. Szkół liczą Brzeżany 8 (gimnazjum, seminarjum naucz. żeńskie wraz z szkołą ćwiczeń, 7-mio klasowa szkoła powszechna żeńska i męska, 4-klasowa szkoła powszechna ruska prywatna, szkoła hebrajska (prywatna) i szkoła przemysłowa uzupełniająca i w nich kształci się 2494 młodzieży, w czem rz.-kat. 1079, gr.-kat. 621, mojżesz. 792, innej 2. W szkołach tych zajętych jest 94 sił nauczycielskich.

Kwitnący przemysł w Brzeżanach w czasach przedrozbiorowych upadł w czasach rządów austrjackich, najdłużej przetrwało tkactwo, które w walce z obcą produkcją fabryczną upadło w ostatnich dziesiątkach XIX w. Wielki młyn parowy, własność Jakóba hr. Potockiego został spalony przez cofających się Rosjan w r. 1915, upadł też browar.

Obecnie jest większych przedsiębiorstw przemysłowych: Fabryka cegieł i dachówek wraz z młynem (z popędem mechanicznym), własność Stanisława Wiszniewskiego, burmistrza miasta (cegielnia, 2 betoniarnie, młyn wodny z tartakiem). Szeroko rozgałęziony przemysł rękodzielniczy zgrupowany w 107 przedsiębiorstwach, w których pracuje 133 majstrów kwalifikowanych i kilkaset czeladzi, najwięcej rąk zatrudnia murarstwo, szewstwo, masarstwo i krawiectwo. Handel nadmiernie rozdrobiony, z 403 przedsiębiorstw należy zaledwie 13 do większych i średnich. Ludność chrześcijańska przedmieść trudni się przeważnie rolnictwem i ogrodnictwem.

Sprostowanie omyłek drukarskich.

Str.	*wydrukowano*:		*ma być*:
5.	Władzami	—	władzami
	tatarów	—	Tatarów
	rozbijało	—	rozwijało
	pozostały	—	powstały
	żywego	—	zyznego
6.	Zukama	—	Żukowa
	wiernego	—	wiecznego
	Sprawskich	—	Sprowskich
	Tarnawskich	—	Tarnowskich
7.	miary	—	wiary
	wielkopolskiej	—	wielkopańskiej
	A do... panów Brzeżan	—	A oto poczet siedmiu [pokoleń panów Brzeżan.
8.	wprawiania	—	oprawiania
	zmary	—	zmazy
	osłoną	—	osłonę
	Adamaszem	—	Adamowem
9.	stan	—	staw
	Łysoniec	—	Łysonię
12.	kultury Państw	—	państw
13.	burmistrzem	—	burmistrza
	głosami pol. ukr. żyd.	—	głosami
14.	Reicshtein	—	Reichstein
20.	4,363.180	—	4,263.180
21.	52.253·20	—	52.252·60
	4,416.979·20	—	4,316.978·60
	4,724.582·10	—	4,724.581·50
	4,675.650·10	—	4,675.649·50
30.	Nad artykułem: Muzeum miejskie — opuszczono nazwisko: Adolf Łuczyński, dyrektor Magistratu. Między 8 a 9 wierszem z dołu wypuszczono dwa zdania: „Do takich amatorów zbieraczy zabytków wojennych i dawniejszych należał także dyrektor Magistratu, Adolf Luczyński, inicjator myśli założenia Muzeum. Już w r. 1925 posiadał on kilkaset przedmiotów muzualnej wartości, z których 200 sztuk przeznaczył na zapoczątkowanie Muzeum miejskiego.		

Str.	*wydrukowano*:		*ma być*:
30.	związku	—	zawiązku
69.	żądań	—	zadań
72.	daty	—	szkoły
	Mańszewskiego	—	Maciszewskiego
81.	Alberek	—	Olberek
83.	Walenty	—	Walery
90.	Franek	—	Frank
	1929	—	1926
100.	Zarząd postanowił	—	Zarząd postawił.

Na str. 82 opuszczono nazwisko autora artykułu: Krynicki Włodzimierz, prezes Koła T. S. L.

Jatzki
Lauskönten
Sturm auf de Teufl
Dragoner-Attaque
18.8.